





Modlitwy

i

Rozmyślania nabożne

na pomnożenie chrześcijaństwa
między ludźmi pospolitymi, we wszelkim czasie i różnych
potrzebach służące,

z przydatkiem

zebrane i po raz pierwszy do druku podane przez

ks. Jana Kłapsię,

kaznodzieja i pasterza pierwszego zborów ewangelickich około
i w Jaworzu w roku 1794.



CIESZYN, 1887.

Nakładem Edwarda Feitzingera.



100425

243

Wszystko, cokolwiek uczynicie, w słowie albo w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń. (Kol. 3, 17.)

„Zbiory Śląskie”

Drukłem Henryka Feitzingera i Sp., Wiedeń i Cieszyn.

Mo K Nr 210 / 78 / Sl.

Zborom ewangelickim

w moim ojczystym

Cyrkule Cieszyńskim, Śląska górnego Austriackiego,

NA PAMIĄTKĘ

uprzejmego mojego ku nim i do wszelkiej zbawiennej im posługi ochotnego serca, przypisuję te modlitwy i rozmyślenia nabożne, wszelakiego duchownego i cielesnego błogosławieństwa.

Onym najżyczliwszy

ks. Kłapsia.

Oto, spółchrześcianie mili, którzybyście radzi czcili Boga i Zbawiciela waszego w duchu i w prawdzie zawsze i we wszystkiém, podaje wam modlitwy i rozmyślania do tego sposobne. Rozumiałem żeście takowych potrzebowali, i ufam w Bogu, że wam do rozumnego i zbawienego służyć będą nabożeństwa. Poznacie snadno, i nawet z samego rejestru, lecz najprzedniej z baczego tej książki czytania, że takowe tylko podałem wam nabożeństwa, któreby się stosowały jak najnależyciej do życia waszego sposobu, do wyrozumienia i do najzwyczajniejszych waszych potrzeb i coby wam służyły ku oświeceniu i poświęceniu, to jest: ku lepszemu poznaniu i chętniejszemu czynieniu wszystkiego tego, na czym pokój i zbawienie wasze zależy. Lecz przedewszystkiém musicie wiedzieć, jakobyście tak należycie zażywali téj książki, i modlili się tak nabożnie, żeby wam to modlenie się nie tylko przyjemnym było interesem, ale żeby też prawdziwie pomnażało pokój, wesele i spokojność waszą.

Albowiem już niejednemu przyglądałem się, który jak najpilniej w swojej nabożnej czytał książce; lecz czyli się też modlił? czyli pamiętał należycie na tego Boga, do

którego mówił? czyli uważał, czuł i pamiętał jaki ten Bóg jest, co uczynił, co nieustannie czyni, co jeszcze czynić chce, może i będzie, i jako onemu samemu sprawować się przykazał, żeby mu wszystkie i przeszłe i teraźniejsze i przyszłe życia jego przygody ku pokojowi służyły i ku zbawieniu? Modląc się, izali sobie przypominał i poznawał swoje powinności przeciwko Bogu, samemu sobie i bliżniemu swojemu i zachęcał się do wiernego i obojętnego ich pełnienia? Słowem, izali się budował w prawdziwej pobożności chrześcijańskiej?

Czyniąc cokolwiek, nie tylko pilnymi ale też rozumnymi być musimy. Nie dość na tym, że wiemy iż to, co czynimy, dobre jest, ponieważśmy to od innych słyszeli, ale też musimy wiedzieć, na jaki sposób nam to dobre, to jest: pożyteczne jest, ponieważ to tylko czynimy z chęcią, co sami za pożyteczne uznajemy. Wiecie, jako lud Izraelski modlitwy swoje pilnie odprawował, według zakonu, a wszakże się Bóg miłosierny surowo nad nim uskarżał, mówiąc: ten lud chwali mnie wargami swojemi, lecz serce ich daleko jest odemnie. Także też ofiary swoje porządnie, według zakonu swego, przynosił, a wszakże Bóg sprawiedliwy nimi gardził, ponieważ nie dbali na to, do czego

ich te ofiary, jako cielesne upominki albo zewnętrzne znaki, wewnątrznie obowiązywały i pobudzały, zwłaszcza do posłuszeństwa przeciwko Bogu, do czystości serca i żywota.

A wieleż między chrześcianami takowych, którzy, modląc się, nie pamiętają na to, nie czują że się modlą, i nie wiedzą, czemu się modlą. Któraż ale tego przyczyna? Myślę, uważcie, proszę, jeżeli to nie prawda! iż najwłaściwsza tego przyczyna jest, ponieważśmy się uczyli za młodu największą częścią modlić się tylko z musu, a będąc jeszcze słabiego rozumu, tak się uczyliśmy modlić się, żeśmy nie wiedzieli, nie rozumieli, co się modlimy. Wieleż rodziców takowych, którzy postrachem, i owszem samą plagą, dzieci swoje do modlitwy przymuszali, a to najwięcej niż na noc ulegli, gdy już dzieci były ośpałe. Na taki sposób ale nie mogły oznać się z modlitwą, jakoby rzeczą przyjemną i nader pożyteczną. Albowiem co człowiek czyni z musu, to przykre w nim wzbudza poczuwania, i nie przyjemną po sobie zostawia pamiętkę. Do czego za młodu przywyknie, to się drugim jakoby przyrodzeniem jego staje, to się wkorzenia jego sercu głęboko i mocno. Dzieci widziały że rodzice, modląc się, co innego czynili, z kim innym mówili, około siebie się oglądali, przetoż my-

ślały, iż modlitwa tylko jest sprawą języka albo ust naszych, nie ale tak coś osobliwego, jako się powiada. Co nierozumiemy, trudno jest wbić do pamięci, i zgoła niemożna nabożnie wymówić i pożytecznie przywłaszczyć sercu lub rozumowi.

Uważcie tylko, spółchrześcianie mili, dla czego modlić się mamy. Izali tylko i najosobliwiej nie dla naszego własnego pożytku? Czyli możemy Panu Bogu pomoc albo posłużyć modlitwą naszą? — On zapewne jest i będzie tym wielkim, wszechmocnym i najmędrszym Bogiem, choćbyśmy się wcale nie modlili. Lecz na tym zależy łaskawa jego wola, podług której często modlić się mamy, zwłaszcza żebyśmy pomyślając na niego, jako Ojca naszego, żywej nabyli chęci co dalej to prawdziwszymi stawać się jego działkami, żebyśmy rozmyślając o nim, który wszytkiem rządzi, o wszytkiem zawiaduje, który wszytko jak najlepiej czyni i rządzi, i chce aby ludziom wszytko co uczynił i zachowuje, co im dawa albo odbiera, docześnie i wiecznie było pożyteczne, ćwiczyli się w ufności ku niemu, pocieszali i uspokajali serca nasze; żebyśmy dziękując mu za jego dobrodziejstwa, to jest: uznawając iż wszytko dobre, przyjemne i pożyteczne od Boga poszło i pochodzi, zachęcali się tego wszytkiego tak zażywać, jako nas

w słowie swoim nauczył i jako nam to wszystko jedynie dobre, przyjemne i pożyteczne być może; żebyśmy chwalać go, przypominali sobie i uważali łaskawą jego wolę, wielkie i chwalebne jego sprawy, niedoścignione jego własności i ojcowską jego opatrność, a przez to wzbudzali się, jak najwyżej go poważać i jak najserdeczniej miłować; żebyśmy za innemi się modląc, pokazali i sami poznali serce nasze ku ludziom skłonne i zgodliwe, i zachęcali się do takowej ku ludziom miłości.

Lecz obaczmy teraz, jako się to zwyczajnie dzieje. 1. Dziękujemyć Panu Bogu, na przykład po stole, ale nie uważamy, żeśmy co dobrego od Boga, Ojca naszego niebieskiego, odebrali; inaczej bowiem przestawalibyśmy na jego darach i bylibyśmy spokojnymi. Niespokojny ale i skrzętny człowiek wprowadzić nie może dziękować szczerze. 2. Prosimyć Boga o jego pomoc i pożegnanie, wszakże nieprawemi chodzimy drogami, sami się chcemy bogatymi i szczęśliwymi uczynić, sztuką i fałszywymi fortelami, a skoro-li się nam nasze przedsięwzięcia nie podarzą, nasze myśli i żądania nie wypełnią, tak skoro nad Bogiem utyskujemy, powatpiamy i trwożemy sobą. Właśnie jak gdyby mię kto prosił o jaką posługę, a orazby powiedział: twojej ja nie potrzebuję pomocy,

albo takby niecierpliwym był, a czekaćby nie chciał, ażbym to sporządził i wygotował, czymbym posłużyć mu mógł. 3. Chwalimyć Boga, ale nie czynimy woli jego, nie ważemy sobie pięknych i pożytecznych jego uczynków, nie pamiętamy iż nam jest wszędzie przytomny, nie pomyślamy na jego sprawiedliwą grzechu nienawiść, na śmierć i na wieczność, ganimy jego rządzenie, a wszystko, na przykład czasy, lepiej sporządzić i sprawić mniemamy, niż on, Bóg wszechmocny i najmędrszy. Właśnie jak gdybyście wielkiemu pokłonili się Panu, i głośną onemu wyświadczyli pochwałę: lecz w sercu głęboką byście przeciwko niemu nosili nienawiść. 4. Modlimyć się za innymi ludźmi, jednak ale zawisnymi, fałszywymi, nieprzyjaźliwymi, zemściwymi, nieuczynnymi, obmownemi zostawamy, nie radzi jesteśmy, gdy się innym pomyślnie powodzi, a radzi gdy się inni źle mają.

Poznawajcie się, moi mili, i uważcie, jeżeli to nie prawda! A jednak, któż jest między wami coby nie myślał, że się modli? Cóż ale Pismo św. sądzi o takowej modlitwie? Pan Jezus powtarza (Mat. 15, 8.) słowa, przez proroka Izaiasza, o ludu Izraelskim mówiącego Boga: Ten lud przybliża się do mnie usty swemi, i wargami mię czci, ale serce ich daleko jest odemnie. Także Pismo św. świadczy, jako takowa Panu Bogu podoba

się modlitwa: Gdy wyciągniecie ręce wasze, skryję oczy moje przed wami, a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham: bo ręce wasze krwi są pełne, to jest: niezbożnymi jesteście ludźmi, którzy czynić nie chcecie, co mi się podoba.

Często też, spółchrześcianie mili, nie wiecie, o co się modlicie. Niejeden takową czyta modlitwę, albo takową śpiewa pieśń, która do jego sposobu i potrzeby wcale się nie stosuje. Czasu powietrza i gromu myślicie, że się Bóg gniewa, przetoż go chcecie udobruchać modlitwą. Jednak powietrze wielkim jest dla ludzi dobrodziejstwem Bożem. Albowiem nie mogłyby się podarzyć urodzaje i zdrowymi zostać ludzie i bydło bez niego. Tak też często Pana Boga o co prosicie, jednak sami tak się sprawujecie, że wam tego Pan Bóg uczynić nie może. Niezgodliwy, na przykład, prosi Boga o pokój i serce zgodliwe, lecz przy każdej okoliczności rad się wadzi i gniewa. Marnotrawny i leniwiec próżny prosi o pożegnana żywność i lepsze szczęście; ten, który nad to żre i pije, o zdrowie i długie życie: ten który umyślnie grzeszy, i polepszyć się niechce, o grzechów odpuszczenie. Izali to nie jest: prosić, a nie wiedzieć o co? A jak częstoż się to dzieje z modlitwą pańską, którą mówimy, jednak ale na to nie dbamy, albo też nie ro-

zumieemy, co prośby jej w sobie zawierają, i do czego nas obowiązują. Przetóż okoliczny tej modlitwy wykład zaraz na początku znajdziecie, który pilnej waszej uwadze osobliwie polecam.

Lecz będziecie się już pytać: jakoż się mamy modlić, żeby modlitwa nasza była Bogu przyjemna a nam pożyteczna? A toć jest na co wam teraz odpowiem. Zbawiciel nasz napomina: Gdy się modlisz, wnidź do komory swojej, a zawarłszy drzwi swoje, módl się Ojcu twemu, który jest w skrytości: a ojciec twój, który widzi w skrytości, oddać jawnie. Przetóż odwrócić musicie wasze myśli od wszystkich innych rzeczy, nie oglądać się i niby na wszystko inne zapomnieć, gdy nałężycie modlić się chcecie. Potem przedewszystkiem uważcie, jeżeli też to szczerze myślicie i prawdziwie wierzycie, co Panu Bogu powiedzieć lub wyznać chcecie, lub powiadacie: jeżeli mocno i szczerze przy tém zostać i podług tego czynić chcecie, do czego się w modlitwie waszej obowiązujecie, i co Panu Bogu ślubujecie. Albowiem nie możemy Pana Boga namówić, że to jest, czego niemasz, gdyż on zna i najtajemniejsze serca naszego myśli, a na ich sposobie najwięcej mu zależy, zwłaszcza jeżeli onemu jako Ojcu naszemu z całego serca dowierzamy, a bliźniego naszego szczerze miłujemy.

Snadno też możecie poznać, jeżeli się wasze modlenie Panu Bogu podoba, tylko na to musicie baczyć, jeżeli się stawacie spokojniejszymi, zgodliwymi, cierpliwymi, prawdziwymi, do czynienia tego, coście powinni, chętniej, słowem: lepszymi ludźmi, prawdziwymi chrześcianami. Jeżeli to jest, tedy wam pożyteczne jest modlenie wasze, a z owoców jego cieszyć się możecie, i wiecznie cieszyć się będziecie.

Uważcie z drugiej strony, jak smutna to, gdybyście modlili się daremnie. Izali się nie modlicie, żebyście od Boga, Ojca waszego, co dobrego wyprosili? Modlicie się na przykład, żeby wam Pan Bóg grzechy wasze odpuścił i wiecznie zbawić was raczył. Czylibyście nieszczęśliwymi nie byli, gdyby daremna była ta wasza prośba. Jednak to nie inaczej, gdy jesteście złymi, nieprzyjaźliwymi, zemściwymi, kłamliwymi, obmownymi, nieżyczliwymi, fałszywymi, obłudnymi, zazdrościwymi i nieposłusznymi, i gdy zostawacie takowymi. Bo takowi ludzie ani odpuszczenia grzechów ani zbawienia dostąpić nie mogą.

Gdy Panu Bogu nasze myśli i żądania w modlitwie przednosimy, wyświadczamy jemu naszą ufność. Lecz musimy zawsze przy tém serdecznie wierzyć, iż Pan Bóg jest mędrszym niż my ludzie, iż on lepiej zna potrzeby nasze,

lepiej wyrozumiewa, co nam w terażniejszym postanowieniu naszym pożyteczne jest. Przetóż każdą naszą prośbę zamykać musimy tak, jako Pan Jezus: Ojcze, nie jako ja chcę, ale jako ty chcesz. Tylko przyzwyczaić się do tego potrzeba, a zarazem poznamy, iżeśmy weselszymi i spokojniejszymi. Gdy na przykład chorujecie, módlcie się: Panie, jeżeli chcesz, możesz mię uzdrowić, jeżeli już ale mam umrzeć, albo długo jeszcze się trapić, niech się dzieje ojcowska twoja wola. Tak się sprawujcie w wszystkich waszych dolegliwościach, a nabędziecie tak wielkiej ku Bogu ufności, że się wam wypełni, co apostoł Paweł, do Rzymianów mówiąc, twierdzi: Tym, którzy Boga miłują, wszystkie rzeczy ku dobremu dopomagają.

Na to też miły nasz Ojciec niebieski jedynie zmierzał, pozwoliwszy nam modlić się do niego. Bo nie modlimy się z musu, ale ponieważ modlitwa wielkiem dla nas jest dobrodziejstwem. Bóg chciał, żebyśmy przez modlitwę nabyli ku niemu dziecinnie nachylnego serca. Dla tego nam Jezus przykazał, wzywać Boga, jako Ojca naszego. Niechaj was tedy potka co chce, czy dobre czy złe, tylko zaraz na Boga, jako Ojca waszego, pomyślcie. Jest-żeli szczęście, zaraz mu zań dziękujcie, a zaopatrzyć się przeciw złemu jego zażywaniu;

jestżeli nieszczęście, dowiernie go proście o pomoc, żebyście go cierpliwie mogli znosić ku waszemu lepszemu, albo téż oraz rozmyślajcie i uznawajcie, iż ono jest lekarstwem waszem od Boga najmędrszego, Ojca waszego najdobrotliwszego, sporządzoném, którem utwierdzić was chce w miłości dobrego i w nienawiści złego, i posilicie serce wasze do ciętego i wdzięcznego poddania się pod wolę Bożą. Tak Job, on pobożny, w największym swoim utrapieniu, na Boga pamiętał i wesołem wyznawał sercem: Pan dał, Pan téż wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione!

Kto z takowym umysłem Panu Bogu modlić się będzie, dozna się wkrótce, że mu nigdy na wesołem i spokojnem schodzić nie będzie sercu. Proszę was tedy, spółchrześcianie mili, żebyście chętnie przyjęli te moje napominania, a z takowym zawsze chrześcijańskim umysłem, jako was nauczyłem, i z téj to mojej książki, do Boga, niebieskiego naszego modlili się Ojca. Nie mniemajcie, że na tém dosyć, gdy słowa mówicie językiem, ale mówcie je téż najprzedniej, proszę was, mówcie je téż oraz w sercu i w duchu waszym. Na taki sposób poznać, jak wielkie to błogosławieństwo i zbawienie, wcale się na Pana

spuszczać i wszystkie swoje na niego zdać drogi.

Lecz proszę też, nie rozumieście, iżem wam podał te modlitwy dla tego, żebyście zawsze tylko tak, tymi właśnie słowy, jako tu napisane, do Boga się modlili. Nie to, chrześcianie mili, albowiem można modlić się z serca, sam przez się, gorliwiej i silniej, niż z książki, gdy tylko podniesiemy się z wszystkimi naszymi myślami do Boga, jako dziecię do Ojca. Co, myślę, nie jest rzecz trudna. Albowiem, po pierwsze, nie potrzeba, żeby się w modlitwie naszej do Boga z pilnością wybierały osobliwe słowa, i społem stosowały, żeby brzmiały w uszach wdzięcznie i gładko skielzowały z języka: bo Onemu nic nie możemy powiedzieć, coby wprzód lepiej niż my sami nie wiedział. Dla tego Pan Jezus mówi: Wie Ojciec wasz niebieski, czego potrzebujecie. A król Dawid: Żądności pokornych wysłuchujesz, Panie! utwierdzasz serca ich, nachylasz ku nim ucha twego. (Ps. 10, 17.) Także Prorok Izaiasz: Stanie się, że pierwój niż zawołają, Ja się ozwie; jeszcze mówić będą, a Ja wysłucham. Po drugie, Pan Bóg wszędzie nam jest tak blizki, iż nie potrzeba, żebyśmy na przyległy pewny czas czekali, albo się do tego dopiero okoli-

cznie przygotowywali, gdy mu co powiedzieć chcemy. Kto wierzy i często na to pomyśla, że go Bóg wszędzie widzi, na każdej odprawia go drodze, wszystkie myśli jego zna, każde słowo jego słyszy, ten się już modli samem tylko na Boga pomyślaniem; modli się, kiedy nad uczynkami Bożemi się weseli, kiedy dobroć, mądrość, moc jego uznawa i wychwala, choćby właśnie do Boga samego nie mówił; modli się, gdy tak swoje sporządza sprawy, żeby dobre przed Bogiem i przed ludźmi zachował sumienie, gdy we wszystkich okolicznościach życia swego serdecznie się kontentuje i na wszystkiem przestawa. Takowy, chcąc cokolwiek przedsięwziąć i czynić, wprzód uważa, jeżeli to przystojnie jest i Bogu miłe, a upewniwszy się, rozpoczyna swoją sprawę z dowiernością ku Bogu i z oczekiwaniem pomocy i pożegnania jego. Dokończywszy cokolwiek, myśli: za pomocą to Bożą dokończyłem; a toć jest, Panu Bogu dziękować. Obaczywszy przed sobą jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, albo utrapienie, pomyśli: Pan jest zemną, on jest światłością moją i zbawieniem mojem, kogóż się bać będę? Pan jest mocą żywota mego, kogóż się mam lękać? (Ps. 27, 1.) A toć jest, Pana Boga wzywać o pomoc i ratunek. Nie mogę wam wprawdzie, rze-

telniejszej i lepszey do modlenia się z własnego serca udzielić nauki, jak onem pobożnego Tobiasza napominaniem: Po wszystkie dni, synu, pamiętaj na Pana, Boga naszego! Tak właśnie napomina apostoł Tessa-lonicensów: Módlcie się bez przestanku! —

Gdy już takowego nabędziecie umysłu, żeście się nauczyli, i owszem do tego przywykli, zawsze, wszędzie i przy wszystkiem na Boga pamiętać, a gdy już poczujecie, jak dobrze się przy tém macie, że wam już nie można jest umyślnie i wiadomie co złego popełnić, że was nie trapią więcej daremne żądości, ponieważ wcale na Bogu spolegacie, na Ojca waszego niebieskiego się spuszczaacie; o błogosławieni! potem już więcej nie potrzebujecie mistrza, któryby was modlić się nauczał. To już doskonale rozumieć musieli owi pobożni mężowie, którzy mówią: Zaprawdę na cię wspominam i na łożu mojem każdej straży nocnej rozmyślam o tobie! Przyłgnęła dusza moja do ciebie; prawica twoja podpira mię. (Ps. 63, 7. 9.) Jeźlibym chodził w pośród utrapienia, obżywisz mię. (Ps. 138, 7.) Mnie najlepsza jest trzymać się Boga, przetoż pokładam w Panu panującym nadzieję moję! (Ps. 73, 28.)

Niechajże wam Bóg, on Ojciec chwały, użyczy Ducha mądrości i objawienia, ku poznaniu wszystkiego tego, co ku pokojowi i zbawieniu waszemu służy! Niech oświeci oczy i myśli wasze, abyście wiedzieli, która jest nadzieja powołania jego i które jest bogactwo chwały dziedzictwa jego, w świętych! Pisałem w dziesiątym roku urzędu mego kaznodziej-skiego, w Jaworzu 1791.

Ks. Jan Kłapsia.

Obszerny wykład modlitwy Pańskiej.

Kto chce modlić się rozumnie i nabożnie, musi znać i czuć nie tylko swoje potrzeby, lecz i owe dobra, które, podług nauki słowa Bożego, koniecznie należą do szczęśliwości ludzkiej. Przetóż też Pan Jezus, niż modlić się nauczał, w przezacnej swojej mowie (Mat. 5, 6 i 7), nauczył najprzód znać one prawdziwe, zacniejsze dobra, których każdy zbawienia wiecznego żadościwy człowiek znać i szukać powinien. Potém dopiero, na takowym znajomości potrzebnej fundamencie, wystawił on najdoskońalszy modlenia się przykład, który wszystkim czcicielom prawdy i nabożeństwa należytego poruczył. Ponieważ ta modlitwa na przedeszłe nauki i uwagi Jezusowe zmierza, co snadno poznać, przetóż kto tą modlitwę Jezusową dobrze chce wyrozumieć, musi tylko wynaleźć w przedeszlých jego naukach te wyroki, na które każda część albo prośba téj samej modlitwy zmierza.

Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech!

Pan Jezus prawdziwie pierwszy, tém czci godnem, serdecznem imieniem: Ojcze, Ojcze na

niebie, Boga nazywał. Matt. 5, 45. 6, 1. — Tak w duchu ewangelii świętej, która najwyższego całego świata Pana z strony miłości najgodniejszej nam pokazuje, a wszystko, coby niepomyślona jego wielkość straszliwego dla nas miała, ułagodnia. Ze stwórcy jest, iż wszystek dobry i doskonały dar od szczodrobliwej jego odbieramy dobroćliwości; iż wielkiej swojej familii szczęśliwość sprawuje z upodobaniem; iż mię dla Jezusa chce miłować teraz i na wieki, a iż przyjacielem jestem Jezusa, Syna jego jednorodzonego: dla tego mam prawo, Boga nazywać Ojcem. Przetóż już teraz mówić mogę bez strachu, jako dziecię, z moim Ojcem. Skarzę się mu z serca, gdy mi co dolega i z dowiernością oczekiwam od niego wszystkiego. Raduję się, iż mam Ojca takowego, który w niebiesiech, nade wszystko wywyższony, jako ojciec doczesny, i przy najlepszej woli, młodością ograniczony nie jest. Jakażby to tedy dla niego zniewaga, jak wielkież jego dla mnie tak pociesznego, tak wdzięcznego imienia zelżenie, gdybym z bojaźnią i ze drzeniem stanął przed nim! gdybym bez ufności i nie z chęcią jemu się modlił, i nie poznawał, że jest Ojcem. Moim i wszystkich ludzi jest Ojcem. Nasz Ojciec. I w tym znowu pokazuje się Duch świętej ewangelii, która wszystkich między sobą złącza

ludzi, i powszechną naucza i zachowuje miłość braterską. Tak się tedy modłę za wszystkimi, którzy Boga nazywają Ojcem, a wszyscy, którzy go w téj saméj modlitwie wzywają, modlą się za mną. Tak przyczyniając się za wszystkimi, dobrze czynię wszystkim, a wszyscy — o jak wieleż modli się, których nie znam, dziełek Bożych! — zaś mojami są dobrodziejami. — Jeden tylko Ojciec, którego wzywamy; jeden związek, który nas złącza! jednego jest tylko przeciw wszystkim umysłu! jeden tylko tron, przed którym król i ubogi, wysoki i niski się kłania i ręce podnasza! — Ojczy nasz! — Jeden powszechny Ojciec, który czyni, że słońce jego wschodzi na złe i na dobre, i deszcz spuszcza na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe. Tak nasza modlitwa, przekroczywszy ciasną siebie samych miłości granicę, powszechną się staje za ludzi modlitwą. Za jednego człowieka nie modlić się wiadomie i umyślnie, nie chcieć dla niego od Boga wyprosić błogosławieństwa, byłoby przeczyć, że Bóg jego jest Ojcem; któżby ale opowazył się odebrać Bogu do niego prawo.

Gdy już wiemy, komu i za kim modlić się mamy, potrzeba nam téż wiedzieć, o co musimy prosić. Pan Jezus przypomina siedem części szczęśliwości ludzkiej objaśniwszy i potwierdziwszy już przed tym ważność ich i zacność.

Świeć się imię twoje!

Niech wszędy poznana będzie i wielbiona Twoja chwała! — Pan Jezus (Mat. 5, 16.) napomina do tego mówiąc: Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby dobre wasze uczynki widząc, chwaili Ojca waszego, który jest w niebiesiech, zwłaszcza gdy poznają, żeście prawdziwymi czcicielami bożymi. To tu właśnie jest celem chrześcijańskich przyczyn i modlitw. Niemądry tylko myśli, iż Bóg przez to, kiedy mu cześć i chwałę wyświadczamy, cokolwiek pozyska, albo iż mu boskiej jego przybędzie chwały. Albowiem Bóg, owa najdoskonalsza i najbłogosławieńska istność, dla wielkości i chwały swojej żadnego nie potrzebuje stworzenia; nasza ale godność i pociecha wszystka zależy w prawdziwej stworzyciela naszego znajomości, i w tej czci, którą mu dawamy. Przetóż wszystko, co tą znajomość Bożą i cześć na świecie powiększa i rozszerza, wszystko co nasze myśli o nim polepsza, powyższa, upewnia i pokazuje, to wszystko służy ku poświęceniu imienia Bożego, ku jego chwale. Aczkolwiek (on nigdzie) nie zaniechał samego siebie prócz świadectwa. (Dz. Ap. 14, 17.) Wielkość jego nieogarniona, moc jego niewy-

badana, i wszystko obsiegająca jego opatrność, wszędzie zadosyć jest widzialna, a cały świat, niebo, ziemia, stworzenie każde Bożą jest świętnicą, gdzie chwalebne jego imię, i rzetelnej chwały jego znaki są wyryte. A jak wielce czci godnym pokazuje się w swoich przeciwko nam zamysłach, i w owym łaskawym ku zbawieniu naszemu porządku, który przez Jezusa, Syna swego, nam objawił. Lecz ludzka na sprawy Boże niebacznosc, lekkomyślność i niedbałość, niestetyż! często są przyczyną, iż nie tak godnie poznawana bywa chwała Boża, jakoby podług tak sławnego i jasnego onej objawienia poznawana być mogła; że tak mała liczba czcicielów Bożych którzyby osławiali naród ludzki; że wszystkiego stworzenia koniec i owe chwały stwórcy podziwienia godne pamiątki zburzone i przewracane bywają. Nie dziw tedy, że Pan Jezus, ten najszczęszy boży czciciel, który tak wielkiej Ojca swego zniewagi ani przejrzyć ani zamilczeć nie może, i który upewniony jest o tym, że w religii, to jest: w znajomości i czczeniu stwórcy do wiernością i posłuszeństwem, największe narodu ludzkiego zbawienie, modlić się nas uczy: Święć się imię twoje! Niech ci, którzy cię jeszcze nie znają, ciebie poznają, a którzy cię znają, co dalej to szczerzej i czysciej ciebie czczą i chwają! Niech każdy dzień, którego

w odnowionej jakoby wspaniałości niebo i ziemia twoją opowiadają chwałę, nowych też tobie rodzi czcicielów! Niech stawają się ludzie codzień to baczniejszymi na Boskie twoje doskonałości; na sprawiedliwość i świętobliwość twoją, gdy strofujesz: na miłosierdzie i dobroć twoją, gdy dobrze czynisz: na zbawienne twoje przykazania, gdy jawnie, wszędy i przed każdym dziatki twoje świadczą, iż przez ciebie jedynie szczęśliwymi są wprowadzić i w cnocie. Słowem: rozszerzaj religią i prawdziwe nabożeństwo, a zabiegaj wszystkim tym, którzy albo sami błędząc, albo umyślnie umiłowawszy niecnotę, odwodzą ludzi od ciebie i odbierają im ową radość i pokój, z którym Tobie służą, którzy swawolnem i bezecnem rządzenia twego posądzaniem, albo umyślnym najhaniebniejszym nieposłuszeństwem, wszakże prawdy mając światłość, sprawują, że twoje imię bywa zelżone, a iż się niewierny, wątpliwy albo słaby wcale pobłąka.

Przyjdź królestwo twoje!

W słowach po modlitwie Pańskiej zaraz następujących, surowo napomina Pan Jezus: (Mat. 6, 33.) Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości

jego: przedewszystkiém starajcie się, żebyście przyjęli tą lepszą religią, którą Bóg przez Messyasza rozszerzyć chce, i żebyście ucześnikami się stali tej szczęśliwości, której ten Nauczyciel i Odkupiciel ludzki jest sprawcą. Na to zmierza ta prośba, żeby ta messyaszowa religia, która tak prosto, tak skutecznie ku czci i chwale Bożej prowadzi i dopomaga, jak najprędzej i jak najnależyciej wszystkim na świecie ludziom opowiedziana i od nich wszystkich przyjmowana była. Któryżby za onego czasu Izraelczyk szczéry, widząc naród ludzki w tak wielkim upadku, nie był oczekiwał z gorącą żądnością przyścia Messyaszowego, który miał sporządzić między ludźmi królestwo Boże, i nowe między nimi ustanowić społeczeństwo, przez prawdę i cnotę pod nim, jakoby głową swoją, mocno zjednoczone! Któryżby serdecznie nie był życzył, żeby ten Messyasz jak najrychlej przyszedł, królestwo swoje zbudował, ludzi jak najdoskonalej oświecił i zbawił! — Lecz i nam ta prośba nie mniej potrzebna. Jeszcze się wszędy nie przecisnęła z błogosławieństwem swoim ewangelia. Największa część narodu ludzkiego znacznie jeszcze oddalona jest od znajomości Jezusa, Zbawiciela swojego i od zbawiennych królestwa jego pożytków, zwłaszcza: odpuszczenia grzechów, bożej miłości ojcowskiej, i żywota wiecznego nadziei. Gwałt ze-

wewnętrzny, prześladowanie, samych chrześcianów nieczynność i tysiączne inne przeszkody sprawiają, że ludzie niewierni, niechrześcianie, nie przyjmują prawdy Chrystusowej tak skutecznie, jakoby mieli, a zatrzymywają szczerych chrześcianów żądania, żeby się rozszerzyło po całym świecie królestwo Jezusowe, żeby ten przezacny narodu ludzkiego zbawiciel wszędy należycie był czczony, a żeby mnożyła się liczba, jako sam obiecał, prawdziwych królestwa jego uczestników. Lecz i tam, kędy już przyszło królestwo Jezusowe, ach! jak małoż i rzadko takowych, którzyby chętnie przyjmowali jego prawdę i godne swęj w niego wiary przynosili owoce. Ach, wielkać uczestników tego królestwa liczba, wieleć jest wezwanych, ale mało wybranych. Moc ewangelii jego zbawienna, jeszcze do niewielu serc się precisnęła: jak smutneż to doznanie! Ach wieleż jeszcze chrześcianów, którzy się mają stać szczerymi, prawdziwymi chrześcianami: nieumiejętni rozumniejszymi, zewnętrzni wewnętrznie szczerymi, opieszali chętniejszymi i pilniejszymi, dobrzy doskonalszymi! — Przyjdź królestwo twoje! Niech ewangelia jak najszérzej i najdoskonalej opowiadana a jak najpowszechniej przyjmowana i wierzona będzie! Błogosław pracującym jęj nauczycielom, i pomnażaj zwycięstwa religii Jezusowej nad zewnętrznymi

przeciwnościami i nad sercami ludzkiemi! Nawracaj niewiernych i grzeszników, a wszystkich przez Jezusa odkupionych, szczęśliwymi uczyni jego dobrodziejstw uczestnikami a wiernymi nieoszacowanej nauki i odkupienia jego wyznawcami! —

**Bądź wola twoja, jako w niebie
tak też i na ziemi!**

Któż jest prawdziwym królestwa Bożego uczestnikiem? Któż godny nazwanym być religii Jezusowej czcicielem i wyznawcą? Nie każdy, który do mnie mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech. To rzetelna Jezusowa nauka: Mat. 7, 21. — Królestwo Boże jest królestwem cnoty, a cnota statecznem woli Bożej czynieniem, wiernem rozkazów jego pełnieniem, które jedynie na pokój i szczęśliwość ludzką zmierzają. Smutna, zapewnie, że się ludzie na świecie takowem sprzeciwiają naukom, i za ciężar i za utrapienie poczytać to mogą, mądrzej Ojca dobrotliwego naśladować rady: iż własną wolę, skłonności i pożądlivości za lepszy trzymają zakon i raczej podług

własnego żyją zamyślenia. Ztąd tak zwyczajne i gęste między ludźmi utrapienia wszelakie, gdyby z przeciwniej strony, pilnie wykonywając wolę Ojca niebieskiego, tą ziemię, na której mieszkają, uczynić sobie mogli niebem, to jest: spokojnem i wesołem pomieszkaniem. Atoli by ziemia podobna była niebu, skoroliby się objawiło na niej królestwo Boże, i ludzie umiłowali prawdę i cnotę; skoroliby przykazania Jezusowe pilnie czynili, i onego we wszystkiem, tak jako ich nauczył, wiernie naśladowali; skoroliby przy każdym ojcowskiej opatrności Bożej dopuszczeniu, choćby też spieszczonemu ich sercu było przeciwne i smutne, a przy każdym i najmocniejszym i najłagodniejszym serca ich zawabianiu i pociąganiu do grzechu, czystego jednak umysłu i przystojnego przedsięwzięcia zostali i wesoło mogli powiedzieć: B a d ż w o l a t w o j a ! Naucz nas, Ojcze wszechmocny, wszystkim twoim przykazaniom z radością i chętnym posłuszeństwem, a ojcowskimi twoimi prowadzeniami z dowierną i nienaruszoną poddawać się cierpliwością! Daj, żeby wiernych czynieli zbawiennych twoich rozkazów tak pełna była ziemia, jak pełne jest niebo świętych duchów i uwielbionych twoich sprawiedliwych! I niech wszyscy ludzie o to usiłują się szczerze, żeby ochotnie pomnażali społeczną swoją szczęśliwość!

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!

Tak daleko tylko sięga panowanie doczesnych naszych trosk, którym Pan Jezus (Mat. 6, 31.) pewne wyznaczył granice, napominając: Nie troszczcie się, mówiąc: cóż będziemy jeść? albo cóż będziemy pić? czymże się będziemy przyodziewać? nie wykraczajcie z nienasyconemi żądościami nad wasze potrzeby, a niech to nie będzie najprzedniejszą waszą sprawą, pytać się troskliwie: z jakąże kosztowną przyodziejemy się suknią? z jakimże wynalezionym wybornem nasycimy się pokarmem? żebyście dogodzili nadętej i próżnej waszej dumie. Toć jest, czego szukają poganie. Wieć Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego, pokarmu, picia, odzienia, potrzebujecie, a nie zatrzyma wam, dziatkom swoim, tej waszej żywności potrzebnej. Nie troszczcie się o jutrzejszy dzień, o czasy przyszłe, albowiem każdy dzień troskać się będzie o swoje potrzeby, codziennie to, czego wam będzie potrzeba, znajdziecie. Opowiedziawszy już tak pocieszne o powszechniej opatrności Bożej nauki: on, Ojciec nasz niebieski, żywi ptaki na powietrzu, i prześlicznie polne przyodziewa kwiatki;

on dobrze zna wszystkie doczesne nasze potrzeby; on każde rano odnawia swoją nad nami opatrzność, a naszych daleko zmierzających o doczesny żywot trosk nie przychwala, ponieważ są niepotrzebne, wielkie nam sprawują utrapienia, tylko niesłuszną ku niemu pokazują niedowierność, a na takowych nieprzystoją ludzi, którzy nie wiedzą, jeżeli najbliższej dożyją chwili. Te, mówię, opowiedziawszy nauki, jawnie ztąd wywiódł tą prośbę: użyż nam, jako ojciec swoim dzieciom, każdodziennie potrzebnego chleba, zaopatrz nas, żeby nam na niczem nie zbywało, czego potrzebujemy ku zachowaniu naszego życia, a nie wiedząc, jeśli dożyjemy dnia jutrzejszego, spokojnymi jesteśmy, gdy dzisiaj, ile potrzebujemy, użyczysz żywności, odzienia. Dogodzis ty naszym potrzebom codziennie, póki żyjemy, bez dostatku, któryby mógł zawieść duszę naszą do niebezpieczeństwa (Przyp. 30, 8.), a bez niedostatku, któryby nas mógł osłabić w ufności i we wierze, w mądrą i dobrotliwą twoją opatrzność. Użyż pożegnania ku naszym pracom, żebyśmy zarabiali powszedniego naszego chleba. Uchowaj nas od nieszczęścia i utraty doczesnego naszego szczęścia, a przy każdodziennym z rąk twych szczodrobliwych chleba naszego odbieraniu zawsze nam zachowuj serce wdzięczne.

I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Odpuść nam, cośmy złe uczynili, w czémśmy się przewinili, jako i my tym, którzy nas obrazili, i tym, którzy nas nienawidzą, wybaczyć chcemy. Któż tu nie wspomni na owe tak wyborne przykazania Jezusowe: O d p u s z c z a j c i e , a b ę d z i e w a m o d p u s z c z o n o (Mat. 6, 14.). Jeżeli nie odpuścicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz niebieski nie odpuści wam upadków waszych (Mat. 5, 23. 44.). A gdybyć wspomniał i przy ołtarzu, ofiarując dar twój, modląc się Bogu twemu, iż brat twój ma co przeciwko tobie, tedy poniechaj ofiary, modlitwy twój, a pojednaj się pierwój z bratem twoim. Miłujcie nieprzyjaciół wasze, błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści; i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladują was. Takowe i tym podobne napominania przednie do zgody, do pojednania się i do owego umysłu, nigdy nieprzyjacielowi swemu nieprzyjacielstwem nie odpłacać, złem za złe nigdy nie oddawać, ale owszem dobrze jemu czynić, bez wszystkiej

pomsty, uczynione być nie mogą gorliwiej i wyraźniej, jak tu w tej prośbie: Ojcze nasz niebieski, odpuść nam, dziatkom twoim, nasze winy, wybacz nam nasze występki, nasze błędy, jako i my odpuszczamy bliźniemu naszemu upadki jego, nieprzyjaźń jego! — Bądź kto chcesz, czysty i pobożny jaki jesteś, jednak zawstydzony ręką twą na piersi swoje położysz i wyznać musisz, jeżeli małowiele samego siebie znasz, żeś Bożym jest winowajcą, któryś mu często się opierał, podług jego nierządził się woli, często przez nieposłuszeństwo znieważał święte jego przykazania i na karanie jego zasłużył. A czyli nie żądasz, żeby ci odpuścił, żeby cię uwolnił od zasłużonej kary, żeby nie ustawał, dla twoich grzechów, dobrze ci czynić i miłować cię, jako dziecko swoje. Modlisz się: Nie odpłacaj nam podług nieprawości naszych! a pociechę i pokój przy tém znajdujesz, iż do takowego mówisz Ojca, na którego zgodliwości powątpiwać tobie Jezus nie daje, który wszystkie, żadnego nie wyjmując, odpuścić tobie grzechy jest gotowy, i nigdy ci tego wspominać albo na jakikolwiek sposób odpłacić nie chce, że źle, że niewdziecznie, że nieprzyjacielsko przeciwko niemu czyniłeś. On takowej pociechy tobie życzy, przetoż cię uczy prosić o odpuszczenie; ty ale też tak jako on zgodliwym

być, złem za złe nikomu nie oddawać a z nieprzyjacielem twoim tak się obchodzić jako ty sam, żeby Bóg z tobą obchodził, sobie życzysz, onemu obiecać musisz. A jakże? — izali się nie modlisz onemu wszechmocnemu Ojcu, którego i twój przeciwnik nazywa Ojcem, który tak onemu jak tobie wszystko życzy dobre, a któremu się to podobać nie może, gdybyś na stworzeniu jego, na człowieku, na bracie twoim się mścił, albo nad jego nieszczęściem, szkoda lub niedostatkiem się radował. Człowiek nielitościwy i nieuczynny, nie znajdzie u Boga miłosierdzia i łaski, choćby o nią prosił. Surowo i okolicznie nam to Pan Jezus opowiedział, u Mat. 27, 23—35. Wyraźnie tu przez podobieństwo mówi o łasce Bożej przeciwko tym, którzy jęj należycie szukają, i o sprawiedliwych i surowych jego przeciwko tym sądach, którzy żyją w nienawiści i nielitościwie z innemi obchodzą. Zawoławszy Pan tego sługę, któremu dług, dziesięć tysięcy talentów, na pokorną jego prośbę był odpuścił, a który zaraz potem spółsługę swojego dla stu powinnych jemu groszów, niemiłosiernie do więzienia wrzucił, powiedział mu: Sługo zły, wszystek twój dług odpuściłem ci, żeś mię prosił: a zażes się i ty nie miał zmiłować nad spółsługą twoim, jakom się ja zmiłował nad tobą? A rozgniewawszy

się Pan jego, podał go katom, aźby oddał to wszystko, co mu był powinien. Także i Ojciec mój niebieski uczyni wam. — Słuchajcie, uważcie to chrześcianie, wszyscy spółbracia i spółsiostry, dziatki jednego Ojca, spółsłudzy i spółsłużebnice jednego Pana, uważajcie to z całą rozważą waszą wszyscy nauczeni i nienauczeni, wysocy i nizcy, okazali i nieokazali, bogaci i ubodzy, panowie i poddani słuchajcie wiecznie nieodmienną ku pokojowi i ku zbawieniu waszemu naukę Jezusową: Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, was wszystkich, żadnego nie wyjmując, bez względu na osobę, od siebie i zbawienia odrzuci, jeżeli nieodpuścicie każdy bratu swemu, ze serc waszych, upadków ich. Tak nam ta modlitwa nasza do Boga o łaskę i miłość jego ojcowską oraz téż jest pobudką do miłości przeciwko ludziom, która się i nieprzyjaciółów i przeciwników naszych dotyka.

Nie wwóđź nas w pokuszenie!

Pokuszenie jest niebezpieczeństwem zgrzeszyć, które nam wszędzie grozi i grozić musi, jeżeli czystą i doskonałą stać się ma cnota nasza. Kiedy nas nasze oko, nasza ręka, nasza noga

gorszy, kiedy się wzbudzają i wzmacniają nieporządne, bezecne skłonności w sercu naszym przez rzeczy tego świata, iż grzechy ztąd pochodzą; kiedy złych przykładów moc i docierające na nas grzechu i uczestników jego podchlebiania, uciechę naszą nad prawdą i cnotą osłabiają; kiedy nam trudna być napoczyna, zostać w ucisku i prześladowaniu cierpliwymi, spokojnymi i wesołymi: tedy jesteśmy w pokuszeniu, które ku naszemu lepszemu na nas przyszło, w którym ale ku nieszczęściu naszemu upaść możemy. Każdy wie i czuje jak trudna mu to, grzeszne swoje skłonności przy niektórych okazyach utrzymywać, jak trudna to w każdym sposobie i w każdej życia okoliczności, w szczęściu i w nieszczęściu, w towarzystwie grzeszników i przy tak wielu innych do niesprawiedliwości sposobnościach i zawabianiach do pychy, do pomsty, do niezgody, Bożą uczynić wolę i porzucić podczas ową cielesną przyjemność albo niejaki pożytek nikczemny z grzechu pochodzący, dla prawdy i cnoty. To każdy snadno po sobie poznawa, i własnego ulęknie się serca, jeżeli mu cnota jego miła i dobre przed Bogiem i przed ludźmi sumienie szacowne. Cóż więc czynić w takowem niebezpieczeństwie? Ojca naszego niebieskiego, żeby nas prowadził, prosimy, żebyśmy się w takowych dla cnoty i zbawienia naszego niebezpiecznych nie zapletli sidłach;

żeby on, który dobrze zna siły i krewkości nasze, nigdy nie przywodził nas do okoliczności takowych, w którychby nam nader ciężkie było przeciwko grzechowi bojowanie. Dla tego serdecznie się módlmy nie wwodź nas w pokuszenie! Nie dopuszczaj, miłosierny Ojcze! żeby ci ludzie, którzy szukają zwieść nas do grzechu, w powabianiach swoich i napadkach serca naszego, chytrzejszymi byli, niż my sami; żeby cięższe były uciski, niż do znoszenia ich siły nasze dostateczne; żeby nader nagle powód do grzechu przychodził: ale raczej użyjż żebyśmy, pomyślając na ciebie i wolą twoją, z każdego wybawieni byli niebezpieczeństwa grzechu!

Ale nas zbaw ode złego!

I owszem uczyni nas raczej czém dalej tém wolniejszemi ode wszystkiego grzechu. — Żadnego właściwie, prócz grzechu, niemasz złego; albowiem to wszystko, co człowiek więc poczyta za nieszczęście i utrapienie, przestaje być złym, skoro-li go to potka z narządzenia i prowadzenia Bożego. Grzech tylko jest złym, przetoż téż ode złego być a grzechem być, jest jedno (Mat. 5, 37.). — O nędzny ja człowiek! któż mię wybawi z tego ciała śmierci? (Rzym. 7, 24.) Któż mi

odejmie te pęta grzechu, które przeciw woli mojej tak często noszę! Kiedyżże będzie dusza moja czysta, kiedyż nie splugawi się więcej żadną nieprzystojną pożądliwością moje serce, a cały mój żywot będzie nienaganionym! Oczekiwać albo nabyć tego człowiek naraz nie może; ale żeby takowej nabywał czystości codziennie, szczerze się usiłować, grzechowi mocno odpierać, a tak, jako Ojciec nasz niebieski doskonałym jest, doskonałym być nieustannie pilnować, to mu wesołej ku pożądanemu temu z grzechu wybawieniu, doda nadziei: a Bóg, który nas rad widzi czystymi i który tylko w pobożnych się kocha, będzie wzmacniał i przyspieszał tą tak pocieszną i zbawienną nadzieję, mocą słowa swego, przez Ducha swego świętego. Wy baw nas ode złego! — niechaj się co dalej to czyściej wypróżniają od wszystkich pożądliwości grzesznych serca nasze, niech się brzydzą wszystkimi niecnotami, a zapewnie od wielu utrapień będziemy uwolnieni, a wnijdziemy też czasu swego do królestwa doskonałej cnoty i sprawiedliwości niebieskiej.

**Albowiem twoje jest królestwo i moc,
i chwała na wieki!**

Tyś bowiem Panem i rządcą świata, ty majestatu pełnym i na wieki chwały i czei

godnym jesteś Bogiem, który zawiadujesz wszystkiem, władasz wszystkiem i dodawasz wszystkiego; którego my nigdy nie możemy czcić i chwalić należycie. Ciebie chwali wszystko; ciebie też niech chwali nasze czczenie i nasze posłuszeństwo na wieki! — Takowe poczuwania i umyslenia są niby pieczęcią naszych modlitw; ożywiają i ulekczają nam wysłuchania ich nadzieję, albowiem ten Bóg, do którego się modlimy, jest całego świata Panem, który i bez cudów, mocą łaskawej swojej opatrzności, nasze chrześcijańskie uspokoić może żądania, a ponieważ uroczyście przez to wyświadczamy i obiecujemy onego jedynie samego za sprawcę całej naszej prawdziwej szczęśliwości trzymać i ona cześć i chwałę imienia jego, którą oraz całe jego stworzenie ogłasza, wdzięcznie poruszonem opowiadać sercem, prawdziwie sposobnymi się czynimy ojcowskich jego dobrodziejstw.

Kiedyby się podług takowego modlitwy Pańskiej wyrozumienia i wykładu, każda z uwagą, z rozumem i z owem należytem ku temu umysleniem, czyniła prośba, toby się też ztąd pochodzące skutki pokazywały w całym naszym życiu. Albowiem ponieważ Bóg dobrodziejstw swoich rozdawanie z pewnemi złączył względami, my ale sobie samym i innym ludziom przy odbieraniu ich albo możemy przeszkadzać, albo też na wszelaki sposób ono ulekczać i przy-

śpieszać, przetoż każda o pewne, dla nas osobliwie poważne dobrodziejstwo, do niego modlitwa, mocną jest dla nas pobudką, pilnie usiłować się o to wszystko, przez cobyśmy sobie albo innym do tego pomogli, żeby wysłuchane były prośby nasze i żądania. Prosząc tedy o rozszerzanie się chwały bożej, królestwa Jezusowego — to jest: prawdy i cnoty — po świecie, mielibyśmy zawsze samych siebie się spytać: jak wieleż ja do tego pomagam i pomagać mogę, czy radą, przykładem, czyli własnem rozmyślaniem, czyli osobliwych ku ich pomnażaniu sporządzonych ustaw podpieraniem, czyli nauczaniem dziatek i poddanych mi ludzi? — Modląc się o chleb nasz powszedni, jawna jest, że musimy umyślić się, pracować wiernie, chleba i czego więc potrzeba zarabiać pilnie, oszczędnie go pożywać i zachowywać, żebyśmy go też mogli udzielać dobroczynnie tym, którzy go sobie zarobić nie mogą. — Prosić Boga, żeby od nas oddalił niebezpieczeństwo grzechu, lecz nieuważnie albo swawolnie do nich się dawać, onych szukać, albo innym sidła do grzechu stawiać; od grzechu i nędzy jego uwolnionym być żądać, jednak nie chcieć należycie oświecać i poświęcać samego siebie, to jest: niechcieć pomnażać się w poznaniu prawdy i w pobożności żywota, ale raczej zostawać bez rozmyślania o sobie samym, bez

umartwiania nieporządných swoich pożądlivości, bez doświadczenia samego siebie: jakimż jest? jakimże być muszę, żebym podobał się Ojcu niebieskiemu, i żebym miał ufanie na sąd pański? to, zapewne, rzecz wcale opaczna. — Każde mądre ćwiczenie się w modlitwie, oraz nas też pobudzać musi do własnego ćwiczenia się w dobrym. I zapewne, cóżby nas mocniej, żywiej, skuteczniej do religii, do miłości ku Bogu i bliźniemu, słowem: do prawdziwego chrześcijaństwa pobudzało, nad tą modlitwę pańską. — Niechajże onemu, który nas nauczył modlić się tak należycie i zbawiennie, Jezusowi, Panu i Zbawicielowi naszemu, niech mu będzie, między wszystkiemi po świecie narody, cześć i chwała, teraz i po wszystkie czasy, aż na wieki! Amen!



I.

Modlitwy tygodniowe, ranne i wieczorne.

I. Modlitwa poranna.

Tobie, Boże, dziękuję za straż twą tej nocy,
Niechże dalej znajduję łaskę twój pomocy;
Bron mię dnia dzisiejszego, grzechu i wszęj złości,
Bron skonania nagłego, i wszelkiej żałości.
Pożegnaj pracę moją, z miłosierdzia swego;
Daj bym czcił Imię Twoje, szukał nieba Twego!

Tesoło ciebie, o Boże, porannego tego
czasu, moim i wszystkich ludzi nazywam ojcem.
Tyś bowiem mię, moich domowych, i tak wielu
innych ludzi, dziątek twoich, minionej nocy
opatrował a darowałeś mnie i onym nowe siły
i nowy żywot. Mogę zaś teraz piękne wszech-
mocności i dobroci twojej uczynki oglądać,
pokrzepioną moją duszę tak ślicznym stworzenia
twego widokiem posilać, bliźniemu mojemu,
w powołaniu moim, posługować. To bowiem
czyniąc chwalić będę twoje imię, i wielu innych
do tego wzbudzę ludzi, że wysławiać będą
dzisiaj ciebie za to dobre, coś im przezemnie
pokazał. Daj, Ojczye niebieski, żebym wiernym

został temu przedsięwzięciu. Pomóż, bym ciebie poznawał jak najlepší, obcowaniem moim ciebie czcił i ku chwale twojej pracował. Daj, bym każdój do dobrego przyleżytości z chęcią i ochotnie zażywał. Pomóż też wszystkim ludziom, żeby wszyscy poznali, jak pełna jest chwały twojej ziemia, jak sławnym ty Bogiem i dobrotliwym wszystkich jesteś Ojcem, i żeby zawsze pamiętali, coć są powinni: zwłaszcza chwałę i dzięki, gdy się weselą z żywota swego i z pracy swojej, którą im pożegnawasz: ciche pod wolę twoją poddanie, gdy przykre na nich dopuszczasz przypadki: dziecinną dowierność, gdy żyją w biedzie, i posłuszeństwo ohotne, gdy im rozkazujesz. — Powołałeś mię łaskawie, żebym żył w królestwie Jezusowym, jako chrześcianin. Przetóż uczyni i tego to dnia serce moje i cały mój dom błogosławionym pomieszkaniem chrześciańskiej prawdy i cnoty, żebyśmy dokończywszy go lepszemi byli chrześcianami, niżesmy są teraz na jego początku. Daj żeby się mnożyła prawdziwych Jezusa, Zbawiciela naszego, wyznawców liczba, a żeby dziś niewierni nawróceni, nieumiejętni oświeceni, powątpiewający byli upewnieni i granice twojego między ludźmi królestwa się rozszerzyły. — Od ciebie, o Boże mój łaskawy, pochodzą wszystkie moje siły, tyś mi je też zachował i pokrzepił, pominionej nocy; przetóż też dzisiaj

pilnie i gorliwie twoją czynić będę wolę, żebym się owym świętym twoim podobnym stał sługom, którzy twoje rozkazy, ku zbawieniu ludzkiemu, wiernie wykonywają. Najprzód postaram się o duszę moją i poświęcenie jej, usiłując się przy tym pilnym, szczerym i wiernym być w tym powołaniu moim, w którym twoja ojcowska mię posadziła opatrność. Uchowaj mię, żebym nie szkodził człowiekowi żadnemu, ale owszem, ile można, czynił dobrze wszystkim. Ty, o Boże, użyż mi, proszę, potrzebnej do tego mądrości, żebym wszystko, co przedsięwzięmę dobrego, czynił i wykonał jak najlepiej, i godnym się stał twojego przyobiecane go nam pożegnania i upodobania ojcowskiego, którego, przy czystym i wiernym posłuszeństwie, wesoło od ciebie oczekiwać możemy. Tylko, proszę, zabiegnij mocą twojej opatrności, złej woli i radzie przewrotnych ludzi, którzy stoją o moją lub innych ludzi szkodę, którzyby się sprzeciwiali chwalebnym moim zamysłom i tylko zamyślali o nieszczęściu. Ach, daj żebyśmy dzisiaj wszyscy byli pobożnymi, wszyscy tobie posłusznymi, a wszyscy doznali się tego i skosztowali, jak wesołe serce, jak szczęśliwi ludzie, gdy twoja czyni się wola. Co więc tego dnia potkać mię może, to wszystko tobie, Bogu i Ojcu mojemu, poruczam. Będzie-li to przyjemne czy przykre, pocieszne lub żałosne, zdrowie albo

choroba, zysk albo strata, wypełnienie chrześcijańskich moich żądań czyli niepomysłne przypadki, żywot czyli śmierć — bądź twoja wola! Proszę, Ojczy! żebyś mnie i wszystkich ludzi uchronił od biedy, szkody i nieszczęścia, żebyś moje szczerze poszczerzył zamysły; lecz, nie jako ja chcę, ale jako ty chcesz, twoja bądź wola! — Daj mnie i wszystkim, którzy dziś z łaski twojej żyją, potrzebnej żywności i odzienia. Otwórz szcudrobliwą twoją rękę, a udziel nam wszystkim tyle dobrego, ile nam, jako ty najlepiej wiesz, jest pożyteczne, ile duszy naszej nie szkodzi, trosków naszych umniejsza i sposobnemi nas czyni ułomnemu naszemu bliźniemu, w imieniu twoim, czynić dobrze. Posil mnie i wszystkich, osobliwie ubogich, w takowej nadziei, a uczyni mnie, osobliwie majątnych, ojcowskiej twojej opatrności naczyniami, żeby każdy potrzebny dzisiaj był nasycony i przyodziany i w dziecinnej ku tobie ufności posilony. Wyrozumięj dziś, o Boże, dolegliwości wszystkich ludzi, i oddal od nas to wszystko, coby niedostatek, ubóstwo i biedę między nami pomnażało. — Nie karaj mię dzisiaj dla wczorajszych moich grzechów, a pomóż, żeby przeszłego mego żywota niecioty nie uczyniły mię nieszczęśliwym. Téż i ja wszystko to zapomnę i szczerze odpuszczę, czymby mię wczora i przed tym ktokolwiek był obraził

i dobrze czynić będę każdemu, który mi złe dotąd wyrządzał, albo jeszcze wyrządza, żeby się zaś stał moim przyjacielem. Użycz mi, Ojczy mój miłosierny, siły i chęci do tego, i bądź mnie i wszystkim ludziom dnia dzisiejszego łaskawym i miłosiernym Ojcem. — Daj bym zawsze pamiętał, iż żyję na świecie zwodniczym, a iż też dzisiaj wiele niebezpieczeństw potkać może moje chrześcijaństwo. Grzech będzie powabiał moje serce, powody do złego się okażą, a wszelakiej niecnoty sidła postawione będą przede mną. Przetóż mię uchronaj, Ojczy miłosierny, żeby nader nagle i silnie napadniona i naruszona nie była moja cnota, i użycz, żebym, czujnym będąc, mocno ustąpił albo odpór uczynił wszystkim do złego okolicznościom i zawabianiom, żebym zachowany dziś od grzechu i jego biedy uwolniony i czysty, przed tobą, Bogiem moim wszystko wiedzącym i świętym, obcował bez nagany. Duch twój dobry niech mię prowadzi po drodze cnoty, na której żadnej biedy prawdziwej ani nieszczęścia. — Daj żeby ubywało dziś grzechu i utrapienia między wszystkimi ludźmi i wybaw każdego z jego ucisku, pod którego brzemieniem utyskuje, według łaskawej twojej woli. Wysłuchaj mię, o Boże wszechmocny i dobrotliwy, i uczyn więcej i lepiej niż proszę i wyrozumiewam; albowiem na ciebie jedynie oczekiwam, któryś

jest i był i będziesz na wieki Ojcem moim,
przez Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela
mego. Amen!

2. Modlitwa wieczorna.

Ułci z mego życia, Panie,
Zaś jeden dzień ustąpił,
Niechże mam o tym staranie,
Jeślim w dobrym postąpił:
Wytknij mi sam na oczy
Złe, co się przy mnie toczy:
A dopomóż, o każdym czynie
Niech dobry święć wieczór słynie!

! ten pominiony dzień, którym przeżył
pod twoją, Boże mój łaskawy, obroną, wabi
mnie i pobudza, żebym do ciebie, Ojca mego
dobrotliwego, wesołe moje podniósł serce!
Każde w nim okamgnienie, o twojej mi świad-
czyło opiece, która mnie zachowuje nieustannie,
o twojej opatrności, która nam, czego potrze-
bujemy, dodawa, która wszystkie od nas oddala
niebezpieczeństwa i nasycą nas wszelakimi
dobrami bez przestanku. Z całego serca uzna-
wam, jak jawnie i skutecznie się mi okazała
tego to dnia twoja wszechmocność, dobrotliwość
i mądrość. Naucz mnie, o Boże, co dalej to

lepiej poznawać i jak należyciej wysławiać twoją, w całym sporządzeniu przypadków życia mego, tak znaczną mądrość, twoją, gdy błędę i lekkomyślnie i nieprzystojnie postępuję, ojcowską ze mną cierpliwość, twoją w utrapieniach moich wszechmocność, twoją w smutku moim nade mną litość, twoją, gdy do ciebie się modłę i moją na tobie pokładam nadzieję, przeciwko mnie dobrotliwość. Ach, musiałbym wcale zapomnieć, iżem twoim stworzeniem, miłym twoim dziecięciem, gdybym wszystkiego tego nie uznawał, i tobie za to nie dziękował! O gdyby wszyscy, którzy dzisiaj znowu twoją skosztowali dobroć i miłosierdzie, złączyli się zemną do chwały twojej, i nie zakończyli tego dnia pierwój, niżby szczerze nie wyznali, żeś ty prawdziwym ojcem, wszechmocnym obrońcą, i najdobrotliwszym wszego dobrego dawcą! — Daj żeby tegoż jeszcze wieczora zbawienne twojej ewangelii skutki wzbudziły tych wszystkich, którzy im tego dnia odpierali lekkomyślnie albo swawolnie, żeby jedynie w Synu twoim, Jezusie Chrystusie, szukali pokój swój i zbawienie swoje, a żeby wszystkie przeciw królestwu Jezusowemu gdziekolwiek założone ustawy i zamysły, siłę swą szkodliwą utraciły i w niwecz się obróciły! — Niechaj się teraz żaden złego nie cieszy, gdyby się był tego dnia w czymkolwiek sprzeciwił woli twojej ojcowskiej, ale

owszem umyśli się szczerze pokutującym oglądać sercem na nieprawości swoje a w przyszłych jeszcze życia swego dniach, do wiernego i gorliwego czynienia wszystkiego, co się tobie podoba, stawać się tym ochotniejszym, czym leniwszym dotąd bywał do tego. Daj żeby żaden téjto nocy, którą ty dla odpocznienia i pokrzepienia uczyniłeś, źle nie używał, na uczynki nieubożne, na nieczystość i wszeteczeństwo, na złodziejstwo, na wymyślenie złośliwych postępów i na wykonanie grzesznych swoich zamysłów! Niech raczej każdy pamięta, że jaśniejsza przed tobą noc, jak przed nami słoneczna światłość, a iż ty nigdy nie spisz ani nie drzymiesz. — Strzeż, Boże wszechmocny, i téjto nocy, dóbr naszych i majątności. Racz je ubezpieczyć przeciw wszystkim złośliwych ludzi zasadzkom i przeciw wszystkiemu nieszczęściu. Pokrzepiaj każdego osłabionego, strudzonego robotnika słodkim snu wdzięcznego odpoczynieniem, a umacniaj nas każdego w téj ku tobie dowierności, iż nam, użyczysz-li jutro jeszcze życia, sił też nowych i żywności potrzebnej zaś darujesz, żebyśmy teraz ułożyć się spokojnie, i bez tęskliwych odpoczywać mogli trosków. — Przypominając sobie wielkie dobrodziejstwa, które dzisiaj mi wyświadczyłeś, wesoło spojrzeć mogę na ten przeminiony i z łaski twojej teraz dokończony dzień, lecz

uważając jak wiele w on sam uczyniłem z innemi ludźmi złego, wstydzić się muszę i bać. Zawodziły nas nasze poządliwości i skłonności: leniwemi i opieszałemi byliśmy do dobrego, niedbałemi na twoje dobrodziejstwa, i niepozornemi, gdyśmy cokolwiek chwalebnego uczynić mogli i mieli. Czuliśmy w sobie poruszania zazdrości, pychy, marności, zemsty, nieprzyjaźni, i można — ach! wszakże tobie to wszystko wiadomo, o Boże! — iześmy chowali i żywili w sercu te niecnoty. Któż wszystkie wyrozumie i któż policzy nasze występki! Któż może powiedzieć: ja jestem czysty w moim sercu! Opuść nam, o miłosierny Ojcze! nasze winy, popraw nasze wady, ulecz nasze niedostatki, a nie obchodź się z nami według zasług naszych, ani nam nie odpłacaj według nieprawości naszych. Zlituj się nad nami tak, jako my nad tymi, którzy nam źle uczynili, nad któremi już nigdy mścić się nie będziemy, ale z serca im odpuszczamy wszystko, czym nas kiedykolwiek obrazili. — Niechajci też poświęcone będzie nasze odpoczywanie i spanie. Gdyby nas ale ciemność i samotność nocna do wszelakich powabiała grzechów, gdyby nieczyste albo nieprzyjacielskie, albo inne szkodliwe w nas powstawały myśli i poządliwości, tedy nam pomóż, Ojcze łaskawy, żebyśmy je od siebie oddalili, a tak w snie naszym,

w którym tak lekko śmierć nas napaść może, od wszystkiego starania i grzechów uwolnionemi zostali. — Daj żebyśmy obudzili się świętobliwszemi jutro, niż jakośmy wstali dziś rano, a uchowaj nas dnia jutrzejszego od tych grzechów, które nas jeszcze dziś mamiły i cnotę naszą osłabiały. Racz odjąć albo tylko osłodzić i ulekczyć wszystkim utrapionym ciężary ich; uspokój wzdychania biednych, zachowaj tych, którzy spać nie mogą, przy myślach na ciebie: a miałyby ta noc dla niektórych z nas już być ostatnią, ach! tedy ich wybaw z wszystkiego złego, a przyjmij do wiecznego twego odpoczywania. Tobie, Ojczy nasz niebieski, niech będzie cześć i chwała, teraz i po wszystkie czasy, aż na wieki. Amen!

3. Modlitwa ranna.

Zaczę z Bogiem me sprawy,
Chwaląc Imię jego,
Iż w nocy był łaskawy,
By był i dnia tego.
Przestań się wczasować,
Duszo, znaj boską dobroć,
Ku temu myśl swą obróć,
Co masz dziś sprawować.

Chwała Bogu! już zaś jedna noc pominęła szczęśliwie, której potkać mię mogło tak

wielorakie nieszczęście, za tym ja spałem. Ty ale, Boże dobrotliwy, czułeś nade mną, i opatrowałeś mię. Jeszcze zdrowy i snem spokojnym na nowo posilony, zaś pracować mogę. Tobie, mój Boże, za to dziękuję z całego serca. Ty zaopatrzysz mię i tego to dnia, podług ojcowskiej twojej miłości, wszystkim tym, czego ku zachowaniu żywota mego potrzebuję. Przetóż na ciebie, Ojcze mój niebieski, pokładam wszystko moje staranie; jako się dotąd o mnie starałeś, tak się też i dzisiaj starać będziesz o mnie. Twoim jest ten to dzień darem, przetóż go też używać będę według twojego upodobania. Wiernie wykonam moje powołanie, przy każdej mojej pracy na to pamiętając, iż w twojej, wszytkowiedzący Boże, jestem służbie, a iżbym się niedbałością i niewiernością ciężko przegrzeszył. Choć mię nikt nie widzi, wszakże ty jesteś przy mnie i znasz wszystkie moje drogi. Ach, przetóż mię zachowaj, wierny mój Boże! żebym nie ubliżył wiadomie nikomu, żebym się nie stał bądź radą, bądź przyglądaniem się, bądź posłuchaniem albo zatajaniem żadnej nieprawości uczestnikiem, żeby nikt nie utyskował nade mną i przed tobą mię nie oskarżał. Dla tego raczej usiłować się będę, każdego, ile można, od szkody bronić i przestrzegać, każdemu bądź radą, bądź uczynkiem pomagać i posługować. Żadnemu nie nakłonię

ucha obmówcowi, lecz bronić i zastępować będę dobrego imienia bliźniego mego, jako i gdziekolwiek to będzie można. Nie będę szukał ani sobie przywłaszczał żadnego pożytku, któryby obraził sumienie moje, bobym się przez to niegodnym uczynił pożegnania twego. Uchowaj mię, o Boże, żebym się nie unaglił w gniewie. Nie dopuszczaj, żeby mi uszkodzili zdradliwi, fałszywi i złośliwi ludzie, a zachowaj mi serce prawdziwe i szczere. Daj żebym ochotnie wyświadczał powinne zwierzchności i przełożonym moim posłuszeństwo, szczerze dawał i czynił każdemu, co mu przynależy, a ostrożnym był, żebym młodych i pobożnych nie zgorszył ludzi, postępując albo mówiąc nieprzystojnie. Tak się tobie, mój Boże, upodobam i z wesołym napotym, przed sądę twoim, ostoję się sumieniem. Błogosławiony, który się ciebie boi, i twojemi, o Boże, chodzi drogami; żywić się będzie z pracy rąk swoich, błogosławionym będzie i będzie się mu dobrze działo! Przetóż cię proszę, Ojczy mój niebieski, pomóż mi żebym się i ja godnym stał takowego błogosławieństwa twego uczestnikiem, a tak żył zawsze ku chwale imienia twego, przez Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela mego, aż na wieki, Amen!

4. Modlitwa wieczorna.

Już do odpoczywania
Od prac i pilnowania,
Noc ciemna zwoływa.
Ale wy zmysły moje,
Oddajcie chwały swoje
Temu, co was zachowywa.

Dziękuję tobie, dobrotliwy Ojcie mój niebieski, za wszystko to dobre, którem dnia dzisiejszego z rąk twoich odebrał. Zachowałeś mi żywot i zdrowie, poszczęściłeś i pożegnałeś moją pracę, nasyciłeś, napoiłeś i przyodziałeś mię i od nieszczęścia ubroniłeś mię. O Panie, cóż jest człowiek, że nań masz baczenie? a syn człowieczy, że go sobie poważasz! Wiemć, o Boże, że ty wszystko widzisz i słyszysz; że ty wyrozumiewasz wszystkie moje myśli zdaleka, a świadomyś wszystkich dróg moich; że, nim przyjdzie słowo na język mój, oto Panie, ty to wszystko wiesz! jednak ja nie pamiętałem zawsze na to. Zapewnie, podobać się tobie, Boże święty, nie mogę, póki moim grzesznym pobłażam skłonnościom, będąc zawisnym, ciesząc się nad innych ludzi szkoda, zasmucając na wszelaki sposób bliźniego mego i nie przestawając na swym. Ach nie trzymałem, com tobie dziś rano obiecał: obciążyłem się wszelakimi nieprawościami i stałem się przez

to odrzutnym przed oczami twoimi. Izali to zawsze takim pozostanę, iż każdy wieczór żałować muszę błędów moich i niecnót! Izali-
bym już nie miał mędrszym być i lepszym!
Toli mię twoja, litościwy Boże, dobroćliwość
prowadzić ma do pokuty i polepszenia. Nigdy
się prawdziwie nie uspokoju moje serce, nigdy
się tobie podobać nie będzie moje obcowanie,
gdy zawsze tylko tak późno żałować będę
moich niecnót, a nigdy ich nie poniecham;
gdy zawsze zaś popełnię, czym już brzydziłem
się przed tym. Tak ale, ach, Boże! dręczył
by mię, przy końcu grzesznego mego żywota,
żał najstraszniejszy, i nie miałbym już potem
ani siły ani czasu do polepszenia. Jakóżbym
mógł zbawienną oczekiwać śmierci, gdybym
bezbożnie był żył? Twoje bowiem słowo twierdzi
mi wyraźnie, iż co człowiek siał, to kiedyś
też żąć będzie. Nie mogę ale dobrego oczekiwać
żniwa, gdy źle uprawiał i posiał moją rolę.
Ach, Boże miłosierny, ty już tak długo byłeś
ze mną cierpliwym, bo chcesz, żebym się od
złego odwrócił a czynił dobre, żebym tu do-
cześnie szczęśliwym a tam wiecznie zbawionym
był; lecz ja po tej drodze prawej chodzić nie
chciałem! Już ale dobrotliwy ojciec, już teraz
więcej nie chcę w takowej przebywać ślepoty,
a nowym stanę się człowiekiem. Już poniecham
moje stare obyczaje nieprzystojne a ciebie

usłuchnę, a do łaski mię przyjmiesz, moje popełnione grzechy mi odpuścisz i sił do dobrego mi użyczysz. To mi przyobiecał Syn twój miły, Pan i Zbawiciel mój, Jezus Chrystus, a pocieszna ta obietnica swoją niewinną potwierdził śmiercią. Chcąc tak szczerze do skutku przywieść dobre moje przedsięwzięcie, jeżeli mi jeszcze dłuższego użyczysz żywota, i upewnionym będąc, iż temu który grzeszyć przestanie, miłosierdzie pokazujesz, już zaś wolniejsze i spokojniejsze jest moje serce. Przetóż położe się wesoło. Ty, mój Boże, który nie spisz ani nie drzymiesz, strzec i opatrować mię będziesz, żeby się mi nic złego nie stało. Miałaliby ta noc ostatnią być doczesnego mego życia, więc w ręce twoje polecam duszę moją. Albowiem, lub żyjąc lub umierając, twoim jestem. Niech zawsze ze mną twoja łaskawa dzieje się wola, przez Jezusa Chrystusa, Pana mego. Amen!

5. Modlitwa wieczorna na sobotę.

Już się koniec tygodnia tego
Do nas z tą przybliża nocą;
Wiele mię potkało dobrego
W nim, za twą, Boże, pomocą.
Moc twoja mię opatrzyła,
Ciało i duszę karmiła.

Daj dożyć tygodnia nowego,
Bym chodził w żywocie nowym,
Do wykonania słowa twego
Bym każdy dzień był gotowym,
Do dobrego ochotniejszym,
A za tydzień poboźniejszym.

Już zaś cały tydzień, za pomocą twoją, dobrotliwy mój Boże i Ojcze, zakończyłem i wszystkie troski, które często w pominionych dniach na mnie nacierały, szczęśliwie zwyciężyłem. Tyś mię od wszystkich niebezpieczeńści i nieszczęści, które łatwo potkać mię mogły, łaskawie obronił; tyś użyczył sił i żywości ku pracy i dodawałeś mi każdodziennie żywności potrzebnej. Czemużbym się więc tęskliwie troskał, widząc jawnie, że ty pożegnawasz wierną i pilną pracę a dobrze czynisz tym, którzy się ciebie boją i wolę twoją czynią. Dziękuję tobie z całego serca, miły ojciec mój niebieski, za wszystko to dobre, któreś mi pokazał. Zyczysz bym się teraz na nowe pokrzepiał, wesoło poglądając na wszystkie pożyteczne moje sprawy, które ten tydzień czyniłem. Tak używawszy czasu mego na robotę przystojną, uwolniony zostałem od wielu z próżnowania pochodzących grzechów, ku chwale twojej żyłem i użytecznym społeczeństwa ludzkiego byłem członkiem. Jak słodkaż po pracy odpoczynek nagrodą!

Lecz prawda też, żem wiernie i ochotnie

ten tydzień pracował? Ach, gdyby się to było działo, czyliby mi było potrzeba być podczas tak tęskliwym i niespokojnym? czyliby się serce moje często daremnemi było trapiło żądościami? Nic o tym nie wie robotnik wesoły i chętny. To zwyczajną tylko opieszałego i niewiernego robotnika kara. Izali nie szukałem haniebnym i niepocziwym sposobem jakichkolwiek czynić sobie pożytków? Lecz choćbym na ten sposób wiele był pozyskał, czyliby mi to było pożegnane? Trapiłoby mię przez tym moje sumienie, nie mógłbym się twoją, Boże sprawiedliwy, cieszyć łaską, ażbym zaś to wrócił co przywłaszczyłem sobie nieprawie albo innym przez to uczynioną szkodę zaś naprawił i nagrodził. Nie pokaliłem-li dobre imię bliźniego mego złym obmowaniem i nieprzystojnym posądzaniem? Ach, jeźlibym wspomniał, żem cokolwiek takowego uczynił, z serca rad to odwołam, o odpuszczenie będę obrażonego bliźniego mego prosił i wszystko uczynię, bym tylko sławę jego ratował i zachował; albowiem obmowcą brzydzi się Bóg, a modlitwa jego wysłuchana być nie może. Nie byłem-li powodem do zwady, do niezgody i niepokoju moją uwziętością, lub zdradą, lub poszczuwaniem, kłamaniem, łajaniem, albo innym sposobem? Bóg pokoju nie byłby ze mną i nie mógłbym do świętego jego wnieść nieba, gdybym nie usiłował o to, żebym

zaś przywrócił zgodę, przyjaźń i pokój, szczerze przyznając się, że się unaglił, łagodnie ustąpić, lub i wcale serdecznie prosząc o wybaczenie i zgodę. Byłem-li też przeciw bliźniemu mojemu tak uprzejmym i uczynnym, jakim każdy ma być chrześcianin? Więc nie byłbym prawdziwym Pana Jezusa wyznawcą i czcicielem, ani odkupienia jego uczestnikiem. Izalim nie unaglił się w gniewie, albo z kimkolwiek nie pokłócić się i z nim nie przyszedł do nieprzyjaźni? To by też ani Bóg ani mój zbawiciel, Jezus Chrystus, moim nie był przyjacielem. O bym mógł jeszcze dzisiaj serce moje od wszystkiej oczyścić nienawiści! Albowiem ludzie niezgodliwi i nieżyczliwi bożemi być nie mogą działkami, ani też wiecznego nie odziedziczą zbawienia. Izali też wyświadczyłem zwierzchności mojej i przełożonym moim wszystko powinno posłuszeństwo? Bo gdybym się im sprzeciwiał, twojemu, o Boże, bym się sprzeciwiał ustanowieniu, a tylko straszne bym sobie zjednał potępienie. Ach, Boże! co dzień, i owszem, co tydzień, bliższy jestem śmierci; cóżby mi ale wszystkie nieprawie nabyte dobra w mojej ostatniej pomogły godzinie? ach, jakóżby mnie każda umyślna nieszczerość i każda popełniona nieprawość uciskała i dręczyła! Lepiej jest ubogim i pocziwym niż bogatym i niepocziwym; niech raczej sam cierpię niż

komu czynię krzywdę; lepiej być niepoważnym i niskim przed ludźmi niż odrzutnym przed Bogiem.

Jeszcze, niestetyż! czuję się być zniewolonym grzechowi: a nie tylko z krewkości i niewiadomo, ale też wiadomo i umyślnie czyniłem nieprawie. Ach, odpuść mi to, Boże miłosierny! a posil mię w dobrém moim przedsięwzięciu, bym się już pilniej wystrzegał napotym grzechów a wierniej i stalej twojej posłusznym był woli. Jutro zaś, Tobie za to chwała, Ojczy mój niebieski! będę miał czas wolniejszy i lepszy do słuchania i uważania zbawiennęj twojej woli. Przetóż mi pomóż, proszę, żebym żadnej do tego nie zamieszkał okoliczności, i nic nie zaniedbał, nie przesłyszał i nie przejrzał, coby mi służyć mogło ku oświeceniu i poświęceniu, ku pociesze i umocnieniu.

Więc już teraz siebie i moich miłych, twojej, dobrotliwy Boże! oddaję obronie i opiece. Proszę cię też za wszystkimi ludźmi, a osobliwie za moją zwierzchnością, przełożonymi, nauczycielami i powinowatemi moimi, broń ich i opatruj. Zmiłuj się nad wszystkimi ubogimi, chorymi i w biedzie i w smutku będącymi. Odpuść moim nieprzyjaciołom i przeciwnikom, a rządz sercami tych wszystkich, którzy ze mną obchodzą, żeby szczerymi, wiernymi i uprzej-

mymi przeciw mnie byli. Wszystkim, którzyby mi cokolwiek dobrego i miłego byli uczynili, racz to oddać podług miłosierdzia twego, hojnie, i nakłonić do nich ludzi życzliwych, szczerzych i uczynnych. W tobie, o Panie, ufam, i z całą moją nadzieją na twojej polegam dobroci, że daleko lepiej i więcej uczynisz, niż ja proszę i wyrozumiewam, dla Jezusa Chrystusa, Pana mego. Amen!

6. Modlitwa ranna. Czasu żniwa.

Pierwszym głosem, gdy zaś wstawam,
Boże, dzięki ci oddawam,
Żeś mi po nocnej ciemności,
Dał oglądać dnia światłości.

Błogosławieństwem mię wspieraj,
Ducha twego nie odbieraj;
Strzeż żywota mego, Panie!
W tobie pokładam ufanie.

Bym cię za Pana miał mego,
Szukając królestwa twego,
Trzeźwie i sprawiedliwie żył
I pobożnym z łaski twój był!

Bym był pilnym w powołaniu,
I ku innych wspomaganiu;
Bym z cnot bliźniego mego
I z szczęścia się cieszył jego.

Głowa tobie, dobroliwy Ojcie mój niebieski, żeś mię zachował aż do nowego tego dnia zdrowym i żywym. Wesoło zaś teraz pójdę do roboty. Godne to pożegnanie żniwowe, którym nas zaopatrujesz na cały rok żywnością i inszą tego żywota potrzebą, ażebym dla niego znosił tego dnia gorkość i wszelakie ciężary. Gdy ty otwierasz, o Boże, szcudrobliwą swoją rękę, nasycone bywa wszystko z upodobaniem. Przetóż też użyż pogody, i zachowaj ludzi i bydło przy siłach i żywości, żebyśmy pożegnanie twoje zebrali szczęśliwie. Daj żebyśmy twoje dary z wdzięczną odbierali spokojnością, a uchowaj serca nasze od nienasyconych żądości, które sprawują, że owych zażywamy bez pożegnania i wesołości. Ty nam życzysz pokarm i wesołość; lecz my nie będziemy się nigdy weselić, jako ludzie nierozumni, którzy pokładają w swawolnych rozpustach żywota swego szczęście, ale raczej wesołe i serdeczne piosnki na podziękowanie będziemy śpiewać tobie, który nam czynisz tak dobrze. Jedzenia i picia nie będziemy używać bez miary, ale na wydzielonej przestaniemy żywności, żebyśmy wcześniej niż inni cierpieć nie musieli niedostatku. Wielki to zapewne zysk pobożności, gdy przestawamy na swym. Niechajże nas tedy Duch twój dobry prowadzi po drodze prawej, żebyśmy wszędy

i przy każdej naszej pracy godnemi byli twojej pomocy, obrony i pożegnania. Wysłysz mię, Ojczy dobroćliwy, dla miłosierdzia twego. Amen!

7. Modlitwa wieczorna. Czasu żniwa.

Ghwała Bogu! bo sprawy nasze teraz dokończone,
Przez cię, Boże łaskawy, wszystko złe jest odwrócone:

Dobroć to niewysłowiona,
Która nam dziś wyświadczona.

Odpuść nam, Panie, winy, któreśmy dziś popełnili,
Daj bym się téj godziny, o łasce twój upewnili:

A dom, dwór, zdrowie i ciało
By się pod twą straż dostało.

Ghwała i dzięki tobie za to, miły Ojczy niebieski, żeś nam darował dzisiaj sił i żywości ku pracom. Więc jakożbyśmy mogli zbierać pożegnanie twoje żniwowe, kiedybyś ty ani ludzi ani bydła nie posilał. Obdaruj nas też teraz snem spokojnym żeby nasze strudzone odpoczęły członki, a jutro zaś każdy wesoło mógł stanąć przy swojej robocie. Ach, w jednej nocy, moglibyśmy utracić wszystko, przez nie-szczęśliwy ognia pożar, cośmy już dotąd pracno zebrali. Daj, żebyśmy na to pamiętali, a z ogniem i światłem ostrożnie obchodzili, żebyśmy się sami, przez własną winę do tak wielkiego nie

przywiedli nieszczęścia. Opatruj nas téż od ludzi złych, którzy radzi uszkadzają bliźniemu swemu, żebyśmy zaś jutro ocknęli się wesoło, a twoją wysławiać mogli dobrotliwość. Tobie niech będzie cześć i chwała, aż na wieki. Amen!

8. Modlitwa wieczorna. Na ostatni dzień w roku.

Chwalmy wszyscy Boga za to
Że nam dał spokojne lato.
Innych potkało dość złego,
Tego to roku przeszłego;
A nam, Boże dobrotliwy,
Daleś przeszły rok szczęśliwy.

Chwała i cześć tobie, Boże i Ojcze mój miłosierny! za wszystkie dobrodziejstwa, któreś mi pokazał w tym to roku przeszłym. Jak wielomż codziennie poddane niebezpieczeństwom moje zdrowie, żywot i dobra. Ja ale wprzód onych wiedzieć albo oddalić nie mogę, jednak teraz jeszcze żyję i zdrowy jestem. Twoim to dziełem, o Boże, któryś mię od wszystkiego złego zachował i opatrował. Tobie za to dzięki, że się podarzyły moje sprawy, żem aż do dnia dzisiejszego miał żywność i odzienie. Wzbudziłeś i zachowałeś mi dobrych przyjacieli.

Podobnoś zniszczył niejedną złych ludzi radę i przedsięwzięcie, którym mi szkodzić chcieli. Często bardzo ubliżyć sam sobie mogłem, będąc nieświadomym i niepozornym, ty ale prowadziłeś i ostrzegałeś mnie, jako ojciec roztropny prowadzi i strzeże słabe i niedoświadczone swoje dziecię. Nie oddawałeś mi według błędów i nieprawości moich jakom to często zasługiwał, aleś mię łaskawie szanował, a czasu i sposobu dawał, żebym poznać mógł odwrócenie moje, onego żałować, i nawrócić się zaś na drogę prawdy i cnoty. Nie odwróciłeś ode mnie twoich dobrodziejstw, choć ich zawsze nie uznawałem, choć często bywałem niewdzięcznym. Dałeś mi dożyć i doznać się tak wiele, co mię uczynić mogło mędrszym, ostrożniejszym i lepszym. Nauczałeś, przestrzegałeś i cieszyłeś mię przez słowa twoje obficie. Moich głupich i daremnych nie wypełniłeś żądości, które jawnie walczyły przeciw lepszemu mojemu; ty jednak daleko lepiej ze mną uczyniłeś, niż ja rozumiałem. Ach, Boże! jak dobrześ mi zawsze czynił! Wieczna tobie za to cześć i chwała! Jak wielkaż twoja dobroć, że się ukryć ludzie mogą pod cieniem twoich skrzydeł, przeciw wszystkiemu złemu ubezpieczyć i zościć mocno zaopatrzonemi! Błogosław duszo moja Panu, i wszystkie wnętrzości moje imieniu jego świętemu! bło-

gosławże duszo moja Panu, a nie zapominać wszystkich jego dobrodziejstw.

Dziękuję tobie, mój Boże, i za wszystką trwogę i troski i smutek i utrapienia, albowiem z tego wszystkiego zaś wybawiłeś mnie, i zachowałeś mnie przez nich od grzechu i nierządu, nauczyłeś mnie przez nich, że daleko szczęśliwszym człowieka czyni czyste i pobożne serce, niż wszystko to, co nam świat dawa, iż ten, który na tobie spolega, nie będzie pożałowany. Tak mnie co dalej to lepiej ćwiczysz, bym się na własne nie spuszczał siły, lub na doczesne dobra skazitelne, lub na słabych i znikomych ludzi; ale iż twoja rada zawsze najmeńdsza, twoja wola tylko najlepsza, iż tym, którzy ciebie, miły Ojczy, miłują, wszystkie rzeczy ku dobremu dopomagać muszą. Ty oto, miłościwy Boże, tak wiele mi uczyniłeś dobrego, lecz ja, niestety, nie sprawowałem się zawsze tak, jako byłem powinien i jako mogłem. Przed tobą, wszytkowiedzący Boże, niczego zataić nie mogę albowiem ty wiesz wszystko, co ja myślę, mówię i czynię. A gdybym ci tego nie chciał wyznać, nigdybym nie stał się lepszym i pobożniejszym, a stanąćbym musiał kiedyś przed tobą z wstydem, gdy oświecisz co skrytego było w ciemności i rady serc objawisz.

Ach, często, mój Boże! często w tym

roku przeszłym niespokojnym byłem i nienasyconym. Twoich darów i dobrodziejstw nie poznawałem ani zażywałem wdzięcznie. Modlitwy zaniedbywałem, albo tylko opieszale i z zwyczaju ona czyniłem. Nauki słowa twego nie szukałem zawždy chętnie, często bez uwagi ono posłuchałem i czytałem, a tego, co mi przykazuje, nie czyniłem. W moim powołaniu nie byłem zawsze wiernym i szczerym. Często mówiłem nieprzystojnie i czyniłem nieprawie, z własnego tylko zysku, z pychy, z zawiści, z uciechy nad cudzą szkodą, z nienawiści i nieprzyjacielstwa. Mojej zwierzchności i przełożonym często z potajemną niechęcią i niewiernie powinna wyświadczałem służbę i posłuszeństwo. Innych niemiłosiernie posądzając a obmówcowi przysłuchiwałem się z upodobaniem. Ach, Boże, jak wiele popełniłem złego, a jak wiele zaniechałem dobrego! Już, niestety! wszystko się stało, a przeszłego już nie mogę powrócić czasu, ani sprawić, żeby się nie było stało, co się stało. Dla tego mię tym srodzej oskarża sumienie moje a ciebie tym więcej bać i wstydzić się muszę. Panie, gdybyś chciał w sąd wniść ze mną, to bym na tysiąc ani jednego nie odpowiedział. Cóżby się ze mnie, człowieka nędznego, było stało, gdybyś mię tego przeszłego roku, podobno prędko i niespodzianie był odwołał z tego świata,

a z mojego szafarstwa, z używania mojego czasu i sił moich był żądał liczby. Jednak codziennie w takowym jestem niebezpieczeństwie; ułożywszy się wieczór, nie wiem jeżeli zaś ujrzę przyszłego dnia światłość; wstawszy zaś rano, nie wiem jeżeli a jako wieczora dożyję. O jak znikomymiż są ludzie, którzy jednak żyją tak bezpiecznie!

Już więc w takowym nieszczęśliwym sposobie w którym tak nieistny jestem, nie zostanę. Tobie też, mój Boże, ślubuję, że odtąd już mędrszym, roztropniejszym i szczerzym będę. Jednak mi użycz ku temu twojej pomocy, albowiem ty nie kochasz się w śmierci niepożądanego, ale chcesz, żeby się nawrócił i żył. Przetóż będę zawsze siebie samego pytać, przy wszystkim co czynię, czemu to czynię, czego przez to szukam, a jeżeli z tym ostać się mogę przed tobą? Po wszystkie dni żywota mego, na ciebie, o Boże, nie zapomnę, a tedy żadnego nie popełnię grzechu ani przeciw twoim nie postąpię przykazaniom. Tak z serca polepszywszy się prawdziwie, wszystkie moje przeszłe odpuścisz mi grzechy. Tą pociechę Zbawiciel mój najdroższy mi ubezpieczył, swoim kazawszy apostołom, żeby opowiadali pokutę i odpuszczenie grzechów między wszystkimi narody. I mnie daje opowiadać grzechów moich popełnionych odpuszczenie, jeżeli umysł

mój odmienie i żywot mój polepsze. Wesołym tobie, mój Boże, dziękuję sercem, iż więcej ode mnie nie żadasz. Albowiem ja, człowiek nędzny, nie mógłbym za grzechy moje dosyć uczynić na wieki. Więc bym został na wieki winnym i odrzutnym a nie mógłbym spodziewać się łaski twojej i usprawiedliwienia. Lecz któżby mnie potępił, gdy duch Jezusa, Pana mego, jest we mnie, gdy już więcej nie czynię według cielesnych moich pożądliwości, i w moich nieprzystojnych nie kocham się obyczajach, ale owszem duchowi twojemu rządzić się daję, Jezusa Chrystusa, Pana mego, słucham i onego naśladowuję. Błogosławże duszo moja, Panu, któryć odpuszcza twoje nieprawości, a łaską i miłosierdziem ciebie koronuje!

Pomóż mi, Boże łaskawy, żebym się zaś nie wrócił na drogę przeszłych moich niecnót, a przez to sam sobie nie odebrał ową słodką grzechów odpuszczenia pociechę. Potém bowiem nie śmiałbym czego innego się spodziewać, ale lękać bym się musiał sprawiedliwego twego sądu. Albowiem jaśnie w słowie twoim czytam: Jeżeli bym rzekł sprawiedliwemu: pewnie żyć będziesz, a onby ufając sprawiedliwości swojej, czynił nieprawość, żadna sprawiedliwość jego nie przyjdzie na pamięć, ale dla tej

nieprawości swojej, którą czynił, umrze. Przetóż grzeszyć więcej nie muszę, jeżeli przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela mego, chcę być usprawiedliwiony. Lecz ty, sprawiedliwy Boże, żadasz też ode mnie, żebym zaś naprawiał popełnione moje nieprawości. Surowo mnie do tego w słowie twoim napominasz: Wróciłliby nieubożny zastawę, a co wydarł, oddałliby, i chodziłby w ustawach żywota: pewnie żyć będzie, a nie umrze. Żadne grzechy jego, nie będą mu wspomnane: sąd i sprawiedliwość czynił, pewnie żyć będzie. Pilnie tedy i gorliwie przypominać sobie muszę, jeźlibym komu jakkolwiek był uczynił krzywdę, czy zdradą, czyli nieprzyjacielskim onego traktowaniem, czyli złym obmawianiem a wszystko to nadgrodzić szczerze, albo łagodnie odprosić, gdyby nadgrodzić i wrócić już nie było można. I choćby mi to trudne było, jednak raczej wszystko podstępnie, ani samęj hańby przed ludźmi sobie nie poważę, niż żebym jeszcze dłużej ową straszną miał znosić w sumieniu moim tęskliwość nad tym, iżem przed tobą, święty i sprawiedliwy Boże, za odrzutnego poczytany jest. Jeżelim tedy słowami albo uczynkami moimi kogo zgorszył albo zasmucił, czujniejszym już będę nad sobą samym, i jaśniej przed wszystkimi świecić wiary mojej świa-

nością. Przez to podobno niejednego, którego był zgorszył albo zwiódł, zaś nawrócę i w dobrym posile. Pomóż mi tedy, Ojcze mój miłosierny, bym z takowym umysłem dobrym ten to rok zakończył, i wiernie wypełnił dobre moje przedsięwzięcia, w tym następującym nowym roku, jeżeli mi go z łaski twojej dasz dożyć. Ach obiecajemć też na początku tego roku wszystko dobre, lecz, niestetyż mało dbałem na to. Gdy się ale co rok to więcej starzeję, tedy też co dalej to mędrszym i pobożniejszym stać się muszę. Przetóż mi pomóż, o Boże, żebymć już wierniej trzymał moje obietnice, i mógł ten rok naśladowający z weselszem zakończyć sercem. Posilaj mię zawždy w duchu moim, a użyż mi nie tylko chcenie ale też wykonanie wszego dobrego, według upodobania twego. Wysłysz mię, o Boże i Panie zbawienia mego, podług mądrości i łaski twojej ojcowskiej. Amen!

Ktokolwiek tak sprawuje
Bieg żywota swego,
Ten pociechy uczuje
Czasu wszelakiego;
Bóg w słowie stateczny,
Nada mu swe anioły,
Zdarzy pobyt wesoly,
Da i żywot wieczny.

II.

Modlitwy i rozmyślania niedzielne,

do nabożeństwa domowego i kościelnego służące.

9. Modlitwa ranna.

O to godziny kochane,
W nich mam pociech nabywać;
Bogu niech będą oddane,
On mi da odpoczywać;
Budzi mię dzień dzisiejszy,
Żebym był nabożniejszy.

Bogu służyć, czas wesoły,
Słodkość ma słowo jego:
Gdy zbierając jako pszczoły,
Wnosząc do serca swego:
Ten zapewnie szczęśliwy,
Kto w tym nie jest leniwy.

Dziękuję tobie, Boże i Ojciec mój niebieski,
żeś mi zaś dał dożyć dnia dzisiejszego. Ob-
darowałeś mię przeszłego tygodnia zdrowiem,
siłami i pożegnaniem ku moim pracom. Dzisiaj
znowu sprawiłeś mi odpocznienie, żeby do prac
tygodnia nastąpionego nowych nabywał sił.
O jak wiernie postarałeś się o mnie, Boże
dobrotliwy, żeś mi dnia odpocznienia życzył
i wszelakięj nagotował mi okoliczności, do
zbawionego ciebie i woli twojej poznania.
Ubiorę się tedy do kościoła z takowym świętym

umysłem, żebym to wszystko co tam ze słowa twego usłyszę, wiernie sobie przywłaszczył ku oświeceniu rozumu mego i ku poświęceniu i pocieszeniu mojego serca. Przez to bowiem mi ulżywasz i osłodzasz wszystkie i najcięższe powołania mego prace; jakobym się grzechu i szkody wystrzegał mię uczysz; jakobym spokojniej i cierpliwiej wszystkie żywota mego terażniejszego znosił trudności a cicho i z dziecinną ku tobie dowiernością ojcowskiej twojej woli, boskim twoim dopuszczeniom i mądrym twojemu rządzeniu się poddawał, mię ćwiczysz; w nadziei wiecznego napotym z tobą przebywania mię posilasza, i do wesołego z tym światem rozstania się, mię przygotowywasz. O jak bezecnym żebym przeciwko tobie, mój Boże, był niewdzięcznikiem, jak ślepym samego siebie nieprzyjacielem, gdybym dzisiaj nie odbierał ochotnie, co mi ku temu końcu obficie podawać będziesz! Przetóż się też jak najpilniej będę wystrzegał wszystkiego, coby mię w takowym zbawiennym tegoż dnia zażywaniu przeszkadzało i do nieprzystojnych mię powabiało postępów. Raczej strawię pozostały mi od nabożeństwa uroczystego czas, z mojami domowemi i innemi dobrymi przyjaciółmi rozmawiając się uczciwie i pożytecznie, niż żebym na takowych miał być znaleziony miejscach, gdziebym łatwo mógł być zawiedzony do niemierności, do lekkomyśl-

ności, do nieczystości i wszeteczeństwa, do niezgody, słowem do bezbożności wszelakiej. Zatem podobno niejednemu przyjemną uczynić mogę posługę, albo znajomego nawiedzić chorującego, albo więc cokolwiek uczynić pożytecznego, do czego mi w tygodniu, przy zwyczajnych moich sprawach, czasu niedostawa. Tak mi ta niedziela będzie dniem wielce błogosławionym. Tobie, święty Boże, który wszystko słyszysz i widzisz, obiecuję onej zażywać jak najlepiej. Dawasz mi do tego czasu i sposobu a przez to upominasz mię, iż to twoją jest wola; twoje ale, dobrotliwy Boże, czynić wolą, moim jest błogosławieństwem i zbawieniem.

Ojczy, Synu, Duchu święty!

Niechci będzie ten dzień wzięty;

Odpocznienie i radości

Niech weźmiem na wsze wieczności. Halleluja! Amen.

10. Krótkie westchnienia w kościele.

Przyszedszy do kościoła.

Otom zjawił się, mój Panie,
Przed tobą, mię wabiącym
Ku sobie, i ćwiczącym,

Szukać pilnie me zbawienie:
Usposób sam myśl moję
Bym czynił wolą twoję.

Zdarz we wszem dobrze kazanie,
Popieraj słowa twego,
Bym doznał skutku jego;
Modły moje i śpiewanie,
I co w nabożnej sprawie
Czynię, przyjmij łaskawie.

Uchronź zgorszenia grzesznego,
Strzeż mię od niebaczości
Oddal wszelakie złości.

Wspomóż, Ojcze, mię słabego!
Bym z marności uwolniony,
Tobiem był przytulony. Amen!

Inne.

Pomóż mi, mój Boże, bym cię czcił pobożnością;
Więc daj bym słowo twe uważał z nabożnością,
To słowo, które mi objawia zbawienie.
O miej za taki skarb serca dziękczynienie! Amen!

11. Chcąc wychodzić z kościoła.

Gdy już po nabożeństwie,
Pójdziem z radością do domu,
A po błogosławieństwie,
Zgorszeniem będziem nikomu.
Daj, by mię wždy Duch twój rządził,
Panie! bym w niczym niezbłądził.

Żegnaj moje wyniszczenie
Żegnaj chleb, Boże łaskawy,
Żegnaj do domu wniście,
Żegnaj wszystkie moje sprawy:
Żegnaj żywota skończenie,
Daj nieba odziedziczenie. Amen!

Inne.

Głwała Bogu! słyshałem Boga,
Wróć się do dom z radością;
Uśmierzona jest serca trwoga,
Słowa Bożego słodkością.
Ugasiło się pragnienie,
Ma dusza swe pocieszenie.

Nauczyłeś mię, mój Jezusie,
Żywota świętobliwości,
Jako wszelkiej ciała pokusie,
I światowej przewrotności.
Opierać się mężnie trzeba,
Gdy chcę wniść do twego nieba.

Dziękując, mój Panie, serdecznie,
Za takowe szczęśliwości.
A bym się tym mógł cieszyć wiecznie,
Daj też z twój dobrotności,
By takie me sprawy były,
Jak mię słowa twe uczyły. Amen!

12. Modlitwa przed nabożeństwem.

Podług modlitwy Pańskiej.

Oto! w imieniu twoim, Ojcze wszystkich ludzi najdobrośliwszy, my, którymś dozwolił twojami nazywać się działkami, tu jesteśmy zgromadzeni, żebyśmy tobie cześć i chwałę powinna wyświadczyli uroczyście, wolę twoją ojcowską, bądź poznawali, bądź sobie przypominali rzetelnie, świętobliwy umysł w sobie wzbudzali, ożywiali i zmacniali, jak najpilniej i jak najgorliwiej twoje zbawienne pełnić przykazania. Niechaj cię tedy zbór twój jednomyślnie i wzruszonym wysławia sercem, pamiętając jak mocnym, mądrym, miłosiernym i dobrotliwym jesteś wszystkich ojcem; lecz niech cię chwali każdy nie tylko językiem ale też uczynkiem, w duchu i w prawdzie. Daj, by się wszyscy społecznie a każdy z osobna modlił do ciebie z miłością ku tobie i ku bliźniemu swojemu. Niech świeci jeden drugiemu nabożeństwa swego rozumnego światłością, a niech każdy zbudowany będzie w dobrym. — Oto teraz słuchać będziemy nauki Jezusowej i przez to oraz wyznawać, iż w jego królestwie żyć chcemy, pod nim, jedynym naszym Panem, który nas przez śmierć krzyżową sobie nabył, żebyśmy ludem jego byli własnym, gorliwie naśladowującym dobrych

uczynków ; przetoż użyć żebyśmy to z takowym czynili umysłem, jakoby na wiernych i wdzięcznych jego przystoi wyznawców, żebyśmy onemu samemu wcale się poddali i wszyscy ożyli w tej prawdziwej i mocnej w niego wierze, iż on naszym jedynym zbawicielem, on drogą do żywota, on wodzem naszym do zbawienia wiecznego. — Pomóż by przyjmował każdy z ochotą serdeczną twoje słowo i zachowywał go w sercu czystem, i uprzejmem, a żeby nikomu nie przeszkadzało daremne o rzeczy terazniejsze pieczołowanie lub nieporządne pożądatliwości jego cielesne, woła twoją łaskawą i zbawienną dobrze wyrozumieć wiernie zapamiętać i wykonywać pilnie ; żebyśmy nabywali wszyscy owego niebieskiego świętego umysłu, z którym kiedyś wesoło przed tobą się okazać i na wieki ciebie wysławiać będziemy. — Użyj nam dzisiaj czego i względem ciała naszego potrzebujemy, żeby twoja o szczęśliwość naszą doczesną opieka o tym nas upewniła, iż jeszcze daleko więcej użyysz duszy naszej żywności i zbawienia. — Opuść każdemu wszystkie, które tu przyniósł grzechy i pocieszaj dzisiajszym Ewangelią kazaniem, która nam twoją w Jezusie Chrystusie opowiada i podawa ła skę, wszystkich, którzy się nad nimi smęcą serdecznie, a zachęcaj lekkomyślnego i bezpiecznie żyjącego do pilnego łaski twojej szukania. Niechaj tu

dziś ugaśnie w każdym wszystka nieprzyjaźń, nieżyczliwość i nieszczerłość przeciwko innym; tu bowiem wszyscy, w społeczności świętej, Jezusowym cieszymy się odkupieniem, przez które pokój ustanowiony między wszystkimi a wszyscy, którzy weń wierzymy prawdziwie, najpotężniejszym miłości związkiem jesteśmy złączeni. Jedna tylko wiara, jeden Bóg i Ojciec nas wszystkich, jeden Pan i pośrednik, do którego wyznawania i czczenia się złączamy; przetoż i my jednego musimy być umysłu, a który więc przeciwnikiem był, tu musi być przyjacielem. — Znamy serca naszego słabość i wiemy żeśmy też i przy nabożnych naszych rozmyślaniach wieloma obtoczeni niebezpiecznościami. To lekkomyślnemi, to opieszałemi jesteśmy; łatwo się nam uprzykrza i święta twoja prawda, gdy się potrafnie serca naszego dotknie; łatwo też, tu przed obliczem twoim, posadzamy innych rozdzielnie, gdyśmy raczej powinni poznawać i polepszać siebie samych, podług słowa twojego. Lekko możemy roztrząść myśli nasze i osłabić powinna naszą baczość, troskami doczesnemi, marnością, na innych ludzi poglądaniami albo na inne marne rzeczy pomyślaniami. Tym wszystkim pomieszani, czynimy się niesposobnemi, iż skutkować w nas nie może siła twojej prawdy. — Uchowaj nas tego, o Boże, a przyjmij nas wszystkich, tu

przed tobą przytomnych, pod ojcowską twoją opiekę, żeby przez to, iżeśmy tu teraz się zgromadzili ku chwale twojej, żaden nie wziął szkody. Owszem pomnażaj w nas twojej prawdy światłość, żebyśmy od wszelakiego błędu i grzechu uwolnieni, czyszczejszemi i świętobliwszemi ztąd odeszli, niż tu przyszliśmy, a tak godniej chwaili już ciebie, któryś Panem wszelkiej sławy i Ojcem wszelkiej miłości naszej godnym, aż na wieki. Amen!

13. Modlitwa za siebie i za innemi, po skończeniu nabożeństwa.

Chwała tobie i dzięki, Ojcze niebieski, żeś się nam, dziatkom twoim, zaś objawił obfitym w łasce i miłosierdziu. Jak wieleż teraz słyszałem pociesznego i zbawiennego! Pomóż bym nigdy na to nie zapomniał; ale owszem ożywiaj i pożegnawaj to wszystko, com teraz słyszał o tobie, twojej dobroćliwości, sprawiedliwości i opatrności, we mnie i we wszystkich, którzyśmy tu teraz jednomyślnie ciebie, jedynego Ojca naszego wyznawali, żebyśmy tobie mocniej dowierzali, serdeczniej ciebie miłowali i słuchali, a żebyśmy wszyscy chwalili ciebie należycie we wszystkim.

Daj by każda nauka, która się nam dziś z Ewangelii Jezusowej opowiedziała, ku pomnożeniu i rozszerzeniu królestwa jego i ku wdzięczniejszemu poważaniu odkupienia jego pomagała. Niechaj wola twoja, którąśmy teraz poznawali, jedyną serca naszego staje się wolą, żebyśmy czyniąc ją ochotnie, twojej godni byli łaski. O by nie było padło żadne słowo do serca zatwardziałego, ale tylko do takowego, w którymby przynosiło stokrotne owoce ku żywotowi wiecznemu. Gdyżes tak obficie duszę naszą obżywił, i ona posilił, udzielisz nam też, podług obietnicy twojej łaskawej, wszystkiego innego, czegobyśmy więc potrzebowali. — Wybacz nam naszą niebaczną, opieszałą i oziębłą, z którą podobno posłuchaliśmy twojego słowa. Opuść nam nielitościwe nasze posądzania, którychśmy się podobno dopuszczali przy strofowaniu i przestrzeganiu naszego nauczyciela; odpuść nam naszą lekkomyślność i nienabożność przy modlitwach i wszystko to zgorszenie, któreśmy podobno niejednemu dali nieprzystojną postawą i złym przykładem. Miej, Ojcze nasz miłosierny, z nami cierpliwość, jeżeli nieczysta była nasza nabożność i nie szczere i gorliwe nasze do prawdziwej pobożności umyslenia.

Ponieważ ale to wszystko, cośmy tu dobrego słyszeli i nauczyli się snadno pozapominać

możemy zabawiając się codziennie z doczesnemi rzeczami, z ludźmi tak różnego umysłu obchodząc, i sami jeszcze będąc pod mocą tak wielu obyczajów grzesznych; przetoż nam zachowuj, prosimy cię serdecznie, zawsze w żywej pamięci nasze chrześcijańskie powinności, mocą ducha twego świętego, żebyśmy osobliwie czasu pokuszenia na ciebie wspominali, a szczęśliwie przewyciężyli wszystkie do grzechu powabiania. Pomóż, byśmy co dalej to wolniejszemi byli od wszystkich grzechów; oczyszczaj nasze serca od wszystkich nieprzystojnych i szkodliwych pożądliwości i daj, żebyśmy stawali się jak najdoskonalszemi, oczekiwając onej wielkiej sławy, która się objawi w tych, którzy umiłowali przyjście Jezusa, zbawiciela swego. Tobie, który daleko więcej i lepiej uczynić możesz niż prosimy, niech będzie cześć i chwała aż na wieki. Amen!

14. Modlitwa za temi, którzy wieczerze pańską pożywają.

¶ Oto, miłosierny Ojcze, twoje dziatki zgromadziły się, żeby obchodziły uroczystą twojej ku ludziom miłości pamiątkę! Radować się chcą nad swoim z grzechów i żalosnych

ich skutków wybawieniem, któreś sprawił łaskawie, iżeś posłał syna twego jednorodzonego na świat, i za nas wszystkich go wydał.

Nigdy i w niczym na świecie nie okazała się twoja chwała, twoja łaska i litość i twoja wola ojcowska wszystkich ludzi zbawić, jaśniej jako przez to zesłanie Jezusa, Syna twego, na świat i wydanie jego na śmierć, którą sobie chrześcijanie przy tém świętem jedzeniu i picciu przypominać i wdzięcznie przywłaszczają. Daj żeby to wszyscy, którzy się teraz tego chleba i kielicha błogosławionego uczestnikami czynią, szczerym wyznawali sercem i wdzięcznie skosztowali jak miłosiernym jesteś i dobrotliwym wszystkich ludzi ojcem.

Jawnie tu świadczą, iż są jednego ciała członkami, iż są chrześcijanami, królestwa Jezusowego uczestnikami, które trwać będzie aż do skończenia świata, jako nam ta sama twierdzi uczta uroczysta od niego ustanowiona. Zachowajże, dobrotliwy Boże, i między nami to Jezusowe królestwo, tak żeby wszyscy jego uczestnicy, wdzięcznemi i szczeremi byli chrześcijanami. Daj żeby teraz wszyscy zachęcili się do tego serdecznie i wiernie, jako Pan ich, Jezus Chrystus, twoją wykonywać wolę, a wyznawając twoją ku wszystkim ludziom nierozdzielną miłość ojcowską, żeby też mocno zawiązali swoje serca szczerą ku bliźniemu miłością.

Jako codziennie, wszystko co żyje, nasycaś upodobaniem, tak i teraz racz nakarmić i pokrzepić dusze tych twoich przed tobą upokorzonych dziatek, słowa twojego prawdą, i odpuszczenia grzechów ich istością, dla odkupienia Jezusowego. Racz je wzbudzać, żeby twoją wychwalając i szukając miłość i miłosierdzie, wszyscy też nakłonili serca swoje ku bliźniemu, żeby odpuścili ochotnie każdemu jego winy i upadki, i wszyscy odrzekli się szczerze wszystkiej niebożności!

A jakże? nie masz-li między temi, którzy teraz ku świętemu przystępują stołu, żadnego którego bym miał w nienawiści, albo którego bym nie miłował tak, jakoś mi ty, miłościwy nas wszystkich Ojczy, przykazał? Odpuszczę mu, jako i mnie odpuszczono; błogosławić mu będę a skoro od Jezusowego odejdzie stołu, w duchu pocałuję go jako mojego brata: toli go upewnia Jezus, iż też za niego krew swoją wylał, i nazywa go przyjacielem swoim.

Daj by żaden z lekkomyślnym umysłem, albo ze zwyczaju, albo z obłudą, ku świętemu temu nie przystępował stołu, a jedząc i pijąc nie potępiał się, nie rozsądzając kielicha pańskiego. Pomóż raczej, żeby się wszyscy wzbudzili mocą twojej prawdy do bacności na siebie samych, i stali się należytemi religii Jezusowej wyznawcami. Umacniaj w nich wszystkie

dobre myśli, które tu w nich powstały i ożywiał wszystkie święte ich przedsięwzięcia, żeby już odwrócenie od wszelkiej niezbożności, z duszą i z ciałem chwalili zbawiciela swego i wyznawali, iż jest Panem ku chwale twojej. Tak uwolnieni od grzechu, nie będą więcej żyć w bojaźni przed śmiercią i potępieniem, lecz owszem w nadziei zbawienia wiecznego ubezpieczeni, weselić się będą w Jezusie, Zbawicielu swoim, opierać się i walczyć przeciw wszystkiemu złemu i pomnażać się we wszelkich cnotach chrześcijańskich. Wysłuchaj mię, Ojczyźnie niebieski, wysłuchaj też gorliwe ich do Ciebie westchnienia, a zachowaj nas wszystkich pod opieką swoją ojcowską w Jezusie Chrystusie, aż na wieki, Amen!

15. Modlitwa za choremi.

Wielż teraz biednych i utrapionych, do Ciebie, o Boże, Ojczyźnie nasz najdobrotliwszy i pomocniku najwyższy, w skrytości wołają i z boleścią na Ciebie, jedyne go swojego lekarza, oczekiwają! I my za każdym, któregoś uciskiem nawiedzić raczył, z spółcierpiącym do Ciebie, najlitościwszego uciśnionych ratownika, wołamy sercem. Ty znasz najlepiej wszystkich

twoich dzieł potrzeby a pomocy w biedzie każdemu możesz, gdy mu to pożyteczna ku zbawieniu jego. Przetóż im pomóż żeby twoim łaskawym obietnicom zawsze z serca dowierzali a upewnieni będąc, iż tym, którzy ciebie miłują, i na ciebie się spuszczają, wszystkie rzeczy ku zbawieniu dopomagają, cierpliwie znaszali, coś na nich włożyć raczył. Użycz im takowego chrześcijańskiego umysłu, żeby w największej swojej boleści i trwodze, tak jako Jezus, szczerze do ciebie modlić się mogli: Ojcze niech twoja dzieje się wola! Obdaruj tych, którzy ich opatrują, duchem miłości, i litościwym sercem, żeby ochotnie ich obsługowali, uprzejmie i łagodnie pocieszali i serca im dodawali. Pożegnawaj lekarstwo, którego zażywają, żeby ku pokrzepieniu, ulekczeniu i uzdrowieniu ich skutkowało.

Dretnieją-li od strachu przed zasłużoną grzechami swojemi karą, serdecznie twojej łaski pragnąc i pociechy; ach tedy im użycz prawdziwie pokutującego serca, usłysz pokorne wołania ich do ciebie, wyrozumiej dolegliwości ich, a racz upewnić zasmucone ich serca o uczestnictwie odkupienia Jezusowego, i miłosierdziu twoim ojcowskim, z którym każdego przyjmujesz grzesznika, gdy się tylko do ciebie nawróci.

Jak łatwo ciężkimi kuszeni być mogą grzechami, gdy cierpieć muszą boleść, lub

utęsknienie, lub niedostatek, lub strach, tobie, wszystkowiedzący Boże, najlepiej wiadomo: ty wiesz jak łatwo dusza zemdleje, gdy ciało strapione i słabe. Łatwo mogą rozpaczać w niecierpliwości, łatwo powątpiwać o miłości i opatrności twojej ojcowskiej. Przetóż ich posilaj, gdyby słabiali, ztrzymywaj ich gdyby skłaniali się do grzechu. Uleczaj im wszystkie utrapienia, żeby nad możność nie byli kuszeni. Wybaw ich na ostatku, po szczęśliwie zakończonym boju, z grzechu, nędzy i śmierci, a przyjmij ich do królestwa twego niebieskiego, gdzie chwalić ciebie będziemy wszyscy za wszelką twoją łaskę doskonalej, niż tu możemy, aż na wieki. Amen!

16. Rozmyślanie chrześcianina nabożnego w niedzielę o stanie rolnickim.

Oświeć mię mój Panie,
 Bym się i ciebie poznał:
 W tobie miał ufanie
 I wiernieć wždy miłował;
 Tak słusznie w téj doczesności,
 Przybierał się do wieczności.

Dzisiaj dzień odpoczynienia mojego od prac tygodnia przeszłego, a członki moje po-
 krzepiać się mogą choć dusza rozmyślać

i o duchowne troskać się będzie dobra. Prawdać iż téż przy codziennéj bez myśli nie mogę być pracy; albowiem na to mi dał Bóg duszę rozumną, żebym przy wszystkim na niego pamiętał i należycie rozsądzał co mi służy a co mi szkodzi. Odpoczywam, ponieważm pracowałam, a nie tylko od pracy, lecz i z odpoczywania oddać kiedyś muszę Bogu mojemu liczbę. Odpoczywam, żebym się do błogosławionego zażywania wszystkiego co mi Bóg dawa i zachowuje jak najsposobniejszym uczynił. Przetóż muszę doświadczyć moich spraw które dotąd czyniłem i poznać jakiego bywałem umysłu.

Nie jestem-li niespokojny gdy pomyślę, iż całe moje życie w ciężkich tylko strawić muszę pracach? Wiele jest takowych ludzi, którzy jak gdyby zawsze odpoczywali, nie pracują choćby mogli, a nie wiedząc jakoby się należycie zabawić, uskarżają się, że im czas nader długi. Lecz izali próżnowanie nie jest do grzechu śpieszeniem? I mnieby nie był wdzięczny dnia dzisiejszego odpoczynek, gdybym nie był pracował cały przeszły tydzień. Przetożem powinien dziękować Bogu serdecznie, iż mię do pracowitego powołał życia. Gdy człowiek próżnujący tak łatwo udać się może na złe drogi, toć mu to zapewne bardzo pożytecznie, że musi pracować. I Ojciec nasz niebieski stara się

o nas bez przestanku, a Pan Jezus całe życie swoje tu na ziemi w pracy i w wielkich strawił dla nas fatygach; przetoż też powiada: Ojciec mój aż dotąd pracuje i ja pracuję. Tak stać się mogę Bogu i Zbawicielowi mojemu równym, gdy rad i szczerze moją będę konał pracę. Izali mi na to Bóg nie dał życia, zdrowia, sił, czasu i sposobności? I owszem obiecał mi, iż będę kiedyś pożywał na wieki z radością owoców z moich uczynków. On pożegna tego, który pracuje wiernie, i sprawuje że służy takowemu dobrze pokarm, napój i spanie, iż ma wyżywienie pocziwe i ubezpieczony jest naprzeciwko wielu niecnotom. Błogosławiony wszelki, który się boi Pana, który chodzi drogami jego, bo z prace rąk swoich pożywać będzie; błogosławionym będzie i będzieć się mu dobrze działo.

Byłem-li też przeszłego tego tygodnia w powołaniu moim tak pilnym, jako być miałem i mogłem? A były-li też sprawy moje takowe, że mogę kiedyś pożywać z nich owoców z radością? — Niejeden pilnuje, ale nie rzeczy takich, jakie się Bogu podobają, i jemu samemu i bliżniemu przyteczne są. Często ludzie na nikczemne i szkodliwe tylko baczą rzeczy i onych pilnują, często takowych szukają dóbr, których Pan Bóg szukać zakazał, ponieważ

onym samym lub innym na prawdziwej przeszkadzają szczęśliwości, a cielesnym tylko zadosyć czynią pożądliwością. Uchowaj mię Boże od haniebnych takowych uczynków, które są siewem ciału, z którego się żąć będzie potępienie wieczne. Pomóż mi, bym tylko zawsze pożytecznych pilnował rzeczy, które tobie się podobają, a mnie i bliżniemu pomagają ku dobremu. Tak sięć będę duchowi, żebym żał z ducha żywot wieczny.

Podług woli Bożej człowiekiem jestem, który innych musi słuchać. Bóg to tak sporządził; on postanowił zwierzchności, którym każda dusza poddana być musi. Nie byłoby więc żadnego na świecie porządku. I przełożonych moich stan trudny. Jak wieleż ja się o dziatki moje i o moją czeladź nastaram, żebym je należycie wyćwiczył, żeby się porządnie sprawowali, żeby każdy czynił, co powinien jest. O cóż trudniejsze być musi staranie zwierzchności o swoje poddane. Jak trudnaż mi podczas tak na siebie samego dbać, żebym tylko to, com powinien i co przystojne jest, czynił; o cóż trudniej tedy, o wielu mieć dbanie i wielu zatrzymywać w porządku? Zdać się mi podczas zwierzchność moja nadto być ostrą, i myślę nieraz, żeby mogła być łagodniejszą i litościwszą; lecz, miły mój Boże! i ona jest człowiekiem, wszelakim

poddanym wadom i krewkościom, czemużbym tedy z cichością i cierpliwie ostrości téj nie znosił, gdy i dla mnie samego ma trosków i prace wiele. Ja w tak wielu rzeczach człowiek niedoznany i nieświadomy, niejedno uznać mogę za nieprawość, co nią nie jest. Jak lekko mię oślepić może moja niewiedomość, mój własny zysk, albo i plotki ludzi nikczemnych, iż po-sądzam potem niesprawiedliwie zwierzchność moją i przełożonych moich. Ponieważ ale pod obroną ich żyć mogę bezpiecznie i spokojnie, przetoż powinien jestem, słuchać ich i czynić wszystko, co mi przykazują, wiernie i ochotnie. Nie należy mi sądzić ich i ganić, albowiem są sługami Bożemi, któremu czasu swego równie jako i ja sam, oddać muszą liczbę. Owszem modlić się będę za nimi, żeby ich Bóg oświecił duchem mądrości i sprawiedliwości, żeby cierpliwie znosił ludzkie ich krewkości i łaskawie nadgrodził trudną ich pracę i troski wielkie; to bowiem jest sprawiedliwa, ku temu téż przyjemna, przed Bogiem i Zbawicielem naszym.

Iż nie jestem bogatym i okazałym, i to wolą jest Bożą. On to sprawił, żem w takowym niskim urodził się stanie; a łaską jego jestem tym, czymem jest. Wszystko dobre, co Bóg czyni; święte są jego sprawy! — Pismo św. powiada: Bogaty i ubogi potkali się ze sobą: ale Pan jest obudwu stwo-

rzycielem. Nie dobrze by było, gdyby wszyscy ludzie jednako bogatemi i okazałemi byli, ponieważby potem żaden nie chciał słuchać, ani dla drugiego pracować. Chwała Bogu, gdy tylko zdrowe i mocne mam członki, i zarobić sobie mogę, czego potrzebuję. Gdy tylko mam z prawem, co mam, pocieszyć się mogę tym, co Pismo św. mówi: Lepsza jest trocha sprawiedliwego, niż wielkie bogactwa wielu niepobożnych. Gdym tylko w poczciwości tym jest, czym jestem, tedy i o mnie Pismo św. powiada: Lepszy jest ubogi, który chodzi w uprzejmości swojej, niżeli przewrotny na drogach swych, chociaż jest bogaty. U Boga nie masz względu na osoby. Okazali i prości, bogaci i ubodzy, jego są dziaćkami, jeżeli chodzą drogami jego. Izali mogę być większym i zacniejszym, będąc Boga najwyższego dziecięciem? Cóż mię uczynić może bogatszym, prócz jego miłości? I dla mnie się stał Pan Jezus ubogim, choć mógł być bogatym, żeby mię ubóstwem swoim ubogacił; i mnie zaobiecane jest niebo, gdzie każdy dobry i wierny sługa, w radości Pana swego, na wieki żyć będzie. Przetóż mię uchwaj, o Boże! bym żadnemu jego bogactwa lub okazałości nie zawiścił, a nigdy nie żądał więcej, niż czego, przy pilnej mojej pracy, pocciwie i sprawiedliwie nabyć mogę. A gdyby

się kiedy wkradła do serca mego niespokojność, daj bym wspomniał na tych, którzy jeszcze troskliwiej żyć muszą, i pamiętał, że nago narodził się na świat i nago zaś ze świata zejść. Użycz mi do pocziwego zarobku sposobu, a posilaj serce moje w dowierności ku tobie, w świętobliwości i sprawiedliwości, żebym we wszelkich obfitował cnotach.

Prawda, muszę się bez wielu rzeczy obejść, których ludziom bogatym do różnej wygody i uciechy dostawa. Lecz izali też mnie Bóg mój dobrotliwy nie nasycy wszelakiem weselem i zdrowym pokarmem? Gdy mam co jeść dla uspokojenia głodu, i co pić dla ugaszenia pragnienia, gdy mam czembym się potrzebnie i uczciwie przyodział, czegożbym więc żądał? Izali dla tego właściwie nie stworzył Bóg pokarmu, napoju i odzieży? Przetóż też w słowie Bożem czytam: Początek żywota ludzkiego jest woda i chleb, dom i szaty na okrycie ciała jego. Zachowaj mnie tedy, o Boże, spokojnym, żebym pokornym i wdzięcznym sercem przestawał na swoim. Daj bym wszystko od ciebie z należytą przyjmował dowiernością, pamiętając iżś ty ojcem światłości, iż wola twoja nieodmienna, zawsze dobrze mi czynić i przygotowywać mnie do żywota wiecznego. Z łaski twojej tylko wszystko mam, co mam; wszystko co mi dawasz, czego

pożywam, jest niezasłużonym darem dobroci twojej, przetoż mi zachowuj takowy umysł wdzięczny, przy którym mi wszystko będzie pożegnane i pożyteczne, co mi dasz, a zawsze będę spokojny i wesoły.

Trudne i mozolne życie moje na świecie, ale też potrzebne i pożyteczne. Ciało moje tęższe i niepodległe tak łatwo chorobom jak ciało ludzi miększych lub niepracujących i zpieszczonych. Oddycham zawsze świeżem i posilajacem powietrzem. Zązywamć pokarmu prostego, ale zdrowego i smacznego. Cieszę i pokrzepiam się prześlicznym wychodu i zachodu dobroczynnego słońca widokiem i wdzięcznym różnego ziela zapachem. Jać prawdziwie mogę codziennie kosztować i oglądać, jak dobrotliwy jest Pan, Bóg i Ojciec nasz niebieski.

Myszę, o gdy tu tak śliczny,
W darzech w uciechach rozliczny,
Bóg mój, w téj doczesności;
Cóż nie będzie w onym świecie,
Gdzie mi on da wieczne życie,
W swój świętej społeczności!

Nadto wszystko użytecznym jestem człowiekiem, czyniąc pilnie i wiernie powołania mojego powinności. Stan mój rolniczy jest najpierwszym i najpożyteczniejszym. Albowiem z rolnictwa, z uprawiania ogrodów i chowania

bydła wszyscy ludzie biorą żywność i przy-
odzienię. My rolnicy niby pośrednikami jesteśmy,
przez których Bóg obfite dobra domu swego
podziela, któremi wszystko co żywie nasyci
i przyodziwiał z upodobaniem. Przetóż, kiedyby
trudności powołania mego osłabiały wesołość
i pokój mojego serca, pomyślę, iż mię Bóg
użytecznym uczynił człowiekiem, który zachowuje
roztropną moją pilnością żywot i wygodę
ludzi wielu; wspomnę też na on pocieszny
i uroczysty wieczór, który mi hojnie nadgrodzi
wszystkłą trudną pracę moją, jak Pan Jezus
do mnie zawoła: Sługo dobry i wierny,
wnidź do radości Pana twego!

Choć tedy jeszcze w świecie
Muszę wieść żywot swój,
Wszak w tym obcym namiecie,
Wiem że nie jest byt mój.
Tu dni pielgrzymstwa mego,
Tam w wiecznym pokoju,
W łasce Boga miłego
Odpocznę po boju.

Tam będę ustawicznie
Nie jako gość mieszkał,
Z tymi, któreś przesłicznie
Czcią ukoronował;
Tam, Boże, będę śpiewał
O twojej miłości,
I wiecznie się radował
Z prac mych w doczesności.

Przetóż mi pomóż, Boże mój dobrotliwy, żebym pokornie i wdzięcznie poznawał, iż to wszystko dobre jest, co mi udzielasz. Twoja to łaska, gdy wesoło pracować, spokojnie odpoczywać i nasycić się mogę, a gdy się mi darzą moje sprawy. Ty mi zachowujesz uprzejmych przyjacieli, wiernych sąsiadów, ty mi czasu i sposobu dawas do pocziwego żywienia się na świecie. Czemużbym się więc uskarżał, a jakóżbym niewdzięcznym być mógł, gdy uważę tak zacne dobrotliwości twojej znaki i gdy pomyślę, żem jest mniejszym niż wszystkie zmiłowania, i niż wszystka prawda, którąś uczynił zemną, a jeszcze czynisz. Oświecaj mię tedy co dalej to lepiej prawdą twoją, żebym ode dnia do dnia mędrszym był i lepszym. Niech żyją we mnie i skutkują wszystkie te dobre przedsięwzięcia, które przez to rozmyślanie duch twój dobry we mnie wzbudził. Tak mi ta niedziela błogosławioną będzie na wieki. O cóż mi pożyteczniej, tak samego siebie budować rozmyślaniem nabożnem, niż gdybym się smykał próżnie, albo swawolnem towarzystwem, i grzyśkiem nieprzystojnem i pijaństwem z ludźmi nikczemnymi ten święty dzień gwałcił. Izalibym nie był nader nierozumnym, kiedybym tego, co mi ku mojemu lepszemu dane, źle zażywał i przez to umyślnie sam sobie szkodził? —

O naucz mię, Panie, drogi twojej,
abym chodził w prawdzie twojej,
a ustanów serce moje w bojaźni Imienia twego.

Niech ma duch twój miejsce we mnie,
Uczyn dobre drzewo ze mnie;
Niech się przyjmie statecznie:
Daj bym był ogrodu twego
Kwiatkiem cnym i szczepem jego
Ku sławie twojej wiecznie. Amen!

17. O zażywaniu nauki Bożej.

Inne rozmyślanie niedzielne.

Szczęśliwy, kto ma kochanie w zakonie Najwyższego,
A w nim w noży, jako we dnie, jest rozmyślanie jego,
Ten jak drzewo szczepione,
Przy wodach rozskrzewione
W błogosławieństwie rość będzie,
I szczęścia zawsze nabędzie.

Taki człek z serca szczérości, da owoc czasu swego,
Który się bada w pilności zawsze słowa Bożego;
List jego w swój piękności
Trwać będzie do starości:
Cokolwiek przed się brać będzie,
To mu Pan Bóg zdarzy wszędzie.

Niedziela nie tylko jest dniem odpocznienia
i pokrzepienia dla ciała mojego, lecz i dniem

oświecania rozumu, i polepszania serca mego. W dzień robotny mi nie dostawa czasu do rozmyślenia okoliczniejszego o takowych rzeczach, które się nieśmiertelnęj mej tykają duszy. Przetóż szkoda, gdybym nie miał niedzieli! Wiemć dobrze i wierzę, że moje pocziwe w dniach robotnych sprawy, przyjemną są Bogu służbą, ponieważ czynię jego wolę. Lecz potrzeba mi też nauki, przestrogi, upomnienia, zachęcenia, pociechy, żebym powinności moich nie zaniedbał, nieporządnym i niecnotliwym się nie stał, albo nie był przykre mi kuszony przypadkami. Na to nam też zwierzchność narządziła nauczycieli, na to mądrzy i dobrzy ludzie nabożne napisali książki, żebym w niedziele, albo w inny dzień świąteczny, w kościele albo w domu, kazania posłuchając, albo sam z powagą w Piśmie św. albo w innych książkach nabożnych czytając, ćwiczył się i budował w znajomości woli Bożej.

Dawid był tak wielkim i mądrym królem, jednak powiada: Lepszy jest dzień w sieniach twoich, o Boże! niż gdzie indziej tysiąc. Lecz izali mnie takowy dzień nie jest potrzebniejszy niż onemu? Albowiem on od młodości swojej więcej miał do tego czasu, poznać należycie Boga i wolę jego, niż ja, któremu albo nieporada, albo robota z której się żywić musiałem i muszę, lub też

inne okoliczności stanu mego, niedopuszczały, abym wiele czytał, albo z mądrymi i uczonymi obchodził ludźmi. Snadnoby mię ale bez nauki i pociechy ze słowa Bożego troski o żywność i inne różne życia mego trudności do tęskliwego zwieść mogły powątpiania, albo do tego, żebym lepszego mojego powodzenia, na sposób szukał haniebny i szkodliwy. Dla tego mi każde święto wdzięcznym być musi dniem. Będąc bowiem w kościele, śpiewam z innemi chrześcianami pieśni nabożne, modłę się z nimi do Boga, a przy tym na wszystkie moje zapominam utrapienia, bynajmniej moc ich nad pokojem i wesołością serca mego osłabiam i posilam się w nadziei przyjemnej i w dufności ku Bogu. Posłuchając potem z potrzebną baczością kazania, uczę się poznawać, co dobre jest i pożyteczne a co Bóg, stwórczytel i Ojciec mój niebieski, ode mnie żąda; jak nieszczęśliwi są ludzie bezbożni, a jak dobrze się dzieje, i wiecznie dźiać się będzie ludziom pobożnym. Uczę się ztąd tak wiela zbawiennych żywota cnotliwego poznawać prawideł, i słowo Boże niby stosować do tego sposobu i czasu, w którym teraz żyję; a czerpam też ztąd potrzebnej w żywocie i przy śmierci pociechy i pokoju.

Ach, o cóżbym już był dalej na drodze prawdziwej pobożności, gdybym zawsze był zażywał należycie tak wielu dobrych do tego

sposobności! Lecz często bez potrzeby zaniedbywałem nabożeństwa kościelnego, często bez nabożności i baczości w kościele bywałem, często ledwie z kościoła wyszedłszy, na wszystko poruszenie pobożne i przedsięwzięcia dobre zapomniałem i bez potrzebnego zostałem zbudowania. Jednak mniemałem, iż w kościele bywszy Bogu służyłem, choć tylko zapamiętliwym byłem słuchaczem, a nieczynicielem słowa. Apostoł Jakób pisze: (Rozdz. 1, 22.) że takowi ludzie samych siebie oszukiwają. Albowiem choć myślą, że Panu Bogu służą, jednak niezażywają nabożeństwa kościelnego podług jego woli, żeby przynosili owoce pobożności czystszej ku zbawieniu. Przetóż też sam Bóg o takowych mówi: Lud ten przybliża się do mnie usty swemi, i wargami czci mię, ale serce ich daleko jest odemnie.

Już tedy odtąd pilniejszym będę słuchaczem i wierniejszym czynicielem słowa Bożego, żebym już więcej tak niebezpiecznie samego siebie nie oszukiwał. Żałosnyby więc mógł być mój koniec. Jakóżbym się pocieszył w ostatnim śmierci gonie, a przed sądem Bożym jakożbym się ostał? Sam Pan Jezus wyraźnie powiada: nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, — który się nazywa chrześcianinem, a podług powierzchownych ustaw chrześcijańskich

się sprawuje, który do kościoła chodzi, nabożnie śpiewa, modli się, wieczerzę pańską pożywa, — nie każdy takowy wniwdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolą Ojca mojego, który jest w niebiesiech. Niemądry tylko wierzy, iż pożyteczne mu jest do kościoła chodzenie, choć słowa Bożego nie przyjmuje, nie zachowuje, i do wszelkich dobrych uczynków sposobniejszemu się nie stawia lub nie czyni. Jako i najlepsza ustna nauka głuchemu człowiekowi nic pomoc nie może, bo nic nie wyrozumiewa: tak właśnie też pożyteczne być nie może słowa Bożego kazanie takowemu, który się podług niego nie sprawuje. Jako stracone jest nasienie roztrzęsione po nieoranej roli; tak też w lekkomyślnych ludziach nie może być skutecznym słowo Boże. Jako się ale z przeciwniej strony po hojnie urodzonej pszenicy poznawa, że dobra to rola i nasienie, gdy tak pożądaną owoc wydała; tak się też z całego obcowania i wszystkich człowieka uczynków wydawa, iż dobre w nim miejsce słowo Boże znalazło. Przetóż ani tego żaden myśleć nie musi, jeżeli samego siebie oszukiwać nie chce, iż dobrym już jest chrześcianinem, gdy zna dobrze Pismo św., gdy pamiętliwym jest słuchaczem kazania, gdy wie z pamięci powiedzieć wiele pieśni i modlitw; albowiem przy tym wszystkim można ostać bezecnym

i nikczemnym człowiekiem, jako to widać na wielu.

Dobrzećby wprowadzie było, gdybym był jak najlepiej oznany ze słowem Bożym. Jako bowiem sam Pan Jezus wyrokami ze słowa Bożego kusiciela swojego oddalił, tak téż prawdziwy chrześcianin może przemoc niejedno do złego pokuszenie i niejeden ucisk, gdy sobie do pamięci naskarbuje wyroków Pisma św. pociesznych, piosnek nabożnych, lub rytmów węzłowatych, sentencyj moralnych i modlitw jądernych. Bo się mu potem zda, jak gdyby sam Bóg przy nim zawsze stał, onego przestrzegał i pocieszał, onego niby za rękę z pokuszenia wywodził a pomagał mu każdą przewycięzać trwożę. Dla tego ale muszę o to dbać, żebym te rytmy, te sentencye, te piosnki i te modlitwy dobrze wyrozumiewał. Jeżeli to sam przez się, własnym rozmyślaniem nie mogę, nauczyciela mojego, który i na to ustanowiony jest, radzić się muszę, pilnie téż i bacznie kazania i nauk katechizmowych posłuchać: tak co dalej to większej nabędę światłości i mocniej ugruntuje się w mojej wierze. Tylko nie muszę siebie samego wodzić w pokuszenie, ani sam szukać wchodzić lub swawolnie albo bynajmniej niepozornie do nieszczęścia i do niebezpieczeństwa. Ale owszem przestrzegać muszę Jezusowego napominania: Czujcie, a módlcie

się, abyście nie weszli w pokuszenie!
„Miejcie na siebie samych baczność, każdej
„się strzeżcie okoliczności, przy którejbyście
„wpadli w pokuszenie, żeby cnota i pobożność
„wasza przyszła do niebezpieczeństwa; z tą
„roztropnością złączcie nabożną do Boga mo-
„dlitwę, pamiętajcie ustawicznie na jego wszędo-
„bytność i wszechwiadość, a wszelkie do
„złego pokuszenie przewyciężycie szczęśliwie.“

Kiedy ale ludzie, słowa Bożego dobrze świadomi, w pokuszeniach upadają, toć zapewne sami sobie winni. Chrześcijaństwo ich tylko jest w pamięci i w ustach, ale nie w sercu ich: nie przynoszą żadnych owoców wiary swęj i lepszej swojej znajomości. Przetóż nie dla tego znać muszę słowo Boże, żebym się z tego chlubił, albo z innemi się mógł dosądzać i dysputować, ale dla tego jedynie badać się będę pilnie i rozumnie pism świętych, osobliwie nauki Zbawiciela mego, żebym wiedział co mię lepszym, Bogu i bliżniemu mojemu przyjemniejszym, a docześnie i wiecznie szczęśliwszym człowiekiem uczynić może, i chętnym był do czynienia tego wszystkiego, com względem tego, w każdej życia mego okoliczności, czynić powinien. To bowiem tylko człowiek dobry i pobożny, który wiernie czyni, co za dobre uznał, podług woli Bożej. A takowa też tylko pobożność do wszyst-

kiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego.

Więc niechaj mię potka co chce, czyli to przykre czy miłe mi będzie, wspomnę co przy tym albo przez to Bóg mój, Bóg zbawienia mego, odemnie żąda. W ucisku i pokuszeniu od własnych pożądlivości i głupich myśli moich, w szczęściu i nieszczęściu, pracując lub odpoczywając, słowo Boże mi będzie świecą, która mię prowadzić, albo przestrzegać, albo nawracać, albo zachęcać, albo posilać, albo pocieszać i uspokajać będzie. Skoro-li rano się ocknę i skoro robotę moją zacznę, na Boga mego pomyślę, a upewniony, iż dobre jest co czynię albo czynić chcę, mocno i wesoło spodziewać się będę jego pomocy, obrony i pożegnania, przy mojej pracy. Każdy wieczór, nim zasnę, szczerze doświadczać się będę, jeżeli wierny zostałem dobrem moim przedsięwzięciom; sądzić wszystkie przeszłego dnia uczynki moje, jeżeli nigdy ich wstydzic się potrzeba mi nie będzie, i utwierdzać się w najpociesznieszej owej nadziei, iż i tęto nocy, gdyby się upodobało najwyższemu życia mego Panu, wesołem przed sądem jego okazać się mogę sumieniem. O jak błogosławionym będę przy takowym umyśle i obcowaniu moim! Przetóż mię, o Boże mój miłosierny, w tym umacniaj,

i nauczaj mię co dalej to doskonalej czynić
według upodobania twego; Duch twój
dobry niech zawsze mię prowadzi po
drodze prawej.

Ty chcąc abyśmy szczęśliwie na wieczne czasy
żyli,
Dałeś nam twe przykazanie, abyśmy niezbłądzili,
Ty nas przestrzegasz rozumem, napominasz su-
mieniem,
Co czynić albo zaniechać, będąc twoim stworzeniem.

Ciebie kochać, to jest mądrość, obrać ją jest
wolnością.

Zwierz idzie za swą naturą, człek za duszy świa-
tłością.

Cóż jest potrzebne mej duszy, cóże jej powołanie?
Cnota! — cóż jej nadgródą? Twoje upodo-
banie! Amen!

18. Rozmyślanie niedzielne. Czasu siewu.

Błogosław uprawionej roli,
Ciepłym deszczem i pogodą:
To wszystko w twojej, Boże, woli;
Ty wszelką władasz wygodą.
Daj byśmy z prac rąk swych żyli,
I tobie wdzięcznie służyli! —

Jak mądrze i dobrotliwie sporządziłeś to, o Boże, że nam ziemia wraca wielokrotnie nasienie wysiane, a iż tylko, roztropnie roli naszej pilnując, uczestnikami stać się możemy pożegnania twego. Nie w naszej to mocy, żeby puszczało się w ziemi ziarnko, a potem dojrzało na żdźble, choćbyśmy i pilnie około tego pracowali; daremneby było nasze uprawianie i obsiewanie roli, gdybyś ty sam do ziarnka i do ziemi potrzebnej nie był włożył siły. Jednak ale żądasz, żebyśmy i my uczynili przytém cośmy powinni, a pozwalasz nam twoje oczekiwać pożegnania, i ono przyjmować niby za nadgrode naszą pilności. Dla tego i nam sił do wszego dobrego użyczyłeś. Twoim to bowiem darem, iż pożytecznie możemy potrzebować nasze członki, i rozumnie nasza dusza rozmyślać. Ty też sam sprawujesz w nas chcenie i wykonanie wszego dobrego. A jako się rola uprawiać musi, żeby dobre wydała urody; tak i my ćwiczyć się musimy, dobre sił i sposobności naszych zażywając, żebyśmy byli pocziwemi i szczęśliwemi ludźmi. Jako ty, o Panie, winien nie jesteś, gdy źle przypawiona rola urody nie dawa, lecz nierozum lub leniwość ludzka; tak też winien nie jesteś gdy sobie grzechami szkodzimy, ale my sami, ponieważ nie chcemy poznać i czynić co dobre jest i przystojne.

Przetóż mi pomóż, o Boże, bym się nauczył z mojego rolnictwa, dobrym być człowiekiem i do zbawienia wiecznego sposobnym chrześcianinem. Jako znać dobrze muszę prawy sposób mojej roli i nasienia, które chcę rozsiewać, jako nie muszę być opieszalym w uprawianiu roli mojej zawczasu i należyście i nie poniechać plewienia zielska i wyzbierania kamieni przeszkadzających, żebym jak najlepszej spodziewać się mógł urody, tak właśnie też poznawać muszę własne serce, wystrzegać się pilnie wszystkiego, coby mię zwieść mogło do grzechu, i ćwiczyć się ustawicznie w cnotach chrześciańskich. Przetóż i społeczeństwa z nie-
zbożnemi chronić się będę a pilnie oczyszczał serce moje od nieprzyjaźni, zawiści, pychy, nieprzystojnej żądzy i opuszczał wszystkie obyczaje szkodliwe. Tém więcéj potém w dobrych będę obfitował uczynkach, czém pilniéj na takowy sposób samego siebie będę poświęcał; twoje potém sobie mogę przywłaszczyć upodobanie, i nabędę pokoju i wiecznego błogosławieństwa. Kiedybym zaniedbał czas siewu prawy, smutniebym się we żniwa musiał przyglądać gospodarzom pilnym. Toby też właśnie na śmiertelnej pościeli moim było losem, kiedy-
bym aż do starości odwłóczył siew dobrego, a napotym ocknąłbym się ze strachem do odpłacającej wieczności, gdybym na dobrych uczynkach

zostawszy ubogim, nie mógł zbierać ztąd żadnych zbawienia mego owoców.

Wesoło tedy obrobie i zaprawie moją rolę i z radosną nadzieją wysieję czyste moje zboże, gdy się mi zaś wróci, da Bóg! wielokrotnie. Zdarz to przedsięwzięcie moje, dobrotliwy Boże! Ty sam najlepiej znasz, które do jego podarzenia najpotrzebniejsze i najpożyteczniejsze powietrze. Nie dopuszczaj, żebym, skorobyś nie dawał według woli mojej czasów, zaraz, jako małowierni, o twojej powątpiwał pomocy. Jać nie będę uczył ani tobie przedpisował. Ty, najmędrszy, wszystko dotąd sprawiłeś dobrze, a wszystko też i dalej dobrze sprawisz. Choćby się też tak nie podarzyły urodzaje moje, i żniwa nie były tak hojne, jakiebym ja sobie życzył, jednak w tobie samym ufać będę, bo się ty prócz tego postarasz o wyżywienie moje. Coś stworzył o Boże, też zachowasz. Gdy ja tylko czynić będę, co czynić mam i mogę, więc nie potrzeba się mi o przyszłe dni żywota mego troszczyć. Przetóż mi pomóż, bym dobrze czyniąc nie ustawał, żebym zaś kiedyś mógł zacząć bez przestanku.

Dzieci Boże choć sieją o serdecznej żałości,
Dla tego nie truchleją, bo będą w radości
Żniwować czasu swego, gdy się Pan objawi,
Tam wiele im dobrego, przyjdzie jego sprawi!

Krótkie do Boga westchnienie rozsiewcy chrześcijańskiego.

Pożegnaj ten siew, o Boże!
Daj by ziarnka w żyzne łoże
Padając rosły, a chleba
Mieliśmy, ile nam trzeba.

Jednostajnieć mu rzucamy,
Lecz od ciebie odbieramy
Wielekrotnie: Przyjmij, Panie,
Dzięki za two pożegnanie! —

19. Rozmyślanie niedzielne, po zakończonym siewie.

Gdy sieję, uczę się poznawać,
Który koniec życia mego,
I mądrze sobie postępować,
Wiedząc iżem do wiecznego
Postanowiony żywota,
Do którego drogą cnota.

Bo jak odmianom ziarnko wielkim
Podlega, nim owoc dawa,
Tak człowiek utrapieniom wszelkim,
Tu poddany, oczekawa
Żniwa wiecznego radości,
Błogo mu, gdy w cierpliwości!

Ono koniecznie wprzód zgnić musi
 W ziemi, niż inne porodzi;
 Tak każdy człowiek śmierci skusi,
 Niż do niebieskiego wchodzi
 Żywota, gdzie odpoczywa,
 Kto tu w dobrem pilnym bywa.

Chwała tobie, mój Boże! żeś mi pomógł
 role moje obrobić i zasiać. Użycz teraz do
 wszystkiego twojego pożegnania, żebyśmy, czasu
 swego, hojne i wesołe mieli żniwa. Dalekoć
 jeszcze do tego, niż będziemy zbierać dojrzałe
 nasze urodzaje, a jak wielu w tym czasie pod-
 dane pola nasze niebezpieczeńściom. Wielka
 mokrość albo długie sucho, robactwo, mrozy,
 wichry, grady, nagłe ulewy i powodzie mogłyby
 zniszczyć wszelką naszą nadzieję. Tyś ale Panem,
 uczyni ty, co a jako tobie się podoba. Jeżeli
 nam odbierzesz cokolwiek z jednej strony, z dru-
 giej nam zaś to nadgrodzisz. Jeżeli się tobie
 podoba życie nasze nam zachować, postarasz
 się też o potrzebne do tego środki. Wiemyć,
 iżby to nie służyło naszym urodzajom, gdy-
 byśmy zawsze ciche mieli czasy i pogodę, albo-
 wiem też wiatrów, deszcza i burzliwego czasu
 do urodzajności potrzeba. Tak właśnie też
 i nam ludziom nie byłyby pożyteczne same
 pomyślne i spokojne dni. Ty to dobrze wiesz,
 miły Ojczy niebieski! przetoż też dopuszczasz
 na nas wszelakie trwogi i uciski. Albowiem

ucisk cierpliwość sprawuje, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję; a nadzieja nie po-
hańbia. Przetóż się z chęcią i pokorą two-
jemu oddam prowadzeniu, ty bowiem, najmędrszy
i najdobrotliwszy mój Ojczy! najlepiej wiesz,
co mi jest ku zbawieniu mojemu pożyteczne.

Ziarno w ziemi musi zgnieć, inaczejby nie
mogło wzrastać i owoców wydać. Tak choć
umrze i w proch się obróci moje ciało, jednak
dla tego nie zginie, lecz tylko odnowi się
i początkiem się stanie sławniejszego, mocniej-
szego ciała, któreby dłużej i owszem na wieki
żyć mogło.

Tylko słabość wrodzona
Będzie ze mnie złożona.

Dla czegożbym się więc bał śmierci! Du-
sze sprawiedliwych są w ręce twojej
o Boże! a żadna nie dotknie się ich
męka.

Czém czystsza rola, tém mniej zarasta
zielskiem niepotrzebném, które urodzaj tylko
głuszy i czyni, że się pomyślnie nie podarza.
Z ciernia nie można zbierać figów, a kłakol nie
wydaje pszenice. Należycie tedy wyprawiawszy
moją rolę i czyste nasienie jej powierzywszy,
mam nadzieję, iż za pomocą dobrotliwego
Boga dobry zaś owoc z niej zbierać będę. Tak
też ja sam czystego muszę być serca a żyć

świętobliwie i sprawiedliwie, jako przystoi na chrześcianina, żebym miał wesołą nadzieję pożądanego żniwa wiecznego. Co człowiek sieje to téż żąć będzie. Przetóż mi pomóż, o Boże! bym należycie zażywał sił moich i sposobności, i użytecznym był społeczeństwa ludzkiego członkiem, żebym kiedyś mógł stanąć nad grobem moim z pochwałą i stał się podobnym sławnemu Jezusa, Zbawiciela mego, ciała. Trudnać i krwawa pod czas moja praca, tak iż nader zmęczony serdecznie pragnę wieczora; lecz potem posilony zaś, pod obroną dobrotliwego Boga, snem wdzięcznym i spokojnym, ocucam się dnia drugiego, żywszy i niby odnowiony. Tak téż ciało moje w ziemi odpocznie od wszystkiego terażniejszego kłopotu i pracy i z nowemi powstanie siłami, jak zawoła go Bóg wszechmocny do żywota nowego. Tam żadna więcej nie osłabi mię praca, tam uciskać mię nie będzie ciężar dnia i upalenie. W niebie odpoczywać będą sprawiedliwi od wszystkich prac swoich, albowiem uczynki ich idą za nimi.

Gorzkiego chleba
 W świecie choć użyję,
 Przez to do nieba
 Tym rychlój się wzbiję,
 A śmierć doczesna
 Będzie mi szczęśna.

Tam potém w niebie
Będę miał radości,
Gdy się u ciebie
Ochłodzę z trudności.
Tylko bądź moim,
Boże! ja twoim. Amen!

20. Modlitwa wieczorna na niedzielę.

Dużci z mego życia, Panie,
Zaś jeden dzień ustąpił,
Niechże mam o tém staranie,
Jeżlim w dobrym postąpił.
Wytknij mi sam na oczy
Złe, co się przy mnie toczy
A dopomóż w każdym czynie
Niech dobry święć wieczór słynie!

Dziękuję tobie serdecznie, Boże mój do-
brotliwy, za ten pożyteczny spoczynek dzisiejszy.
Nakarmiłeś i napoiłeś mię, choć dzisiaj nie
pracowałem na to, jako zwyczajnie. Dla tego
tęż pilniej ten tydzień będę pełnił powołania
mego powinności. Ty mi potrzebnych do tego
sił i pomocy twój łaskawie użyczysz.

Przedewszystkiém ale dziękuję tobie, mój
Boże, za przeznaczone słowa twojego dobrodziej-
stwa, któregom dziś posłuchał i uważał. Pilnie

w sercu moim zachowam zbawienną jego naukę, służącą mi na wzbudzenie do dobrego, na przestrożę w grzechu, na pociechę i uspokojenie. Daj by nie ugasły i nie osłabły we mnie owe gorące poruszenia nabożne, które we mnie wzbudziły święte słowa twojego uwagi, i wszystkie owe surowe przedsięwzięcia chrześcijańskie, którem, pomocy twojej, Ojcze niebieski, oczekiwając, dziś ustanowił. Więc byłby stracony ten dzień dzisiejszy; a jakożbym to potem, przed sądem twoim, zamówił, kiedybym zaniedbał téj dla mnie tak pożytecznej nauki, którą dziś opowiadać mi dałeś. Ty bowiem chcesz, o Boże mój dobrotliwy, żeby wszystkim ludziom pomóżono było ku poznaniu prawdy i ku zbawieniu. Słowo twoje, którem i dziś słyszał i uważał, jest tą prawdą, którą ale nie tylko wiedzieć, lecz podług której też czynić muszę, żebym dostąpił zaobiecanego mi zbawienia. Przetóż nie daj, bym na to zapomniał i sam sobie zarobił na straszne kiedyś przed sądem twoim odpowiadanie. Albowiem sam Jezus Chrystus, Zbawiciel mój najukochańszy przestrzega mię mówiąc: Kto mną gardzi a nie przyjmuje słów moich, ma ktoby go sądził. Słowo, którem ja mówił, (ta nauka, która się mu w kościele albo w pismach świętych opowiadała) onego osądza w on ostateczny dzień.

Odpuść mi, Ojcze miłosierny! com dotąd przeciw Ewangelii Zbawiciela mego uczynił, i daj żebym przez prawdziwe żywota mego polepszenie upewnił się o łasce twojej i zbawieniu moim. Albowiem ty, o Boże, nie kochasz się w nieprawości, a nie mieszka z tobą złośnik. Więc nie mogłbym sobie przywłaszczać odkupienia Jezusowego, który za wszystkie umarł, żeby ci którzy żyją, którzy przezeń żywota wiecznego chcą dostąpić, już więcej sobie nie żyli, podług swoich własnych myśli i pożądliwości cielesnych nie czynili, w grzesznych swoich obyczajach nie zostawali; ale temu, podług nauki i przykładu jego, który za nie umarł i jest wzbudzony. Już tedy i ja szczerze tobie obiecuję, poprawić się, odwrócić się od złego i czynić dobrze. Lecz ty o Boże, ożywiaj nieustannie i umacniaj we mnie to dobre moje przedsięwzięcie.

Teraz już ułożę się, w imieniu twoim, wesoło, siebie i domowych moich ojcowskiej twojej obronie poruczając. Jeżeli się podoba zachować mi żywot, pomóż bym się jutro rano ocucił zdrowy i czerstwy, i dłużej jeszcze sposobnym był do wysławiania twojej łaski, przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela mego. Amen!

Tobie żyję i umieram,
Mój łaskawy Panie,
W żywocie, w śmierci zawieram
W tobie me ufanie.

Jeżeli już mego żywota
Noc ta ostateczna;
Otwórz mi niebieskie wrota
Gdzie niedziela wieczna.

III.

Modlitwy i rozmyślania na uroczyste i inne święta roczne.

21. Modlitwa na Nowy rok.

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całym sercem stale ufa jemu:
Śmieie rzec może: mam obrońcę Boga,
Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga.

Aniołom swoim każe mię pilnować:
Gdziekolwiek stąpię, oni mię piastować
Na rękach będą, abym idąc drogą,
Na ostry kamień nie ugodził nogą.

Głos jego u mnie nie będzie wżgardzony:
Jam z nim w przygodzie, ode mnie obrony
Niech pewien będzie, pewien i zacności,
I lat sędziwych, i méj życzliwości.

Nenci to dzień, który uczynił Pan! dzień osobliwego dziękczynienia i prośby, albowiem dobroć Ojca mego niebieskiego jest wielka, a miłosierdzie jego trwa na wieki! Chwała tobie o Boże! żeś mi go dał jeszcze dożyć, tego dnia i roku nowego. Ty żywiłeś, przyodziewałeś i rozlicznemi obdarowałeś mię dobrodziejstwami, po wszystkie dni żywota mego aż dotąd: więc jakożbym mógł zapomnieć na ciebie, i nie wysławiać wielkich twoich nade mną spraw? Wszystko co na mnie i około mnie jest, to pochodzi od ciebie: wszystko tylko dobre dawałeś mi, twoja wszechmocna opatrzność ojcowska broniła i zachowywała mię. O Boże! jakoż ci się odwdzięczę za wszystką twoją miłość i dobroć, którą mi pokazałeś i jeszcze pokazujesz? Cały mój żywot, wszystkie moje sprawy, niechaj ci się podobają i niechaj ciebie chwalą!

Prawda, nie wiem co mię tego roku może potkać; żadnego dnia ubezpieczony nie jestem od nieszczęścia, choroby albo śmierci. Lecz dla tego nie potrzeba mi tęsknić i trwożyć sobą, ponieważ dobrze wiem, iż pod twoją jestem opieką, iż mię ty sam opatrujesz i prowadzisz,

według mądrój i dobrotliwej twojej rady. Nie potkać mię nie może bez twojej woli; a co ty odpuszczasz, to wszystko musi służyć ku lepszemu mojemu. Jeżeli przy mojej ciężkiej pracy skąpe tylko mieć mam wyżywienie, posilać mię będziesz słowa twojego pociechą; będę-li chorował, wspomozesz i pocieszysz mię lepszego żywota nadzieją; przyjdzie-li mi umrzeć, wiem iż mię wyrwiesz ze wszystkiego złego, a przyjmiesz mię do królestwa twego niebieskiego. Choć ciało moje i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego, i działem moim na wieki. Więc nie odłączy mię od miłości twojej w Chrystusie Jezusie, Panu moim ani ucisk, ani szkoda żadna, ani sama śmierć.

Nie można tu na tym świecie wolnym być od wszystkich przykrych przypadków. Albowiem dobra i majętności nasze, zdrowie i żywot, wszystko jest odmienne; uprzejmi moi przyjaciele i pokrewni śmiertelnymi są; najmilsze nasze nadzieje są nieiste a wszystkie i najlepsze przedsięwzięcia nasze przeszkodzone lub w nic obrócone być mogą. Przetóż mi pomóż, o Boże, bym zawczasu serce moje do tego przyzwyczajał, żebym i to samo co mi tu na świecie najmilsze, wesołem utracić mógł sercem, żebym i największe utrapienia, w dowierności ku tobie, mój Boże, mógł znosić. Wszakże

nie mam tu na świecie miejsca zostawającego : ojczyzna moja jest w niebie u ciebie. Co mi na doczesnych udzielasz dobrach, tego mi tylko na krótki czas pożyczasz; tu trwałych dóbr nie masz. Dla tego mi użycz, by obfitowało serce moje we cnotach, a żywot mój w dobrych uczynkach, żebym sobie naskarbił na przyszłe czasy dóbr, których na żaden sposób utracić nie mogę, któremi w największym niedostatku pocieszyć się mogę, a które odprowadzą mnie do wieczności.

Jeżeli się ale podoba, życzyć mi dni dobrych, a tedy racz moim sercem rządzić, by się nie stało rozpustném i nie wynosiło się. Daj bym w każdej mojej uciechu na ciebie i ona przyszłą liczbę pamiętał, którą muszę oddać, i będę się mógł cieszyć bez żalu i szkody. Daj abym nie zapominał na potrzebnego, gdy się mi dobrze dzieje, ale owszem naucz mnie największą moją uciechę w tym szukać i znaleźć: pocieszać zasmuconych, nawiedzać chorych, pokrzepiać łaknących a ochotnie pomagać tym, którzy są w biedzie i trwodze i ratować ich.

Jest zwyczaj, że sobie czynią dzisiaj ludzie powinszowania. O gdyby tylko wszystkie ze życzliwego pochodziły serca! Ty bowiem nam przykazujesz, iż nie mamy miłować się tylko słowem i językiem, ale uczynkiem i prawdą.

Dla tego się téż nie ostoją przed tobą kłamcy, fałszywi, zdradliwi i nieżyczliwi ludzie, którzy przyjaźń wyświadczaają językiem, lecz w sercu bezecną chowają nienawiść. A jak wieleż czyni się dziś takowego powinszowania kłamliwego! Uchowaj mię, o Boże! żebym téż ja takową haniebną niecnotą nie zaczął tego roku nowego. Owszem pomóż mi, bym dzisiaj ubłagał serce moje ze wszystkimi ludźmi, żeby się mogło wypełnić na mnie wszystko dobre, co mi winszują, i żebym się stał twojej obrony łaskawej uczestnikiem.

Ty, o Boże najmędrszy i najdobrotliwszy, zawsze więcej i lepiej nam dawasz, niż my sobie życzyć możemy; lecz my sobie sami często winni jesteśmy, gdy się nam dobrze nie wiedzie, ponieważ tego źle zażywamy, co nam dawasz. Jaki siew, takie téż żniwo. Kto nie czyni złego, tego nie potka nic złego; kto się odwróci od nieprawości, nie jest nieszczęśliwym; kto nie sieje na rolę niesprawiedliwości, nie zbiera ztąd owoców hańby i zginienia. Kto ale pilnie szuka dobrego, ten nabywa przyjaźni i pożegnania. Przetóż już będę, za pomocą twoją, o Boże, odtąd żył we zgodzie i jednocie z innemi ludźmi, a ty mi użyczysz pokoju twojego; będę przeciwko innym uczynnym i szczerym, a nakłonisz ku mnie serca ich; będę powolnym i zgodliwym, potem téż inni cierpli-

wie będą znosić moje wady, a ty mi wybaczysz łaskawie błędy i niecnoty moje. Będę się wystrzegał niemierności i zuchwałości, a zachowasz mi moje zdrowie; będę wyświadczał mojej zwierzchności i przełożonym posłuszeństwo ochotne, a będą zemną kontentni; w powołaniu moim będę pilnym i wiernym, a będziesz pożegnawał moje sprawy; na tém, co mi z łaski twój udzielisz, będę przestawał, i skromnie tego zażywał, a niedopuszczysz żebym niedostatek cierpiał. Pomóż mi, o Boże mój miłosierny, bym wiernie wykonał te przedsięwzięcia dobre, a szczęśliwy i wesoły będę miał ten to rok nastąpiący.

Bądź przedewszystkiem łaskawym obrońcą naszej zwierzchności i naszych nauczycieli, obdaruj je wszelkiem twojem pożegnaniem na duszy i na ciele, żeby wesoło wykonywali powinności swojego powołania i sposobnemi byli do onej pociechy i nadziei słodkiej, która jedynie owocem bywa pilności, wierności i szczerości naszej w pracy i wszelkim posługiwaniu tu na świecie. Strzeż tego to miejsca, i uchowaj go od wszystkiego niebezpieczeństwa i nieszczęścia. Niech we wszystkich domostwach panuje pokój, zgoda, szczerą pilność, i chrześciańskie dziatek ćwiczenie. Zmiłuj się nad wszystkimi chorymi, w biedzie i smutku będącymi; użyż im mocnej ku tobie dowierności,

wesołej nadziei, i prawdziwej pociechy. Bądź miłościwy wszystkim umierającym, a pomóż im w ciężkim boju śmierci zbawiennie zwyciężyć. Uchowaj całą naszą ojczyznę, o Boże wszechmogący i dobrotliwy od wojny, głodu, powietrza morowego i innych przygód złych. Daj żeby się twoje słowo wszędzie opowiadało należycie, żeby się rychło i skutecznie zbawienną prawdę znajomość i pobożność chrześcijańska między ludźmi mnożyła a jak najwięcej owoców pożądanых pokoju i zbawienia doczesnego i wiecznego przynosiła!

Tierny strózu żywota!
Za nic nasza robota,
Gdy ty przy nas nie czujesz,
A nas nie opatrujesz.

Bądźże w tym roku z nami,
Pokornie cię błagamy,
We wszęć życia trudności
Bądź nam źródłem radości.

A co najprzedniejszego
Daj nam Ducha świętego,
Ten niechaj o nas radzi
Ku niebu nas prowadzi! Amen.

22. Modlitwa na Adwent

Jakże ja, święty Panie!
 Się powitam z tobą?
 Wszego świata żądanie,
 Duszy mej ozdobę!
 O, Jezu, racz udzielić
 Światła z wysokości,
 Bym, czém cię rozweselić,
 Doszedł wiadomości.

Ghwała i cześć tobie, miłosierny mój
 Boże, iż przypominając sobie uroczyscie w tych
 dniach, przesławne Syna twego miłego na
 świat przyjsie, jeszcze cieszyć się i dziękować
 tobie, za twoją przez to ludziom okazaną
 łaskę zbawienną i zachęcać się mogę do
 mocnej ku tobie dowierności, do serdecznej
 przeciwko tobie miłości wdzięcznej, i do naj-
 ochotniejszego przeciwko tobie posłuszeństwa.
 Jak wielkaż twoja ku ludziom miłość! Któż
 twoją wymówić może dobroć! Takeś
 bardzo umiłował świat, iżś posłał
 syna twego jednorodzonego, aby
 każdy kto weń uwierzy nie zginął,
 ale miał żywot wieczny. Tych ludzi
 umiłowales, którzy więcej dowierzali zaćmio-
 nemu swemu rozumowi, niż ojcowskiej twojej
 radzie, którzy na ciebie, stwórcy swego
 wszechmocnego i ojca swego najdobrośliwszego
 nie pamiętali i więcej umiłowali błędy niż

prawdę, raczej to czynili co im szkodziło niż to co im było pożyteczne. Tych umiłowałeś ludzi, nad temi zlitowałeś się, którzy sprzeciwiali się mądrymu twemu porządkowi, łaskawej twojej woli, żebyś ich tą wielką twoją litością poruszył i wzbudził do poznania swoich błędów, nieprawości i straszliwych ich skutków; żebyś je odstraszył od nieprzystojnego ich obcowania, a nawrócił je na drogę znajomości zbawienną twojej prawdy i cnoty. Któżby w tym nie poznał i owszem nie skosztował największego twojego przeciwko ludziom miłosierdzia!

Zaraz od początku pokazywałeś się zawsze takowym przeciw każdemu miłościwym Bogiem, który nie chce aby kto zginął, ale żeby każdemu pomóżono było ku poznaniu prawdy i ku zbawieniu. Dawałeś im opowiadać wolę twoją, przestrzegałeś ich gdy jej nie czynili i karałeś ich, kosztować im dając gorzkie nieprawości swoich owoce, żeby tym należyciej poznali i uwierzyli, żeś Ojcem prawdziwym, a iż wola twoja łaskawą i zbawienną jest wola. Lecz, ach ludzie zawsze tylko raczej chodzili w ciemności, niż w światłości, raczej czynili nieprawość, niż sprawiedliwość. Ty jednak, Boże miłosierny, nie ustałeś być Ojcem litościwym, ale przyobiecawszy zawiedzonym i oślepionym swoim działkom, osobliwego z grzechu i potępienia wybawiciela, w Synu twoim jedno-

rodzonym, wiernie wypełniłeś, jak skoro przejrzałeś czas do tego najsposobniejszy, łaskawą twoją obietnicę. Ty sam z tronu Boskiego twego majestatu się poniżyłeś i sposobem niezwyčajnym nam stałeś się równym, żebyś nam z jednéj strony jak najjaśniej objawił miłość twoją ojcowską i wolę twoją zbawienną, a z drugiey strony jak najrzetelniej nauczył nas poznać, żeśmy tak upadli byli głęboko, iż nam nie mogło być pomóżono sposobem dotąd zwyczajnym, z błędów ku prawdzie a z potępienia do zbawienia.

Daj, o Boże mój w łasce i miłosierdziu nieprzebrany, daj mnie i wszystkim ludziom, należycie poznać i wdzięcznie wysławiać, ten niewybadany i przesławny boski twój uczynek. Użycz, byśmy wszyscy szczerze uznali, iż to wszystko, co wiemy dobrego, pociesznego i zbawiennego, wiemy z nauki ewangelii twojej, przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego. Więc nie bylibyśmy ani samych siebie należycie znali, nie bylibyśmy istotnie wiedzieli, czém, gdzie, a dla czego tu jesteśmy, ani téż dowodnie wiedzieli żeś ty, o Boże, wszechmocnym, naj-mędrszym, najdobrotliwszym jest Bogiem, stwórcykiem i ojcem naszym, żeś nas stworzył ku żywotowi wiecznemu, że nam ten żywot terazniejszy jest przygotowaniem do owego przyszłego, doskonałego, wiecznego żywota, że

nam wszystko, co nas tu na świecie potka, gdy ciebie tylko miłujemy i słuchamy, jako Ojca, ku naszemu lepszemu dopomaga. Bez tego ale nie można, byśmy byli prawdziwie szczęśliwymi, we dniach pomyślnego powodzenia wesołymi i spokojnymi, w biedzie i w nie-szczęściu cierpliwymi a do pociechy i nadziei sposobnymi, przy pomyśleniu na rozstanie się nasze ze wszystkiém tém, co nam tu miłego i przyjemnego jest, i w samej godzinie śmierci, wesołymi. Ach, Boże! twoją prawdą przez Jezusa Chrystusa oświeceni, to wszystko już teraz wiemy, i cieszyć się z tego i dziękować tobie za to nieustannie powinni jesteśmy.

Przetóż i mnie użycz, żeby mi uroczysta w tych to dniach pamiątka sławnego przyjścia Jezusowego, Zbawiciela mojego na świat, do tego służyła, abym się stał co dzień to należytszym zbawiennęj Ewangelii jego wyznawcą i odkupienia jego uczestnikiem. Pomóż bym się jak najmocniej o tym upewnił, że póki jeszcze jakkolwiek miłuję nieprawość; póki jeszcze w moich nieprzystojnych zostawam obyczajach, póki szczerze nie odwrócę się od złego, którego poznałem się winnym, a nie czynię z chęcią i pilnie tego, co jest słuszne, przystojne i miłe przed tobą i dobrymi ludźmi, póki się jeszcze boję wierzyć, że ty, o Boże wszytkowiedzący i sprawiedliwy, objawisz kiedyś

wszystkie i najskrytsze moje myśli, rady i uczynki, póki jeszcze nie śmiem wesoło wspomnieć na to, że kiedyś okażę się przed tobą ze wszystkimi temi ludźmi, z którymi tu na ziemi obcowałem, a iż odbiorę od ciebie zapłatę, podług tego jako tu czyniłem, jako się z ludźmi obcho-dziłem; póty jeszcze prawdziwie odkupionym Jezusowym nie jestem, i nie godzien twojej przez niego pokazanej mi łaski i przyobie-canego mi zbawienia.

Dla tego mi pomóż bym się szczerze doświadczał i poznał jaka już teraz jest moja wiara w tego Jezusa, któregoś mi za Zbawiciela mego darował, jako moja ku niemu miłość, jakie przeciwko przykazaniom jego posłuszeństwo, jeżeli przez niego jedynie mój pokój i moje zbawienie oczekiwam; jeżeli go ochotnie przyjmowałem, gdy przez ewangelią swoją do mnie przychodził, gdy chciał złączyć się ze mną i duchem swoim napełnić serce moje, jeżeli wracał się posłusznie z drogi mojej, na której mię przestrzegał, jeżeli siedł za nim dobrowolnie, gdy mię za sobą pociągał i łagodnie mię napominał: podźcie ku mnie! naśladujcie mię, miłujcie się, czyńcie jeden drugiemu tak, jako ja uczyniłem wam! odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono! nie sądźcie a nie będziecie sądzeni! — Uchowaj mię, Boże łaskawy, żebym nie podchlebiał mojemu sercu, ale pilnie prze-

glądał się w zwierciadle słowa twojego i sądził się szczerze. Podpieraj mocą Ducha twego mdłość moją, żeby się mnożyło we mnie nie tylko chcenie ale i konanie wszego dobrego. Niechaj zawsze pamiętam na to, że ten mój Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus, który mnie sobie nabył, wszędzie jest ze mną i mocą swoją zbawienną zostawa przy mnie aż do końca życia mego. To mię niech posila w boju przeciwko nieprawości; to mię niech uczyni wstydlivym i ostrożnym, żebym nic nie myślał nieprzystojnego, ani w samej skrytości nie czynił; to mi niech ulekcza i osłodza każde utrapienie i chętlivym mię zawsze czyni chwalić ciebie i tego Jezusa, któregoś mi dał za wodza i sprawcę zbawienia mego, na duszy i na ciele moim, które są jego. Tak potem wesoło wyglądać będę ostatecznego jego przyjścia i przesławnego wielkiej jego chwały objawienia. Potem dopiero z dobrem i spokojnem sumieniem cieszyć się z tego będę, iż ten mój Zbawiciel, który okazał się tu na świecie w niskości, tam okaże się w Boskim majestacie wszystkiemu światu, aby mię, jeżeli mu wiernym zostanę aż do końca, zbawiennym uczestnikiem uczynił wiecznej swojej chwały. Amen!

23. Modlitwa na gody.

Weselmy się wszyscy z tego,
Chwaląc Boga wszechmocnego,
Iż się nad nami zmiłował,
Zbawiciela nam darował.

Miej chwałę na wszystkie strony
Panie z panny narodzony,
Z Ojcem i z Duchem społecznie,
Jak od wieku, tak i wiecznie!

Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby grzeszniki zbawił. To tak pocieszne poselstwo dawasz mi, Boże mój najdobroćliwszy dzisiaj znowu opowiadać, i chcesz bym przypominał sobie wdzięcznie i uważał niewymowne owe dobrodziejstwa, któreś nam przez zesłanie syna twego jednorodzonego, Jezusa Chrystusa, na świat zgotował, bym zacność i wielkość ich szczerze uznawał i radował się nad nimi serdecznie. Chwali cię dusza moja, o Panie, i wszystko co jest we mnie, czci i wielbi twoje święte imię. O jak wielką radość, o jak wielką ufność ku tobie, Ojcu wszystkich ludzi najmiłosierniejszemu, musi we mnie wzbudzić ta uroczysta pamiątka narodzenia Syna twego miłego na świat, któregoś mi dał za brata,

za przyjaciela i za Zbawiciela. Jak wielkąż przez to mnie niegodnemu pokazałeś dobroć, miłość i łaskę!

Ach jak głębokoż byli ludzie upadli! Jak dalekoż od ciebie, stwórcy i Ojca swego, i od prawdziwej do zbawienia drogi byli się oddalili! Nim im zaświeciło owo wszelkiej mądrości i sprawiedliwości słońce, nim zaprowadzeni byli mocą twojej prawdy na drogę czystej cnoty, prawdziwego pokoja i zbawienia, ciebie ani nie znali, ani nie czcili. Opowiadały im ziemia i niebo twoją chwałę, tak jako nam; wyświecałać im z każdego uczynku twego moc, mądrość i dobroć twoja, tak jako nam; ale serce i zmysły ich niby zamknięte były przed tym zewsząd ich napominającym przyrodzenia głosem; stworzeniom wyświadczały samą tą cześć, która przynależy tylko tobie, Panu i stwórcy wszystkich rzeczy.

Ach, tak i mnie samego jeszcze omamia pożądlivość moje, gdy się podczas zapomnie, gdy więcej dbam o to, co około siebie widzę, niż o to, co tam oczekiwam, iż sławne moje postanowienie z oczy utracam i zaniedbywam, iż się mocniej, niż mi służy, wiązę do rzeczy doczesnych, i żyję bez ciebie, bez pociechy, bez nadziei. Któżby prócz ciebie, Boże wszechmogący i miłosierny, któżby nas prócz ciebie,

gdy nas grzech tak bardzo był osłabił i napsuł, był mógł z naszego wybawić potępienia, a nawrócić i utwierdzić nas na drodze prawdy, pobożności i zbawienia! Toś ale ty, Ojcze miłosierny, prawdziwie uczynił, poniżywszy się ku nam i objawiwszy się nam w ciele. Tyś nam, którzyśmy mieli zaćmiony złego i dobrego rozsądek, zesłał z Jezusem światłość, przez niego wyswobodziłeś nas, którzyśmy byli wszelakim zniewoleni grzechom, z haniebnego tego niewolnictwa; przez niego opowiedziałeś nam ojcowską twoją łaskę, iż chcesz zapomnieć grzechy nasze, gdy ich tylko poniechamy; słowem: zesłałeś nam z tym naszym miłym Zbawicielem pokój, radość, pociechę i zbawienie. Jakóżby już można niewierzyć, że mię i wszystkich ludzi miłujesz, a iż nie chcesz śmierci niebożnego, ale żeby się odwrócił niebożny od drogi swojej i żył szczęśliwie na wieki. Czegóżbym już nie śmiał od ciebie prosić i oczekiwać, gdy mię obdarowałeś jednorodzonem twoim synem, i przez niego wszystko mi dałeś, czego mi świat nie może dać, i wszystkiego mi jeszcze dodawasz, co mię oświecić, polepszyć, pocieszyć, obweselić, co mię do najwyższej mojej doskonałości może uczynić sposobnym i zjednoczyć z tobą jak najściślej. Nie można, Ojcze niebieski, ach! nie można mi wysłować tak wielkiej twojej ku mnie i ku

wszystkim ludziom miłości! A jakóż ci oddam
powinne i należyte za to dzięki i chwałę?

Twoim, Boże dobrotliwy, jestem, albowiem
ty stworzyłeś mnie, ty odkupiłeś mnie, ty Duchem
twoim, prawdą twoją zbawienną, oświecasz i po-
święcasz mię; przetoż tobie oddam się cale:
tobie, twojej chwale cały mój przyszły poświęcę
żywot. Miłosierdzie twoje a moje zbawienie
wdzięcznie wysławiać, słowy i uczynkami mo-
jemi ciebie, jako Ojca najwierniejszego, jako
Pana najmiłościwszego i Zbawiciela mojego naj-
wielkomyślniejszego czcić, to niechaj dziś będzie
nowym i szczerym moim przedsięwzięciem, to
niech zawsze będzie najprzedniejszą i najmilszą
moją sprawą. Oby też wszyscy inni ludzie
należycie wysławiali tę twoją miłość, którzy
ciebie poznali przez Jezusa, a których dziś
znowu do tego pobudza owa pocieszna oby-
wateli niebieskich pieśń: Sława na wyso-
kościach Bogu, pokój na ziemi,
a w ludziach dobre upodobanie!

Bądź wdzięcznie pochwalony, Boski mój
wykupicielu, który mi dziś znowu tak pocieszna
opowiadasz nowinę, upewniając mię iżś przy-
szedł, abyś i mię zbawił. Nie przyszedłeś
w Boskim majestacie, ale w kształcie niewol-
niczym, mnie stawszy się podobnym, oprócz
grzechu, żebyś sposobnym był do wykonania
najwielkomyślniejszej owej sprawy, którą ci

Ojciec był polecił i stał się prawdziwym zbawienia ludzkiego sprawcą. Nie považałeś sobie niczego, ani ubóstwa, ani zniewagi, ani niewdzięczności, ani odpory, ani prześladowania, ani boleści, ani samęj najhaniebniejszej śmierci, co wszystko więc ludzie poczytają za największe nieszczęście, byś tylko sławnie i wiernie bożą wykonał wolę, a ludzi oświecił i zbawił. Bądź tobie za to chwała i cześć i wieczne nad odkupionemi twojemi panowanie! Niech będzie twojój ku ludziom miłoci pamiątka pociechą i sławą moją po wszystkie czasy aż na wieki. Daj bym przedewszystkiem radował się i cieszył nad tém, że twoim jestem, że mam przyjść kiedyś ku tobie i przebywać z tobą na wieki. Potem ciebie wysławiać będę doskonalej, potem oglądać będę oną boską chwałę, którą odebrałeś wypełniwszy to wszystko, czego ku pokojowi i zbawieniu mojemu potrzebowałem. Potem ciebie miłować będę i dziękować tobie należycie za miłość twoją, a tak z tobą i przez ciebie wiecznego pożywać będę zbawienia. Amen!

24. Rozmyślanie o naśladowaniu przykładu Jezusowego.

Podaj rękę, Zbawicielu!
 Prowadź ścieżkami twemi
 Mnie i innych słabych wielu,
 Niech na cię patrzym swemi
 Oczyma, mijając błędy
 Rozsiane po świecie wszędy.

Daj by Duch twój, wierny Jezu
 Wspierał Ducha mojego,
 Żebym stopami przykładu
 Chętnie chodził twojego.
 Przysposób mię sobie, Panie
 Niechaj Duch mój twym zostanie!

Kto chrześcianinem jest, i Jezusa naśladuje, a kto naśladuje Jezusa, ten mądrym jest i szczęśliwym. Chcę-li tedy wiedzieć, jeżeli chrześcianinem, jeżeli mądrym i do zbawienia sposobnym, tedy tylko doświadczać się i poznać muszę, jak dalece Jezusowi naśladuję. Podobno się zawstydzę poznawszy się należycie, wszakże mi to służyć będzie ku poprawie, jeżeli szczerze szukam zbawienia mojego. A ku temu końcu pożegna Bóg mój dobrotliwy to nabożne moje rozmyślanie.

Bóg chce, żebym pobożnie żył na świecie, pobożność bowiem ma obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego, przetoż mi wystawił

w Jezusie Chrystusie, Synu swoim, najdoskonalszej ludzkiej cnoty przykład i powołał mnie do naśladowania jego. Chcąc tedy być tym, czym podług woli bożej być mam, to jest, mądrym, pobożnym, i do zbawienia wiecznego sposobnym człowiekiem, takowego być muszę ku Bogu i ku ludziom umysłu, jakowego był Jezus i tak w każdym życia mego sposobie sprawować się muszę, jako i on sprawował się. Na niego tedy będę patrzył, jako, pracując, wolę Ojca niebieskiego wykonywał; onemu się będę przyglądał będącemu w towarzystwie z przyjaciółmi swojemi i nieprzyjaciołmi: i obaczę obrócony zawsze tylko na Boga jego umysł i opływające zawsze szczerą ku ludziom miłością serce jego. Obaczę iż wszystka jego mowa zawsze prawdziwa była i mądra a pożyteczne wszystkie jego sprawy; z jaką roztropnością każdej zażywał okoliczności, by tylko jak najwięcej uczynił ludziom dobrego; jako żadnej sobie niepoważał przy tym co czynił, trudności i prace, jako się nie dał żadnemu przewyciężyć pokuszeniu do marności, do niecierpliwości, do zemsty, lub do innego jakiegokolwiek grzechu. Obaczę w zbawiennych swoich sprawach nigdy nie ustawiającego, choć mu się sprzeciwiano i nie dziękami odpłacano, ale owszem w każdym swoim przedsięwzięciu mężnie, stało i wiernie sobie poste-

pującego. A tak obaczywszy Jezusa w duchu i w prawdzie Boga chwającego, poznam, iż to najwyższą dla mnie i dla wszystkich ludzi sławą i zbawieniem, tak jako Jezus, Bożą czynić wolę; poznam jak piękna, dobroczynna, mocna i zbawienna jest cnota, a jakim sposobem złącza człowieka z Bogiem, owym najwyższym wszelkiej prawdy i szczęśliwości źródłem. Któżby tedy cnotliwym nie był i nie żył, tak jako Jezus, świętobliwie i sprawiedliwie! Któżby nie był takim pożytecznym człowiekiem i dobrodziejem ludzkim, jakim był Jezus!

Atoli wiem do czego mię sam napomina, i napominać daje. On sam do uczniów swoich, umywszy im wszystkim nogi, mówił: ponieważ Ja tedy, Pan i Nauczyciel wasz, umył nogi wasze, i wyście powinni jedni drugim nogi umywać, to jest: ochotnie posługować; albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, i wy czynili. A jeden z wiernych jego apostołów tóż samo przykazuje, mówiąc: przez tośmy poznali miłość jego (prawdziwą), iż on (Jezus) duszę swoją za nas położył (całe swoje życie i sam żywot nam i za nas ofiarował): i myśmy powinni kłaść duszę za bracią. Pan Jezus całe swoje życie, wszystkie swoje

siły niby na ofiarę dał dla pożytku, dla zbawienia ludzkiego; tak tedy też ja, naśladowca jego, żyć i pracować muszę na pożytek, na pomnożenie prawdziwej między ludźmi szczęśliwości. Wiele nas bowiem jednym ciałem w Chrystusie, aleśmy z osobna jedni drugich członkami. A każdemu bywa dane objawienie ducha ku pożytkowi, każdemu się wola Boża opowiada, przez Jezusa Chrystusa, ku pomnażaniu wzajemnej naszej szczęśliwości, aby nie było rozerwania między nami, którzyśmy ciałem Chrystusowym, ale żeby jedne członki o drugich jednakież staranie miały. A na innym miejscu tenże apostoł Chrystusów wyraźnie napomina: nie upatrujcież każdy tylko co jest jego, ale każdy też co jest drugich. Tegóż tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było w Chrystusie Jezusie; — abyście byli bez nagany i szczeremi działkami Bożemi nienaganionemi.

Przetóż to koniecznie moja jest powinnością, w moim stanie i powołaniu, podług udzielonych mi od Boga sił, między temi ludźmi, z którymi mię Bóg złączyć raczył, takowym być w myślach i postępках, jakimby był Zbawiciel mój, Jezus Chrystus, gdyby on moje zastąpił miejsce. Na ten tylko sposób

mogę żyć w Chrystusie, a on we mnie, tylko tak prawdziwym być mogę chrześcianinem i tego dostąpić zbawienia, do którego postanowiony i powołany jestem.

Jak daleceż już teraz chlubić się tego mogę? Jakożem się sprawował przeciwko temu albo owemu człowiekowi, z którym tu na świecie jakimkolwiek sposobem złączony żyję, w którego towarzystwie sprawy moje konam? Któryż jest żądania i szukania mojego cel? Czegóż najosobliwiej pilnuję, a czemuż? Izaliby się nie powstydził za mnie on najszczerzy wszystkich ludzi miłownik, on najwierniejszy i najochotniejszy wszystkich biednych ratownik, wszystkich opuszczonych zastępca, wszystkich zasmuconych cieszyciel, Jezus Chrystus, gdyby okazał się w ciele tym ludziom, przed którymi ja onego słowy i uczynkami mojemu chwalić mam i wyznawać? — Izaliby on na miejscu moim tak myślał, tak mówił, tak czynił, tak się radował, tak się smęcił, tak w szczęściu i w nieszczęściu się sprawował, jako ja to czynić zwykłem? —

Ach, Boże! kiedy uważę jak często na ciebie i wołą twoją zapominam, jak często na twoje rzędy szemram i nad twojemi uskarżam się przykazaniami, jak lekkomyślne i ociężałe często moje nabożeństwo, którym mniemam, iż ciebie czczę, a jak słaba moja ku tobie

dowierność, kiedy uważę jak snadno mię często i najmarniejsze rzeczy pobudzają do niecierpliwości, do gniewu, do zemsty, jak rozdzielna i martwa często miłość moja ku ludziom; jak rychło i snadno w dobrym osłabnę, skoroby mi się zdało, iż ono czynię daremnie, skoro zaraz nie widzę lub nie kosztuję pomyślnych cnoty mojej owoców. Kiedy uważę, jak trudna mi często samego siebie zaprzec a nie stać ani o swoje własną wygodę ani o uciechę ani o pochwałę, gdy mam komu posłużyć; jak bardzo się boję zniewagi i nagany od ludzi; jak często się wstydzę lepszej swojej znajomości i pocziwego umysłu a zaniechywam dla przyjaźni ludzi bezecnych dobrego, którego miałem i mogłem uczynić, albo wcale niecnoty przychwalam i przez to pomnażam je. Kiedy pomyślę, jak łatwo się lękam i serce tracę, skoro uwidzę lub znajdę jakąkolwiek trudność na drodze powołania mojego, z jakim przeciwnym umysłem odbieram często od ciebie a z jak nieprzystojnym utęsknieniem i niecierpliwością noszę to utrapienie, którym doświadcząć i ćwiczyć mię za pożyteczne dla mnie i dla innych uznałeś; jak rzadko i z niechęcią pomyślam na moją nieśmiertelność i na on przyszły żywot, a jak mało mię o tym rozmyślanie do żywota przystojnego pobudza. — Gdy to wszystko uważę, o Boże! a potem na

Jezusa, wodza i poprzednika mojego pojrzę, ach, tedy zawstydzony pokornym wyznać muszę sercem, jak daleko jeszcze jestem od tego, żeby mój umysł jego umysłu a moje obcowanie jego obcowaniu było podobne, i owszem jak bardzo jeszcze nieznaczące to podobieństwo, które ma być między nim a między mną; muszę wyznać, że zapieram się jeszcze często Pana i Zbawiciela mojego.

Ach, Boże mój! czémże ja więc jestem? Izali śmiem oczy moje wzgóre do ciebie podnieść, a twoim jeszcze nazywać się dziecięciem? Ach, Ojczy mój niebieski, oto pojrzyj litościwem na mnie okiem, który ja z najgłębszym żalem i z najniższą pokorą do tronu twojej łaski się czołgam, szczerem wyznawając sercem, jak niewdzięcznym dotąd byłem przeciwko tobie, Panu i Bogu mojemu najdobrotliwyszemu, jak oziębłym i niewiernym przeciwko najwielkomyślniejszemu mojemu odkupicielowi, jak lekkomyślnym przeciwko najzacniejszemu i zbawiennym moim przodkom, jak leniwym i niedbałym w tych rzeczach, których przedewszystkiem szukać i nabywać miałem. O by to moje szczerę prawdy wyznanie, by ten, który teraz nad sobą samym czuje żal, widząc moje tak haniebne od prawdy i cnoty odwrócenie, przyniósł błogosławione polepszenia mojego owoce! —

Szczerze już chcę i mocno sobie umieniam przypodobywać się wiernie we wszystkich moich myślach i sprawach twojemu, Boże mój dobrotliwy, Synowi, Zbawicielowi moimu Jezusowi, we wszystkim podług jego rządzić się przykładu i onemu zawsze i wszędzie naśladować. Daj, miłosierny Ojcze, bym takowego był umysłu przy wszystkim, co czynię, co przedsiębiore, co komu radzę, czego zaniechiam, a żebym do wiernego pełnienia owego przedsięwzięcia mego świętego zawsze był chętny. Daj bym się ku temu końcu twojemu nie sprzeciwiał Duchowi, który jedynie przewyciężyć mi pomaga każde ciała mego pokuszenie i mocno się oprzeć wszystkim tego świata powabianiom do złego. Pomóż bym na Jezusa, wodza mego, zawsze patrzył, ohotnie stóp jego naśladował, wesoło i statecznie taże miłości i posłuszeństwa chodził drogą, którą on wprzód chodził, a takowym sposobem spieszył się pilnie ku doskonałości mojej i zbawieniu, jako on ku téj chwale, którą go ukoronować raczyłeś!

Gdy pomyślę: Jezus, mój zbawiciel, tak się sprawował, toby na miejscu moim był uczynił, takby to utrapienie był znosił, tak téj okoliczności pożytecznie zażył, tak w tym pokuszeniu bez nagany się ostał; tedy niech ożywi i zmocni się chęć moja do cnoty, niech

więcej nabędę serca i siły trwać w dobrem, w Bogu nadzieję pokładać i pocieszyć się, choćby mi się pomyślnie nie działo: słowem, pomyślenie na Jezusa niech poświęca wszystkie moje sprawy i niech ulekcza mi wszystkie powołania mego ciężary, bym na drodze ku mojemu zbawieniu nie postawał, nie bawił się i nie opieszał.

Tak duchem twoim prowadzony, wesoło ku wyznaczonemu mi celowi mogę śpieszyć, wszystko, coby mi się opierało szczęśliwie przemoc, poufaną mi tu na tej ziemi sprawę zbawiennie wykonać a zaobiecana mi wierności i zwycięstwa nadgrode z pewnością oczekiwać z ręki Pana i Zbawiciela mego, Jezusa Chrystusa, który niech należycie chwalony będzie, gdzie go znają, a gdzie go nie znają niech go poznają i w duchu i w prawdzie chwala, na wieki wieków, Amen!

Ach, Boże! życz łaski,
 Bym o to miał staranie,
 Jakby chrześcijaństwa
 Mieć prawdę, nie nazwanie;
 Bo kto się tym zowie,
 A nie jest w szczerości,
 Ten nigdy nie wnijdzie
 Do twoich radości.

25. Rozmyślanie na dzień lub na czas pamiętny śmierci Jezusowej.

Uważ to sobie, pobożny człowiecze,
Grzechów twych ciężar Pan na sobie wlecze;
Pan sprawiedliwy za niezbożne sługi
Wypłaca długi.

Ocuć się duszo moja! pozbieraj wszystkie twoje w marnościach tego świata roztrzęsione myśli, a uważ nabożnie czegoś pamiątkę uroczystą te to dni odnawiają, jak poważne i zbawienne tobie przypominają przypadki, o jak niesłychanej Bożej ku tobie świadczą miłości; uważ jakoć uistowane zbawienie twoje, a nabywaj chęci i ochoty odwdzięczać się za to Panu Bogu i Zbawicielowi twojemu.

Ten Jezus Chrystus, którego Bóg posłał na świat, żeby szukał i zbawił, co było zgineło, za wszystkie swoje niewyliczone dobrodziejstwa, które ludziom pokazywał, usiłując się, żeby im pomógł z niewoli szkodliwych błędów i żywota bezbożnego do wolności zbawiennej prawdy i cnoty: ten prawdziwy i wielkomyślny narodu ludzkiego Zbawiciel pogardzony, zdrażliwie pojmany, niesprawiedliwie między złoczyńce poczytany, okrutnie ubiczowany i haniebnie ukrzyżowany był. Lecz on tym wszystkim mękom poddał się dobrowolnie, żeby nam ubezpieczył pokój i zbawienie wieczne,

żeby nam zapieczętował istotę i prawdę Ewangelii swojej, i o tym nas upewnił, że Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił i żył. Przypominając sobie tedy męki i śmierć tego Jezusa, Zbawiciela mego, pocieszony jestem nad zbawieniem moim radością, we wierze i w dowierności ku Ojcu mojemu niebieskiemu i Zbawicielowi się posilam, grzechem się brzydzę a do pobożności się pobudzam. O by mi dla tego cierpiący, umierający a męką i śmiercią swoją ludzi uszczęśliwiający Jezus nigdy nie wychodził z pamięci! o by się wryły do serca mego jak najgłębiej wszystkie, a osobliwie ostatnie, jego mowy i uczynki, a hojne polepszenia i pociechy mojej przynosiły owoce!

Pomóż tedy, Boże mój dobrośliwy, żeby mi błogosławiona była ta pamiątka Jezusa, boskiego mego nauczyciela, który mi to wszystko opowiedział, co mię może polepszyć, pocieszyć i zbawić wiecznie. On sam nauczył mię poznać ciebie jako Ojca, który wszystkich ludzi miłujesz, o nich się starasz, a zabłądzonym, nieposłusznym twoim diatkom, skoro się zaś ku tobie nawrócą i polepszą, łaskawie odpuszczasz. On sam pokazał, poznać, urownał i ubezpieczył mi drogę do zbawienia, sam pierwszy na niej chodził i potwierdził ją całym swoim żywotem i przenajświętszą swoją śmiercią, bym tylko mocno wierzył, iż to jedyna do żywota

droga, iż jego nauka twoją jest nauką i wolą. Pomóż tedy, o Boże, bym tą tylko zawsze chodził drogą; niech mię duch Jezusowy prowadzi póki żyję, niech posila i cieszy mię jak umierać będę.

Błogosławiona mi niech będzie pamiątka onego Niewinnego, Sprawiedliwego i Świętego, który grzechu nie uczynił, ani znaleziona jest zdrada w uściech jego; którego słowa szczerą prawdą i mądrością a którego uczynki najczystszej cnoty były wyrażeniem. Tego, Ojciec dobrotliwy, dałeś mi na wzór, żebym przy wszystkim, co czynić mam lub czynię, na niego patrzył, od niego się uczył, onemu w niewinności i czystości serca, w świątobliwości i sprawiedliwości żywota podobnym się czynił.

Błogosławiona mi niech będzie pamiątka onego uprzejmego i wielkomyślnego przyjaciela mojego, który z miłości ku ludziom na wszystko to przykre i bolesne, co nań czekało, nie dbał, mdłych i smutnych przyjaciół swoich łagodnie cieszył i w nadziei wesołego zaś uwidzenia się i wiecznego w domu Ojca niebieskiego społeczeństwa potwierdzał, i mocnym miłości związkiem ściśle między sobą ich złączył. Który ucztę takowej miłości ustanowił, żeby się przyjaciółom swoim niby przytomnym uczynił, ze wszystkimi się sam w duchu i w prawdzie, a wszystkich między sobą we wierze i w miłości jak najserdeczniej zjednoczył, a tą społe-

czność i jednomyślność uczynił źródłem posilenia i wesela dla Ducha naszego. Ach, Boże, jakiegożeś mi darował miłosiernego, wiernego i spółcierpiącego przyjaciela w Synu twoim umiłowanym, Jezusie Chrystusie, jakiemużeś łaskawemu sercu poufał zbawienie moje! Cóżbym jeszcze teraz oczekiwać nie śmiał od niego, który już żyje i króluje na wieki, a tak jako umiłował swoich, wiecznie miłować je będzie. O przetoż mi pomóż, dobrotliwy Boże, bym go zawsze czczył serdeczną moją dowiernością, i bym obchodził tą miłości jego ucztę, ku której bywam zapraszany, z gorącą ku niemu miłością i wdzięcznością, żebym został zawsze z nim zjednoczony, tak jako on z tobą jest jedno.

Błogosławiona mi niech będzie pamiątka tego najosobliwszego czciciela Bożego prawdziwego, tego Ojcu swojemu niebieskiemu we wszystkim poddanego aż do śmierci krzyżowej posłusznego Syna, który zawsze tylko na ciebie, któryś go był posłał, patrzył, zawsze podług świętej twojej woli się rządził, a wszystkie swoje żądności, i sprawy tobie poddawał; który w każdym swoim smutku i tęskliwości do ciebie się uciekał, w każdej dolegliwości i niebezpieczności w tobie samym ufał a całym swoim żywotem, mękami swemi i śmiercią swoją ciebie czczył. Ach, Boże, niechajże i mnie takowy pobożny, dziecinny i święty umysł ożywia, i uczy

i pobudza mię zawsze tylko na ciebie, Ojca mego dobrotliwego, patrzeć, a miłością dziecinną, poddaniem się wiernem, posłuszeństwem ochotnem i dowiernością mocną ciebie czcić ustawicznie, chociażby mi trudne zdały się te drogi, któremi prowadzisz mię, i chociażby myślom i żądaniom moim przeciwne to było, cobyś podług niedoścignionej wszakże mądrzej i dobrotliwej rady twojej na mnie dopuścić.

Błogosławiona mi niech będzie pamiątka, onego tak cicho, pobożnie i statecznie wszystko znoszącego Zbawiciela mego, który wiedząc, iż twoja to wola, żeby cierpiał, wszystkim mękom swoim cichym, chętlwym i statecznym umysłem szedł naprzeciwko. Jak wielce przykładnem poszanowaniem i powolnością obchodził ze wszystkimi ludźmi a osobliwie z uczniami swoimi. Nader uciśniony i utrapiony był, a nie otworzył ust swoich; jako baranek na zabicie wiedziony był, i jako owca przed tymi, którzy ją strzygą, i nie otworzył ust swoich. Takim zawsze sobie podobnym został aż do śmierci, którą to wszystko, co był dotąd uczył, obiecał i czynił, potwierdził i jakoby prawdę nienaruszoną zapieczętował. Temu mogę zapewne dowierzać i oddać się z całego serca jego prowadzeniu. Jakożby mi jego utrapienia, męki i śmierć krzyżowa mogły być zgorszeniem,

wiedząc, iż to dla mnie wszystko cierpiał; owszem to wiarę moją w niego i o Boskiem jego zesłaniu musi posilać, i upewnić mię o tém, jak wielce tem mądrym, sprawiedliwym i łaskawym ty jesteś Bogiem moim i Ojcem. Uczę się ztąd, iż tobie, o Panie, aż do śmierci posłusznym być muszę; cieszę się z tego, żem istotnie i prawdziwie odkupiony, albowiem Syn twój miły, przywrócił mi przez śmierć i zmartwychwstanie swoje żywot i nieśmiertelność zbawienną, napełnił mię przez to wesołą ku tobie dowiernością i uczynił mię i wszystkich, którzy go szczerze za Odkupiciela i Pana swego przyjmują i słuchają go, własnym i świętym swoim ludem gorliwie naśladowującym dobrych uczynków. O zaprawdę! śmierć jego jest żywotem moim, jest mi dowodem najisściejszym, że ty, o Boże, nie żądasz śmierci i zatracenia grzesznika, ale żeby się grzesznik nawrócił, pobożnie żył i zbawienia dostąpił, a iż spróchnienie tego to ciała mego jeszcze nie jest końcem żywota mego, ale owszem środkiem ku doskonałości i nieodmiennemu jego trwaniu; iż jest przejściem do innego, lepszego, wyższego żywota. Także ten, który za mnie cierpiał i umarł, moim stał się wodzem do zbawienia, gdyż ja mu w żywocie i w śmierci naśladować będę.

Użycz mi, Ojczy miłosierny, ku temu Ducha twego pomocy, żebym przez niego oświe-

cony, innego nie szukał zbawiciela i nie spuszczał się na innego, ale jedynie na tego, któregoś mi ty sam za Zbawiciela dać raczyłeś; żebym innego nie szukał zbawienia, prócz tego, ku któremu mię on sam prowadzi. Daj, żeby gorzkiej męki i śmierci Pana i Zbawiciela mego pamiątka hojne zawsze przynosiła owoce wdzięcznej ku niemu i ku tobie, mój Boże, miłości, i co dalej to czystszej żywota mego świętobliwości i sprawiedliwości.

Wziąłeś ze mnie Zbawicielu!

Boski mój uwolnicielu!

Brzemie moje grzechów wielu!

Abym ja był uwolniony,

Chcesz bym był z tobą spojony

I tobą uszczęśliwiony.

Łaski zacne niepojęte!

Niech serce moje przejęte,

Twą miłością, czyni święte

Duszę z ciałem ażby wzięte,

Tobie mogły być ofiary

Skutki niosąc w ciebie wiary!

Póki w świecie pielgrzymuję,

Niechaj tobie naśladuję!

Aby słabo, jednak szczerze

Idąc w świętej twojej wierze!

Żadne nigdy mię stworzenie

Ni bieda ni utrapienie,

Ni śmierć od ciebie odłączy:

Ta mię z tobą wiecznie złączy.

26. Rozmyślanie na dzień uroczystej pamiątki sławnego zmartwychwstania Jezusowego.

Chrystus Pan zmartwychwstał,
 Zwycięstwo otrzymał,
 Bo zburzył śmierć srogą
 Swoją śmiercią drogą.
 Pokonał okrutnego
 Sprawcę grzechu wszego;
 I żywot nasz naprawił
 Radość, pokój nam sprawił.

Tenci to dzień, któryś ty, Boże wszech-
 mocny i najdobrotliwszy uczynił! Dzień wesela
 i pociechy, dzień zwycięstwa i sławy Zbawi-
 ciela mego, Jezusa Chrystusa, która też moja
 jest sławą i moim zwycięstwem! Dzień, na
 którym jawnie pokazałeś, iż Jezus twoim jest
 Synem, a my, którzy weń wierzymy i onego
 naśladujemy, twojami jesteśmy działkami i dzie-
 dzicami onęj chwały, którą wprzód onego przy-
 ozdobiłeś! Wzbudziłeś z martwych Wodza i Od-
 kupiciela mego, i wywyższyłeś go nade wszystko,
 podzieliwszy się z nim, Synem Twoim umiło-
 wanym, a najwyższą twą cześć i Boski twój
 majestat.

Raduję i cieszę się serdecznie z tego, Boże
 mój najdobrotliwszy, żeś jego wierność i po-
 słuszeństwo, i jego tak wielkomyślną ku nam
 biednym i niegodnym ludziom miłość tak sła-

wnie raczył nadgrodzić i przez to udzielić jemu moc jeszcze większą, zbawić tych wszystkich, za których samego siebie ofiarował. Oto, Panie, jawnie wyświadczyłeś, iż się tobie podoba nade wszystko sprawiedliwość i dobroczynność! Oto, uistowałeś mię, iż nadgradzasz zawsze łaskawie i obficie wszystkim tym, którzy cię czczą posłuszeństwem ochotnym i spuszczają się na ciebie serdecznie. Spuszczają się na Boga wiecznie nieodmiennego, którego prawda i wierność nigdy nie ustanie, a którego obietnice tak prawdziwie się wypełnią, jak prawdziwie są dane. O jak sławnie wypełniłeś je, Boże sprawiedliwy, na Panu i Zbawicielu moim; a jak sławnie wypełnisz je kiedyś i na mnie, idącym za nim i przez niego do ciebie.

Ten żyje, który za mnie na przeklętym drzewie był umarł, a tak ja też żyć mam i będę, z nim i przez niego! — Pan mój zwyciężył i pożywa już w niebie u ciebie, wdzięcznych zwycięstwa swojego owoców; tak ja też zwyciężę i wykonam wszystko przez niego, i odbiorę napotym z ręki jego, jeżeli mu zostanę wiernym, wieczną zwycięstwa mojego nadgrode.

Błogo mi! żeś mi dał, o najwyższy narodu ludzkiego miłowniku! takowego jawnie i uroczyście osławionego zbawiennéj prawdy nauczyciela, tak istego i wiernego wodza, tak możnego ratownika i obrońcę, na którego wcale

się mogę spuścić, który mię wybawił ze wszelkiej niewoli, biedy i owszem z bojaźni śmierci, i który mię wywyższyć chce do zbawienniej nieśmiertelności!

Chwała i cześć i dziękczynienie tobie za to, Boże najmiłosierniejszy, żeś mi przez tego Jezusa, Syna twego miłego, tak łaskawie pomógł! Naucz mię téż i pomóż mi, żebym ci aż na wieki był wdzięczny, żebym ci jak najwierniej był posłuszny, i z całego serca tobie dowierzał; pomóż bym szczerze zawsze miłował Pana i Odkupiciela mego najlitościwszego i jemu się poddawał wiernie a statecznie. Daj by mię Duch jego, Duch prawdy i miłości zawsze ożywiał, żebym, będąc jeszcze w czemkolwiek leniwym, niedbałym, niestałym, ocucił się żywo i powstał z ciemnego błędów i grzechów moich grobu.

Już isto teraz wiem, że się nie obrócę tylko w proch, a iż się nie pomnę wcale gdy umrę! Nieśmiertelność moja ubezpieczona jest Zbawiciela mojego zmartwychwstaniem. Duch mój żyć i skutkować będzie na wieki. I ten proch, w którym tu żyję i skutkuję, będzie kiedyś nieśmiertelnym. Albowiem jako Pan i Zbawiciel nasz istotnie z grobu wyszedł i w osławionym, nieśmiertelnym ciele do nieba wstąpił, tak zapewne i my wszyscy kiedyś na jego głos wynidziemy z grobów, i w nieskazitelnem, osła-

wionym ciełe wnidziemy do królestwa jego niebieskiego. On bowiem naszą jest głową, a my ciała jego członkami! Więc nie możemy być na zawsze od niego odłączeni! Gdzie on jest, tam i my będziemy. On zaprawdę jest zmartwychwstaniem i żywotem! Jak tedy on, żywot nasz, się okaże, i my z nim okazemy się w sławie! Potem już nie będzie więcej słabości, niesławy, potrzeby, boleści, ani śmierci! Potem się odmieni skazitelność w nieskazitelność, śmiertelność w nieśmiertelność.

Co tu teraz słabego
 Będzie tam mocne i zdrowe,
 A co jest cielesnego,
 Będzie duchowne i nowe:
 Bywa wsiane w niesławie,
 Wstanie w sławnej postawie.

Cóżbym się więc bał śmierci! I chociaż spróchnieje to moje ciało, żyć będę na wieki u mojego Pana społem z temi, którzy go wiernie miłowali aż do końca. Niechże mię już napadnie noc ta grobowa, więc ludziom tak straszna, ja nie zatrwożę się, bo wiem nieomylnie, iż potem najwdzięczniejszemu i najzbawieńszemu ustąpić musi dniowi, któremu nie będzie więcej naśladować noc żadna. Niechajże już umierają pierwaj niż ja przyjaciele moi, i niech wchodzą do radości Pana swego! Nie utracam ich na zawsze, nie roz-

łączę się z nimi na wieki! Tam kędy już oni są, ja téż idę! W domu twoim, Ojcie niebieski, wiele jest pomieszkania; tam się wszyscy dobrzy ludzie schodzą, którzy tu byli przyjaciółmi prawdy i cnoty.

Choćby tedy trudna i krótka była ta droga, którą mię powiedziesz, wiem iż koniec jej jest zbawienie. Ach jedno mi pomóż, proszę, bym tak zawsze na pokazanej mi chodził drodze, jako mi Zbawiciel mój Jezus Chrystus pokazał, a jako mię jeszcze duchem swoim świętym prowadzi i naucza, żebym téż tak sławnie i szczęśliwie ku mojemu dobiegnał celowi, jako on dobiegnał i mnie téż przyobiecał. Daj bym uważył, że ciebie żaden nie ujrzy bez świętobliwości, iż mię prawda tylko i cnota doskonałym i godnym uczynić może w twojej na wieki przebywać społeczności. Przetóż pomóż, bym już tu zawczasu zaczął, tak być czystym, świętym i sprawiedliwym, jakim tam potem będę w twojem królestwie niebieskiem. Wysłysz mię, Boże i Ojcie mój miłosierny, dla łaski i prawdy twojej, przez Jezusa Chrystusa, Pana mego uwielbionego. Amen!

27. Rozmyślania na dzień wniebowstąpienia Jezusowego.

Pan jawnie w niebo wstępuje,
Ztąd lud jego się raduje;
Zgotuje mu bowiem w niebie
Miejsce, chcąc go mieć u siebie.

Dziękujmyż Panu swoimu,
Dajmy cześć serdeczną jemu:
Głosy wzgórze podnaszajmy
Tryumf Pański ogłaszajmy!

Ten, który się dla mnie był poniżył, żeby mnie zbawił, oto już wywyższony jest nade wszystko, już chwałą i czcią ukoronowany jest. Bóg, którego łaskawe zamysły sławnie wypełnił, darował mu imię, które jest nad wszelkie imiona, i moc uczestnikami uczynić wiecznej swojej chwały tych wszystkich, którzy go wiernie wyznawać i ochotnem posłuszeństwem czcić będą, jako Pana i Zbawiciela swego. Jawnie Bóg sprawiedliwy wyświadczył, przyjawszy Jezusa ku sobie do nieba, iż nauka jego prawdziwą i zbawienną jest nauką, obietnice jego obietnicami Bożemi, że się mu upodobało jego posłuszeństwo, iż jego sprawy, któremi się przysłużył narodowi ludzkimu, są wielkie i najwyższej chwały i czci godne. To mi się dzisiaj znowu opowiada, żebym się z wniebowstąpienia Zbawiciela mojego radował i cieszył, do wdzięcznego zażywania pochodzą-

cych ztąd skutków zbawiennych się pobudzał, a tak czynił się do onęj chwały sposobnym, której dostąpić mam przez niego.

Chwalał i dzięki tobie, Boże najdobrośliwszy za to, iżś mi pokazał tyle źródeł, z których czerpać mogę pociechę, siły, mądrość, chęć i ochotę do cnotliwego tu na świecie obcowania, do wesołego z nim rozstania się i do zbawiennego okazania się przed tobą. Gdy już wiem żeś ty, stwórcyiciel mój i Zbawiciel mój, Jezus Chrystus, jest jedno, gdym już upewniony jego do tej chwały, którą już miał u ciebie od wieków, iż spełnić może wszystko co obiecał; tedy już też duchowi jego tylko rządzić i prowadzić się dam we wszystkiem, na niego zawsze się spuszczać, nim samym się pocieszać, i przez niego tylko tobie, Ojczy mój niebieski, upodobać się i do ciebie przyjść usiłować się będę. Gdy już wiem żeś onemu samemu oddał sąd, a iż postanowiony już jest ten dzień, na którym wszystkich ludzi przed sobą zgromadzi i każdemu podług jego uczynków odda: ach, przeto poświęcaj mię, proszę cię serdecznie, Ojczy mój miłosierny, poświęcaj mię co dalej to więcej duchem prawdy i wyrozumienia, duchem pokoja i miłości, żebym zawsze pamiętał na ten dzień uroczystej odpłaty, na ten dzień powszechnej chwały lub hańby, zbawienia lub potępienia,

a żebym tego Pana i Zbawiciela mego miłego, w którego uwierzyłem, wiernie wyznawał umysłem moim i uczynkami. Daj bym znaleziony był w każdym terażniejszego mego żywota okamgnieniu, posłusznym i wiernym jego sługą, żebym z lichwą jemu oddał powierzony mi talent i odezwał się wesoło jak zawołany będę.

Wesele się z twojej chwały i dziękuję tobie, Zbawicielu mój wywyższony, za twoje zwycięstwo, które mi jest zwycięstwa mego zastawą. Twoja moc, którą już na niebie i na ziemi królujesz, ubezpiecza mi odkupienie moje i najwyższą moją szczęśliwość wieczną. Z miłości niebo opuściłeś, między ludźmi jako człowiek mieszkałeś, krewkości i nędzy ich się doznałeś, żebyś im nabył i ubezpieczył pokój, żebyś ich od wszystkiej uwolnił biedy i posilił je we wierze i w nadziei. Z miłości ziemię opuściłeś jako pośrednik nasz do niebieskiej wstąpiłeś świątnicy, i owej zażywasz chwały, którąć ukoronował ojciec, ku zbawieniu naszemu. Z miłości zaś napotem przyjdiesz, żebyś nas podzielił tą chwałą i radością wieczną, którą nagotowałeś nam. Ach, dla tego mi pomóż, najdobrotliwszy mój Zbawicielu, bym to serdecznie uznał, żeś i dla mnie tu na ziemi obcował, wolę Bożą opowiadał, cierpiał i umarł, iż i dla mnie teraz żyjesz i królujesz na niebie i na ziemi; iż chcesz żebym ja też tam był,

gdzie ty teraz przebywasz, żeby niebieska ojczyzna twoja, moją też była ojczyzną, a żebym godnie przygotowywał się usiąść w królestwie twoim na tym miejscu, które mi gotujesz. Daj bym ściślejszego społeczeństwa twego szczerze pragnął, gdyżes mię upewnił, że mi za pomocą Ducha twego wszystko można; daj bym ku temu końcu ducha mego i ciało moje pilnie oczyszczał od wszystkiej zmazy i bym dopełnił poświęcenie moje, w bojaźni twojej. Nie, co tu na ziemi jest, ale co w niebiesiech jest, niechaj będzie celem wszystkich moich żądań, wszystkiego mego pomyślenia i czynienia! Tak ze wszystkiem i przy wszystkiem, coby mię więc w temto krótkim i marnym życiu moim doczesnem potkało, cierpliwym będę i spokojnym, we wszystkiem mojem chceniu i czynieniu roztropnem i baczmem, we wszystkiem dobrym pilnym i ochotnym, w niebezpieczeńści nieuleknionym, w ucisku wesołym, a jak potem przyjdiesz, żebyś mię przez śmierć do twojej wiecznej przeprowadził chwały, żywym będę w nadziei wesołej.

Ach Boże! jak miłościwie
Nadgradzasz tym, co cierpliwie
Nieśli swój krzyż w niskości;
Na krótkie trwogi światowe
Wieczne wesele gotowe;
Daj to, Boże miłości! Amen.

28. Rozmyślanie na dzień pamiętny zesłania Ducha św. na Apostołów Pańskich.

Chrystus w niebo wzięty
 Zesłał nam dar święty:
 Cieszydciela, Ducha swego,
 Na radość zboru wiernego;
 Z tego się mamy weselić,
 Pan nam chce pociech udzielić:
 Chwała Bogu za to!

Zbawiciel mój, Jezus Chrystus, mając już
 rozstać się z uczniami i przyjaciółmi swoimi
 wiernymi, był im obiecał pocieszyciela, który
 im być miał tem, czem im on sam dotąd był,
 który prowadzić ich miał do wszelkiej prawdy,
 i przypominać im wszystko to, co wiedzieć
 a ludziom opowiadać mieli. Dnia po wniebo-
 wstąpieniu Jezusowem dziesiątego, gdy Apo-
 stołowie jego dla modlitwy zgromadzeni byli,
 i gdy wielkie ludzi mnóstwo w kościele na
 toż samo przytomne było, stał się z prędką
 szum, na przykład wiatru gwałtownego około
 onej sali, w której się Apostołowie modlili
 Bogu, i widziano zaraz nad każdym z nich
 płomienie ogniste, na kształt języków. To była
 owa godzina, której Bóg wszechmocny w po-
 wietrzu lub w ogniu niby ochrzcił, albo raczej
 poświęcił i dosadził Uczniów Jezusowych za

Apostołów, to jest, za świadków jego, którzyby opowiadali zbawienną jego naukę między ludźmi. Mnóstwo ludzi, z wszelakich po świecie narodów, którzy częścią dla handlu, częścią dla osobliwej pobożności w Jeruzalemie mieszkali, częścią też dla uroczystego święta, na pamiątkę otrzymania zakonu przez Mojżesza na górze Synai, które się stało pięćdziesiątego dnia po wyjściu z Egiptu do Jeruzalema byli przyszli, widzieli i słyszeli to wszystko co się działo, a z wielkiem podziwieniem o tém rozmyślali. To Bóg, podług niedoścignionej swojej mądrości, tak był narządził, żeby jak najwięcej ludzi świadkami było tego chwały Jezusowej objawienia. Wnet bowiem potem, widząc Apostoły, iż tego, co się oto z nimi stało, lud wyścignąć nie mógł, wyłożyli mu to a nawrócili przez to do wiary w Jezusa, Pana swego, tegóż pierwszego dnia urzędu swego apostołskiego, kilka tysięcy niewiernych. Na tak przesławny i uroczysty sposób potwierdził Bóg świadectwo apostołskie o Synu swoim, Jezusie, mocą Ducha swego świętego. A tak po dziś dzień jeszcze przez tegóż Ducha, duchowi naszemu świadczy, iżesmy jego działkami miłemi. Toć jest to dobrodziejstwo Boże, które w tych to dniach świątecznych muszę uważać i uczyć się pilnie, jakobym się tegóż Ducha świętego darów uczestnikiem stał godnym.

Ty, o Boże i Ojczy mój niebieski, źródłem jesteś wszystkiój mocy i siły, którą wszystko twoje stworzenie podzieliłeś. Przez ciebie wszystko żyje i myśli i skutkuje. I mnie twój Duch ożywia i sprawuje we mnie wszystko, co się tobie podoba. Mocą twoją, wszechmogący Boże, ukształtowałeś mię, a tchem ust twoich ożywiłeś mię. Gdy bierzesz ode mnie Ducha twego, niszczeję i w proch się obracam, lecz gdy mi siły twojój udzielasz żywota, żywości i wesela pełen jestem. Na wyobrażenie twoje stworzyłeś mię, tobie podobnym, do bliższej z tobą społeczności świętej i zbawiennój sposobnym uczyniłeś mię. A ilekroć poznam prawdę rzetelniej, i lepiej ojcowską twoją wolę wyrozumiewam, ilekroć mi się serdeczniej upodoba cnota a miłość ku tobie i ku ludziom żywiej się w moim ocknie sercu, ilekroć wzbudzają się we mnie myśli i skłonności czystsze i świątobliwsze a pilnym mię czynią i ochotnym w pobożności; tylekroć poznawam iż mocniej Duch twój skutkuje we mnie, żem zjednoczony z tobą ściślej, niż gdy sobie postępuję lekko-myślnie, gdy ani sobie nie ważę, ani nie miłuję prawdy i cnoty.

Najhojniejszą tego Ducha twojego miarą obdarowałeś owych Syna twego miłego wybranych, którzy zakładali fundamenty twojego na świecie królestwa prawdy i cnoty. On w nich

nowy sprawił żywot i mądrą czynność, i prze-mógł w nich wszystkie nieprzystojne skłonności i żądze; on zapalił ich popędlivością do chwały Pana swego i do zbawienia spółbraci błędzając, i uczynił z nich, więc tak bojaźliwych, lękliwych i w myślach się chwiejących, odważnych, wiary i cnoty rycerzów a statecznych i przykładnych na drodze prawdziwej pobożności poprzedników. Ten twój Duch sprawował przez nich cuda i znaki i udzielał im a przez niech też innym siły i sposobności takowe, które oczywiście świadczyły, iż ty sam ich posłałeś, a iż twoja to sprawa, którą między ludźmi czynili. Tym twoim duchem napełnieni i zachęceni wesoło nastąpili tą drogę, którą pokazałeś im, statecznie na nią postępowali, a niebieskiemu powołaniu swojemu wiernymi zostali aż do końca. Za pomocą tego twojego Ducha wszystkie przykrości cierpliwie znosili, wszystkie niebezpieczeństwa mężnie przewyciężyli, wszystkim błędom, bałwochwalstwu, zabobonie i wszystkim niecnotom mądrze, skutecznie i bez bojaźni czynili odpór. Przez tegoż Ducha opowiadali w imieniu twoim pokutę i odpuszczenie grzechów, nieśmiertelność i żywot wieczny, świadczyli, iż Jezus jest Synem twoim i posłem, pośrednikiem między tobą i między ludźmi, wybawicielem z grzechów i z śmierci i postanowionym od samego ciebie wszystkich ludzi

sędzią. Takowym sposobem, Ducha twojego mocą, przesadzili wielką ludzi liczbę z królestwa ciemności do królestwa światłości, wybawili ich z błędów i niecnoty a uczynili ich mądrymi, cnotliwymi i szczęśliwymi. Z tobą i przez ciebie, wszechmocny Boże, to wszystko wykonali i przez to sławny wiedli tryumf nad nieprzyjaciołmi zbawienia ludzkiego.

Tenże twój Duch jeszcze po dziś dzień skutkuje we mnie. Gdy łaskę twoję nabożnie uważam, wolę twoją w słowie twoim świętem poznawam; gdy się w miłości ku dobremu, w miłości skutecznej ku ludziom tobie przypodobuję, a tak wiernym w królestwie Syna twego miłego i Pana mojego zostawam poddanym; tedy tym twoim Duchem postępuję. Więc mi pomóż, Ojczy mój najdobrotliwszy, bym zawsze był takowego umysłu świętobliwego, żebym rad o tobie i woli twojej ojcowskiej rozmyślał, często i z chęcią w domu twoim przebywał i pilnie zachowywał przykazania Jezusowe, a przez to stał się wszystkiego żywój mojej wiary błogosławieństwa godnym uczestnikiem.

Amen! daj to miły Panie,
Żebym, póki mnie tu stanie
Twą prawdę śmieje wyznawał
I w niej przystojnie obcował! Amen!

29. Rozmyślanie na święto założenia kościoła, lub otrzymania wolności wiary.

Głośnie już brzmia Ewangelii
 wdzięczne nauki o Tobie!
 Ty sam będąc kościoła stróżem,
 wolno lud twój śpiewa sobie:
 Żeś ty jedynym zaiste
 Pośrednikiem Jezu Chryste!

Gódźby mnie, cóźby wszystkim tym, którzy mają ze mną społeczność w duchu, twoje, o Boże i Ojczy mój najdobrośliwszy, pomogło słowo, gdybym go nie śmiał ani sam przez się czytać, ani go sobie dać wykładać, ani przyznawać się do niego jawnie; gdyby mię ludzie chcieli przyniewolić do innej wiary, do innego téj wiary wyznawania i do innego sposobu, ciebie, Boga i Ojca mego jedyne, publicznie chwalić, łaski twojej i zbawienia mego szukać, niż ja to, podług mego łaskawej twojej woli wyrozumienia, podług mego własnego sumienia, za rozumne, przystojne i zbawienne uznawam. Albowiem twoje słowo ma nie tylko prowadzić mię do wszelkiej prawdy, nauczyć mię rozsądku złego i dobrego, lecz téż ma uspokajać i cieszyć mię; ma tu na tym świecie do innego przygotowywać mię

i z nim oznawać, ma przypominać mi przy marności rzeczy doczesnych, trwałość i nieskazitelność onych przyszłych rzeczy niebieskich. Jakóżby to ale czynić mogło, gdyby mi się nie opowiadało, albo gdyby mi się powiadało, z ludzkimi przydatkami i zdaniami tak powikłane, żebym przy każdym słowa twego opowiadaniu obawiać się musiał, jeżeli też twoje to słowo, czyli od ludzi wymyślane przykazanie, nie będąc sam do tego sposobnym, żebym rozsądził to co jest boskie a to co jest ludzkie. Kto ale ufności nie ma, ten też nie ma wiary, a kto wiary nie ma, ten też w każdej życia swego okoliczności być nie może wesołym, spokojnym i szczęśliwym. W słowie twoim, Boże mój łaskawy, czytam: Cokolwiek nie jest z wiary, grzechem jest (to człowiekowi szkodzi). Błogosławiony, który samego siebie nie sądzi (nie potępia) w tém, co ma za dobre. Wiara ale jest z słuchania, a słuchanie przez słowo twoje.

Wielkie tedy jest to ojcowskie twoje dobrodziejstwo, Boże mój miłosierny, które sobie dziś, społecznie z chrześcijańską moją bracią, i uroczystie przypominam, że mnie i onym już opowiadać się może wolno zbawienne twoje słowo, według wyznania i przeświadczenia naszego. Tóż dobrodziejstwo tak wielkie, jako

sam ten nieoszacowany słowa twego boskiego dar; albowiem tylko z jego słuchania i rozbierania jest moja wiara, mój pokój, mojaesołość w życiu i w śmierci. Jak wieleż moich przodków gorliwie tego żądali i oczekiwali, czego my już teraz wolno i śmiało używamy! Czego onym ani skosztować nie zdarzyło się, tym ja już obficie nasycam się! Już się nam teraz więcej ani w publicznym ani w prywatnym przeszkadza nabożeństwie; już nie potępiają więcej, bynajmniej tak jawnie jako przedtém, nabożnych naszych ksiąg, własnych naszych kościołów i słowa twego kaznodziei, ani nas nęca, jako przedtém, do innej sumieniu naszemu przeciwnej wiary! Twoją to wszystko sprawą, najmędrszy i najmiłosierniejszy Boże! Tyś sam w sercach zwierzchności naszych skuteczniej rozmnożył twojej prawdy znajomość i miłość! Tyś dał im wyrozumieć lepiej, że sobie twoje najwyższe przywłaszcza prawo, ktokolwiek sumienie ludzkie sądzi.

Wieczna tobie chwała i dzięki za to, Ojczy mój niebieski, żeś mi w takowych pożądanym i błogosławionym życzył żyć czasach, w których braterska miłość, pokój i jednota chrześcijańska; a osobliwie sumienia, wiary i nabożeństwa publicznego wolność gęściej i znaczniej na ziemi kwitną, w których się państwa i zwierzchności do twojego najwyda-

tniejszego stosują przykładu, w łaskawości przeciwko poddanym swoim, bez względu na ich wiarę, w których się mnoży prawdy twojej powaga i miłość a przyspiesza skuteczniej i gęściej téj prawdy wyznawanie, iż jako drzewa użyteczność po jego się poznaje owocach, tak też po uczynkach prawdziwa wiara. Z całego serca dziękuję tobie za to, Boże mój w prawdzie i w miłosierdziu niedościgniony, żeś mnie i wszystkim moim spółchrześcianom, więcej użytył przyležitosti do ćwiczenia się we wszelkiej cnocie, ku chwale twojej i ku chwale Syna twego miłego, Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

Pomóż też, by się serca nasze co dalej to więcej skłaniały do nabożeństwa rozumnego, abyśmy czcili ciebie i tego, któregoś nam dał za Zbawiciela, w duchu i w prawdzie. Daj, żebyśmy już obficie duchem postępowali, jako przystoi na święte, na dziatki twoje! Ach użyż, bym ja też ochotniej już obcował w zbawiennéj twojej światłości, gdy mi już teraz świeci jaśniej; żebym do domu twego idąc, pilnie strzegł mojej nogi, pozbierał wprzód moje myśli, przygotował je należycie do tego, co w świętym zgromadzeniu przedsięwziąć chcę, ku oświeceniu i poświęceniu mojemu; żebym do kościoła przyszedłszy słowa twego nabożnie słuchał, ono poważnie rozbierał i szczerze sobie przywłaszczał, żebym nabożnością własną

innych budował, a na taki sposób wdzięcznie
tój twojój zażywał łaski, którą pociągać mię
raczysz do siebie.

Daj też, o Boże łaskawy, żeby ta twojój
prawdy światłość, nie była nam więcej, ani
tu na tym miejscu ani gdzie indziej zaćmiona,
ale owszem użycz, żeby się co dalej to jaśniej
w każdym rozświecała człowieku, żebyśmy
wszyscy wesoło i spokojnie żyć mogli w kró-
lestwie twoim, w świętobliwości i sprawiedli-
wości. Tobie niech będzie cześć i chwała,
przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela mojego,
teraz aż na wieki, Amen!

Boże ramienia możnego,
Broń kościoła, stadka swego:
Trzymaj w prawej wierze swoich;
Zraź moc nieprzyjaciół twoich
A tak ztąd poznają ciebie,
Żeś Bogiem żywym na niebie;
Z mocy twojój pomoc mają,
Którzy się na cię spuszczają!

30. Rozmyślanie pokutne.

Do ciebie, Boże, z serca głębokości
Wołam, ach wołam z tój świata niskości!
Niech będzie grzechu oddalony smutek,
Twój łaski skutek!

Jeżeli ze mną na sąd wnidziesz, Panie,
A któż przed tobą sprawiedliwym stanie?
Cóż będą wszystkie mego życia czyny?
Przestępstwa, winy!

Któż Bogu za coś za wszystko uczyni,
Jeżeli się za mną Jezus nie przyczyni?
U niego tylko, w boskiej jego mocy,
Pewnym pomocy.

Obciążonych, znużonych on ochłoda;
W niewoli grzechów dusz smutnych swoboda!
Uspokój także, Panie me staranie,
Nieba żądanie!

Tobie ja Panu memu ufam szczerze,
W żywej do ciebie przystępuję wierze;
Zbawisz ty mocą ramienia swojego
Mię wszego złego.

Jakież były dotąd życia mojego postęпки?
— To dziś zadaję pytanie własnemu mojemu
sercu, temu sercu, co źródłem być może uczyn-
ków dobrych, gdybym się pilnie był postarał
o jego poprawę, gdybym szczerze i nieopieszało
nakładał był wszystkich moich sił do uskro-
mienia i potłumienia wszelkich się wzmagających
namietności; temu sercu, mówię, które oraz
i źródłem złego być może, z którego złe my-
śli, mężobójstwa, cudzołóstwa, wszeteczeństwa,
złodziejstwa, fałszywe świadectwa i bluźnierstwa
zapewne pochodzą, jeżeli poprawę jego za-
niedbywał i nie usiłowałem się z wszelką ochotą
i pilnością, abym samego siebie przewyciężył.

Atoli gdybym według moich samego siebie sądził skłonności, niemal wierzyć musiałbym, że z przyrodzenia i z gruntu cale nie zły, ani też cale z przyrodzenia dobry jestem, że nasienie złego i dobrego wraz we mnie utajone leży, i tylko w tym zawisło, które najprzód weszło i urosło. Jeżelibym wcale był zły, jakżeby co dobrego chcieć, a z chęcią co dobrego wykonać mógł? Czyliby mi nauka Jezusowa szacowna, i uszanowania godna była? Czylibym mógł cnotę kochać i żądać, żeby mię w nią tylko ubranego ludzie widzieli? Jeżelibym zaś wcale był dobrym, mogłbymże skłonność mieć jaką do złego? Jakożbym się tak często dał zwyciężyć złym innych ludzi przykładom i obyczajom, nie mając siebie samego na powinnęj ostrożności? — Lecz mocniej jeszcze, przez doświadczenie samego siebie, i przez świadectwo tego Pana, który większy jest niż serce moje, przekonany bywam, że bardziej zły niż dobry, iż wszystkie serca mojego myśli z młodości są złe, iż więc dobre owe poruszenia, które czasem w sobie poczuwam, nie tak właściwie mnie należą, jako bardziej owego Ojca dobrotliwego są skutkami, który przez Ducha swego świętego, przez słowo swoje, nieustannie o moje stara się duszę. Nieinaczęj czuję, iż zepsowane jest moje serce, a iż porywczosć do złego po większej części

ona do dobrego przewyższa skłonność, dla czego często, niemyśląc o tym, błędzę i źle czynię.

Jakóżem sprawował się dotąd? Niechaj mi na to moje sumienie, też mój wewnętrzny odpowiada sędzia! Nieomylnie powie: żem tak wiele dobrego, jakom był powinien, nie uczynił. O gdyby mi tylko nie wyrzucano, żem więcej złego niż dobrego czynił! Atoli siebie samego usprawiedliwić niechcę! Ustępuj z serca mego nikczemna pycho, swego pożytku własnego szukająca miłości! Ustępuj zmyślona siebie samego sprawiedliwości! — Uznaję, żem zbłądził wielorako, żem często moje powinność tam zaniedbał, gdzieby onej wypełnienie nijako nie było trudne. Wyznaję, żem nie zawsze tak, jakoby mi było należało, pilny był w mojem powołaniu. Często niedbale i ocieżale to czyniłem, com z największą powinien był czynić ochotą i gorliwością. Często sobie samemu pochlebiałem, że zadosyc czyniłem moim obowiązkom, ledwie je tylko po części przyprowadziwszy do skutku. Często najważniejsze moje sprawy na dzień odłożyłem przyszyły, aż oto już należytej niedostawało mi sposobności i sił, i przeto lada jako, albo wcale nieskończone zostały. Do czynienia czego dobrego najlepsze nadające się zaniedbywałem okoliczności, a takim zaniedbaniem tym więcej złego

popęłniłem. O jak często o tych zapomniałem związkach, przez które, ilem chrześcianin z chrześcianami, ile człowiek z innymi ludźmi zjednoczony być miałem. Często pogardzałem niższymi od siebie, lub i temi, którzy mi nie-byli równymi w bogactwie i w okazałości, których życia sposoby podlejszemi od mojego być mi się zdały. Często opanowała nienawiść i zazdrość moje serce, i zawiedła mię do nie-przystojnego upokorzenia tego, któremu się lepiej niżeli mnie powodziło, który więcej dóbr nabył niż ja, którego więcej chwalono niż mię i który z swojego szczęścia bardziej pożytkował, niżeli ja. Często bliźniego mego z powinna nie znosiłem cierpliwością, który we swojej myśli moim sprzeciwiał się zamy-słom, albo w niektórych artykułach z moją nie zgadzał się religią. Nie pamiętałem o tém, że jednego wszyscy mamy Ojca i od jednego stworzeniśmy Boga. Zapomniałem o tém, że Bóg nie ma względu na osoby, ale każdy naród, który go zna i czci, i który czyni co jest sprawiedli-wego, jest mu przyjemny. Nie uważa-łem, że każda bliźniego mego uraza, oraz też ciebie, Boga i Ojca wszystkich ludzi jest urazą, któryś każdego tak dobrze stworzył, żywisz i opatrujesz, jako i mnie samego. Często chytre oszukanie nie złodziejstwem, ale skutkiem do-

wcipnego sądziłem być rozumu! Często usiłowałem moje wyniesienie na drugiego upadku gruntować! A jak często gniew, nienawiść i chciwość zemsty moje opanowały serce, skromność, łagodność i ludzkość z niego wypędziwszy! Tobie, wszystkowiedzący Boże, tobie, jak często źle uczyniłem i dobre zaniedbałem, najlepiej wiadomo.

O jak nikczemne i haniebne były dotąd moje postęпки? Ty w nieprawościach moich łaskawie przestrzegałeś mię, o Boże i Ojczy mój miłosierny. Wszakże ja na twoje niedbałem napominania i przestrogi, i często niewdzięcznie przed głosem twoim moje zatykałem uszy. Ach widzę i czuję z największą serca mego trwogą, że nad straszną stoję przepaścią, która mi nieuchronną grozi zgubą. Szczérze uznawam i tobie, Ojcu memu, wyznawam moje odwrócenie. Widzę, iż się na niebezpiecznej i omylnej znajduję drodze, z której mię zwołujesz łaskawie, przestraszny jej koniec przed oczy mi przedstawiając. Oto, Panie, już nawrócę się i usłuchnę ciebie, który nie chcesz zginienia mego, ale żebym odwróciwszy się od błędów i niebożności moich, żył na wieki. Zarzucę już wszystkie serca mego bałwany, którymem dotąd, oślepiiony, z pilnością palił kadzidła i najdroższe mego życia ofiarowałem godziny. Już zakocham się do prawdy twojej,

przez którą do wiecznego pomagać mi raczysz zbawienia. Niechże się światłość jej we mnie rozżarzy; niechaj zagrzeje i przysposobi moje serce do wszelkiego uczynku tobie miłego. Ach tylko tą, o Boże, udaruj mię łaską, abym nie umarł, póki serca mego od wszystkich nie oczyszczę złości, póki tego nie odbiorę upewnienia, że moim być raczysz ojcem, i znowu mię za twoje przyjąłeś dziecię; niech nie umieram, pókim nie jest w tém upewniony, iż Syn twój miły, moim jest odkupicielem, i za swojego uznaje mię dziedzica!

Twoją pomocą mej duszy słabości
Posil, i dodaj mi ducha radości;
Ten niechaj moje siły utrzymuje,
I poratuje!

Nową wiernością ja ciebie wysławię,
Na oczy grzesznym twe drogi wystawię;
Aby pobiegli twojej woli śladem,
Będę przykładem.

Wysłuchaj Boże, pokorne wzdychania!
Z szczerzego serca pochodzące łkania!
Nadzieję z żywej powstającą wiary,
Kochasz bez miary.

Serce dla grzechu smutkiem napełnione,
Będzie pociechą twoją zbogacone.
Nie zginie dusza łaski żądająca,
Boga pragnąca. Amen!

31. Modlitwa na podziękowanie, po żniwie, za pomyślne na urodach pełnych pożegnanie Boskie.

Pójdźmy! wołają, napelnione
 Gumna, pójdźmy a dziękujmy!
 Oddawajmy śluby czynione!
 Co dał, Jemu ofiarujmy!
 Dziękujmy Panu dobremu!
 Dobra rzecz dziękować Jemu!
 Niezmierne miłosierdzie twoje,
 Panie, ziemię napelniło.
 Nauczajże też serce moje,
 Aby cię wdzięcznie chwaliło.
 Niech cię tak kocha chętnie,
 Jak ty dawasz szczodrobliwie.
 Dajże bym się szczerze radował
 Z twojej przeszczodrej miłości
 A zawsze oną się zachęcał
 Do pokory i wdzięczności.
 Niech twą łaską pobudzony
 Będę w dobrym utwierdzony. Amen.

Jak wielkaż jest twoja ojcowska prze-
 ciwko ludziom dobroć, o Boże i Ojcie
 mój niebieski, którą ubogacasz nas tem wszyst-
 kiem, czego ku zachowaniu i wesołości żywota
 naszego potrzebujemy, choć często przeciwko
 tobie grzeszymy, nieprzestawając na tym co
 dawasz i źle tego zażywając, tak iż darów

twoich niegodnymi się czynimy. Oto zaś pożegnane użyczyłeś nam żniwo! Choć nie jednemu trudno było pozasiewać swoje role, wszakże wielorako za to już zaś odebrał, gdyżes ty nadgrodził obficie szczerą jego pracę. Już mają zaś na cały rok swoją żywność ludzie i bydło. Albowiem gdy ty, o Panie rękę twoją otwierasz, nasycone jest wszystko z upodobaniem. Ach jak wielkimże byłoby to dla nas nie-szczęściem, kiedybyś pól naszych nie był po-żegnał, lecz owszem nawiedził nas był niedo-statkiem i głodem. Niczem wszystka nasza ro-bota, kiedybyś nam ty nie dał czasu swego słońca i deszcza, ciepłego i zimnego powietrza; kiedybyś ty nie pomnażał na wszelaki sposób roli naszej urodzajności. Ty najmędrszy i naj-dobrotniejszy Ojciec wiesz wszystko sporządzić najlepiej. My niecierpliwi i krótkiego wzroku ludzie często tracamy serce i wszystkę opu-szczamy nadzieję, skoro takowe nie bywa po-wietrze, jakieby podług naszych myśli być miało. Lecz na ostatku zawstydzeni musimy wyznać, że ty, o Panie, wszystko czynisz do-brze. Przetóż daj nam poznać, o Boże, że nam niespokojne nasze troski nic nie pomagają ale owszem, iż ty łaskawie nadgradzasz dziecinną ku tobie dowierność, pokornie na tém co dawasz przedstawając i szczerze pilnymi w powołaniu naszym będąc.

Więc, miłosierny Ojcze,

Którycheś napełnił dobrami
Tym daj serce litościwe
Aby swojemi dostatkami
Nędznych cieszyli chętniwie.
Ojcze! powszedniego chleba
Daj każdemu, ile trzeba.

Ty bowiem wołanie ubogich i ułomnych wyrozumiewasz, a dolegliwości ich nie są zakryte przed tobą. Niechże się i takowi, którzy nic nie żęli i nie zebrali do stodół, z hojnej cieszą dobroćliwości, i niech nasyceni będą z upodobaniem, żeby każdy z wdzięcznem wyznał sercem, żeś ty ich prawdziwym Ojcem, z którego się wszelka rodzina na niebie i na ziemi nazywa, a iż nasycony być może każdy obfitami domu twojego dobrami.

Daj żeby bogaty nie stał się dumnym i upornym, a żeby ubogi wystrzegał się przy pracy swojej opieszałości, a przy zażywaniu twoich dobrodziejstw lekkomyślności, gdyż już teraz lżejszy żywienia się sposób.

Najlepsze i najmilsze tobie, najdobrotliwszy Ojcze, podziękowanie jest to, gdy pokornie przedstawamy na twojej woli i na twoich darach, gdy ich zażywamy na to, na co nam je dawasz, gdy udzielamy potrzebnym litościwie a gdy wiernymi jesteśmy i pilnymi w powołaniu

naszem. O nie przyszłyby do ciebie nasze wesołe na chwałę i podziękowanie głosy, ani by się tobie podobały, kiedyby nas nie zachęcały ojcowskie twoje dobrodziejstwa do pobożności. Patrzysz ty, wszystkowiedzący Boże! na serce; więc niechaj tobie samemu poświęcone będzie. Temu bowiem tylko nieustannie błogosławić i opatrować go obiecałeś, który chodzi drogami twojemi a całem obcowaniem swoim ciebie czci i tobie dziękuje.

A gdyżes tak obficie pożegnał nas, o Boże nasz najdobrotliwszy, tedy nam też racz zachować to twoje pożegnanie, żebyśmy używać go mogli przy dobrem zdrowiu i cichym pokoju. Racz oddalić wszystkie owe nieszczęsne przypadki i niebezpieczeństwa, przez którebyśmy wpadli do niedostatku i ucisku. Bądź nam miłościw, o Panie, gdyż na ciebie jedynie zdawamy sprawy nasze.

Racz każdy dzień życia naszego,
Rękę twoję nam otwierać,
A ducha twego, rządzącego
Serce nasze, nie odbierać.
Daj nam być w male wiernemi,
A tak do wielu zdatnemi. Amen!

32. Modlitwa na podziękowanie po żniwie niewydarzonem.

Boże twa moc opatruje,
Wszystko co się żywem czuje;
Wszystkich oczy w tobie mają
Nadzieję i odbierają,
Od ciebie miłującego
Wszystkich, pokarmu swojego.

Ptak nie sieje, nie żniwuje,
A przecię pokarm znajduje.
Kwiecie pyszny ubiór zdoła,
A wżdy nie przedzie, nie robi.
Jam od nich nie pośledniejszy,
Owszem daleko zacniejszy.

Będąc w takowej godności
Dasz mi potrzebnej żywności;
Choć podawasz skąpo, Panie,
Wiem, twa dobroć nie ustanie,
Daj mi serce przestające,
Z darów twych się radujące.

Twojem, o Boże! i to latosie żniwo do-
brodziejstwem. Musielibyśmy przestać i na
marniejszem, i gdybyśmy nie nie byli zebrali.
Któż bowiem tak śmiały, żeby cię sądził i py-
tał: Panie, cóż to czynisz? — Przetóż dzie-
kujemy tobie, Ojciec nasz niebieski, żeś nie
oddalił się od nas wcale z pożegnaniem
twojem.

Ach, kiedy pomyślimy, iż tak często przeciwko tobie grzeszymy, żeśmy tak niewdzięczni wobec dobrodziejstw twoich, i onych czasem tak lekkomyślnie zażywamy lub marnotracimy, tedy pokornie musimy wyznać, iż twoją to, o Boże, dobrocią, żeśmy nie doznali się wcale nieurodzaju. Po tym prawdziwie poznawamy, że miłosierdzie twoje nie ma końca, i wielka twoja nad nami dobroć!

Ty, o najmędrzy Boże! najlepiej wiesz wszystko w dobre obrócić. Ten latosi nieurodzaj służyć może do poprawy naszej roli, tak, iż na rok tym większy przyniesie pożytek. Powietrze, które nam tu nie służyło, innym, w inszych ziemiach, było pożyteczniejsze. Co nam odchodzi na zbożu, to nam, da Bóg, na innych nadejdzie owocach, którym służyły czasy. Tak, Ojczyźnie niebieskiej, opiekujesz bez przestanku po wszystkich ziemiach nad ludźmi, gdyż wszyscy twojami są diatkami. I o to postarałeś się, że nigdy nie może być w cale wszystkiego niedostatek, różne uczyniwszy ziemię i rozliczne wszędy rozsadiwszy ziela i drzewa owocowe, tak, iż jedne na jednym miejscu, tegoż roku, lepiej rosną i darzą się niż drugie. Przetóż czego nam latoś niedostawa, tego nam hojniej w przyszłych latach udzielisz, a żebyśmy w niedostatku naszym nie cierpieli głodu, obficie na innych miejscach pożegnałeś żniwo.

Niejeden przy swojej troszce skromniejszym i pilniejszym być przyuczać się musi; a niejeden się też dozna, iż mniej potrzebuje, niż się mu więc zdało. Takowym sposobem niedostatek nam będzie służyć ku pożegnaniu, i staniemy się przezeń mędrszemi, lepszymi i szczęśliwszemi. Ach, bardzo często zwodzi dostatek ludzi do złego używania darów twoich do próżnowania, do wszelakich haniebnych nierządów i do niezbożnego o tobie niedbania, tak iż niejeden w swojej bezecnej swawoli mniema: któż jest Panem, którego bym słuchał!

Ludzie więc w niedostatku i biedzie będący, baczniejszemi byli do wynalezienia nie tylko innych do żywności godzących się, dotąd niezwykłych rzeczy, ale też i sposobu lepszego do ugotowania, zachowania i pożytecznego zażywania ich. Przetóż i nam, Boże dobrotliwy, pomóż byśmy co dalej tém lepiej wyrozumieli twoje mądre światem rządzenie i poznawali jaśniej, że wszystko jest dobre, co ty czynisz. Gdy wyrozumiemy, jak łaskawe są twoje z nami zamysły, serdeczniej i mocniej wierzyć będziemy, że nie żadasz zginienia naszego, choć nam darów twoich nie udzieliłeś tak hojnie jako nam po inne roki, albo latoś innym udzieliłeś ludziom. Gdy twojej tylko słuchać będziemy rady, poznamy snadno, iż tym,

którzy ciebie miłują, wszystkie rzeczy ku dobremu dopomagają.

Uchowaj serce nasze od niespokojności i szemrania, ponieważby nam potem dopiero trudniej było znosić niedostatku naszego ciężar, i nie mielibyśmy owęj pociechy, która pochodzi z dziecinnęj ku tobie dowierności. Spokojnie na tém co mamy przedstawając i przystojnie tego zażywając, wdzięcznie i niewiele przyjmując, pewni zawsze być możemy, że nam wszystko, bądź dostatek, bądź niedostatek, bądź radość, bądź smutek, ku dobremu służyć będzie. Lepsza jest trocha sprawiedliwego, niż wielkie bogactwa wielu niepobożnych. Wszakże wszystko na twoim, o Boże, zależy pożegnaniu. Wszystko jedynie za twoją wykonywamy pomocą, gdy nas ty od nieszczęścia i choroby zachowujesz, gdy naszą pocziwą pożegnawasz pilność, a gdy my z ufnością i nadzieją przedstawamy na swoim. Potem też czasu przyszłego żniwa, dasz-li Boże, będziemy mogli wesołem powiedzieć sercem: Błogosła w duszo moja, Panu, który wybawia od śmierci żywot twój: który cię korunuje miłosierdziem i wielką litością! Pomagał Pan aż dotąd, pomoże też dalej! Kto w Panu, który ma władzę nad ziemią, który jest Ojcem wszystkich ludzi, po-

kłada swoją nadzieję, ten nigdy pohańbiony nie będzie!

Ach, daj by wszyscy ludzie poznali, jak dobra to jest wiec, nadzieję mieć w tobie! Pomóż też mnie, Ojcie miłosierny, żebym już nigdy nie utracił tej mojej wesołej w tobie ufności; albowiem ona wspomóżony nie upadnę w pokuszeniu, abym się nie dla poratowania mego w niedostatku i biedzie, do haniebnych udał środków. Przez to bym się tylko biedniejszym i nieszczęśliwszym uczynił, ani bym nie śmiał wesoło i z dziecinną modlić się do ciebie dowiernością i mówić: Mnie najlepsza jest trzymać się Boga; przetoż pokładam w Panu panującym nadzieję moję, abym opowiadał i chwalił wszystkie sprawy jego!

Jak wdzięczny zysk, o Boże mój!
Kiedy na tem przestawam,
Co mi dawasz, i umysł mój
W tej to wierze utwierdzam;
Że ty, który wszystkiem władasz
Nam też, dokąd żyjemy, dasz
Czego potrzebujemy. Amen!

IV.

Modlitwy i rozmyślania dla komunikantów.

33. Modlitwa wieczorna, przed dniem komunii świętej.

Boże! doczekać mi dałeś
Znowu wieczora tego,
Tak mi nowy znak podałeś
Miłosierdzia twojego.

Niech teraz wołanie moje
Idzie wzgórze, w niebo twoje;
Niech téż téj ciemnej nocy
Doznam się twój pomocy! —

Oto, dobrotliwy Boże, znowu dzień jeden
upłynął, który się więcej nie powróci. Nastę-
pująca noc woła mnie do spoczynku, lecz ja
do niego pierwój udać się nie chcę, nim tobie
wprzód powinien nie oddam ofiary. Ta ofiara
moja gorliwym jest podziękowaniem, któreć
poświęcają usta i serce moje za to, że ten
dzień z twojej przeżył łaski.

Chwała i dzięki tobie, o najłaskawszy
mój Boże! za tak wielkie i wielorakie, i za
wszystkie w życiu mojem, osobliwie dnia dzi-
siejszego, wyświadczone mi dobrodziejstwa.

Dziękuję ci za moje aż dotąd zachowane życie; za twoją wierność i miłosierdzie, żeś mię często błędzającego i w różnych będącego nieprawościach, nagle nie powołał z tego świata. Dziękuję ci serdecznie, żeś mi dotąd jeszcze czasu pozwolił do mojej poprawy, żeś Bogiem jest mego zbawienia, i moim obrońcą! Cóż ja tobie, o Panie mój, oddam za wszystko to dobre, któreś mi uczynił? Wysławiać będę twoją niezmierną ku ludziom miłość, póki tu na ziemi żyć będę, lecz nie tylko ustami, ale myślami i uczynkami moimi tobie miłymi. Dla tego cię też proszę, o najwierniejszy mój pomocniku i obrońco! spraw to przez najświętszego Ducha twego we mnie, żeby wszystkie moje tobie jedynie poświęcone były zamysły.

Nie dopuszczaj, Boże najdobrotliwszy, żeby ta noc nie była śmierci mojej nocą. Niechaj mię owszem następująca wdzięcznego poranku obudzi zorza, żeby się w tobie duch mój uradował. Pomóż bym jutro wesoło do twojej pośpieszył świątnicy, zbawienne moje z tobą zjednoczenie utwierdził, i jednostajnym z moimi spółchrześcianami ciebie wychwalał głosem. Uroczyste obchodzić będzie dusza moja święto, które twojej ku ludziom miłości pamięć we mnie odnowi niewygasła. O jak wesoła będzie dusza moja, gdy oczy moje wschodzące widząc słońce, do odbierania nowych dobrodziejstw

twoich mię przysposobią. Spokojnie więc położe się, twojej ojcowskiej polecając się tej nocy obronie. Ty mię strzedz będziesz, o najwyższy całego świata stróżu! Żadnego na mnie nie dopuścisz nieszczęścia, albowiem wszechmocna twoja Boska ręka może oddalić i zniszczyć, wszystkie szkodliwe złośliwych nieprzyjaciół postęпки.

Więc w myślach świętych niech już zasnę, Panie,
Rano zaś w takich mam moje kochanie;

I póki żyję trzymaj mię łaskawie

Na dobrą sprawę. Amen!

34. Modlitwa poranna w dzień świętej komunii.

Daj mi mój najświętszy Panie,
Duchownie wstać dnia tego.

Miej o duszy mej staranie,
Bym mógł czasu każdego

Stać przed twą oblicznością
Z weselem i z ufnością.

Oto znowu z łaski twojej wszechmocny
dnia i nocy stwórcu żyję. O jak wielka
w przepędzonej nocy twoja ku mnie była
dobroć! Wysłuchałeś moje modlitwę, i wszel-

kim dobrym serca mego pragnieniom dogodziłeś. Wieczna tobie za to chwała, najdobrośliwszy Boże, iż temi życie moje przedłużyłeś godzinami, które, jako moje własne ja uważać, i onych zbawiennie użyć mogę. Tento jest dzisiajszy dzień, o Panie, którego najprzedsniejszej radości duchownej i wesela uczestnikiem być mam; tento dzień, w którym nowym stać się mam stworzeniem. Tento wielki jest dzień prześlągania; dzień szczęśliwy, którego ty o zbawicielu mój najdroższy, u mnie sobie zakładać chcesz mieszkanie, żeby się mnie i domowi memu stało zbawienie. Już zawczasu raduję się z hojnego owego błogosławieństwa, które z nieprzebranych łaski twojej czerpać będę źródła. Ty mnie jako twej łaski łaknącego nasycisz, pragnącego napoisz.

Wesoło do twego świętego pośpieszę przybytku, gdzie pobożne prawowiernych serca tobie wdzięczne palą kadzidła. Tam z chrześcijańską chęć stawić się pokorą, gdzie sobie najżywszym przypominać będę przekonaniem, żeś tu przytomny. Wszędzie, prawda, jesteś przytomny, i teraz mowę serca i ust moich słyszysz, i wszystkie znasz serca mego poruszenia. Jesteś nieograniczony; serce moje, prawda, i wszystek ciała mego gmach, tak twoim być może pomieszkaniem, jako i każdy chwale twojej dom poświęcony. Ale to jest wola twoja,

że do niego pobożni zgromadzeni chrześciane, ciebie mają chwalić jednomyślnie, w duchu i w prawdzie. Tam moje przez przykład innych pobożnych chrześcianów pomnaża się nabożeństwo, i moja we wyświadczeniu powinnej tobie chwały gorliwość większy powab i żywszą odbiera pobudkę.

Niechaj się w tém świętem spółchrześcianów moich zgromadzeniu nie usprawiedliwiam przed żadnym! Żadna wyniosła myśl niechaj się ani dzisiaj ani potem nigdy w mojej nie mieści duszy. Grzesznikiem ja, tak jako ci wszyscy, którzy się dziś wraz ze mną przed twoim świętem upokorzą obliczem. Zechcę ze wszystkimi pokutować. Tak dla mnie, jako i dla nich, twojej łaski i odpuszczenia domagać się będę. Moi skruszonego serca spółbracia i siostry pokutujące i mnie miłosierdzia i odpuszczenia zebrać dopomogą. Dodaj więc łaski, dobrotliwy Ojciec mój niebieski, żebym gorliwym w domu twoim stanął nabożeństwem. Oczyszcz duszę moją od wszelkich myśli próżnych, któreby niespodzianie się wkładać i moim pokutnym zamysłom przeszkadzać chciały. Niechaj o niczym tylko o moim jak najgłębszym upokorzeniu przed tobą, i o pozyskaniu łaski twojej myślę! Moje grzechów wyznanie, mój żal nad niemi i smutek, moje żywota świętobliwszego przedsięwzięcie, słowem: całe moje

nabożeństwo niechaj ani zmyśłone ani obłudne nie będzie; bo ty, wszystkowiedzący i wszystkowidzący Boże, moje przenikasz serce, i wszystkich moich doświadczasz myśli. Pomóż, abym jako pokutujący grzesznik i godny komunikant w twoim przybytku stanawszy, z niego odejść napotem mógł mocno przeświadczony, że znowu żywym ciała twojego, o Jezu dobrotliwy, członkiem.

Niech już żaden, w życiu mojem,
Dzień nie ginie daremnie,
Któryby przed sądem twoim
Świadczył, jako nikczemnie
Odemnie był strawiony;
Gdym ja twój odkupiony! —
I dzisiajszy ma być wcale
Poświęcony ku twój chwale. Amen!

35. Rozmyślanie na przygotowanie do błogosławionego wieczery świętej pożywania.

Boże umysł mój podnoszę,
Z utęsknieniem ku tobie!
Wielką twą dobroć wynoszę,
O jak droga ta w sobie!
Do swój łaski i żywota
Ty sam mi otwierasz wrota;

Chyba co pogardzają
Tę pomocy nie znają.

Prowadź mię twą drogą, Panie,
Sam do siebie nawracaj!

Woli twój upodobanie,
Jakie jest, ty nauczaj!

Moje serce ty znasz, Boże!

W tobie każdy ufać może;

Tobie się ja oddaję,

Niech się już świętszym staję. Amen!

Gotuję się do stołu Bożego. O jak święte i poważne to przedsięwzięcie! — Jawnie przed Bogiem i przed ludźmi, za czciciela i naśladowcę Jezusowego chcę się udawać; chcę uroczyście pochwalić się w świętem dziatek Bożych zgromadzeniu, żem ja też dziecięciem Bożem, i przed wszystkimi, z którymi będę z jednego jadł chleba i z jednego pił kielicha, chcę wyznać i ślubować, iż więcej kochał się nie będę w nieprawości, lecz jak najpilniej wystrzegał się błędów i wszelkiego uczynku złego, iż będę chwalił Boga i zbawiciela mego na duszy i na ciele mojem, które są jego. Więc potrzeba, żebym się jak najlepiej do tego świętego przygotował przedsięwzięcia, bym snadź obłudnikiem tam nie był, gdzie ci tylko, którzy czystego są serca i szczerego umysłu, błogosławieństwa nabędą, i bym nie zwodził samego siebie, tylko kształt

pobożność mając, gdyż Bóg wszytkowiedzący i święty ze siebie naśmiewać nie dopuszcza; przed nim żaden nie ostoi się obłudnik, ani żaden, który czyni nieprawość. On patrzy na serce i każdej myśli mojej doświadcza. Przetóż koniecznie potrzeba, żebym samego siebie obaczył, a myśli i uczynków moich szczerze i surowo doświadczył. Słowo Boże tóż samo mi przykazuje, mówiąc: Niechaj człowiek samego siebie doświadcza, a potem niechaj je z tego chleba i pije z tego kielicha błogosławionego.

Przed tobą wszytkowiedzący i wszytkowidzący Boże nic zataić nie mogę. I cóżby mi pomogła powierzchowna nabożność? Nie byłoby mi pożegnane to święte jedzenie i picie; nie służyłoby mi ku uspokojeniu i pociesze sumienia mojego i ku zbawiennemu z tobą zjednoczeniu: owszem bym obciążył sumienie moje i od twojej bym się oddalił społeczności. Szczerze więc sądzić będę samego siebie, żebym nie lękał się tęskliwie twojego sądu, ale abym ufał zawsze wesoło w tobie, który wszystko, co tu skryte było w ciemności oświecisz i serc rady objawisz.

Jakiż być musi wierny Jezusów naśladowca? Byłem-li i dotąd takowym? —

Sam Pan Jezus powiedział: 1. Kto chce być moim uczniem, a iść za

mna, niech zaprze samego siebie a weźmie krzyż swój i naśladuje mię. Przetóż być pysznym, własnego zysku chciwym, niemiernym, zemściwym, niewstydlwym i nieczystym, zdrażliwym, w pracy leniwym, na mnie, chrześcianina, nie przystoi. Lecz trzeźwym i czujnym, cichym i pokornym, łagodnym i zgodliwym, czystym, szczérym i miłościwym, jako był Jezus, Pan i Zbawiciel mój, być muszę. Przetóż jako on i ja cicho i cierpliwie znosić muszę ubóstwo i niedostatek, ciężką i trudną pracę, niewdzięczność i nieprzyjaźń ludzką. We wszystkim przykład Jezusów mię rzadzić a umysł mój i postęпки moje musi postanowić.

Daléj Pan Jezus powiada: 2. Z tąd ci poznają wszyscy, żeście uczniami mojemi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim. Miłość ale bliźniemu nic nie wyrządza złego. Przetóż mi sumienie moje musi świadczyć, iż żadnéj nie chowam nieprzyjaźni, albo zawiści, albo fałeczności w sercu mojem; iż nikomu nie czynię krzywdy, potwarzając go, naśmiewając się z niego i znieważając go, iżem przeciwko nikomu umysłu nieszczérego, iż nikomu tego co jego jest ani gwałtem ani zdradą nie wydzieram, iż nie stoję o niepokój ale o pokój ze wszystkimi ludźmi, ani téż zgorszenia nikomu nie

dawam. Miłość bowiem jest długocierpliwa i dobrotliwa; nie szuka swoich rzeczy, raduje się tylko z prawdy i cnoty, wszystkiego się spodziewa dobrego i wszystko też dla tego cierpi. Przetóżem powinien być powolnym i zgodliwym, miłować i tych, którzy nie są dobrej przeciwko mnie myśli, onym wybaczyć gdyby mi byli ubliżyli, dobre im nie tylko życzyć ale też i czynić, ile mi to można. Chrześcianin ja, powinien jestem uczynnym i do posługi i pomocy ochotnym być, choćbym też sam przez to nie tylko nic nie pozyskał ale też prócz trudności i prace zadanej mi przez to i własnych moich zamieszkał pożytków. Szczérze radować się nad tém, gdy się innym ludziom dobrze dzieje, wiernie każdemu do szczęśliwości pomagać, szkodę i frasunek od każdego oddalać, wady, krewkości, unaglenia innych ludzi, choć mi też ubliżyli, cierpliwie znosić, a nie ustawać życzyć i czynić im dobre, choćby też nie byli przeciwko mnie uprzejmymi i wdzięcznymi a moje dobre oddawali mi złem.

Pan Jezus powiada: 3. Jeźlibyś ofiarował dar twój na ołtarzu, a tam byś wspomniał, iż brat twój ma co przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a odejdz; pierw pojednaj się z bratem twoim,

a potem przyszedłszy ofiaruj dar twój. Przetóż jeżeli chcę godnym być gościem przy tej wieczerzy świętej, jak najuważniej powspominać sobie wszystko muszę, jeżeli kogo kiedykolwiek nie obraził, potem się z nim pojednać, i wszystko jak najlepiej naprawić. Ubliżywszy komu złą obmową na jego sławie, szczerze to muszę uznać i jego dobrą zaś przywrócić mu sławę. Zgrzeszywszy przez nieposłuszeństwo i upórę, z serca domagać się muszę wybaczenia. Jeżeli byłem niewiernym lub zdraдлиwym, i oszukałem kogo, wrócić mu zaś muszę co jego sobie przywłaszczyłem, nadgrodzić uczynioną przez to jemu szkodę, a gdyby już to niemożna, bynajmniej o wybaczenie z serca prosić tego, któremu krzywdę uczyniłem. Jeżeli kogo namówił i zwiódł do niejakięj nieprawości, wyznać to muszę przed nim i naprawić go zaś własnym przykładem dobrym. Jeżeli byłem powodem kłótni lub nieprzyjaźni i gniewu między innemi ludźmi, pilne starać się o to muszę, abym je zaś zjednoczył i pogodził. Słowem: gdziebykolwiek się było uczyniło przez mnie co złego, to zaś naprawić, ileby można, usiłować się muszę.

Ach jak wieleż uczynić potrzeba, żebym godnym był Jezusowym gościem, i jawnie, z dobrém przed Bogiem i przed ludźmi sumieniem, za prawdziwego postawić się śmiał

jego wyznawcę i czciciela! To ale zaniechawszy, obłudnikiem bym był i okłamałbym wszystko-wiedzącego Boga, który grozi wygubić te, co mówią kłamstwo, i który nieczystym i nie-szczerym człowiekiem się brzydzi. Atoli to wszystko, com teraz uczynić powinien, ku mojemu własnemu służy zbawieniu. Przez to tylko można spokojnego nabyć sumienia, mocnej ku Bogu ufności, ludzkiej przyjaźni i dowier-ności; przez to jedynie ożywić sobie mogę wesołą zbawienia wiecznego nadzieję. A jakóż-bym mógł być pewnym, iż mam u Boga grzechów moich odpuszczenie, gdybym ani szczerze nie szukał ani nie znalazł odpuszczenia moich upadków u tych ludzi, którym jakąkolwiek uczyniłem krzywdę. Tak z Bogiem i z ludźmi pojednany, mocniejszym też będę skutecznie wszel-kimu odpierać grzechowi, a pobożnie żyć.

O jak niemądrze postępuje, i owszem jak nieszczęśliwie błądzi, który to zbawienne swoje nawrócenie od czasu do czasu odwłacza! Jak bardzo sobie szkodzi, kto mniema, że będąc przez kaznodzieję w kościele wypowiadany i rozgrzeszony, już pewny być może grzechów swoich odpuszczenia, choćby tych grzechów nie poniechał a iż mu wolno aż do przyszłego zaś wieczerzy świętej pożywania, przy swoich zwyczajnych zostawać nieporządkach i nie-cnotach. Pismo św. mówi: U Boga jest

odpuszczenie, aby się go bano. Kto wyzna i poniecha swoich grzechów, miłosierdzia dostąpi. Przetóż też prorok Hesekiel do ludu izraelskiego mówi: (Rozdz. 33, 19.) Gdyby się odwrócił niebożny od niebożności swojej a czyniłby sąd i sprawiedliwość, dla tego żyć będzie. Żadne grzechy jego, któremi grzeszył, nie będą mu wspomинane; sąd i sprawiedliwość czynił, pewnie żyć będzie. Tak Bóg przez proroka Jeremiasza napomina: (3, 22.) Nawróćcie się synowie odporni, a ulecze odwrócenie wasze. Nie mogą mi tedy grzechy moje być odpuszczone, bez prawdziwej żywota mego poprawy. Kaznodziej rozgrzeszając spowiedników, grzechów im oraz przez to nie odpuszcza, bo nie może wiedzieć jeżeli szczerze z nich pokutują i polepszają się. On tylko oznajmuje w imieniu Bożym, tym którzy szczerze grzechy swoje wyznawają, nad niemi serdecznie się smęca, onych poniechają a pobożnie żyć będą, łaskę Bożą, odpuszczenie grzechów i zbawienie wieczne, dla Jezusa Chrystusa. On im tylko niby przypomina owe słowa miłosiernego Boga: Nawróćcie się i będzie uleczone odwrócenie wasze. Tóż samo Pan Jezus uczył, gdy przykazał, żeby w imieniu jego opowiadana była pokuta i odpuszczenie grze-

chów. Najprzód pokuta, to jest polepszenie umysłu i żywota, a potem odpuszczenie grzechów.

Koniecznienie mi tedy potrzeba, odwrócić się od złego a czynić dobre, jeżeli chcę, żeby się przez pożywanie wieczerzy świętej owa zbawienna moja w Jezusa Chrystusa zmocniła wiara, iż dla niego miłosierdzia Bożego i grzechów odpuszczenia dostąpię. On bowiem dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, i oczyścił sobie samemu lud własny, gorliwie naśladowujący dobrych uczynków. Tóż samo uczynków dobrych naśladowanie jest prawdziwą w Jezusa Chrystusa wiarą. Dla tego apostoł Jakób przypomina chrześcianom: Wiara bez uczynków jest martwa.

Więc posilaj mię, o miłosierny mój Boże! w dobrem mojem przedsięwzięciu, a pomóż, bym ono wiernie przywiódł do skutku. Potem tylko, gdy doświadczywszy samego siebie, poczuję i widzę, żem odwrócony od złego a z serca dobre chcę czynić, w nadziei wesolej i w mocnej ku miłosierdziu twemu ojcowskiemu dowierności, do świętego przystąpię stołu, przyjmę pokornym i wdzięcznym umysłem owe drogie odkupienia mojego i twojej przeciwko mnie miłości zastawy, i wyznam przez to, żem prawdziwie wybawiony z grzechu i straszliwych

jego skutków, że chcę być świętym Zbawiciela
mego członkiem, miłem twoim dziecięciem
i godnym zbawienia wiecznego uczestnikiem.

Racz do tego pomagać, dobrotliwy Panie!
Zniszcz we mnie złe skłonności, daj upamiętanie,
Bym zawsze mógł ku twój czci żyć,
Ciebie aż na wieki chwalić. Amen!

36. Modlitwa przed spowiedzią.

Tobie samemu ja zgrzeszyłem, Boże!
Wszak łaska twoja to nam sprawić może;
Że onej, gdy za grzechy żałujemy,
Dostępujemy.

Serce dla grzechu smutkiem napelnione
Będzie pociechą twoją zbogacone.
Nie zginie dusza łaski żądająca
Boga pragnąca.

Miłosierny Boże i Ojcze powiadasz we
słowie twojem, że się nie kochasz w śmierci
i zatraceniu grzesznika, ale chcesz, aby się
nawrócił grzesznik i żył. Ja też grzesznikiem
jestem, albowiem twoje zbawienne często prze-
stąpiłem przykazania. Na złe często zażywałem
duchownych i cielesnych moich sił i ojcowskich

twoich darów. Czasem obraziłem i zasmuciłem bliźniego mego; ani też przełożonym moim, jako mi należało, posłuszny nie byłem i wiernym, ani myślami, słowami i uczynkami przystojnie postępowałem. Ty, o miłosierny mój Ojczy, aż dotąd ze mną cierpliwość miałeś, a dobrocią twoją do pokuty i polepszenia prowadzić mnie chciałeś. Lecz ja, lekkomyślny i niewdzięczny człowiek, powinien na to nie miałem baczości. Opuść mi to, o Boże, albowiem ty miłosierny i łaskawy, cierpliwy i dobrotliwy i wierny. Ach Boże i Panie mój sprawiedliwy, kiedybyś zechciał odpłacać mi według zasługi mojej, jakóżby było ze mną, człowiekiem nędznym! — Tobie samemu zgrzeszyłem, zbawienie moje, dla którego mnie ty żywisz, puściłem z oczu, i wiele sam sobie sprawiłem kłopotu, żalu i w sumieniu utęsknienia. Cóżbym ci odpowiedział, kiedybyś już chciał rachować się ze mną! Jakóżbym wszystkę tę szkodę i frasunek zaś naprawił, który ja innym często bezecnie nagotowałem? Jakóż uspokoję sumienie moje? Jakóż owe straszliwe mojego nierozumu i mojej niecnotliwości oddałę skutki? — Ach, uczynić już niemożna, żeby się nie było stało, co się stało! Ale można przestać nierozumnym być i niecnotliwym. Przetóż, gdy jeszcze mogę, poratuję moją duszę, poprawię się, żebym nabył pokoju,

pociechy, nadziei i wesołej w tobie, mój Boże, ufności.

Oto widzisz, łaskawy Ojcze mój niebieski, który nieomylnie serca mego doświadczasz, widzisz żem dobrej myśli; więc podpieraj mię, bym wiernie wykonał, com umienił. Stwórz we mnie serce czyste, a duchem dobrowolnym podeprzyj mię! Bądź mi miłościw, o Boże, przez miłość twoją, a zgładź wszystkie moje grzechy przez wielkie twoje miłosierdzie.

Spojrzyj na mnie, ukrzyżowany odkupicielu, twojej zasłużonej mi sprawiedliwości pragnącego. Bądź moim przyczyną i grzechów moich zgładzicielem! Bądź moim pomocy dodającym pośrednikiem i ubłagaj Ojca twojego i mojego, aby skrucą napełnionego dziecięcia od najświętszego swego nie odrzucił oblicza.

Głwała Bogu! bojaźń znika,
Nikt mię już nie oskarża,
Pomoc mego pośrednika
Szczęściem mi się nadarza.
O szczęśliwe dni, godziny!
W które sam Bóg moje czyny
Krwia zgładza Syna swego. Amen!

37. Modlitwa po spowiedzi.

Jestem, Panie, twą własnością
 Twoją oraz ofiarą
 Prawdziwą chęć pobożnością
 Życ, żywą wsparty wiarą.
 Ty, wszechmocny, mnie stworzyłeś
 Po upadku odkupiłeś;
 I nie mamże być twoim?

Tieczna tobie chwała niech będzie, najdobrotliwszy wszelkiego szczęścia ludzkiego sprawco, iżeś mię wołającego do ciebie udarował słodką łaski twojej ojcowskiej pociechą! Ty w pośród ciemności stwarzasz światło, i ludzki dla rozmnożenia ich szczęśliwości oświecasz serca. Ty przeciwko wszelkim przypadkom mocną jesteś obroną, a po niewoli wolnością obdarzasz. I mnie słabego twego nie opuściłeś dziecięcia; mnie upadającego znowu na nogi postawiłeś; mnie wzdychającemu i wracającemu się do ciebie odjąłeś grzechy i niegodnego udarowałeś łaską twą i odpuszczeniem. Litościwie odpowiedziałeś mi: Masz żyć, a nie umrzeć, jednak więcej nie grzesz! O nieoszacowane łaski twój opowiadanie! Na nowo ożyłem, nawróciłem się do mojego Boga, i zbawionym będę. Błogosławiony człowiek, któremu Pan grzechu nie poczyta!

Lecz duszo moja, nie zapomnij twoich Bogu wszystkowiedzającemu uczynionych ślubów! oddawaj mu je ofiarą jemu upodobanej wdzięczności. Wiernie już wykonywaj święte twoje powinności. Chroń się osobliwie wszystkiego, przez cobyś drogą twojego Boga łaskę, i przyszłego twego zbawienia utracić mogła nadzieję. W takowym tylko sposobie, pewny będąc ojcowskiej Boga mego łaski, spokojnie żyć mogę. Żaden więc nie ugodzi do serca mego niepokój i frasunek, albowiem stojąc przy Bogu moim mocno, ochotnie słuchając go jako Ojca, nie odstąpi mnie ona mi nadewszystko poważna i najpożądańsza ku niemu dowierność, nie osłabnie we mnie, owa zbawienna jego łaski i wszechmocnej obrony istość.

Racz mię, o najdobrotliwszy mój Boże! w tym najszcześniejszym zachowywać sposobie. Niech duch twój dobry prowadzi mię zawsze drogą prawdy, niech jedynie przy tem utrzymuje moje serce, abym dziecinnie twojego bał się imienia, abym przy każdym moim przedsięwzięciu pamiętał, że twoim jest dziecięciem i powołanym i poświęconym wiecznego żywota dziedzicem.

Prawda, próbowana jeszcze być musi moja cnota, żebym wiedział na której znajduje się drodze. Ach, jak snadnoż namówić mię mogą ludzie lekkomyślni i omamić mię złemi

przykładami, iż zezwolę na grzech, gdy mnie własne moje pożądliwości zawabiać i pociągać do wszelkich nieprawości nie przestają. Przetóż mi użyż, bym czuł i modlił się, nie ustawając, żebym nie wpadł w pokuszenie. Daj żebym pilnie i roztropnie wystrzegał się towarzystwa ludzi bezecnych i wszystkich do jakiegokolwiek grzechu powodów, żebym wszystkie powołania mego powinności wiernie i nieopieszająco wykonywał, i zawsze usiłował się, abym się stał jak najbieglejszym i sposobniejszym we wszystkim dobrem. A kiedybym się potknął na drodze pobożności, daj bym wspomniał na wszystkie ową trwogę i przestraszne skażenie, w którebym wpadł, gdybym twojej spuścił się woli. Daj żebym sobie dobrego sumienia nade wszystko ważył, więcej niż największych pożytków, którychbym nieprawnie mógł nabyć. Niechaj mi nigdy nie wychodzi z pamięci owa najzbawieńsza słowa twojego rada: Kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niech się odwróci od złego, a czyni dobre; niech szuka pokoju, i ściga go.

Więc już nie sobie, ale tobie tylko żyć będę, Zbawicielu i odkupicielu mój najmilszy! W twojem ci królestwie, w świętobliwości i sprawiedliwości tobie upodobanej, służyć będę. Tak nieustannie w pewnej żyć mogę

poufałości, że twoich wielkich i niewypowiedzianych dobrodziejstw będę uczestnikiem.

Tobie się cały oddaję;
 Nie opuszczaj mię Boże!
 W tobie ja się świętym staję,
 Przez się grzeszny cóż może?
 Sprośnych grzechów porywczosci
 Niezwyciężą stateczności.
 Twoja mi pomoc dana,
 Pewna dla mnie wygrana. Amen!

38. Modlitwa przed używaniem wieczerzy świętej.

Duszo moja w tój niskości
 Zbawiciela wychwalaj;
 Ty zaś Panie z wysokości
 Ducha mego posilaj.
 Niechaj skutek tój wieczerzy
 We mnie wiary moc rozszerzy
 Do szczerzego kochania. Amen.

O jak wielkie i poważne są twoje obietnice, odkupicielu mój najdroższy, Panie Jezu Chryste, których udzielasz mi do najściślejszego z tobą zjednoczenia przychodzącemu. Kto je ciało moje i pije krew moją, ma

żywot wieczny, a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto je ciało moje, a pije krew moje, we mnie mieszka, a ja w nim. Tak mój Jezu, boskiem uszczęśliwiasz mię upewnieniem, iż raczysz we mnie zostawać, gdy ja w tobie zostawać będę. Czegóżbym się więc obawiał z tobą zjednoczony? Już żaden nieprzyjaciół nie będzie mógł szkodzić mojej duszy, bo moim ty będziesz obrońcą. Wszystkie do złego powaby, w mojej będą osłabione lub wcale potłumione duszy; ty bowiem dodajesz mi siłę i sposobności do ochotnego woli Bożej czynienia, który mię powołał z ciemności do zbawiennej światłości.

Tak za łaską twoją spokojnie przepłynię moje życie, ani się obawiać będę, żeby mię jakowe sumienia zgryzoty niespokojnym uczyniły. Moja ku tobie miłość zawsze większą i mocniejszą będzie. W twojem się pomnożę i umocnię poznaniu, tak zawsze żyjąc, abym na przyszłym sądzie twoim z wesołą stanął ufnością. Bojaźń grobu i zniszczenia wcale zniknie, bo codziennie sposobny będę do skonania. Niechaj mi się tedy życia zbliża koniec, nie ulękne się, będąc ubezpieczony, że mię w uwielbionem wzbudzisz ciele, w on dzień

ostateczny, do nowego i doskonalszego żywota wiecznego, na który już żadne rozłączenie ani śmierć nastąpić nie może.

O jakże się raduje moja dusza, wobec tej obietnicy, której przez godne ciała i krwi twojej przenaświętszej pożywanie staję się godnym. W świętym więc zachwyceniu do twojego świętego chcę się zbliżyć stołu. Tam sobie wszystkie najdroższego odkupienia twojego przywłaszczając będę dobrodziejstwa. Tam żywo sobie przed oczy postawię obraz twój, z niewymówionej przeciwko mnie miłości, na górze Golgota na krzyżu rozpięty i umierający Jezusie. Słyszę te słowa: Ojcze! odpuść im; słyszę tryumfujący on głos: Skończyło się! Nieomylnie wierzę, iż przez ciebie mam odpuszczenie grzechów i wiecznego otrzymam zbawienia. O jak szczęśliwie chrześcianin z tobą, o Jezu, zjednoczony żyć i umierać może!

Racz więc mię przyjąć, najłaskawszy Boże, znowu za dziecię twoje. Pomóż mi, żebym nierozrywając w tym zostawał zjednoczeniu, w które teraz wstępuję. Daj też, o Panie, żeby wszyscy, którzy się teraz ze mną do twojego świętego przybliżają stołu, w nieustannym z tobą zjednoczeniu, i sami między sobą godnymi ciała twego zostali członkami. Daj abym poznał, że wszyscy moi bracia i siostry są w tobie, o Jezu! I najpodlejszym niechaj

nie pogardzam, który w twoich oczach, o Boże, to samo jest, i bodaj nie większym, jak ja jestem. Niechaj wszyscy w jedności ducha i w skuteczniej miłości wzajemnej aż do końca życia naszego zostajemy!

Twoją śmiercią błogosławisz,
O Panie mego ducha;
Od potępienia wybawisz,
Ty grzeszników otucha!
Sumienia uspokojenie,
Dałeś nieba upewnienie,
Umierając na krzyżu.

Wieczera twoją ogłaszasz
Wielkość twojej miłości;
A gdy mnie do niej zapraszasz,
Pokarmem mej słabości
Stajesz się, bym nie ustawał,
W biegu życia nie przestawał
Ciebie kochać na wieki. Amen!

39. Pozywając świętego sakramentu.

a) Przy pożywaniu chleba błogosławionego.

Teraz tego chleba usta moje, a dusza moja najświętszego twego, o Jezu, ciała pożywa. Dziękując za twoje niepojętą łaskę. Pomóż, bym ci za to ciałem i duszą służył,

i wszystek tobie się oddał, tak jakoś ty się za mnie ofiarował. Amen!

b) Przy pożywaniu błogosławionego kielicha.

Oto, mój Jezu, przenajświętszej krwi twojej, któraś na oczyszczenie grzechów moich wylać raczył, staję się uczestnikiem. Niechaj odtąd tobie, o Jezu, w czystości serca i sumienia służę, czystym będąc od wszelkich niecnót, i wolnym od wszelkich nieprawości. Amen!

40. Dziękczynienie po używaniu wieczerzy świętej.

O radość! otom nakarmiony
 Niebieskim chlebem, przymierza
 Twojego, winem napojony,
 O co za pańska wieczerza!
 Od tąd kochać nie przestanę
 Aż w tamtej wieczności stanę.
 Niech zawsze, Panie, o tém myślę
 Co ty dla mnie ucierpiałeś,
 Niech twoją miłość w sercu kreślę
 Którą mię udarowałaś;
 Moja wiara będzie żywa,
 Taka mię do ciebie wzywa. Amen!

Dziękuję tobie, Boże mój najłaskawszy,
 za wszystkie tak wielkie i ważne dobrodziej-

stwa, któremiś mię udarować, i teraz znowu ubezpieczyć raczył. Już z twoim świętym powiedzieć mogę sługą: Żyję już nie ja, lecz żyję we mnie Chrystus. Bo że teraz w ciele żyję, we wierze Syna Bożego żyję, który mię umiłował, i wydał samego siebie za mnie. O jak słaby przed tem byłem w wykonaniu dobrego! Lecz z tobą, Zbawicielu mój najdroższy teraz na nowe zjednoczony, gotową w sobie czuję wolę, dzieciinném posłuszeństwem twoim poddać się rozkazom. Oczywiście teraz prawdę twego Boskiego uznaję słowa: Bezemnie nic nie możecie!

Tyś jest tym przyjacielem duszy mojej, który to wszystko, twoim ze mną zjednoczeniem, do skutku przyprowadzasz. Bez ciebie cieleśnie tylko sobie dotąd żyłem i według moich postępowałem myśli i namietności; ale odtąd całe moje życie ma być tobie, o Boże! poświęcone. Jezus Chrystus znowu zemną zjednoczony lepszy we mnie sprawować będzie rozsądek, i sił do świętobliwszego tobie upodobanego mi udzieli obcowania. Już odtąd z większą szczerością usiłować będę, temu poświęcać się wcale, który mię przez śmierć swoje swoim uczynił własnym. On dla mnie się ofiarował, a ja nie miałbym mu się wzajemnie wcale ciałem i duszą oddać? Nie miał-

bym za to wcale być służbie jego poświęcony i nienagannem posłuszeństwem, wszelkiego uszanowania i miłości mu oświadczając?

Codziennie o tém pomyślę co mi za wielkie i ważne okazałeś dobrodziejstwo, którego istość to dzisiajsze świętej wieczerzy przyjęcie na nowo mi potwierdziło. O nie zapomnę, jak wielce mię, Zbawicielu mój, ukochałeś, gdyś wydał samego siebie dla mnie na męki najokrutniejsze! Czyliby jakie było we mnie człowieka podobieństwo, będąc memu najwyższemu niewdzięcznym dobrodziejowi? Byłbym-li chrześcianinem, zapominając Pana, od którego moje prowadzę imię? Czylibym godzien pierwotnego wszystkiego stworzenia nazywać się bratem, braterskich zaniedbywając powinności? Czybym zasłużył na imię dziecięcia Bożego, światu żyjąc, a nie Bogu, bez odmiany i odnowiania mojego serca? Bynajmniej! Tego nie byłbym godzien zbawienia.

Dodaj mi więc łaski, o Boże, abym nieustannie moim za dość czynił powinnościom. Zmacniaj moją wiarę, żeby w każdej życia mego okoliczności nienaruszoną została. Uchowaj mię, bym nie był podobnym do chwiejącej się trzciny, a żebym się błędami lub zgorzeniem osłabić nie dał. Dodaj oraz pomocy, abym odtąd na zawsze, o moich pamiętał powinnościach, przeciwko spółchrześcianom moim,

z którymi teraz w tę świętą wstąpiłem społeczność. Wszyscy wzajemnie twojego, o Jezu, ciała jesteśmy członkami. Jeżeli wszystkie członki jednego ciała do tego wyznaczone, żeby służyły sobie wzajemnie, więc to pospolite zrządzenie i moją niech w szczególności będzie powinnością. Każdy chrześcjanin równe ma prawo, do twego dla wszystkich nabytego dziedzictwa. Wszyscy w oczach twoich Boskich sobie równymi, ubodzy i bogaci, wzgardzeni i zacni, słabi i mocni. Przetóż twój świętej wieczerzy przyjęcie, niech moją będzie pobudką i zachęceniem do pomagania potrzebnym, do udzielania chleba mego głodnym, do napojenia pragnących, do przyodziewania nagich, do przyjęcia osierociałych, do pocieszenia utrapionych. Użycz mi skromnego, cichego i zgodliwego umysłu, abym żył z każdym w pokoju i przyjaźni. Tak z tobą, o Panie mój, przy mierzony, niechaj nieustannie drogami skutecznej miłości i ochotnego posłuszeństwa postępuję, aż kiedyś w społeczności wybranych, w królestwie wiecznym, chwały twojej dostąpię.

41. Rozmyślanie po przyjęciu komunii świętej, w domu.

Trzymaj Zbawiciela twego
 Duszo zawsze w pamięci!
 Z tronu zstąpił niebieskiego,
 Tobie się wszystkim święci;
 Dla dobra twego przyjmuje
 Ludzkie ciało, że miłuje
 Niezmierny dowód daje.

Nesłałeś, miłosierny Boże, Syna twego
 jednorodzonego na świat, żeby wszyscy, którzy
 weń uwierzą, mieli żywot wieczny. Z całego
 serca wszystkę moję na jego obietnicach po-
 kładam ufność, i w pełnieniu wszystkich jego
 przykazań pragnę być jak najdoskonalszym.
 Od niego tylko moje serce odbiera pociechę
 i pokój; przez niego jedynie rozumnym i spo-
 sobnym do dobrego. On uwolnił mię od wszel-
 kiego utęsknienia i nasycił mię nadzieją i we-
 selem. Przez niego, zaprawdę, przyszedłem do
 prawdziwego żywota, którego owoc wiecznie
 zbawienny, i który mię do nierozerwanego
 prowadzi z nim zjednoczenia w królestwie jego
 chwały. Do jakiegóż mi, o Boże, pomódz
 zechcesz zbawienia, przez Syna twego, Jezusa
 Chrystusa! Błogosławionym, naśladując onemu
 samemu, błogosławionym, odrzekłszy się wszel-
 kiej niepobożności i świeckich pożądliwości,

naśladować, jego własnym będąc, gorliwie dobrych uczynków. To dzisiaj przy świętym jego przyobiegałem stole. Onego za mego wyznałem Pana, przetoż też podług jego rządzić się muszę przykazań. Więc bowiem byłbym obłudnikiem i krzywoprzysięzcą, nie miałbym w jego obietnicach pociechy, zostałbym zniewolony grzechowi i udręczony złego sumienia utęsknieniem i śmierci bojaźnią, a musiałbym kiedyś słyszeć przestraszny osądzenia głos: jeszcze za własnego nie poznałem cię, odstęp ode mnie któryś czynił nieprawość! Tak stałbym się niegodnym wszystkich odkupienia jego zbawiennych dla mnie skutków, a sama jego potępiłaby mnie ewangelia, albowiem ona znałem i ona uwierzyłem, jednak podług niej nie czyniłem. Ten sługa, który znał wolę Pana swego, a nie czynił według woli jego, wielce będzie karany. Albowiem od każdego, komu wiele dano, wiele się od niego upominać będą.

Pan Jezus ustanowił swoją wieczerzę, żeby nam była upominkiem jego dobrodziejstw, świętobliwego jego obcowania, zbawiennej jego nauki, a osobliwie niewinnej jego śmierci. Mamy ztąd poznawać jego przeciwko nam miłość i trudność z którą się naszym stał Zbawicielem, z którą nas uwolnił od wiecznie nieszczęśliwych grzechów naszych skutków, i uścił nas, że

Bóg naszym dobrotliwym jest Ojcem, który chce, abyśmy wiecznego dostąpili zbawienia. Dla tego powiadał uczniom swoim, podawając im chleb do jedzenia i wino do picia: bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje, pijcie, to jest krew moja, żeby przekonał niby ich zmysły o swojej tak wielkiej ku ludziom miłości, która go przywiodła do tego, że wydał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, i oczyścił sobie samemu lud własny, gorliwie naśladowający dobrych uczynków. Jak prawdziwie tedy usta moje chleb i wino przy jego świętym pożywają stole, tak prawdziwie przywłaszczając sobie też mogę odkupienie jego; tak mocno wierzyć i cieszyć się mogę, że i mię Jezus umiłował, że i ja przez i dla niego Bożym jest dziecięciem, iż wszystko co chcę wykonać dobrego, to za pomocą ducha jego wykonać mogę, a iż ten żywot doczesny, do wiecznego, doskonalszego żywota mi jest drogą.

Dla tego dziś uroczyscie przy świętym Zbawiciela mego stole wyświadczyłem, że jestem odkupionym i własnym jego przyjacielem szczerym, który odrzekłszy się wszelkiej niepobożności i świeckich pożądliwości, już trzeźwie, sprawiedliwie i pobożnie chcę żyć na tym świecie. To jawnie przed oczami wielu innych uczyniłem ludzi, współodkupionych moich, i przed obliczem Boga wszystkowiedzącego. Wszędzie

więc muszę nosić godne mojej w Jezusa wiary owoce; wszędzie i każdemu świecić muszę światłością moją, żeby widząc ludzie dobre moje uczynki chwalili należyciej Ojca naszego w niebiesiech, i Zbawiciela naszego społecznego, Jezusa Chrystusa. Wszędzie na to pamiętać i podług tego rządzić się muszę, iż Bogu a nie sobie samemu przynależę, że każda moja myśl, każde moje żądanie, każde czynienie i zaniechanie jakiegokolwiek sprawy onemu być musi poświęcone.

Przez pożywanie wieczerzy Jezusowej z innemi do społeczeństwa wstąpiłem chrześcianami i wyznałem, żeśmy wszyscy jednego ciała członkami, ponieważ wszyscy jednego chleba jesteśmy uczestnikami. Przetóżem powinien z całego serca miłować bliźniego mojego. Chrystus jest głową a my wszyscy jego członkami. Więc nie był bym godnym jego członkiem, i przy głowie zostaćbym nie mógł, owszemby mnie odłączono, gdybym współczłonków, współchrześcianów moich szczerze nie miłował. Dla tego on sam wyraźnie uczy: Cokolwiek-ście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili. Wszyscy obowięzujemy się przy świętym jego stole, tak jedni drugich miłować, jako on nas wszystkich umiłował. Przetóż muszę być tak miłościwym, uczynnym, łagodnym,

cierpliwym, miłosiernym, pokornym, jakim był Jezus; tak serdecznie przeciwnikom moim odpuszczać muszę i za nimi się modlić, jako on, bo inaczej nie byłbym jego ciała członkiem, i owszem byłbym pożywał świętej jego wieczerzy ku potępieniu mojemu. Tymże sposobem też jestem powinien, wystrzegać się grzechów, bym nie dał nikomu zgorszenia, aby nikt przeze mnie zawiedzony nie był, i nie zginał, albowiem by napotem duszę jego ode mnie żądano. Biada temu, przez którego przychodzi zgorszenie!

Jak wdzięcznąż to więc dla mnie, człowieka nędznego, pociechą, żem tu, przy stole Jezusowym, innym wszystkim równy. Żaden tu ani wysoki, ani też niski, aleśmy wszyscy w Jezusie Chrystusie jednym. Nie można mi wyższej dostąpić sławy nad tą, żem przez Jezusa Bożym dziecięciem i zbawienia wiecznego dziedzicem. Będę więc wystrzegał się pilnie, bym tej sławy i nadziei nie utracił przez grzech. Do wiecznej powołanym będąc szczęśliwości, próżnej chwały chciwy nie będę, ani dóbr marnych i znikomych. Bożem będąc dziecięciem, mego serca nieczystymi nie splugawię pożądliwościami. On świętym jest, a ja też muszę być świętym. Kto w nieprzystojnych pożądliwościach i w swawolnych rozkoszach rozpustnych swoją szuka uciechę, ten snadno utraci dobrego sumienia swego przed Bogiem

i przed ludźmi pociechę, i niesposobnym się czyni do owęj wyższej żywota wiecznego radości.

Przetóż i mię, o Boże mój miłosierny, duchem twoim posilaj, abym nieustannie na to sławne moje powołanie pamiętał, którym przez Jezusa, Syna twego miłego, mię powołałeś. Niechaj cierpliwie znoszę wszystkie czasu teraźniejszego utrapienia nieuchronne, twoją ojcowską podparty będąc obietnicą, iż mię zaiste czasu twego wyrwiesz ze wszystkiego złego i do wiecznej twojej przyjmiesz chwały. Niechaj więc od dziś na to jedynie moje nakierowane będą zmysły, i przy wszystkim, co lub czyniąc lub nie czyniąc, niechaj pilnie usiłuję się o to, żebym tobie, mój Boże się upodobał i co dzień to sposobniejszym się czynił do bliższego z tobą zjednoczenia zbawiennego. Tak wesołe już zawsze będzie w tobie serce moje; tak już lub żyjąc lub umierając będę twoim, i okażę się kiedyś przed tobą z ufnością, abym otrzymał żywota wiecznego koronę.

Rządź mną, Boże, miłościwie,
Abym w sprawach bez wady,
I przed tobą świętobliwie,
Żył według twojej rady.
Za twoją pomoc z wdzięczności,
Bym we wierze i w miłości
Ku tobie się pomnażał;
Potém w uwielbionym ciełe
Z wybranemi twe wesele,
Wiecznej chwały rozważał. Amen!

42. Modlitwa wieczorna, na dzień komunii świętej.

Panie, nie daj mi szwankować,
 Gdyż są zmysły snu chciwe;
 Nie daj ciebie odstępować,
 Daj myśli świętobliwe!
 Gdy się ciało wczasuje,
 Niechże duch we mnie czuje.

Najniższem się do ciebie obracam upokorzeniem, wszechmogący i miłosierny mój Boże, winnego dziękczynienia przynosząc ofiary. Wielka twoja łaska, wielkie twoje było błogosławieństwo, z którego dziś moje korzystało serce. Tyś był osłabionej mojej duszy posiłkiem, i zbawiennemi napełniłeś ją dobrami. Znowu do ciebie nawrócony, twoim stałem się przez Jezusa Chrystusa dziecięciem. Dziękuję tobie, Ojczy w łasce nieprzebrany, za to największe, i wszystkie inne przewyszające dobrodzieństwo, za twoje mi wyświadczoną miłość i miłosierdzie niewypowiedziane! Daj aby dla mnie ten to dzień przeszedł na zawsze był święty i błogosławiony! Niechaj mi służy jego pamiątka w każdej życia mojego przyszłego godzinie ku pociesze i ku zachowaniu czystego we mnie serca i wesołego sumienia. Oto już bez bojaźni do spoczynku udać się mogę, żadnego nie potrzebując lękać się nieprzyjaciela,

bo Pan nieba i ziemi moim będzie obrońcą i stróżem. Już mi się teraz żadnego nie trzeba obawiać niebezpieczeństwa, bo mię Bóg mój wszechmocny zachowuje, i wszystko co mi szkodliwego być może, ode mnie oddala.

Bez trwogi i lękania się śmierci do mego śpieszę spoczynku. Choćby też, Panie życia i śmierci, twoje nade mną były postanowione wyroki, aby ta noc ostatnią mego doczesnego życia, a ten to cielesny wraz był snem śmierci mojej, niechajże się twoja święta staje wola! Tobie żyję i umieram! Wiem, że napotem do daleko lepszego i szczęśliwszego ocknę się żywota. Szczęśliwy sen taki, ale jeszcze szczęśliwsze ze snu tego przebudzenie się na żywot wieczny!

Jeżeli się zaś twojej niepojętej podoba mądrości, abym się jutro, dla przedłużenia mojego pielgrzymstwa, znowu obudził, tak to moje jedyne ma być staranie, w pobożnym pomnażać się żywocie. Ty mi, o Boże, siłę i mocy dodasz do wykonania mojego przedsięwzięcia i postanowienia, którem do skutku przywieść przyobiecał. Tobie się wszystek oddaję! Tylko, proszę, podług świętej twojej prowadź mię rady. Bogiem moim i obrońcą moim bądź teraz i na wieki!

Gdy mych oczu powieki,
Śmierć neliłościwa
Zamknąć każe na wieki,

Życia mego chciwa;
Wtedy przybądź z pomocą
W ostatniej godzinie,
Śmierć dniem będzie, nie nocą,
A dusza nie zginie.

Oglądałem zbawienie
Panie! twe mi dane,
W tobie uszczęśliwienie,
Kiedy zmartwych wstanę.
Ten jest błogosławiony,
Kto Chrystusa słuca,
Bogu w ręce, znużony,
Zleca swego ducha. Amen!

V.

Modlitwy i rozmyślania dla chorujących.**43. Modlitwa poranna.**

Mój Boże! nowa tego rana światłość
Świadczy jak wielka ku mnie twa łaskawość!
Chcesz bym nie z ufał w moich troskach sobie,
Lecz ufał w Tobie!

Tieczna tobie, Boże mój miłosierny, za
to chwała, iż mi na nowe pomógł tą prze-
szłą noc przetrwać. Choć krótkie i boleścią
często przerywane było moje spanie, jednak
pokrzepiony małowiele, z całego serca tobie

dziękuję, żeś mi dał dożyć tego dnia, którego mnie snadniej pocieszyć i lepiej obsłużyć mogą mili moi przyjaciele. Prawda, każdy obróci się teraz do swojej pracy, gdy ja, człowiek strapiony, żadnemu w niczem pomoc nie mogę, ale smutnie tylko przyglądać się muszę zdrowym, wesoło i żywo pracującym. Lecz i to osobliwą twoją jest łaska, że owi jeszcze są zdrowi. Któżby więc, co potrzebne jest robił, i któżby mnie biednego opatrował? Przetóż, o Boże! zachowaj im zdrowie i posilaj ich, żeby wesoło nosili ciężkie pracy swój brzemię, a użycz im tak uprzejmego i litościwego serca żeby mnie słabego nie opuścili. Gdybym ja był pomyślał przed tém, iż snadno tak upaść i rozchorować się mogę, ach o cóż lepiej bym był zdrowia mego zażywał, i byłbym litościwszym i uczynniejszym przeciwko biednym i potrzebnym. Wybacz mi to, miłosierny Ojcze, poprawię się jeżeli się jeszcze upodoba przywrócić mi zdrowie. Gdybyś ale za lepsze dla mnie uznał, już w tęto chorobie do wieczności mnie powołać, tedy pojrzyj łaskawie na serdeczny mój żal i niechaj się tobie upodoba święte moje umyslenie.

Jakbym dzisiaj sam i opuszczony być musiał, na ciebie pomyślę, któryś z twoją ojcowską wszędzie przytomny dobrocią: będę uważał wszystko to dobre, któreś mi

dotąd w mojem pokazował życiu; wspomnę na owe niezmierne ucierpienia, które znosił Zbawiciel mój, Jezus Chrystus, na drodze swęj do chwały wiecznej, i pocieszę się słodką boskiej ewangelii jego pociechą, że ja téż daleko większej radości dostąpię, jeżeli tu mało wiele ucierpię i wytrwam aż do końca we wierze, w miłości i w nadziei.

Będiesz ty i dzisiaj moim obrońcą, albowiem ty masz litość nad wszelkiem rąk twoich dziełem. Zdarz i pożegnawaj te lekarstwa których używam. Przede wszystkim ale posilaj mię w mojej serdecznej ku tobie ufności, żebym wesoło zawsze na tobie spolegał i mocno wierzył, że ty, najdobrotliwszy mój Ojciec, wszystko dobrze sprawisz, a biedę moją w radość obrócisz.

A wszelkich nędzach mię, o Boże!
Umacniasz, i to sprawujesz,
Że ludzka słabość znosić może,
Gdy krzyżem jakim dojmujesz;
Wszakże widzę na ostatek,
Że to twój łaski zadatek.

Więc Boże dodaj mi pomocy,
Tobie dowierzać statecznie;
Że po téj ciemnej świata nocy,
W świetle twojej chwały wiecznie
Zbawisz w ciebie wierzącego,
Po chrześcijańsku żyjącego. Amen.

44. Modlitwa wieczorna.

Noc ciemna zaś nadchodzi,
 A z nią tęskliwości!
 Do ciebie się uciekam,
 Boże wszędy litości!
 Ztąd pociechy me płyną,
 Że ty nie ustawasz
 W miłości ku biednemu
 I czas ratunku znasz.

I tento dzień, za pomocą twoją, Boże mój najdobrotliwszy, zakończyłem. Przyjmij teraz słabe ale serdeczne moje podziękowanie za wszystko to, czymeś mię dzisiaj pokrzepić i w biedzie mojej pocieszyć raczył. Opuść mi łaskawie, jeżeli się myślami niespokojnemi przegrzeszył i słabym był w mojej zbawienną ku tobie dowierności, w mojem głupiem i spieszczonem sercu mniemając, że większy nakładasz ciężar, niż sił do znoszenia jego dodawasz. Atoli pomija dzień za dniem, a moje siły jeszcze dostarczają do noszenia tego, coś dotąd nałożyć raczył. Ty bowiem ich doświadczasz i nieomylnie znasz, do czego mi to moje utrapienie terażniejsze ma być pożyteczne.

Zachowaj i posilaj mię w takowej dowierności pociesznej i tęjto następującej nocy, w której mi spać podobno moje nie dopuszczają boleści. Daj bym pamiętał, żeś ty, Boże i Ojcze mój łaskawy, zawsze przy mnie, który, gdy

wszystko spi i odpoczywa, przy mnie czujesz i opatrujesz mię. Wspomnę też na ową noc przeżałosną, w której Pan i Zbawiciel mój tak srogie cierpiał utęsknienia i trwogi, żeby mi pociesznej nabył istoty, iż przez wiele ucisków do wiecznej wniść muszę radości, że mi ten króciuchny i lekki mój ucisk nader znacznej chwały wieczną sprawuje wagę. O cóż mniejsze te moje utrapienia w porównaniu z temi, które Jezus niewinnie wycierpiał! Jak krótkiż ten czas terażniejszych ucisków moich na przeciwko owej radości niebieskiej w zbawiennej wieczności.

Zdrowym jeszcze będąc nie jedną noc strawiłem daremnie i nie spałem choć mógłem; czemużbym tedy i teraz na tym nie przestawał, iż chorując spać nie mogę. Ty, o Boże, najlepiej wiesz, jeżeli te właśnie nocy, które lekkomyślnie przepędziłem bez spania, do téj mojej choroby nie były powodem, którą teraz utracony jestem. Twojej więc, mój Boże poddawam się woli i proszę ciebie pokornie, użyż mi owej tak wielce posilającej mię pociechy, że mi dotąd popełnione moje grzechy, nie będą więcej w onym przyszłym wspominane żywocie. Niechaj mi ta moja choroba mocną będzie przestrogą, jeżelibyś się jeszcze upodobało przedłużyć dni mojego życia doczesnego, szczerze potem odumrzeć wszystkim grzechom,

i o to tylko postarać się, żebym według łaskawej twojej woli, pilnie sprawował wiecznie duszy mojej zbawienie.

Tobie żyję i umieram,
Litościwy Panie,
W żywocie, w śmierci zawieram
W tobie me ufanie.
Jeżeli téż żywota mego
Ta noc ostateczna,
Przyjmij Ojczy, Syna twego
Tam, gdzie radość wieczna, Amen !

45. Modlitwa chorującego.

Ozbij się do Boga twego, duszo utrapiona,
Do Boga łaskawego, myślami ściśniona :
On Bóg twój, pomoc jego ciebie nie odstąpi,
Serca litościwego jest, choć krzyż nastąpi.

Karząc dziecię, miłuje Ojciec dobrotliwy,
I różgi nie żałuje, czasem popędliwy :
Gdy ja dziecię miłego Boga, cóż się boję
Różgi karania jego ? Przy nim mocno stoję !

Dzieci Boże, choć sieją w serdecznej żalości,
Dla tego nie truchleją, bo będą w radości
Żniwować czasu swego, gdy się Pan objawi,
Tam wiele im dobrego przyjdzie jego sprawi.

Ocielaj lat, za pomocą twoją, o Boże, przeżyłem zdrowy, nie uważając, iż zdrowie tak wielkiem dobrodziejstwem. Teraz dopiero, chorując poznałem to. Tęskliwie przyglądam się zdrowym, jako wesoło pracują, w niczem pomagać im nie mogąc, owszem sprawując im wszelaką przeszkodę i trudności. Teraz tego dochodzę ze szczerym serca mego żalem, jak nierozumnie i niewdziecznie czyniłem, gdy podczas, zdrowym jeszcze będąc, nad robotą utyskowałem. Z jaką żebym ochotą teraz pracował, i w pocie oblicza mego, gdybym mógł; lecz oto chorobą umorzony leżę i ledwa ręką władne. Ani czego zarobić, ani rzeczy swoich doglądać sił mi nie dostawa, a prócz tego wszelakie cierpieć muszę bolesti. Ach, Boże, cóż to za lekkomyślny człowiek, który za dni swego zdrowia, na to nie pamięta, iż snadno zachorować może! Izaliby należyciej o samego siebie nie dbał, i nie zażywał pożyteczniej swojego zdrowia? Ach, odpuść mi, Ojczy miłosierny, żem ja sam też bywałem tak niedbałym i lekkomyślnym, a daj bym teraz w mojej chorobie, samego siebie poznawał i lepszym się potem stał człowiekiem, jeżeli się tobie upodoba zaś zdrowiem obdarować mnie i życiem jeszcze dłuższem.

Przedewszystkiem ale daj bym uważał, żebym pomnożył sobie tylko utrapienie moje

niecierpliwością i troskami daremnemi. Ja sam niesposobnym do poratowania swego będąc, niech oczekiwam jedynie na ciebie, wszechmocnego mojego Boga, który mi zaiste pomożesz, ale nie jako i kiedybym ja chciał, owszem jak ty dla mnie za pożyteczne to uznajesz. W tobie więc samym ufam; tyś jest Bogiem moim, który pomaga i od śmierci zbawia.

Choćby się czasem stało,
By Bóg spuścił swe na mało,
Wszak wierzę sprawiedliwie
Bóg pomaga prawdziwie.

Pomoc jego odłożona,
Nie jest wcale opuszczona,
Choć nie bywa każdego,
Wszak czasu potrzebnego.

Jak ojcowie nie podają
Dzieciom, czego pożądata,
Tak Bóg dawa pod miarą,
Stojącym przy nim wiarą.

Przetóż mię krzyż nie zabije,
Jeszcze bowiem Bóg mój żyje:
On mię, dziecię, miłuje,
Ojcowsko opatruje.

Ucisk sprawuje cierpliwość,
a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, nadzieja ale nie pohańbia. Tak tym, którzy cie-

bie, jako Ojca, z całego serca miłują, wszystkie rzeczy ku dobremu dopomagają.

Użyjcz wszystkim, którzy mnie opatrują, litościwego i cierpliwego serca, żeby nie utyskowali, gdy mi pod czas z trudnością posługować muszą. Nie daj, bym je bez potrzeby obciążał, albo je trapił niecierpliwem mojem narzekaniem; niechaj owszem uczynność i ochotną ich obsługę zawsze wdzięcznem uznawam sercem. Ach, o cóżby większa moja była bieda, gdybym nie miał, ktoby się mnie zaujął i obsłużył mnie! O przetoż im oddaj wszystko, co mnie strapionemu pokazują, hojnem twoim na duszy i na ciele błogosławieństwem. Posilaj i przy dobrem je zachowaj zdrowiu, żeby się też jeszcze dalej mogli postarać o mnie.

Pożegnawaj łaskawie wszystko, czego za mądrych ludzi radą dla uleczenia i posilenia mego używam. Lecz można też, iż podług mądrzej i dobrotliwej twojej rady, ta terażniejsza moja choroba poprzednicą jest bliskiej mojej śmierci. Wiem, że w rękach twoich o Boże, są moje czasy. I młodym jeszcze będąc, już wiedziałem, że kiedyś umrzeć muszę, ale czasu i godziny, mojej śmierci wiedzieć nie mogę. W każdym więc życia mego okamgnieniu spodziewać się muszę, że powołasz mnie z tego świata. Czując, ty to dobrze wiesz, albowiem

ty każdą myśl moje doskonale wyrozumiewasz, żebym z chęcią żył tu jeszcze dłużej. Wszakże ty nie potępiasz tej życia mego miłości, boś ją ty sam do mojego wszczepił serca. Jednak ciebie o dłuższy nie proszę żywot, bo nie wiem byłiby mi pożyteczny. Twojej ojcowskiej we wszystkim poddawam się woli. Ty najlepiej wiesz, co najpożyteczniejsze dla mnie i dla tych ludzi, z któremiś mię tu na świecie złączyć raczył. Daj tylko, proszę, bym oboje wdzięcznem i spokojnem z ręki twej ojcowskiej przyjął sercem, lub życie dłuższe, lub śmierć.

Panie, jak chcesz, tak czyn ze mną,
W żywocie i w skonaniu!

Ciebie myśli moje pragną,
Nie wzdawaj mię karaniu.

Tylko mię w swęj mięj miłości,
Więc jak chcesz daj cierpliwości:

Najlepsza wola twoja!

A gdy się podług rady twej
Rozłączę z tą niskością,

Życzże mi, Panie łaski twej
Żebym umarł z radością.

Oddawamć duszę i ciało

Daj by się k'tobie dostało,

Przez Jezu Chrysta, Amen!

46. Rozmyślanie chorującego, który chce komunikować.

Dotąd jeszcze w mej mocy
Czas jest wiecznego zbawienia,
Dodaj, Panie, pomocy
Do mądrego rozważenia!

Że umrzeć można snadnie,
Ale kiedy, któż zgadnie?

Twoja, Boże, cierpliwość,
Dotąd mię grzesznego znosi,
Wszakże moja nieprawość,
Odpuszczenia szczerze prosi;
Żał mi że nie tak żyłem,
Jako powinien byłem.

Niech więc moja poprawa
Najważniejszą sprawą będzie,
Świętobliwa zabawa,
Niech mi przypomina wszędzie.
Że wnet po doczesności,
Nastąpi sąd wieczności.

Łaska twoja niech sprawi,
By życia mego skuteczne,
Święte były zabawy,
Mnie, bliźniemu pożyteczne.
Czyn zadosyć żądaniu,
Bądź pociechą w skonaniu!

Ny ludzie nie zawsze uważamy, co ku naszemu dobremu służy, ale często w najważniejszych życia naszego sprawach poczynamy sobie lekkomyślnie i niemądrze. O jak

często najpotrzebniejsze ode dnia do dnia odkładamy sprawy, aż nam potem albo czasu, albo sił, albo sposobności nie dostawa, naszój zadosyć uczynić powinności. Odkładamy pokutę naszą ode dnia do dnia, owszem i od roku do roku, często i pochlebiamy sobie nadzieją próżną, że napotem jeszcze dosyć będzie czasu, pomyśleć o życia naszego poprawie. Gdybyśmy ale o tém pamiętali, że nam takie bolesne z prędką przypaść mogą okoliczności, które na raz siły nasze osłabić, nasze zmysły rozerwać i odebrać nam mogą naszego rozumu zażywanie, to byśmy się tak nieostrożnie i oziębło względem samych siebie nie obchodzili i nie zaniedbalibyśmy pomnożenia wiecznego naszego szczęścia, lecz prędzej i gorliwiej o nasze staralibyśmy się polepszenie. Zbawienna jest eklezyastyka Pańskiego rada: Nie oszczędzaj pokuty twojej aże zachorujesz, ale popraw się póki jeszcze grzeszyć możesz; nie odwłaczaj pobożnym być, i nie odwłócz poprawy życia twego aż do śmierci.

Ach, miłosierny mój Boże! Jak częstoż moje odkładałem pokutę, albo jeżeli się kiedy pod czas zdrowia do niej brał, tak jednak nie zawsze zbawienne nowego posłuszeństwa przynosiła owoce. O jak mało, najświętszy Boże, taka moja martwa tobie podobać się mogła

wiara! Przerażonem uznawam sercem twoją ku mnie miłość i litość ojcowską, o Panie zbawienia mego! i z najniższem tobie dziękuję upokorzeniem, że i teraz jeszcze na mojem podobno śmiertelnem łożu, tyle mi użyczasz sposobności, szczerze moje poznawać i wyznawać nieprawości, z całego serca za moje żałować grzechy i nawrócić się na drogę, na której mię jedynie za twoje poznać możesz dziecie.

O jak wielce byłbym się stał nieszczęśliwym, gdybyś był na mnie taką dopuścił chorobę, któraby mi razem była wszystkie odebrała zmysły! O jak bym był nieszczęśliwym, gdyby mię była nagła śmierć napadła, żeby mi nawet ani można było zawołać: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! O jak źle uczynilem, moje tak długo odwłaczając pokutę. Z całego serca téj mojej tak haniebnej nader niebezpiecznej żałuję lekkomyślności i proszę cię pokornie: odpuść mi Ojczy miłosierny, żem dotąd tak nierozumnie sobie postępował. Pomóż bym dokąd mi jeszcze do tego użyczysz sposobności, pilnie doświadczać mojego umysłu i wszystkich moich postępów, żebym, com źle uczynił, co można naprawił i oczyszczał samego siebie, za ojcowską twoją pomocą, od wszelkiej zmazy ducha i ciała, a tak prawdziwie z grzechów moich pokutując, póki żyję, twojej domagał się łaski i zbawienia

mego. Daj, żebym się stał godnym wieczerzy świętej przyjęcia, i od wszystkiej odwróciwszy się nieprawości wyznał szczerze, iż Jezus Chrystus jest Panem moim i zgładzicielem grzechów moich, ku chwale twojej, Ojcze mój miłosierny! Pomóż też, o Boże dobrotliwy, żeby ta święta odkupienia mego pamiątka posiliła tęp mocniej duszę moją w ufności ku tobie, w nadziei pewnego zwycięstwa zbawiennego, im więcej by się mnożyły ciała mego boleści i niszczyły siły. Niechaj mię twoja upewnia łaska, żem uzdrowiony na duszy, choć uwiedło ciało.

Niech wszystkie moje siły do ciebie podniesione zostaną, o najdobrotliwszy mój Zbawicielu, Jezusie, któryś po wypełnionym czasie poniżenia twego, najwyższym nieba i ziemi stał się Panem, żebyś zbawił wszystkich, którzy się do ciebie nawracą. Oto i do ciebie nawracam się, i twoim już na wieki być pragnę. Pomóż, twoja bowiem i w słabych skuteczna bywa pomoc, pomóż, proszę cię serdecznie, żebym wstąpiwszy teraz do najświętszego z tobą zjednoczenia, lub żyjąc jeszcze dłużej, lub już umierając, twoim jednak został, ku czci i chwale twojej na wszystko się odważył, a żeby mię żaden krzyż, żadne boleści, żadne utrapienia i dolegliwości, nawet i śmierć sama od twojej nie odłączyła miłości. Więc raduj się duszo moja! nie za długo nieomylnie otrzymasz upewnienie, że

wiara twoja ciebie wspomogła! Nie za długo dopełniona będzie wesoła moja nadzieja, albowiem oto zbliża się czas wniścia mego do radości twojej, o najdobrotliwszy mój Jezu!

① jak wielkie są żądania
 Mojej duszy strapionej!
 Aby weszła w te mieszkania
 Onej chwały przedziwnej;
 Lecz nie wątpię, bo Bóg święty
 Przyrzekł, że będę przyjęty
 Między jego wybranych. Amen!

47. Rozmyślanie chorującego, po przyjęciu komunii świętej.

Teraz ci winne dzięki składam,
 Jezu, pośredniku święty!
 Przed tobą na twarz w duchu padam,
 Dla mnie na krzyżu rozpięty!
 Niech mi twoja męka wszędzie,
 Zawsze przed oczyma będzie!

Łamanie chleba, uczta wina,
 Któraś mi zgotował, Panie!
 Jest pewna zbawienia przyczyna,
 I łask twych wdzięczne wyznanie.
 Za to ci wierność przyrzekam,
 Jezu! grzechów się wyrzekam.

Odtąd żadne świata marność,
 Utrapienia i pieszczoty
 Nie oderwą od twój miłości,
 Ani od prawdziwej cnoty.
 Niechaj cię kocham statecznie
 Do zgonu, owszem i wiecznie!

Oto wspomniałem na ciebie, Panie i Zbawicielu mój najdobrotliwszy, a wszystkie ze serca mojego ustąpiły twogi. Przywłaszczyłem sobie święte przeznaczonego twojego odkupienia zastawy, a posilony i ożywiony jestem w tój dla mnie tak zbawiennój wierze, żeś przyjął i mnie grzesznego na łaskę, żeś uleczył i mnie znużonego na ciele i na duszy, żeś jest i będziesz moim pośrednikiem, moim obrońcą i Zbawicielem. Lecz oraz też usłyszałem surową twoją do mnie przestrożę: Już więcej nie grzesz, aby co gorszego na cię nie przyszło. Ztąd już wiem zachowania sposób najzacniejszego tego skarbu, którym obdarowałeś mię. Żebym tobą cieszyć się mógł na zawsze, żebym w tój wierze: iż wszystkie utrapienia moje terazniejsze, nie są równe onój przyszłej chwale, którą we mnie objawisz, znalazł nieustannie dla duszy mojej odpoczynek; żebym wesołą wspartą nadzieją, cierpliwie oczekiwał to sławne twoje wybawienie, któreś mi przyślubił, chcąc mię wyrwać z każdego uczynku złego, i przesadzić do królestwa twego niebieskiego; dla

tego żadasz ode mnie: Nie grzesz więcej!
 — O jakóżbym mógł tak bardzo być nie-
 wdzięcznym i bezecnym, i przeciwko tobie,
 Panie i Boże mój najlitościwszy, jeszcze więcej
 grzeszyć? Jak snadnoż by mię mogło potkać
 co gorszego. Podobnoby potém nie miał
 więcej czasu i sposobu do pokuty. Mojeby
 wtenczas pomieszane były zmysły, żeby się
 nawet dusza moja do ciebie podnieść nie mogła.
 Można, żeby mię nagła śmierć w moich naj-
 większych nieprawościach napadła, i mię jako
 niepokutującego grzesznika przed twoją sądową
 stawiła stolicę. To by najgorsze, coby mi tylko
 przypaść mogło; zginałbym bez ratunku. Niechaj
 więc o tém, miłosierny mój Boże, nieustannie
 pamiętam, co względem mnie uczyniłeś, abym
 twojej godzien został łaski.

Jeżeli by się tobie, o najłaskawszy duszy
 mojej lekarzu, podobać miało, moje uzdrowić
 zaś ciało, z całego serca dziękowałbym ci
 napotém w świętém dziatek twoich zgroma-
 dzeniu. Tobie się napotém z duszą i z ciałem
 chcę poświęcić, starając się jako wierny tobie
 służyć poddany. Lecz ani śmierci samej, miała-
 liby mi już być bliska, nie lękam się, bo isto
 wiem, że tylko będzie moją, do bliższej z tobą
 społeczności zbawiennęj przewodniczką. Wesoło
 to moje łożę odmienie z grobem, w którym
 od wszelkiej mojej mam odpocząć pracy.

Umierając, umierać będę w Jezusie, i kiedyś tak prawdziwie przez niego zmartwychwstanę, jako i on prawdziwie zmartwychwstał.

Broń mię, o Panie, przy takowej wierze i nadziei! Nie odstępуй ode mnie, najlitościwszy mój odkupicielu! Niechaj mię posila i pociesza Duch twój, kiedybym słabnął, żeby wiara moja uzdrowiła mię do żywota wiecznego.

Niechże dusza ma, Panie!
Pokąd w ciele zostanie,
Twoją pała miłością
I łaski twęj żądością.

Daj się chronić wszech złości,
Krzyż znosić w cierpliwości,
W modlitwach być nabożnym,
Światem gardzić bezbożnym.

Jużci zginąć nie mogę,
Niedbam o śmierci trwogę,
Ciało zaś zmartwychwstanie,
By z tobą żyło, Panie. Amen!

48. Modlitwa długo chorującego.

Niaden człowiek na świecie pomoc mi nie może,
Do ciebie tylko wzdycham, mój wszechmocny Boże!
Ty wiesz, Panie, czas lepiej, gdy się masz zmiłować,
Pokarawszy, możesz mię znowu poratować.

W słowie ja twojem ufam, to mię nieomyli,
Że mię chcesz sam ratować, w mej najcięższej chwili.
Jeżeli zdrowia przedłużysz, będę więc dziękował;
A jeżeli śmierć dopuścisz, nie będę żałował.

Wielkie jest, o mój Boże, to utrapienie,
które znosić muszę. Już tak długo uciska mię
ciężkiej mej choroby brzemię; niszczeje od
boleści moje ciało, a dusza moja co dzień to
więcej trwoży sobą i mdleje. Zdrowym jestem
na przeszkodzie, i trapią się ze mną; wszystkie
potrzeby i dolegliwości moje co dalej to większe;
po całych nocach nie skosztuję posilającego
snu, a każdy poranek moje odnawia uciski.
Ach, Boże! zmiłuj się nade mną, a uczyni
rychło koniec chorobie mej. Podług mądrej
i łaskawej twojej rady, pomóż mi lub do zdro-
wia i życia lepszego, lub ku zbawienną śmierci.
Pośpiesz do poratowania mojego, o Panie,
albowiem tyś najprawdziwszym moim pomo-
cnikiem! Ach, cóż człowiek, zdrowym będąc
i czerstwym, na swoich tak nieuważnie spolega
siłach! — Więc ani ja nie pomyślałem, żebym
do tak biednego przyszedł sposobu. Teraz do-
piero w prawdzie poznałem, jak znikome są
nasze siły a jak marne wszystkie nasze doczesne
myśli; życie nasze jest jako trawa, która rano
pięknie zielenieje, ucięta ale w wieczór już
sucha jest; zdrowie nasze jest jako cień, który,
skoro chmura zakryje słońce, prędko znika.

Oto, Panie mój, doświadczaj mię, ćwicz mię, wraz ale też poznać mię naucz, w czém lepszym i doskonalszym uczynić mię zechcesz. Pewnym ja tego, że mię ty wybawisz, skoro poznasz, że dosyć mię doświadczyłeś i sposobniejszym mię temi terażniejszymi mojemu uciskami do lepszego uczyniłeś żywota. Więc mi teraz nie można uczynić co przystojniejszego nad to, żebym statecznym na ciebie oczekiwał umysłem i znosił cierpliwie, czego odmienić nie mogę. Ty, o najdobrotliwszy mój Panie, nikomu nie nałożysz więcej, niż nosić zmoże. Albowiem ty znasz dobrze jak krzewkami i upadłymi jesteśmy. Uczynisz ty czasu swego takowy pokuszeniu koniec, gdy ja cicho trwać i mocno w tobie ufać będę, który wesoło będę mógł znosić. Twoja moc skuteczną bywa i w słabych, jednak tylko wierzących.

Daj bym na Jezusa, Zbawiciela mojego, patrzył, który choć niewinnie, daleko większe znosił utrapienia i męki, a znosił je z nieprzystówną cierpliwością i cichością. Od niego więc nauczę się cierpliwości, na niego pomyślając będę posilać się w statecznem i cichém trwaniu, gdyby czasem osłabiała moja nadzieja, albo by mię bolesne utrapienia mego nader uciskało brzemię. Z nim cierpieć i bojować będę, żebym też z nim zwyciężył i wywyższony był. Przetóż posilaj mię, o Boże, abym w ta-

kowój ufności spokojnie to wszystko znosił, cobyć dalej jeszcze upodobało się włożyć na mnie. Daj by nieustannie utwierdzone było serce moje w tój słodkiej pociesze, że mię jako Ojciec miłujesz, choć téż boleści sprawujesz, a iż mię czasu twego zaiste od wszystkiego zbawisz złego. O jak to błogosławione godziny, w których ćwiczę się w zbawiennem sobie samego poznaniu! Więc bym bez wątpienia został był lekkomyślnym, i głębiejby był utonął w zgubliwém grzechów moich błocie, tak iżbym jeszcze większy sobie nałożył win moich ciężar i trudniejsze uczynił moje do ciebie, mój Boże, nawrócenie. Nie kochasz się ty w zginieniu grzesznika, ale chcesz aby każdemu pomóżono było ku poznaniu tego co mu ku prawdziwemu służy pokojowi, i żeby się każdy nawrócił, świętobliwie żył i zbawienia wiecznego dostąpił. Dla tego podczas wszelakie na nas dopuszczasz utrapienia, żeby one powodem nam były do opamiętania i do oczyszczania się od wszelkiej ducha i ciała zmaży. Jak szczęśliwyż napotém będę, jak po długim i ciężkim tém mojem utrapieniu, przez śmierć do ciebie przyjdę. Tam potém dopiero poznam, jak mądrze i łaskawie ty mną rządziłeś, i wiecznie wysławiać cię będę, że mię, choć niegodnego, jednak jako wierny i miłosierny mój Ojciec, tak do zbawienia ćwoczyłeś. Trudniej

zdrawemu pomyśleć wesoło na śmierć, chorującemu ale słodsze i wdzięczniejsze to pomyślenie. I mnie nauczyłeś, dobrotliwy Boże, poznać i wierzyć, że śmierć mi jest korzyścią. Wierzę, że jedynie za wolą twoją umrę, jak umrę, ty albowiem wymierzyłeś mi kres, którego przestąpić nie mogę; liczba miesięcy moich jest u ciebie. Wierzę, że skoro umrę do lepszego wniknę żywota niebieskiego. Wielce pocieszne więc dla mnie słowa twojego wyroki: Utrapienia czasu teraźniejszego nie są równe z ona przyszłą chwałą, którą we mnie objawisz, gdy wytrwam aż do końca. — Wszelkie karanie, gdy przytomne jest, nie zda się być wesołe ale smętne, lecz potem owoc sprawiedliwości przynosi tym, którzy są przez nie wyćwiczeni. Tak więc ja też błogosławiony będę, cierpliwie i spokojnie moje teraźniejsze znosząc utrapienia, albowiem już będąc doświadczony, odbiorę koronę żywota, którą przyobiecał Pan tym, którzy go miłują. Przetóż mi pomóż, miłosierny mój Boże, jeszcze dalej, bój dobry bojować, wiarę zachować, i statecznie bieg mój wykonać, żebym stanął napotym z ufnością przed tobą, i odebrał z rąk twoich łaskawych, wystawioną mi zbawienia wiecznego nadgrode. Więc do ciebie, Panie, duszę moję podnoszę. Boże mój, w to-

bie ufam. Albowiem wszyscy, którzy oczekiwają na ciebie, nie będą zawstydzeni.

O, cóż bym się frasował,
 Sam sobie śmierć gotował,
 Wszystek jak w rozpaczyl!
 Alboż to nie masz Boga,
 Którego rada droga,
 Czas życiu memu naznaczy.
 Co mi pożytecznego,
 I duszy zbawiennego,
 Nie ja, Bóg pojmuje;
 Więc gdy najbardziej trzeba,
 Wtedy łaskawość nieba,
 Obronę dla mnie gotuje.
 Bóg pociechą strapionych,
 I siłą osłabionych,
 Pan wszego stworzenia.
 Więc nie boję się złego,
 Trzymam się Boga mego,
 Bo on jest Bogiem zbawienia. Amen!

49. Modlitwa przy umierającym.

O Panie, Boże miłosierny, spojrzij na
 biednego tego człowieka litościwem okiem.
 Racz w tym to ciężkim śmierci jego boju po-
 silić i ochłodzić jego duszę pociechą i nadzieją

żywa. Zbaw go jak najrychlej wszystkiej ciężkości doczesnej i trwogi przez ciche i zbawienne ztąd odejście. Przyjmij nieśmiertelnego jego ducha do niebieskiej twojej chwały, żeby tam odpoczywał od wszystkiej pracy i kłopotu doczesnego, wiecznego u ciebie zażywając zbawienia. Pokój twój niech go prowadzi z tego biednego do onego lepszego żywota niebieskiego; niechaj twoja nad nim odpoczywa łaska i błogosławieństwo ojcowskie, żeby stanął przed sądem twoim z ufnością, i ze wszystkiego złego wybawiony wzdawał tobie, w społeczności twoich wybranych cześć i chwałę na wieki.

Zmiłuj, ach zmiłuj się nad nim, Boże!
Bo słabi my, któż pomoże? —

Zbaw go wszech jego trudności
Dla ojcowskich twych litości. Amen!

50. Modlitwa pozostałych przyjacieli i krewnych przy umarłym.

O jak marny żywot człowieczy,
Jak prędkoż tu umieramy!
Śmiertelność kazi ziemskie rzeczy,
Wnet żywota pozbywamy.
Kwitniemy, opadujemy,
W grób z kolebki wstępujemy.

Lecz choć się ciało w proch obróci,
Wszakże zaś zazielenieje,
Jezus je uwielbione wróci,
I jasnością przyodzieje.

W niebie swoim nas posadzi,
Którzy go szukamy radzi.

Dajże nam koniec upatrować
W tej tu naszej śmiertelności,
Boże, pomóż zmysły kierować,
Pomóż i do gotowości.

Daj nie myśleć co inszego
Tylko się brać z świata tego.

Wieczny, nieodmienny Boże! ty zawsze tenże jesteś, a lata twoje nigdy nie ustaną; lecz życie nasze jest jako trawa, która z rana kwitnie i rośnie, ale wieczór więdnie i usycha; uczajże nas obliczać dni naszych, abyśmy serce nasze przywiedli do mądrości. Często nam przypominasz śmiertelność naszą, nawet i przez odmianę roku części, przez rozwijanie się, kwitnienie a więdnienie ziela i drzew, i przez samą życia naszego upadłość, gdyż tak rychło i snadno słabniemy i zachorujemy, a osobliwie one pokazujesz nam na wielu ludziach, którzy przed naszemi oczyma umierają. Oto i teraz przy śmierci miłego przyjaciela poznawać nas uczysz dokończenie nasze, i jaki jest wymiar dni naszych. Prawda, smutna to dla nas, że musimy rozłączyć się z tym, z którym radzi tu przebywaliśmy. Wszakże

smęcić się nie będziemy tak jako ci, którzy nie mają nadziei, ale owszem cieszymy się, że i nas kiedyś tam powołasz i przywiedziesz, gdzie onego i wszystkich, którzy nas już do wieczności uprzedzili, lub jeszcze uprzedzą, zaś znajdziemy i na wieki z nimi zbawiennie złączeni zostaniemy. O jako błogosławiony, któregoś ty, o Panie, już wybawił ze wszystkiego złego i do wiecznego przyjął zbawienia! My więc płacząc, nie narzekamy, żeś go już przyjął do siebie, albowiem dusza jego jest w ręce twojej, a żadna więcej nie dotknie się jej męka. Lecz to tylko boleść i smutek mdłemu naszemu sprawuje sercu, że przyzwyczajeni tu dotąd do niego, już teraz bez niego żyć musimy. Ach Boże! toli ty, jako Ojciec nasz miłosierny, łaskawie nasze znosisz krewkości. Ty kochasz się w nas, miłych twoich dziatkach, gdy się wzajemnie miłujemy; tedy nam też wybaczysz gdy przeraża smutek serca nasze, przy śmierci kochanych przyjacieli. Więc pokornym i spokojnym umysłem twoje mądra i łaskawą wysławiamy radę, albowiem serdecznie wierzymy, że wszystko sprawujesz dobrze. Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają; odpoczywając od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi.

Wielką to dla nas chrześcianów jest po-

ciechą, że dusze nasze nie zostaną w śmierci, ale do prawdziwego i wiecznego przyjdą żywota, a iż téż kiedyś nasze śmiertelne znowu ożyje ciało, i podobném się stanie osławionemu ciału Jezusowemu. On bowiem zmartwychwstał i odjął śmierci bodziec. Już w chwale swojej żyje, gdzie i my z nim żyć będziemy.

Dziękujemy tobie, Boże dobrotliwy, za wszystkie dobrodziejstwa, które pokazywałeś naszemu nieboszczykowi (naszej niebodze), w całym jego (jój) życiu. Pociągałeś go (ją) przez radość i żal do siebie, za co cię teraz już wysławia jego (jój) dusza; ona bowiem lepiej już wyrozumiewa niż my w naszej krewkości, że dobrotliwa twoja rada wszystko na dobre wywodzi. Użycz i nam takowej wiary i posilaj ją, abyśmy nieustannie na téj pociesznej spolegali nadziei, że zaiste kiedyś do zbawiennego przyjdziemy widzenia. Daj byśmy w takowej ufności i nadziei, wdzięcznym na wszystkim przestawali sercem, co nam dać lub wziąć, albo téż na nas dopuścić, tobie się upodoba, żebyśmy nauczyli się cierpliwości w uciskach, przez cierpliwość wyćwiczyli się w doznaniu, przez doznanie nabyli nadziei, a w nadziei ze stateczném wytrwali sercem. Niechaj więc według sumienia cnotliwie obcujemy, żebyśmy napotym wesoło i spokojnie mogli zasnąć, jakby ci się upodobało powołać nas z téjto doczesności.

Tak się już wcale w ręce twoje
Boże nasz! oddawamy
U ciebie mamy miejsce swoje:
W świecie rady nie znamy;
Pókiśmy w tej śmiertelności,
Wszelkie znosimy ciężkości;
W niebie szczére radości. Amen!

51. Dziękczynienie za zdrowie po chorobie.

Serce rozweselone! ciesz się z żalu pozbytego,
Bole twe już skończone, ciała od nich zmęczonego:
Już choroba nie panuje
Słabość, dał Bóg, ustępuje.

Wszystkie nasze radości, w chorobach ciężkich ustają
A w smutek i żałości, i w biedę się przemieniają;
Przetóż to błogosławiony
Człowiek, z bólu uzdrowiony.

I jam błogosławiony, bom z liczby niezdrowych
wyszedł,
Okrutniem był strapiony, alem znowu do się przy-
szedł:

Któż mię uzdrowił chorego?
Bóg sam z nieba wysokiego.

Tobie więc, o mój Panie! wesoło za to dziękuję,
A za twe zmiłowanie, serce wdzięczne ofiaruję.
Sławić cię będę słowami,
Daj Boże! i uczynkami.

Wszehmocną ręką twoją, posil mię jeszcze słabego:
 Pociesz mię łaską swoją, zgładź reszt bólów ciała
 mego,

Bym pracy i powołania

Przestrzegać mógł bez zwłaczania.

Otoś stał się zdrowym; nie grzesz
 więcéj, aby co gorszego na cię nie
 przyszło. Jan 5, 14.

Gześć tobie i chwała, o najdobrotliwszy
 mój Boże, żeś moją bolesną uleczył chorobę
 a zdrowiem zaś obdarował mnie. Ach, o cóż
 się już teraz mam lepiej! Spokojny mię posila
 sen, pokarm i napój smakuje mi i służy, siły
 i czerstwość zaś we wszystkich moich poczuwam
 członkach, żywość i wesołość powróciła już
 do mojego serca, iż zaś pracować mogę i mo-
 jemu czynić za dosyć powołaniu. Błogosławże
 duszo moja Panu, a nie zapominaj
 wszystkich dobrodziejstw jego, który
 odpuszcza wszystkie nieprawości
 twoje; który uzdrawia wszystkie
 choroby twoje, który wybawia od
 śmierci żywot twój, który cię koro-
 nuje miłosierdziem i wielką litością.

Nie zapomnę też nigdy, jak wielkiem jest
 nieszczęściem i utrapieniem choroba, żebym
 sobie tém więcéj mojego poważał zdrowia,
 i żebym wszelkiego wystrzegał się nieporządku,
 któryby na nowe zdrowiu memu uszkodził;

owszem żebym przystojnie i pożytecznie moich zawsze zażywał sił i sposobności. Nie zapomnę nigdy owój sumienia mojego trwogi, żebym tém szczerzej wszelkiej chronił się nieprawości, i żył pobożnie. Większe bowiem jest serca utęsknienie, niż samo choroby utrapienie, gdy lękać się trzeba sądu Bożego. Co, chorując, Bogu ślubowałem, to teraz, za pomocą jego zaś będąc zdrowym, wiernie trzymać i ohotnie pełnić będę. Onemu samemu, przez którego żyję, wszystkimi moimi myślami, żądaniami i postępkami wdzięczną uczynię ofiarę. Albowiem na to przedłużył mi jeszcze życie moje, abym się lepiej oczyścił od wszelkiej ducha i ciała mego zmazy i sposobniejszym do onój uczynił się chwały, która we mnie objawi w przyszłym życiu niebieskiem.

Teraz, prawda, za pomocą twoją, o Boże, zdrowy zaś jestem; jednak ale nie wiem, jak długo zostanę zdrowym i dokąd jeszcze żyć będę. Można że mię nagła napadnie śmierć, albo takowa zaś choroba, która mi zmysłów i rozumu mego zażywanie odbierze. Ach, cóżby się więc ze mną, człowiekiem nędznym, było stało, gdyby mię to w mojej przeszłej potkało było chorobie, a gdybyś mię nałożonem mi utrapieniem nie był opamiętał, o Boże mój łaskawy, i wzbudził mię do zbawiennego samego siebie poznania, do szczerého nad mojem prze-

szłem obcowaniem żalu, i do mocnego przedsięwzięcia świętego, pilnie i rychło mojego poprawiać żywota. Wszakże bym przewinił się teraz tém haniebniej, gdybym przy moich grzesznych został obyczajach i z serca nie odwrócił się od wszystkiego złego, czym większe już było niebezpieczeństwo, w grzechach moich umrzeć, którego mię łaska twoja, Boże mój miłosierny, zbawiła. Żadnej bowiem nie mogę mieć pewności, żebym napotym jeszcze, na nowo zachorując, miał czas i sposobność do należytego nad grzechami mojemu żalu, i do zbawiennęj życia mego poprawy. A jakóżbym się namówił, że ten mój żal, który, jako chorowałem, nad grzechami pokazywałem, był szczéry; że nawrócenie moje było prawdziwe i wszechwiadomemu Bogu miłe, gdybym żadnych nie przynosił poprawy mojej owoców, którem był przyobiegał? Ach, przetoż mi pomóż, miłosierny mój Boże, bym nieustannie na to pamiętał, do czegoś łaską twoją obowiązany, żebym pilnie i ochotnie twojego szukał królestwa i sprawiedliwości jego.

Pocieszone teraz i uspokojone jest moje serce, ponieważm poznał odwrócenie moje i nad nim żałował. Wesołość do mojego powróciła sumienia i nowęj ku tobie, mój Boże, nabyłem ufności dziecinnęj. O jak wielkież to zbawienie, trzymać się Boga!

przetóż pokładać będę w Panu panującym nadzieję moję, abym wesoło zawdy opowiadał wszystkie sprawy jego. Kto ale z łaski Bożej uzdrowiony, na nowo się podda w niewolą grzechu, ten też utraci swój pokój i sumienia wesołość, takowemu pożądanę jego zdrowie, tylko służy ku nieszczęściu i zginieniu. Uchowaj mię tego, o Boże! — pomóż bym nie był na nowo ożył, abym na nowo grzeszył, i do zginienia mego tém bardziej teraz śpieszył, czymem więcej za czasu choroby méj zamieszkał; owszem żebym nowem już został stworzeniem, a wraz na ciele i na duszy zdrowym. Dodaj więc łaski i pomocy, bym zawsze wiernym mojemu został przedsięwzięciu!

I za toć, dobrotliwy mój Boże! z całego serca dziękuję, żeś litościwych ku mnie nakłonił ludzi, którzy się mnie, będącego biednym, spółcierpliwie zaujęli. Oddaj im to jak najobficiej, a pomóż, aby nigdy opuszczonymi nie zostali, kiedybykolwiek oni sami ratunku i posługi potrzebowali. Odtąd ja już też będę przecwko każdemu uczynnym, uprzejmym i spółcierpliwym; bom się doznał, jak wdzięczném to utrapionemu ulekczeniem, gdy inni litościwie o nim zawiadują ludzie, jak słodką to smutnemu pociechą, kiedy inni uprzejmie nad nim ubolewają i onego łagodnie pocieszają. Więc bym

nie był tój wszystkiej godzien posługi, którą mnie biednemu tak ochotnie wyświadczano, gdybym na oną zapomniał, a innym tak nie czynił, jako mnie uczyniono.

Teraz już oddaję się tobie, Ojczy mój najdobrotliwszy; ty mię też na dalej pod twoją zachowasz opieką. Atoli mi dotąd pomagałeś tak oczywiście; jakóżbym o twojej powątpiwał pomocy, i czemużbym mojej wszystkiej na tobie nie pokładał ufności? I choćby co gorszego jeszcze na mnie przyszło, choćbym i cięższy jeszcze bój musiał bojować, nie zapomnę, że się moc twoja wykonywa w słabości; żeś ty jest Bogiem moim, który pomaga. Snadno już napotym, w takowej ku tobie dowierności, wszelkie przezwyciężę utrapienia. Chorującego mię zaopatrzyłeś rzeczami potrzebnymi, tedy też niedopuszczisz, żebym niedostatek cierpiał zdrowy, gdy mi pokażesz sposób do pożytecznej pracy i do wyżywienia się pocziwego. Zaciejszy jest żywot niż żywność. Ty, o Boże, któryś mi zachował życie, dasz mi też potrzebnej żywności.

Lecz nad mojem radując się zdrowiem, nie zapomnę też na śmierć i przyszły on sąd, przed którym napotem stanąć muszę. Moja wesołość musi zawsze być takowa, żebym żałować jej nie potrzebował. Całe moje życie tak musi być przystojne, żebym, jak moja

przyjdzie godzina, mógł wszystko opuścić spokojnie, z każdym człowiekiem rozłączyć się wesoło, a zawsze, osobliwie w najcięższej mojej chwili, serdecznie moją zbawienną cieszyć się nadzieją, iż do lepszego ubieram się żywota, gdzie wiecznie żyć będę, com tu docześnie nawysiewał.

N nadziei żniwa tego,
Niech szukam szczęścia mego
Wiary nie pozbywam;
Niech się na to gotuję,
Ostrożnie postępuję,
Rozkazy twe zachowywam.

Niechaj pilnie przestrzegam,
Mądrze temu zabiegam,
Co żywot przerywa;
Śmieje się zaś gotuję,
Chętnie go ofiaruję,
Gdy mię wola twa pozywa.

W ojcowskie ręce twoje
Zlecam skonanie moje,
Me dni w tej niskości;
Niech póki tu przebywam,
Wolą twą wykonywam,
Jednak mię spieraj w słabości. Amen!

VI.

Modlitwy i rozmyślania dla nabożnego w różnych okolicznościach życia ludzkiego używania.

52. Modlitwa podczas niepogody i gromu.

Oznies się do Boga swego, duszo przelekniona!

Drżyj przed Panem zastępów, ziemia zatrwożona.

Choćby świat się poruszył, jednak nie trwoż sobą;
Wierz: Bóg mocny, Ojciec twój, jest i będzie z tobą!

Dokądże się przed tobą pochować, mój Boże!

Darmo, wszędzie twa ręka dosięgnąć mię może.

Lecz gdy rzeczesz, stanie się gromu uciszenie;
Baczysz też litościwie na nasze kwilenie.

Więc do ciebie samego, Boże, się uciekam

A twego zmiłowania i pomocy czekam.

Nie odrzucisz od siebie moje narzekanie,

Nie odpowiesz surowo na moje wołanie.

O jak wielkaż i niedościgniona moc i sława twoja, Boże i Ojcze mój niebieski, we wszystkich twoich sprawach! Oto w obłokach strasznie zaćmionych ogniste na wszystkie strony krzeszesz płomienie, a twoje głośnie da-

leko po ziemi drżącój rozlegają się pioruny, abyś każdemu rzetelny dał dowód, żeś ty jedynym wszechmocnym i samowładnym świata Panem, na przeciw, któremu nikt powstać i oprzeć się nie może.

Wszystkie bowiem żywioły, na twoje skinienie, Temu żywot dawają, innemu zginienie.

Któż bowiem jest, coby mierzył się z tobą, o Panie, i któżby uczynił, co ty czynisz? Jednak słaby człowiek, tak łatwo na ciebie zapomina, tak rad wynosi się bezecnie, i w lekkomyślności swój mniema, iż nie masz, kogoby się bał. Lecz skoro postawią się przed oczyma jego, na kształt wieżystej góry skały, piorunowe chmury, a zginieniem całemu grożąc przyrodzeniu, z wielkiem i strasznem przybliżają się trzaskaniem, tak iż wszystko, co jest, drży, a co żywie, tęskliwie się ukrywa, tedy bojaźń i tęskliwość przeima zatrwożonego grzesznika, iż się trzęsie i drętwieje, ponieważ jego ocuca się sumienie i ponieważ twego sprawiedliwego lęka się sądu.

Radby się potem przed twojem ukrył obliczem, wszakżeby go wszędzie twój ognisty znalazł piorun i wszędzie straszny twój z obłoku zapalonego głos przecisnie się i do jego ugodzi uszu. Wtedy od utęsknienia jego mdleje serce; w tedy zatrwożony drżące do ciebie podnosi ręce i bojaźliwym woła głosem: P a n i e m ó j,

zmiłuj się nade mną! nie obchodź się ze mną według nieprawości moich! Boże miłosierny! bądź miłościw mnie grzesznemu i uchowaj mię, bym jeszcze nie zginął! Lecz izali może z dziecinną i wesołą do ciebie modlić się ufnością, dobrze wiedząc: że przed tobą żaden nie ostoi się, który czyni nieprawość, i że się ty brzydzisz mężem krwawym, obłudnym i bezecnym. Ten sam bowiem człowiek, który podczas niebezpieczeństwa, nad grzechami swojemi żałował od strachu, i o poprawie swego zamyślał życia, razem zapomina na to, skoro tylko grożących mu więcej nie słyszy piorunów, i strasznych nad sobą nie widzi obłoków. Wnet potem, jako przed tem, łaje, zdradza, kłamie, kradnie, obmawia, z hultajami i pijanicami społecznie przebywa, i we wszelakich rozpustach i wszeteczeństwach ma upodobanie; podług okoliczności nielitościwym, nieuczynnym, złośliwym, zawiśnym, upornym, niezgodliwym i zemściwym jest. Nie uważa, iż Pan żywota i śmierci najwyższy, uczynić może każdej chwili grzesznemu jego życiu koniec, i na swój zawołać go sąd. Nie uważa iż utęsknione jego sumienie jeszcze straszniej na jego śmiertelném trapić go będzie łożu; że daleko straszliwsze dla niebożnego twoje będzie na sąd ostateczne

przyjście, niż najtrwalsza niepogoda i najcięższe gromobicie. Tak, Boże mój sprawiedliwy! dzieje się człowiekowi, który tylko być chce pobożnym, póki mu- jakiegokolwiek niebezpieczeństwo dodawa strachu, bo żadnego nie widząc i nie czując, na wszelką zapomina bojaźń i bezpiecznie przy swoich bezecnych zostawa obyczajach.

Daleko inaczej teraz dzieje się tym, którzy ciebie szczerze miłują i czczą; którzy nieustannie pamiętają żeś ty jest Bogiem wszędzie przytomnym, i którzy pilnie wystrzegają się każdego grzechu. Takowi nie lękają się niepogody, ani tęskliwie przed ognistym nie drżą piorunem, albowiem ciebie znają i czczą tak podczas niepogody i gromu jako czasu słonecznej pogody, jako najmędrszego i najdobrośliwszego swojego Ojca. Mocno wierzą, że ich ty nieustannie opatrujesz, że ich bez mądrej i łaskawej twojej woli żadna potkać nie może trwoga. Dobra i żywot ich są w rękach twoich, a gdyby ci się upodobało odebrać im je przez niepogodę, pokornem zawołają sercem: Pan dał, Pan wziął; Imię Pańskie niech będzie uwielbione! Albowiem spuszczają się na ciebie, że ich ty, jako wszelkiego stworzenia Ojciec, i prócz tego zachowasz i potrzebnymi zaopatrzysz rzeczami. I gdybyś ich zechciał nagłym piorunem z tejto odwołać doczesności, wesoło pójdą do ciebie,

albowiem z dziecinną oczekiwają ufnością, że ich napotem do twojej wiecznej przyjmiesz chwały. Gdy niewybadaną twoją boską moc poznają w powietrzu przedziwnym i w prędkich twoich piorunach ognistych, tedy cieszą i weselą się, że na tobie tak wszechmocnego mają Boga i Ojca, który ich prawdziwie zastąpić i obronić może na przeciwko wszelkiej szkodliwej mocy i nieprawości. Tak nie trwoży sobą człowiek, który wiernie twojami chodził drogami, w żadnem niebezpieczeństwie, ani się nie ulęknie rozległego piorunów twoich głosu; owszem gdy rozpaczać o swoim zachowaniu będą niebożni, on na tobie spolegając cieszyć się będzie i mówić: Pan jest światłością moją i zbawieniem mojem, kogóż się bać będę? Pan jest mocą żywota mego, kogóż się mam lękać?

Błogosławiony, którego nie potępia dusza jego, a który nie wypada z nadziei swojej, którą położył w Panu! Błogosławiony, którego Bóg mocny jest pomocnikiem, którego nadzieja jest w Panu Bogu jego!

Tak błogosławiony ja też być mogę, gdy wiernie żyć będę według twojej, mój Boże, woli. Potem żadnego się nie ulękne niebezpieczeństwa, ani mi żadne nie ubliży nieszczęście. Albowiem Bóg mój jest przy mnie, jako

Ojciec za rękę trzyma mię, według rady swęj prowadzi mię, a na ostatku do chwały swęj przyjmie mię.

Racz, miłosierny i dobrotliwy Ojcze, łaskawie pomnożyć twojem powietrzem naszęj ziemi urodzajność, żeby obfite stało się pożeganie wszystkich na rolach naszych urodzajów. Uchowaj w terażniejszëj niebezpiecznej chwili ludzi i wszystkie ich dobra od wszelkiej złëj przygody; nadkryj pomieszkania nasze wszechmocą twoją, żeby ich ognisty nie trafił piorun. Racz bronić naszych pól, łąk i ogrodów, żeby spustoszone nie były gradem, wiatrem gwałtownym i deszczem nawalnym.

Niech niepewność bogactwa, wszyscy ci poznają,
Co w nim, jak w swym Bogu, ufność pokładają,
Tym co żywot bezpieczny dotąd prowadzili,
Daj by się już z tego snu teraz ocucili.

Daj żeby poznali wszyscy, którzyby jakakolwiek teraz cierpieli szkodę, że tóż samo powietrze całej naszëj ziemi ku największemu służy pożeganium. Wzbudzaj litościwych ludzi, którzyby się ich szczerze zajmowali, a pociesz ich zaś pomocą twoją i pożeganiem.

Tobie więc zlecam ciało i duszę, mój Boże!
Twoja łaska ochronić od złego mię może.

Chceszli ty, żeby piorun śmierć przyspieszył moję;
Będąc twęj łaski pewien, śmierci się nie boję. Amen!

53. Modlitwa po niepogodzie.

Dziękic Boże wdawamy,
Za twe sławne sprawy:
Pomoc twą wyznawamy;
Bądź dalej łaskawy!

Zginęlibym byli
Byś nie oddalił złego,
Dawszy ratunku swego,
Jakom cię prosili.

Dziękuję tobie, wszechmocny i dobrotliwy mój Boże, żeś tak szczęśliwie niebezpieczeństwo oddalił. Już czyste i czerstwe zaś powietrze, ziemia oświeżała a wszystkie urodzaje w nowej niby ukazują się żywości. Wszystko niby ocucając się, powstawa i podnasza się jak gdyby Pana swego wysławiać chciało. Ptacy pod niebem żywo wynaszają się wzgóre; głośniej niż przedtém śpiewając, niby nam chcąc powiedzieć: Pan Bóg wszystko dobrze sprawił. A człowiek mógłżeby, milczeć? — czyliby nie miał najdobrotliwszemu Ojcu obrońcowi swemu dziękować i onego chwalić? — Ja bowiem wyrozumiewam, że ja sam i z tém co mam w niebezpieczeństwie był, że mię Bóg opatrzył, że zamiast nieszczęścia pożegnaniem mię udarował; a mnieby było można na chwałę jego zapomnieć?

Tobie więc, Ojczy mój miłosierny, ze wszystkiego serca mego dziękuję, żeś dotąd mnie i to co mam tak łaskawie opatrował. Dziękując też za to, żeś serce moje wzbudził, i umocnił mię w mojej ku tobie ufności. Ach nigdy na twoją nie zapomnę dobrotliwość! Miałaliby się kiedy jaka tęskliwość i bojaźń przed jakimkolwiek niebezpieczeństwem w mojem wszczynać sercu, wspomnę, żeś ty był i będziesz Bogiem moim, który pomaga. Nie zapomnę jak wielka jest złego sumienia trwoga podczas niebezpieczeństwa, żebym wystrzegał się grzechu i do ciebie z dziecinną mógł modlić się ufnością. Tylko niepobożny, który pod jasnym niebem na ciebie nie pamięta, trwożyć sobą musi, będąc gromowym nadkryty obłokiem. Lecz twoje posłuszne dziatki wszędzie wesołego być mogą serca, ponieważ dobre mają sumienie.

Prawda, nam ta straszna niepogoda tak wiele nieuszkodziła, lecz można że gdzie indziej nie tylko ludziom więcej dodała strachu, lecz i wielką uczyniła stratę.

Więc ciesz tych, co w popiele, z dopuszczenia twego,
Oplakują boleśnie utratę swojego,

Aby się w cierpliwości woli twój poddali,

A obronę żywota tobie dziękowali.

Zagaś ogień trwający, hamuj dalszą szkodę,
Zbuduj domy spalone w łaskawą nadgrode.

Twoje błogosławieństwo dźwigać upadłego,
I stokrotnie nadgrodzić umie stratę jego.

Wzbudź tych wszystkich, którycheś opatrzył, do chrześcijańskiego nad nieszczęśliwymi zlitowania i do pomocy. Boć to najprawdziwszem i tobie, o Boże, najmilszem podziękowaniem, zwłaszcza gdy wspomagamy potrzebnych.

Ty łaskawie od nas ognia pożar oddaliłeś, przetoż nas niechaj roztroptymi uczyni ta trwoga, z którejśmy oto tak szczęśliwie wybawieni, żebyśmy się sami, niepozornymi będąc, nie przywiedli do nieszczęścia. Pomóż też, Ojczy miłosierny, żeby te przedsięwzięcia dobre, które w tęto niebezpiecznej chwili, w ludziach powstały, skutecznymi zostały, aby się osobliwie każdy bezbożny opamiętał i należycie żywota swego poprawił, by snadź go nagle nie napadł dzień ucisku i nieszczęścia, w którymby nie znalazł więcej ani ratunku ani łaski.

Pana w mej biedzie wzywałem,
Rzekłem: słysz me wołanie!

Z śmierci mej pomoc dostałem
Na pokorne żądanie:

Ztąd dzięcić, Boże, oddaję;
Niech cię wielbią wszystkie kraje!
Dajcie cześć Bogu memu!

Gdy pomocy niedostawa
Którą świat ukazuje,

Tedy stwórca ją sam dawa,
I w daniu obfituje.
W łasce na tego pogląda,
Co jej serdecznie pożąda.
Dajcie cześć Bogu memu! Amen.

54. Rozmyślanie chrześcijańskich nowożeńców.

O mych wszystkich sprawach, Panie!
Niech się twa rada stanie;
Jak możesz darujesz,
Nam wszelkie pożegnanie,
Mając w tobie ufanie:
Gdyż wszystko sprawujesz.

Od ciebie, o Boże, każdy dar dobry i doskonały z góry zstępujący pochodzi, przez ciebie jedynie wesołymi i szczęśliwymi być możemy. Przetóż ja też do ciebie moje podnoszę prośbę, żebyś łaskawie pożegnał przedsięwzięcie moje. Stan ten twojem jest narządzeniem, do którego teraz wstąpić zechcę. Ty bowiem niechciałeś, żeby człowiek życie swoje w smutnej przepędził samotności, bez pomocy i pociechy; dla tego ustanowiłeś, żeby mąż i żona społem żyli w miłości i w jednocie, żeby sobie wzajemnie pomagali i cieszyli się. Ja więc już teraz nie tylko o siebie samego

starać się będę i pracować, jakom dotąd czynił, lecz muszę też na mojego względ mieć małżonka i dbać z osobliwą o moje własne domostwo pilnością. W tobie więc mój Boże, ufam, że ty moję pocziwą pożegnasz pracę, gdy twojemi chodzić będę drogami. To mi bowiem twoje święte twierdzi słowo, mówiąc: Ręka pracowitych będzie panowała, a człowiek pilny majątności nabędzie. Użycz mi tylko stałego zdrowia i żywości, uchowaj mię niemierności, próżnowania i innych szkodliwych nieporządków, i wyżywię siebie i dom swój, według łaskawej twojej obietnicy rąk moich pracą.

Wiem, iż w przyszłym mojem małżeństwie wszelakie kusić mię będą utrapienia, albo choroby, albo niedostatek potrzebnego zarobku, albo też i niezbożnych ludzi zawiść i nieprzyjaźń, którzy bezecnie usiłować będą naszemu przeszkadzać pokojowi i pokłócić nas, jako też insze tym podobne troski i trwogi. Lecz całem ja sercem twojej ojcowskiej dowierzam opiece, która nie dopuści, żeby nader ciężkie nosić mi przyszło utrapienia brzemię. Choćby też czasem praca nasza pomyślnego nie przyniosła pożytku, to tém niestrudzonej pracować i na niewielu przestawać będziemy. Gdyby nawiedziły nas choroby, znosić je będziemy cierpliwie i o pomoc z pokorną do ciebie wołać ufnością,

a pożegnać nam raczysz dobrych ludzi radę i lekarstwo. Gdyby zaś ludzie źli przełamać szukali naszą jedność i pokój, trzymać się będziemy jeden drugiego tém wierniej i szczerzej, nikomu złym złego nie oddawając, owszem każdemu miłość uprzejmą wyświadczać. Potém zaś nakłónisz ku nam naszych nieprzyjacieli serca, jak poznają że nas przewyciężyć nie mogą złośliwe ich rady i podbudzania, a iż my złość ich oddawamy im szczerą dobrocią. Pomóż nam tylko, żebyśmy, my małżonkowie, zawsze szczerego i uprzejmego jeden przeciwko drugiemu byli umysłu, żebyśmy w miłości jeden drugiego znosili, czynili z chęcią i pilnie jeden i drugi, co powinien; potém zaiste twój pokój i błogosławieństwo nad nami odpoczywać będzie.

Uchowaj nas abyśmy nie byli łakomymi i własnego chciwymi zysku, ani zdradliwymi i fałszywymi, ani nieprzestawającymi i marnotrawnymi. Albowiem twoje słowo twierdzi, iż łakomstwo jest korzeniem wszystkiego złego; iż skarby niezbożności nie pomagają; iż króciuchno trwa język kłamliwy; iż fałszywy świadek nie będzie bez pomsty, a kto mówi kłamstwo zginie; iż ten ma wielki zysk pobożności, kto przestawa na swoim; iż ten co sprawuje ziemię swoją, chlebem nasycony bywa, ale kto na-

śladuje próżnujących, ubóstwem nasycony bywa. Niech raczej cierpimy sami niżelibyśmy czynili komu nieprawość, albowiem pokój żywi, lecz niepokój pustoszy.

Nie daj byśmy złośliwemu nakłaniali ucho nasze obmówcowi, albowiem by nas snadno przywiódł do nienawiści, do frasunku i szkody. Niechaj ani o sprawach innych ludzi nie sądzimy, ale raczej niech własnych pilnie upatrujemy rzeczy, i wszystko co uwidzimy lub usłyszemy w dobre obracamy i miłością zakrywamy. Tak bowiem z ludźmi postępując, do żadnego nie przyjdziemy kłopotu, lecz owszem co dalej to mędrszymi, roztrośniejszymi i szczęśliwsiymi będziemy, a dobrych i wiernych nabędziemy przyjaciół.

Słowo twoje powiada: Kto pilnie szuka dobrego, nabywa przyjaźni; ale kto szuka złego, przyjdzie nań. Doznawamy też tego często na świecie, że się dzieje każdemu podług tego, jako sam się sprawuje. Co więc mądrze zaczyna się i czyni, to też pomyslny miewa koniec; co ale bezrozumnie i niesprawiedliwie ludzie napoczynają i czynią, to zwyczajnie smutny bierze koniec. Przetóż jeżeli chcę żeby szczęśliwe było moje małżeństwo, postępować muszę jako mądry; nie śmiem dopuścić się niczego, coby się tobie, mój Boże, nie podobało, coby ku pohańbieniu mojego było

domostwa, niczego, czémbyim innym uprzykrzył się ludziom; owszem pokój zachowywać muszę ze wszystkimi ludźmi, i żyć pocziwie jako przystoi na chrześcianina. Pobożność bowiem do wszystkiego jest pożyteczna; a gdzie jest pokój i jednota, tam też wesele i pożegnanie. Tak nam świętobliwie umyślonym dobrze się powiedzie. Albowiem to Bóg dobrotliwy przyobiecał, mówiąc: Błogosławiony, który się boi Pana, i który chodzi drogami jego; bo prace rąk swych pożywać będzie; błogosławionym będzie, i będzie się mu dobrze działo.

Wesoło więc do mojego wstąpię małżeństwa, to święte mając przedsięwzięcie, pilnie, w dowierności ku Bogu, czynić wszystko, i oddawać każdemu wiernie, com powinien. A jeśliby nas kiedy jakiegokolwiek potkały utrapienia, nie utracimy ufności i nadziei ale znosić je, do woli twojej, łaskawy Boże, będziemy cierpliwie. Wszakże nas uchowaj, abyśmy nigdy na sposób nieprzystojny i bezecny nie szukali pomocy i ratunku; owszem byśmy nieustannie w szczęściu naszym i w biedzie wesoło w tobie ufali i mocno wierzyli, że tym, którzy cię miłują, wszystkie rzeczy ku dobremu dopomagają: albowiemes ty Ojcem światłości, u którego nie masz odmiany ani zaćmienia na wstecz się

wracającego, od którego jest wszelki
datek dobry i wszelaki dar dosko-
nały. Przetóż, o Boże mój dobrotliwy,

Dla szczęścia mego na tobie polegam,
Gdy w tobie ufam, drogi twój przestrzegam,
Dasz i bez troski, co pożytecznego
Dla szczęścia mego.

Przetóż dzieła rąk moich ty sam wspieraj
Błogosławieństwa nigdy nie odbieraj;
Bym je wykonał z twój Boskiej porady,
I bez zawady.

Gdy com powinien z wiernością sprawuję
Uspokojenie serca słodkie czuję;
Bo wiem iż coś mi nazaczył, dostawam:
Na tem przestawam. Amen!

55. Modlitwa żony brzemiennój.

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całem sercem stale ufa jemu,
Śmieie rzec może: mam obrońcę Boga,
Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga!

Tupokorzeniem, do ciebie, Boże mój
miłosierny, podnoszę moje serce tęskliwego
pełne oczekiwania. Tyś jedynie pociechą moją

i pomocą. Twojej łaskawej opiece polecam to moje dziecko, które dotąd jeszcze pod mojem noszę sercem; albowiem ty jego też Bogiem i Ojcem dobrotliwym. Zachowaj go przy zdrowiu, i pomóż żeby czasu swego szczęśliwie przyszło na świat. Atoli jesteś miłośnikiem i źródłem wszelkiego żywota.

Jednak mi też użyż, proszę cię serdecznie, żebym nieustannie na to pamiętała, iż bardzo łatwo sama być mogę powodem do nieszczęśliwego porodzenia jego i śmierci, gdybym z osobliwą nie postępowała roztropnością, przy codziennych domowych moich sprawach, i wszystkiej nader ciężkiej nie wystrzegała się roboty. Albowiem moje zdrowie i żywość, zdrowiem też i żywością jest mojego dziecięcia. Tym też sposobem ubliżyłabym sobie i onemu, niemal i więcej, niemiernym jedzeniem i piciem, rozpustnemi i nader gorącemi afektami i pożądliwościami. Dla tego mi pomóż, Boże mój dobrotliwy, zwłaszcza gdy z przykrymi ludźmi mam sprawę, żebym nie zapomniała, jaką jestem, i była wstrzemięźliwą, łagodną i spokojną.

Ach, jakóżbym to napotem przed tobą, o Boże! zamówiła gdybym ja, przez własny niepozór i lekkomyślność, sama stała się winną mojego dziecięcia śmierci! Jak snadnoż uczyniłabym się sama do śmierci biedną i chorebliwą! — Ach, Boże, tak wielkiego uchowaj mię

grzechu! Bądź ze mną na wszystkich moich drogach i ścieżkach, oddal ode mnie każdy strach i wszelkie niebezpieczeństwo, i strzeż mojego dziecięcia, żeby na wszystkich dobrze zachowane było członkach, a czasu swego zdrowe i urodne na świat przyszło szczęśliwie.

A ponieważ z całego serca pragnę, żeby kiedyś to moje dziecko dobrym i pobożnym było człowiekiem, więc ciebie, Boże mój dobrotliwy, serdecznie proszę, uchwaj mnie wszelkich nieporządných i bezecnych pożądlivości, zwłaszcza nieprzyjaźni, zawiści, upory, pychy, łakomstwa i innych tym podobnych wielce szkodliwych niecnót, któreby łatwo już w żywocie mojem jadem swoim napsuć ono mogły. Uchwaj mię też wszelkieję daremnej bojaźliwości, i oweję zwawęję i nieprzystojnej chciwości, którą ubliżyłabym sobie i temu żywota mego płodu.

Każda więc moja daremna i szkodliwa jest bojaźń, będąc pod twoją, wszechmogący Boże, obroną i opieką ojcowską. Cóżbym trwożyła sobą, a tęskliwymi i głupimi trapiła się troskami, będąc pewną, żeś ty moim jest Ojcem, w łasce i w miłosierdziu tak obfitym. W tobie ja zawsze nadzieję mieć będę, i nie potka mię, według obietnicy twoję, nic złego, ani jaka plaga przybliży się do domu mego. Ja w tobie rozkocham

się, a ty wyrwiesz i wywyższysz mię. Będę ciebie wzywać, a ty wysłuchasz mię i okażesz mi zbawienie twoje. Więc już jak najgorliwiej tego pragnąć i oto usiłować się będę, żebym pobożnie żyjąc, godną twojej została łaski, a mądrze zawsze postępując, przy zdrowiu zachowała moje dziecko. Niechaj już po nigdy zawiść, gniew i wszelka nieprzyjaźń miejsca w mojem nie znajdzie sercu, bom już teraz powinna, i dla mojego dziecięcia upodobania twego i innych ludzi nabywać przyjaźni. Pycha nieprzystoi na mnie, która osobliwie w terażniejszym sposobie moim pamiętać muszę na moje śmiertelność, i która widzę, żem bez twojej, mój Boże, pomocy i bez porady i obsługi innych ludzi bardzo mdła i nędzna. Takby mię właśnie nikczemną i pogardzenia godną uczyniła niezgodliwość, łaskomstwo, zawiść i sporność, a niktby takowej ani jej dziecięcia litościwie zaująć się nie chciał. Lecz będąc pokój miłującą, skromną, łagodną, zgodliwą, wesołego zawsze mogę być umysłu; mogę na twojej polegać łasce i pomocy i mieć u ludzi miłość. Przetóż zachowaj mię przy takowym umyśle, Ojczy mój niebieski! i wesoło oczekiwać będę mojego rozwiązania godzinę, nienaruszoną ciesząc się nadzieją, że mi zaiste pomożesz i łaskawie mię zdrowem obdarujesz dziecięciem.

Tobie ufam,
Nadzieję mam,
Że mi wszystko dać możesz.
O Boże mój!
Ty przy mnie stój,
Ty mi pewnie pomożesz. Amen

56. Modlitwa na podziękowanie, po szczęśliwym porodzie.

Panie wołałam ku tobie,
Abyś mię wsparł w mej chorobie;
Tyś mię w przygodzie ratował,
Wielkiego żalu uchował.
Użyłeś zwykłej litości,
Obróciłeś płacz w radości;
Przetóż cię wesoła wszędzie
Dusza moja wielbić będzie.

Ghwała i cześć tobie, wszechmocny i do-
brotliwy mój Boże, żeś mi pomógł, żeś z naj-
większej wyrwał mię trwogi i zbawił śmierci.
Ach wielkieś, o Boże! nade mną i dziecieniem
mojem uczynił miłosierdzie! Jak prawdziweż
one słowa Jezusowe: Niewiasta gdy ro-
dzi, smutek ma, lecz gdy porodzi

dzieciatko, już niepamięta uciśnienia, dla radości iż się człowiek na świat narodził. Już ja też z serca na wszystkie zapomnę utrapienia, największe oddalone widząc niebezpieczności, albowiem Bóg mój obdarował mię zdrowem i urodnem dzieciem.

Przyjmij ono też na dalej pod ojcowską twoję obronę; twojem jest ono stworzeniem, ku twojej też chwale wychować go chcemy. Strzeż jego życia i zachowaj go od wszelkich przygód, któreby mu na zdrowiu szkodziły. Daj szczęście i pożegnanie do jego wyćwiki, żeby kiedyś pocciwym było człowiekiem, któryby nieustannie twojami chodził drogami, z twojej cieszył się zawsze dobroćliwości, a po zakończonym użytecznym tu na ziemi życiu, z nami okazał się przed tobą wesoło. Do tego teraz obowiązemy się uroczyście, dając to nasze dziecko poświęcić przez chrzest święty za chrześcianina. A jak za łaskawą twoją pomocą wyrośnie, wyklądać i przypominać mu będziemy, jak wielkiem to dla niego dobrodziejstwem, że zaraz od dzieciństwa swego między chrześcianami bywało, i od nich ćwiczone, ciebie i Zbawiciela swego, Jezusa Chrystusa, poznawać i czcić nauczało się. Dla tego posyłać go będziemy pilnie do szkoły i do kościoła, i przyzwyczajając go przykładem własnym do nabożnej modlitwy,

do dziecinnęj ku tobie dowierności i do wszelkiej cnoty chrześcijańskięj, żeby nie tylko wiedziało gdzie a dla czego tu żyje, ale żeby też żyło według upodobania twego, ku wiecznemu duszy swójęj zbawieniu. Nadarz go ty sam, o Boże, duchem twoim świętym, żeby miłość ku tobie i bojaźń twoja mieszkała zawsze w jego sercu, iż żeby drogi twej świętej nigdy nie opuściło.

Zachowaj też, Ojcze niebieski, i nam rodzicom, wszakże do woli twojęj łaskawęj, żywot i zdrowie, żebyśmy sami, za pomocą twoją, to nasze dziecię wychowali, i dożyli na nim pociechy. Lecz jeźlibyśmy pierwęj niż wyrosnie zemrzyli, wtedy racz do niego dobrych nakłonić ludzi, żeby się niem litościwie zaujęli. Rządź osobliwie chrestnych jego rodziców, żeby wiernie na niem wypełnili, do czego się jego i swoim imieniem przy chrzcie świętym obowiązają.

Moje mi zaś też przywróc siły, żebym jak najrychlęj, bez szkody na zdrowiu, mojęj zwyczajnej zająć się mogła pracy. Daj by służył dziecięciu memu piersi moich pokarm. Uchowaj mię wszelkiego nieporządku szkodliwego, na duszy i na ciele, któremi bym dziecię moje mogła napsuć. Daj bym się strzegła jak najpozornięj niemierności, frasunku i gniewu, żebym jemu tylko z moją własną winą nie ubli-

żyła. Gdyby zachorowało, zarazem mądrych poradę się ludzi i pomagać mu będę ile mi można. Miałoliby mi kiedy żywienie jego być trudne, ściążać sobie nie będę, lecz owszem wspomnę, iż to mojem tu docześnie jest powołaniem; wzywać cię będę o pomoc i cierpliwe serce i ową słodką cieszyć się nadzieją, że mi to wszystko moje dziecię w starości mojej za pomocą twoją odda, a iż potem tak podpora jako też pociechą moją będzie.

W tobie więc, Panie mój, ufam! Ty któryś już dotąd tak wiele dobrego mi pokazał, któryś mię w największej nie opuścił trwodze, i takeś łaskawie boleści moje nadgrodził; ty mię też dalej nie opuścisz, na mnie i na dziecię moje nie zapomnisz ani nie zaniedbasz: albowiem wiernym ty jesteś i dobrotliwym Ojcem naszym. Kto w tobie nadzieję swą pokłada, nie może być pohańbiony.

O dobroci twój mówić będę,
Póki mi tchu w uściech stanie,
Na to się łaską twą zdobędę,
Bymé wiernie służyła, Panie.
Moc, cześć, sława, dzięki wszędzie
Tobie niechaj dana będzie. Amen.

57. Modlitwa po nieszczęsnym porodzie.

Wszystko dobre co Bóg czyni,
On jest moją światłością;
On mi na drodze mój świeci,
I prowadzi mądrością.
Jak w radości, tak w żałości,
On wszystko, ufam jemu,
Obróci ku dobremu.

Wszystko dobre co Bóg czyni,
On mnie będzie pilnował,
O mój lekarz, nie będzie mi
Jada w lekach gotował;
Pan to wierny, miłosierny,
Na nim wcale przestaje,
I jemu się oddaję.

Odpuść, Boże mój miłosierny! że się teraz pełnym utęsknienia i smutku sercem, do ciebie uciekam. Tak wielce dotąd ową słodką cieszyłam się nadzieją, że porodem szczęśliwie żywe, zdrowe i urodne dziecko; lecz oto pocieszna moja nadzieja obrócona jest w żal i narzekanie. Gdym musiała, ciężobną jeszcze będąc, wszelakie znosić trudności, tom zawsze pomyślała, że napotém tém większej użyję pociechy, jak szczęśliwe to weźmie wejście; to więc utrapienia moje osłodziło i cieszyło mię. Lecz ach, niestetyż! jakież tego wszystkiego

nieszczęśliwy koniec! — Trwoga i uciśnienie podczas porodu było tak wielkie, wszakże potem żadna nie naśladowała radość.

Lecz, izali mi smutek co pomoże? izali to tęskliwe narzekanie tobie się podoba i mnie przystoi? Wspomnę raczej, wszechmocny i dobrotliwy mój Boże, na twoją pomoc, którąś mi raczył pokazać, żebym niewdziecznie powinnej tobie dzięki i chwały nie zaniedbała ofiary. Jak snadnoż mogłam w owej największego mego utrapienia godzinie moje utracić życie, lecz ty, o Boże, opatrzyłeś i posiliłeś mnie. Więc i dłużej jeszcze mogło moje trwać uciśnienie, ty ale uczyniłeś pokuszeniu koniec, którem jeszcze znieść mogła. I w najcięższych moich boleściach ożywiałeś i słodką słowa twojego pociechą posilałeś mnie. Rządziłeś i podpierałeś owych dobrych ludzi, którzy mi w utrapieniu i smutku mojem pomagali i cieszyli; serca i cierpliwości dodawałeś im, tak iż liściowicie i nieopieszało we wszystkiej biedzie i ciężkości przy mnie wytrwali. A wielaześ nie oddalił złego, coby pomnożyło było ucisk i niebezpieczeństwo. Ach, poznałam prawdziwie, że nas, ludzi nędznych, w uciskach naszych nie opuszczasz, owszem iż tém bliższa twoja pomoc, czém większa jest nasza trwoga. Dla tego cię chwali i wielbi mdłe moje serce. Choć nie może jeszcze swojego zapomnieć smutku, je-

dnak na twoje wspomina miłosierdzie, pamięta się i ową pocieszna posila się wiarą, że dobre jest wszystko co ty czynisz.

Prawdać że ja jeszcze teraz nie wyrozumiem, do czego to bolesne i smutne moje rozwiązanie pożyteczne. Cóżbym ale powątpiewała, gdyżes ty najmędrszym i najdobrotliwszym ojcem któryś zawsze najlepiej ze swojemi umysłony działkami. Z czasem podobno sama jeszcze poznam, że się ze mną i z dziecięciem mojem stało dobrze, iż to samo, nad czem teraz narzekam, wielce było pożyteczne, albowiem rada twoja niewybadana jest a wola twoja zawsze jest wolą łaskawą i zbawienną. Pokornem więc, Ojcze mój niebieski, wysławiam cię sercem, i z ufnością twojemu mądrym poddawając się rządzeniu, wierzę: Ty o Panie, Bogiem jesteś mojem; ty czynić możesz, co ci się podoba.

Ani teraz jeszcze sama nie wiem, co się może stać ze mną. Nader osłabione są moje siły a zdrowie moje zniszczało. Można żeś ty, o Panie, w twojej ułożył radzie, w tym to połogu odwołać mię z terażniejszego żywota. I w tym, miłosierny Ojcze, niech twoja stanie się wola. Tobie jedynie polecam się, w żywocie i w śmierci. Lecz jeżeli raczysz przedłużyć mi jeszcze doczesnego życia, ach, tedy się zmiłuj nade mną! i pomóż mi zaś jak najrychlej do

zdrowia, żebym zaś też potrzebnej jać się mogła pracy. Jednak ty uczyn, jako ci się podobą. Nie to, co ja chcę, ale co i jako ty chcesz, niechaj się stanie.

Snadnobyem sobie też sama ubliżyła gdybym nader wczas powstała, lub niepozornie jadła i piła. Przetóż mi pomóż, abym się jak najroztropniej wszystkiego tego strzegła, przez cobyem lub ukróciła sobie życie lub uczyniła się biedną i chorobliwą do śmierci. Więc też zachowaj mego męża przy zdrowiu i pociesz go nad tem, że go tak smutnie zawiedła nadzieja. Daj by miał cierpliwość ze mną, która w niejkiej pracy pomoc mu teraz nie mogę. Jak mi zaś pomożesz ku zdrowiu, potem większej do wszystkiego przyłożę pilności, i będę porządną, wdzięczną i pocziwą, żebym go zaś pocieszyła i godną była twojej, mój Boże, obrony i pożegnania.

Tak, duszo! Twórcy twemu
Z serca dufaj samemu,
Czekaj na ulżenie;
Boć w największej trudności
Twój Ojciec z wysokości,
Czyni sporządzenie. Amen!

58. Rozmyślanie chrześcijańskich rodziców.

We wszem nas wspomagaj, Panie,
 Daj dobry w powołaniu,
 Początek i dokonanie,
 Sił przy mądrym staraniu:
 Bo jeźliś nie łaskawy
 Daremne nasze sprawy.
 We wszem nas wspomagaj, Panie,
 Niech się wszystko dobrze stanie!

Obdarowałeś nas, Boże dobrotliwy, działkami, żebyśmy je według przykazania twego świętego wychowywali, a mądrych i dobrych wyćwiczyli z nich ludzi. Daj nam poznać, że to jest najprzedniejszą naszą powinnością i naszą też najosobliwszą być musi troską i sprawą. Gdy bowiem innych darów, któreśmy z ręki twojej szczodrobliwiej odebrali, lekce sobie wazemy i źle ich zażywamy, często nam tylko samym szkodzą, nasze tylko własne zwyczajnie przez to psujemy zbawienie; lecz działki, które stworzone są ku żywotowi wiecznemu, źle wychowane, jadęm złych przykładów napsute, nie tylko siebie samych niesposobnymi do wiecznej czynią szczęśliwości, lecz też innym ludziom na drodze ku tej szczęśliwości zawadzają, a rodziców swoich przed ludźmi i przed tobą

tu i tam wiecznie potępiają. Dla tego napominasz nas: Ćwicz młodego potrzeby drogi jego; bo gdy się zestarzeje nie odstąpi od niej. My tedy rodzice jak najpilniej o to starać się musimy, nam bowiem na to je dałeś, my też z nimi w najbliższym żyjemy zjednoczeniu, a sami albo największą nad nimi pociechę, albo żal najprzejętszy i hańbę mieć możemy, póki żyjemy.

Najprzedniejsza i najpotrzebniejsza do tego rzecz jest własny nasz przykład, którym ich nie tylko do rzetelnego, złego i dobrego poznania prowadzić, lecz też najskuteczniej serca ich do dobrego nakłaniać i nieprzełamaną napotém wkorzenie w nich możemy wszelkiej niecnoty obrzydliwość. Albowiem dziatki najraczej naśladują we wszystkim rodziców. Gdy my tedy naszych przełożonych w uczciwości mieć innych ludzi, osobliwie sąsiadów naszych miłować i należycie ich sobie ważyć będziemy, też się przyzwyczajając do tego będą dzieci nasze, miłować nas i czcić. Widząc że my rodzice we zgodzie i w jednocie żyjemy, przez to pomnażać się będzie w ich sercach pokoju i jednoty miłość. Gdy nas nie usłyszą kłamać, potwarzać i obmawiać innych ludzi, też i one zawsze mówić będą prawdę, uprzejmemi, szczeremi i ludzkiemi będą. Przetożesmy powinni tem pilniej wszelkich wystrzegać się grzechów

i nieprawości, czém lepiej i istotniej wiemy, iż od tego nasza własna i dzieci naszych szczęśliwość zawisła. Jako też z drugiej strony wolę Bożą z gorliwą wykonywać musimy pilnością, dobrze wiedząc, że to jest gruntem wszelkiego dla siebie samych i dla dzieci naszych błogosławieństwa i zbawienia.

W tobie, dobrotliwy nasz Boże, ufamy; ty nam będziesz na pomocy i użyczysz nam łaskawie téj pociechy, że dziatki nasze z chęcią wszystko czynić będą, co dobrego od nas uvidia, tak iż nam nie będzie potrzeba nijaką ich mieć do tego ostrością. Jakożbyśmy więc mogli surowo i Nielitościwie z nimi postępować, gdyż są z ciała i krwi naszej, i gdyż ty sam któryś najwyższym całego świata panem, łaskawie i powolnie z nami się obchodzisz, chociaż my prochem tylko przed tobą jesteśmy. Wszakże też nie pomogło surowo je przyniewolać do posłuszeństwa i do szczérości, gdybyśmy sami byli nieposłusznymi naszej zwierzchności i niechętnymi do dobrego.

Jako się tobie, najmędrszy nasz Ojcze, żadna niepodoba nieprawość, nam też niczego, coby nam szkodziło nie dawasz i sporządziłeś, że wraz sam grzech karze tego, co go popełnił; tak nam też pomóż, byśmy przy ćwiczeniu dziatek naszych podług tego zawsze się rzadzili, żadnych na nich nie ścierpiei niecnót, nigdy

złej woli im nie dopuszczali, wszystką ich swawolę łagodnie ale należycie poganili, a byłoliby potrzeba czujnie lecz z mądrą zawsze powagą pokarali. Daj żebyśmy, pomiarkując na nich jakiegokolwiek niecnoty, albo niekarność, owych głupich nie mieli myśli: Dzieci to jeszcze! Izali bowiem dzieci, póki jeszcze są dzieci, ćwiczone, to jest: do dobrego przyzwyczajane być nie muszą? Izali drzewa nie nagibają i nie proszczą, póki jeszcze jest cieniutkie i gibkie? Izali go nie obrzynają i nie szczepią, póki jeszcze jest młode? Tak właśnie też dzieci za młodu kształcone i nagibane do cnoty być muszą, żeby jak dorosną, pocziwymi były ludźmi.

Od ciebie, o Boże, wszelkie pochodzi szczęście i pożegnanie, przetoż też pobożność do prawdziwej szczęśliwości jest drogą. Będziemy więc nauką, napominaniem i własnym przykładem prowadzić i przyzwyczajając nasze dzieci do modlitwy, do nabożnego na ciebie pomyślenia, do mocnej ku tobie ufności, i do zbawiennego słowa twojego kochania. Ponieważ my ich ale nie możemy mieć zawsze na oczach, ani ich w innych pożytecznych ćwiczyć rzeczach, dla tego ich pilnie posyłać będziemy do szkoły. Choćby się nam właśnie czasem przy gospodarstwie przydały, nie będziemy sobie tego ważyć, dobrze wiedząc, że im to potrzebne

i pożyteczne będzie, do szczęśliwszego tu na świecie życia, i do niejednej posługi bliźniemu wdzięcznej, czego się teraz nauczą. Kto się za młodu czego dobrego nauczył, wie lepiej sobie samemu i ludziom innym poradzić we wszystkim i sposobniejszy jest do każdej roboty, niżeli ten, który nic nie umie.

Tyś stworzył, najmeńszy Boże i wszelkiego porządku źródło, każdego człowieka do pracy, a na nas, w stanie naszym rolniczym, prawdziwie się to wypełnia, że kto nie robi, ten chleba nie ma. Przetóż my też zawczasu będziemy zachęcać nasze dzieci do pożytecznej zabawy i do nieopieszalej przy robocie pilności. Albowiem najprzedniejsze to dla nich, które im pozostawić możemy dziedzictwo jest, gdy je wyćwiczemy tak, iżby jak dorosną, dobrymi, spokojnymi, pracowitymi i przydajnymi były ludźmi. Gdyż błogosławiony jest wszelki, który się boi Pana, i który chodzi drogami jego; bo z pracy rąk swych żywić się będzie; błogosławionym będzie i będzie się mu dobrze działo.

Jeżelić się upodoba, Boże miłosierny, tak długie tu na ziemi życzyć nam życie, iżby nader zemdlały siły nasze, i nie moglibyśmy więcej nic zarobić, z ufnością spodziewamy się tego, iż potem nakłonisz do nas dziełek naszych serca, tak iż nas wdzięcznie i uczciwie wszelką

zaopatrzą potrzebą i ochotnie nas obsłużą. Ach, jak wielceż nas to napotém będzie cieszyć, żeśmy je mądrze i po chrześcijańsku wyćwiczyli! — Albowiem źle wychowane dzieci są utrapieniem i sromotą dla rodziców swoich i haniebnie onymi pogardzają, tak iż się zgryzą przed czasem od hańby i od żalu. Uchowaj, ach, uchowaj nas tego, o Boże, i pomóż nam żebyśmy ilekroć obaczemy nasze dziatki, wraz też wspomnieli na dni sędziwości naszej, byśmy nie ustawali mądrze je wychowywać w karności i napominaniu twojem.

O jak wesołeż i spokojne kiedyś będzie nasze z tego świata odejście, pozostawiwszy tu w bogobojności wyćwiczone dziatki, którym pod ojcowską twoją opieką dobrze się dzieje, i zawsze dobrze dźiać się będzie! A jak niewymownaż będzie napotém nasza radość, jak przed twoim, Ojczye niebieski, z dziatkami naszymi okazemy się tronem i z wesołą powiemy śmiałością: Otośmy, Panie, i nasze dzieci, któreś nam dał. —

Prowadź nas wždy drogą twoją, Boże, łaskawie, Niech poznamy twoją pomoc wszędy na jawie:

Niechaj w dobrem nigdy już nie szwankujemy,
Lecz w każdej potrzebie twą łaskę czujemy.

Amen!

59. Modlitwa wdowy ubogiej.

Cię, Panie opuszczona
 Proszę, nie opuść mię,
 Bądź straż ma i obrona,
 Gdyż masz i to imię
 Żeś stróżem wdów strwożonych.
 Okaż i nade mną
 Moc łask twych nieskończonych,
 A bądź zawsze ze mną.

Do ciebie uciekam się, o Boże, albowiemś
 ty najwierniejszym sierót ojcem i najmocniej-
 szym wdów obrońcą. Zmiłuj się nade mną i nad
 dziatkami mojemu, gdyżś nam wziął tego,
 któregoś nam był dał za obrońcę i żywiciela.
 Ty najlepiej znasz sposób nasz; ty też wiesz
 najlepiej poradzić nam i pomoc.

Jużem też często twoje poznała pomoc.
 Albowiem nam zawsze jeszcze uprzejmych za-
 chowujesz przyjacieli, którzy nam radzą i po-
 magają; zachowujesz nas przy zdrowiu i siłach
 i sprawujesz, że pocziwe mamy wyżywienie,
 przyodzienie i potrzebne pomieszkanie. Jakóż-
 bym ci za to pokornem nie dziękowała sercem?

Ach, zachęcać będę nieustannie dziatki
 moje do tego, żeby się dobrze i pocziwie
 zachowywały, żeby mocno i serdecznie w tobie
 ufały i były pilnemi; tedy się im dobrze będzie

wiodło, choć bogatemi nie są. Najlepszem bogactwem są mocne i zdrowe członki, chęć i sposobność do każdej roboty i cnotliwość. Kto tę ma, ten nigdy w niedostatku nie będzie. Dzieci bogatych ludzi często się spuszczają na swoje majątności i dobra, nie uczą się być porządnymi i pilnymi, przy tém snadno ugodzą na drogę rozpusty i marnotrawności; ztąd nie dziw, że koniec ich potem smutny. Niestetyż! wiele takowych jest ludzi, którzy sobie w dobrym swoim sposobie radzić nie wiedzą, i co z łaski twojej mają, na własną i wielu innych ludzi szkodę, źle zażywają. Ztąd ale poznawamy, że ubóstwo tak wielkim nie jest nieszczęściem, jako podczas myślą ludzie niemądrzy albo niepokojni. Ono bowiem człowieka od wielu wstrzymywa nieporządków i zachęca go do pocziwego sprawowania się, gdyż wie żeby inaczej pogardzonym był, i nie miałby, gdzieby się przychylił, albo jakoby się żywił. Przetóż nam to nie jest hańba ubogimi być, gdyśmy tylko cnotliwymi i użytecznymi.

Pomóż więc, o Boże, abyśmy szczerze uciekali przed rozpustą i leniwością, i żywili się raczej biednie i trudnie, niż pókiśmy zdrowymi, bezecnym żebractwem innych obciążali ludzi.

Żywot przestawającego na swem i pilnego robotnika wdzięczny jest;

żebrak ale, któryby mógł pracować, a nie pracuje, haniebnym jest próżniakiem, który kradnie, tobie, o Boże, dni a jałmużny ludziom, którzy podobno krwawo, co mają, nabywają, i często mniej mają, niż bezbożny takowy żebrak. Gdy my tedy tylko wiernymi, szczerymi i pilnymi będziemy, ludzie nas też będą radzi widzieć, do roboty nas najmować, i wszelką wyrządzać nam ludzkość.

Choć ubogim był pobożny Tobiasz, jednak dopuścić niechciał żeby ukradzone były jakie rzeczy, których potrzebował; owszem ostrożnie swojej przykazał, mówiąc: Nie godzi się nam jeść kradzionego, albo się dotknąć. Tego i nas uchowaj, o Boże, byśmy sobie nigdy nie przywłaszczyli, co nasze własne nie jest, a pokornie przestawali na tém, co mamy z prawem i słusznie. Ach, na złodzieja przyjdzie hańba sromotna.

Pomóż nam też, o Boże, żebyśmy w zgodzie i w pokoju z innemi ludźmi żyli. Gdy bowiem z innych żyć musimy ludzi, słuszną jest, żebyśmy się też stósowali do nich. Lecz uchowaj nas żebyśmy z przyjaźni albo z bojaźni przed ludźmi jakiegokolwiek nie dopuścili się nieprawości. I choćbyśmy przez to wiele pozyskali, lepiej nam być ubogimi a dobre zachować sumienie. I choćbyśmy też ludzką utracili przyjaźń, dla tego żeśmy nie chcieli złej woli

ich dogodzić, lepiej nam podobać się tobie niż ludziom bezecnym. Śmiertelny człowiek obrażonego sumienia nie może uspokoić, ani przed twoim, sprawiedliwy Boże, sądem drugiego zastąpić. Któżby nas tedy pocieszył, gdybyśmy twoje utracili byli łaskę? — Ach cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał a na duszy swojej by szkodziwał?

Przetóż nam niech najmiłsze zawsze będzie dobre sumienie, i twoje dobrotliwy Boże upodobanie. To nam bowiem źródłem wszelkiej pociechy będzie w życiu i w śmierci. Tobie więc, Ojczy miłosierny, oddawam się i moje dzieci; prowadź nas w tymto żywocie według dobrej i mądrej twojej rady, a potem do chwały twojej przyjmij nas.

Bóg tego nie opuścił,
Który mu podufał;
Choćbym ztąd w napaści był,
Nie będę wżdy truchlał,
Bóg może swoich bronić
Wywyższyc nawet je,
Dać co im może służyć,
Tu i potem wiecznie. Amen!

60. Modlitwa ubogiej osoby, służącej, albo na dnie za pracę pracującej.

Dla prac, nie dla próżnowania
 Żyję, Boże w niskości;
 Niechże czas pielgrzymowania
 Nie trawię w leniwości.
 Daj mi chęć, moc, zrozumienie,
 Bym sposobnie a sumiennie
 Powinność mą wykonał.

Dojdę przy tej ostrożności
 Upodobania twego;
 Dojdę przy takiej pilności
 Uspokojenia mego:
 Bo kto ci przeciwnym, Boże!
 Cały świat mu nie pomoże,
 Z wszystkimi ozdobami.

Twoim to sporządzeniem, dobrotliwy Boże, że wszelakie są stany i sposoby do życia między ludźmi. Jako na ciele naszym jest głowa do widzenia, do słyszenia, do rozmyślania, ręce do robienia, nogi do chodzenia; tak właśnie też w społeczeństwie ludzkim są zwierzchności i poddani, są państwa i służący i pracujący, a wszyscy według twojej woli, mają być pożytecznemi, każdy względem stanu i powołania

swego. Mnie mój Boże, raczyłeś do codziennéj mojemi rękami powołać pracy i dodawasz mi do tego sił, zdrowia, żywności, przyodzienię i pomieszkanię. Twojéjbym się więc sprzeciwiał woli i nie byłbym twoich godzién dobrodziejstw, gdybym na swoim nie przestawał stanie, i gdybym opieszały był w moich sprawach, którem czynić powinien.

Ty, o Boże, nie masz względu na osoby. Każdy, niechaj będzie kto chce, gdy się ciebie boi, a czyni sprawiedliwość, jest tobie przyjemny. Każdy człowiek jest tobie miłym i przed oczyma twojemi zacnym, gdy tylko pocziwym jest i pożytecznym. Ty nie czynisz różności między zacnymi i podłymi, między bogatymi i ubogimi, tak jako tu na świecie ludzie zwykli. Albowiem ty Bogiem i Ojcem jesteś wszystkich ludzi, a nierozdzielnie wszystkie dobre i pobożne twoje dziatki miłujesz, żadnego nie mając względu na stany i godności ich, lecz tylko na obcowanie ich i na sposób ich serca. Podług tego téż kiedyś będziesz sądzić wszystkich ludzi. Wszyscy, którzy dobrze czynili, pójdą na powstanie żywota; lecz ci, co źle czynili na powstanie sądu, na pohańbienie i na wzgardę wieczną.

Ach, przetoż dobrze będę zażywał mojego życia czasu. Jak napotém umrę, w ziemi moje

spracowane odpocznie ciało, a duszę moję, za wszystkie tu doczesne utrapienia i trudności, wieczną ochłodziś radością.

Słońce codziennie wschodzi, a z nim ocuca się i powraca na całym świecie żywość i czynność; tak ja też każde rano, którego mi pomożesz dożyć, wesoło do mojej pójde pracy. Przyjdzie zaś też potém wieczór, a z nim odpoczynek i pokój.

Choć ja nie mam własnego domu i roli, to też żadnej nie mam troski o gospodarstwo, która tak często rolnika trapi, gdy ja spokojnie wyspać się mogę. Choć mi nie służą inni ludzie, więc mi nie potrzeba się starać, zkądby dla nich wziąć chleba i zapłatę, ani mi się też nie potrzeba kłócić z daremną czeladzią i robotnikami. Dosyć na tém, gdy mam, czego potrzebuję. Jednak mi pomóż, proszę cię, Boże mój miłosierny, żebym zawsze tyle zarobić mógł, ile potrzebuję. Gdy tylko będę wiernym, pilnym, pocziwym, upatrując pożytku moich gospodarzy tak ostrożnie, jak mojego własnego, wiem że mię radzi ludzie najmą do służby albo do roboty, i zawsze mieć będę swoje potrzebę. Jeden bowiem zwyczajnie potrzebuje drugiego, ponieważ sobie nie może każdy we wszystkim radzić, a tak mnie, który roboty, jak temu, który robotnika potrzebuje, pomozono jest.

Daj téż, mój Boże, bym zawsze pamiętał, że ty wszystko widzisz, abym pilnym i wiernym był w każdej pracy, choćby mię nikt nie doglądał; bym téż uważał, że często i tym, którzy mi zarobek u siebie życzą, trudno bywa wypłacać, bym tedy nigdy więcej, niż słuszną jest, na zapłatę od nich nie żądał, i cierpliwym był, gdyby mi czasem moich zarobionych pieniędzy zaraz wypłacić nie mogli.

Niechaj na tych, którzyby więcej i snadniej niż ja zarabiali, nigdy nieżyczliwym nie poglądam okiem, choćby téż mnie byli równymi; owszem niech uważę, że się wszyscy nie możemy mieć jednako, a iż téż to innym jest miłe co nam jest miłe. Dla tego nam Pan Chrystus przypomina: Co chcecie aby wam ludzie życzyli i czynili, to wy im téż życzcie i czyńcie.

Daj żebym, gdy podczas niewiele jest do zarobienia, raczej na niewielu przestawał, niż żebym próżnował, albo opierał się i niechciał nic zarobić i przez to samemu sobie najwięcej uszkodził. Gdy ale mogę zarobić dużo, uchowaj mię, bym się dla tego nie wynosił i nie trawił tego marnie, czego nabędę. Tak nam ty, Boże najmeńdszy, często więcej dasz niż dla terażniejszego potrzebujemy czasu a po drugie zaś mniej, żebyś nas uczył, mądrze i roztropnie z tém co mamy szafować.

Tak ja też zawsze pamiętać muszę, mając podczas więcej niż potrzebuję, iż wkrótce stać się może, iż daleko mniej niż potrzebuję, zarobić mogę. Albo snadno zachoruję, albo przyjdą roki nieurodzajne i drogość, albo do innego jakiegokolwiek wpadnę nieszczęścia, potem sobie wdzięcznie tém wygodzę i pomogę, com sobie, oszczędzając, zachował.

Niechaj więc będę spokojnym i pilnym w każdej poufanej mi robocie, dla ciebie, mój Boże, który wszystko wiesz i który wierność i szczerość docześnie i wiecznie nadgradzasz, i dla sumienia mojego własnego, choćby mnie nikt nie doglądał i choćby wierniej mojej posługi i pracy nie uznali ani słusznie nie nadgrodzili.

Kiedyby inni ze mną pracujący nie byli pilnymi i wiernymi, łagodnie przymawiać im i własnym przykładem dobrym przedchodzić im będę. Lecz obmawiać, potwarzać i złorzeczyć nikomu nie będę i daleko mniej złego na tych będę serca, którzyby jeszcze lepiej pracowali niż ja. Uczyć się raczej będę od nich i naśladować ich. Gdybym ale obaczył, żeby się przy robocie gospodarzowi jakokolwiek czyniła szkoda, obowiązany jestem zawczasu mu to powiedzieć. Inaczej bym się sam stał winnym takowej szkody, kiedybym milczał.

Ponieważ ale powszechnie wielka jest ro-

boty różność, albowiem mądry i roztropny robotnik daleko użyteczniejszy jest niż nierozumny, dla tego też zawsze pilnie o to starać się będę, żebym się stał do każdej roboty jak najsposobniejszym i co dalej to użyteczniejszym.

Ach, pomóż mi, dobrotliwy mój Boże, pomóż mi to wszystko wiernie wykonać, żebym, jak się kiedyś przed twoim sprawiedliwym okaże sądem, żebym oddał liczbę ze wszystkiego, jakom tu na świecie zażywał, czasu mego, sił i sposobności moich, uczynić to mógł z wesołą ufnością. Błogosławiony na wieki, który wiernie uczynił, co był powinien: tego też pochwali napotém sprawiedliwy i miłosierny sędzia, zbawiennemi owemi słowy: Sługo dobry i wierny! nad małym byłeś wiernym, które ci poufane i przykazane było: Nad wиеlem cię postanowię; wnidź do radości Pana twego!

Ożywiaj świętą chęć, Panie!

We mnie, bym z pobożnością

Wykonał me sprawowanie,

I z serdeczną radością.

Serce w dobrém ucieszone

Ciężary ma osłodzone;

Tak wesoło pracuję.

Niech w sercu mem nie piastuję
Marnę sławy żadości,

A z łakomstwa nie pracuję,
Lecz strzegę sumiennosci:
Żywot mój ci ofiarować
A bliźniemu posługować,
To moja cześć i radość.

Niech powołania pilnuję,
Któreś mi tu naznaczył,
A do nieba się gotuję,
Jakoś rozkazać raczył;
Abym gdy przejdą me lata
Przyszedł do lepszego świata,
Do zacniejszej zabawy. Amen!



PRZYDATEK

zawierający w sobie :

- I. Sześć pieśni.
- II. Krótki zbiór historii religii chrześcijańskiej.
- III. Krótka o należytem dziełach ćwiczeniu nauka.
- IV. Wykład niektórych przy nabożeństwie kościelnem zwyczajnych formuł.



I.

PIEŚNI.

1. Pieśń poranna.

Nuta: Raduj się, o duszo moja.

Jak się potem już obudzę Z mej śmierci
snu dłuższego, I on wdzięczny dzień uwidzę, Dzień
zbawienia mojego; O cóż wstanę sławniejszy! Bieg
mój już dokończywszy! Nie doznam więcej trudności,
Tu zwyczajnych doczesności.

2. Niech dni moich żaden, Panie! Bez ciebie
przepędzony, Potem przeciw mnie powstanie, Jak
już będę sądzony! I dziś jeszcze ockniony, Niech
będę znaleziony, By też ten dzień życia mego, Go-
tował mię do wiecznego.

3. Jak ostatni już nastąpi, Zbaw mię strachu
wszelkiego; Jak śmierci pot na mię wstąpi, I płą-
czą o mnie swego: Panie, potem mię wspieraj!
Łaski twój nie odbieraj! Bym smutnych wiarę po-
silił, Ciebie, Pana śmierci, chwalił!

2. Inna pieśń poranna.

Nuta: Dzierż nas Panie, przy swém słowie.

Pierwszym głosem, gdy zaś wstawam, Boże, dzięki ci oddawam. Duszo chwalże imię jego, Bo nakłania ucha swego.

2. Któż stróżem był w ciemnej nocy, Gdym śpiąc nie miał żadnej mocy? Któż bezpieczeńność zachowywał, Gdym na łożu odpoczywał?

3. A któż żywot zachowuje, Gdy człowiek śpiąc nic nie czuje? Któż po żyłach krew przewodzi, Niebezpieczeństwa odwodzi?

4. Któż oku dał na obronę, W powiekach pewną zasłonę? A któż dnia światłość przywodzi? Duszę zaś ze snu wywodzi?

5. Tyś to o Panie nad Pany! Tobie żywot nasz poddany! Ty go w nocy zachowujesz, A z rana znowu darujesz.

6. Chwała tobie z tej pomocy; Żeś mię strzegł w tej przeszłej nocy, Żeś mi po nocnej ciemności, Dał oglądać dnia światłości.

7. Błogosławieństwem mię wspieraj, Ducha twego nie odbieraj; Bym czynił me powołanie, Na twoje upodobanie.

8. Strzeż żywota mego, Panie! W tobie pokładam ufanie. Bądź zbawcą mym w utrapieniu, A Ojcem mym w upadnięciu.

9. Serce w wierze utwierdzone, Daj mi z miłością złączone; Serce powinność znające, I z ochotą ją czyniące.

10. Bym cię za Pana miał mego, Szukając królestwa twego: Tu na ziemi pobożnie żył, A tam chwały twojej nabył.

11. Bym był pilnym w powołaniu, I ku innych wspomaganiu: Bym z cnót bliźniego mojego, I z szczęścia się cieszył jego.

12. Bym dni mych nie zaniedbywał, Lecz w bojażni twój zażywał, A tak potem na rozkaz twój, Wesoło dokonał bieg mój.

3. Pieśń wieczorna.

Nuta: Nuż Bogu dziękujcie.

Tobie, o Boże mój, serdecznie już dziękuję, I tóż czynić będę Póki się żywym czuję, Żeś mię przeszłego dnia, Bezpiecznie zachował, Żem pod opieką twą, Na niczem szkodował.

2. Byłeś na pomocy, Nam cośmy pracowali. Pożegnałeś sprawy, któreśmy dokonali: Tobie za to chwała, Obrońco jedyny! Opuść też łaskawie, Nam dzisiejsze winy.

3. Teraz się położę, W nadziei, bez starania, Że nieszczęścia wszego Mię zbawisz i zarania, Zdrowo i wesoło dożyć mi pomożesz; Lecz tyś Bogiem moim, Uczyn sam jako chcesz.

4. Tylko rządz mem sercem, I kieruj go do siebie, By nic odłączyły, Złe żądze mię od ciebie, Żebym śpiąc lub czując, W tobie miał ufanie, W żywocie i w śmierci, Twoim był, mój Panie!

4. Inna pieśń wieczorna.

Nuta: Nuż Bogu dziękujcie.

Xas jeden dzień minął, Z nim część żywota mego! Jakożem go strawił? — Pomóż siebie samego Poznać, Boże, jeżlim ciebie naśladował? Czym powinności mych We wszystkim pilnował?

2. Jakożem go zaczął? Czy świętą nabożnością? Dzięką i modlitwą I gorliwą żadością, Jak stworzenie Boże, Mu się ofiarować, Trzeźwie, sprawiedliwie, pobożnie obcować?

3. Czylim powołania, Od Boga zleconego, Powinności wiernie Pełnił na sławę jego? Pożytecznym się stał Sobie i bliżniemu, Aby się podobał Tak ludziom jak Jemu.

4. Jakożem dnia tego Mem sercem zawiadował? Izalim go często Do Boga wzwyż kierował? Izali ma dusza W nim się radowała? A w ufności k niemu Siebie potwierdzała?

5. Czym też za dobrą myśl W dóbr ziemskich zażywaniu, Dziękował Bożemu Ojcowskiemu staraniu? Obaczył jakim on Bogiem dobrotliwym?

— Był w mym szczęściu wdzięcznym, W nie-
szczęściu cierpliwym?

6. Jakożem obcował Z przyjaciół miłymi? Czy
się język zgadzał Zawsze z myślami memi? W pra-
wdzie czym był ludzkim, A w żarcie niewinnym?
A w mowie czym się stał Słowa złego winnym?

7. Przysłużyłem się też Domownikom staraniem?
Był przykład mój święty Im w dobrem nauczaniem?
Czym się do czynienia Miłosierdzia spieszył?
A z szczęścia innego Jak z swego się cieszył?

8. Izalim upadku Mego rychło żałował? Żądom
niepodściwym Statecznie odporował? A gdyby tej
nocy Bóg wziął ducha mego, Izalim gotowy Stanąć
przed sąd jego?

9. Boże, ty wszystko wiesz, Niczego nie za-
taję; Codziennych krewkości Mych winnym być
się daję. Dla łaski twój, Panie, Folguj grzechom
moim, Opuść a nie chodź w sąd Ze mną, sługą
twoim!

10. Komu swych grzechów żal, Temu ty rad
folgujesz. Tyś sam miłością, więc Mię też nią
udarujesz. I tej nocy będziesz Mieć o mnie sta-
ranie; Ja w życiu i w śmierci, Twoim będę, Panie!

5. Pieśń pocieszająca.

Nuta: Świecie, przypatrz się swemu.

¿zemuż się duszo trwożysz, A na Pana nie
włożysz Brzemienia twojego? Co ku twemu dobremu
Niewiesz, oddaj to jemu. On opatrzy pobożnego.

2. On dni me wyrachował, Przypadki me zgotował, Niżem się narodził. Niż go dusza ma znała, Niż go Ojcem swym zwała, Już ku mnie z łaską przychodził.

3. Najmniejsze me starania Bez mego narzekania On zna i kieruje. On dopuszczenia swoje Obraca w dobre moje, Gdy mię wprzód niemi próbuje.

4. W świata tego marności Nie znajdę szczęśliwości, Świat bowiem przeminie. Na to mię Bóg powołał, Bym sobie tu gotował Skarb, który z światem nie zginie.

5. Do wiecznej szczęśliwości, Pomóż mi z twój miłości A pomożesz wiernie! Co tę szczęśliwość psuje, A przeciw niej bojuje, Oddał, Boże, miłosiernie.

6. Gdy choroba nastawa, Żywności nie dostawa, Cierpię urąganie: Na tobie odpoczywam, Ratunku oczekiwam. Niech się wola twoja stanie!

7. Tyś mdłemu posileniem, A nad każdym stworzeniem Wiecznie się zmiłujesz. Więc cóż mię potkać może, Gdy mię zachowasz, Boże? A wiernie mię zachowujesz!

6. Inna pieśń pocieszająca.

Nuta: Wszystko dobre, co Bóg czyni.

Drogą ciasną, drogą trudną do nieba pielgrzymuje; A do uchwycenia jego Sił w sobie nie znajduję. Ach kiedybym mój pociechy Nie znalazł, Boże w tobie, Jużbym zwątpił o sobie.

2. Smutne me serce przed tobą, mój miłosierny Boże! Co je trapi, co je boli, Śmieje wylewać może; A twoja moc Mi sprawuje Bolesci ukojenie, A duszy odpocznienie.

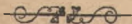
3. Oznajmujesz mi mojego krzyża owoce wdzięczne: Ufność ku tobie stateczną, A radości skuteczne. Nie w tobie by, Ale w świecie Serce radość szukało, Gdyby krzyża nie miało.

4. Słowo twoje mię upewnia, Że masz o mnie staranie, A ucho twoje skłoniłone Słucha me narzekanie; A że mię raz Rozkoszami A chwałą domu twego, Nasycisz czasu swego.

5. Wtedy smutek serca wszystek Będzie wykorzeniony: Zapomniawszy mego żalu, Czuć będę żem zbawiony. Pieśni moje Dzięków pełne Rozlegać się po niebie I wielbić będą ciebie.

6. Tedy mi doskonałemu, Grzech dokuczać nie będzie, W niewinność stoję ubrany W twych wiernych sługów rzędzie, A serce me Raduje się, Żem ja człek narodzony, Aniołom przyłączony.

7. To wiedząc w tej śmiertelności, Poniosę krzyż cierpliwie. Uspokojone serce me Nie narzekaj tęskliwie! Już wesoły Czas nadchodzi, W którym cię Bóg od wszego Zacnie wybawi złego.



II.

Krótki zbiór
historyi
chrześcijańskiej religii.



Po całym świecie na końcu czwartego tysiąca lat od stworzenia świata ludzie byli poganami, to jest, nie wiedzieli nic więcej o Bogu, tylko co z uwag nad sobą, samymi i nad rzeczami w naturze zgadali. Co lubo za upewnieniem św. apostoła Pawła (Rzym. 1, 19.) nie lichym było powodem ludziom do pełnienia powinności przeciwko Bogu, jednak mało o to dbali, lecz owe przyrodzone im poczuwanie o Bogu, zaniedbawszy, poczęli czcić zwierzęta, zmarłe ludzie, i inne rzeczy widzialne, za bogi je mając; aż zamiast chwały, należącej Bogu, który uczynił świat i wszystko co na nim, (Dzieje Apost. 17, 24.) bałwochwalstwo cały niemal naród ludzki opanowało. Żadnej więc nie było nadziei, iżby ludzie kiedy wrócić się mogli do porzuconej już prawdziwej znajomości Bożej. Między Grekami bowiem i Rzymianami, (naczyniami w onych czasach najwięcej wypolerowanemi) najmądrzejsi, którzy dobrze wiedzieli, iż nabożeństwa współziomków ich były nikczemne i szkodliwe, na lepszą drogę przywieść ich nie potrafili, gdyż sami w największych zostawali wątpliwościach względem Boga. Tak jeden z najprzedniejszych greckich mędrców pytany, coby był Bóg, obiecał, że nazajutrz da odpowiedź. Znowu tedy pytany, prosił o drugi, potem o trzeci dzień: aż na ostatek wyznać się musiał, że im dłużej rozmyśla o Bogu, tem bardziej mu się widzi jego istność niewybadana i niedościgniona. Inni zaś, co pewniejszego nauczać o Bogu usiłując, nauki ich tak były niepojętne, dziwaczne i od rozumu się różniące, że mało pożytku miało pospolstwo nie tylko ztąd, ale

i z innych, mądrych często i w naturze ludzkiej fundujących się uwag i reguł względem obyczajów i powinności, gdyż nie mogli ich ugruntować na znajomości Bożej, na której koniecznie założona być musi wszystka o szczęśliwości ludzkiej wiadomość.

Naród żydowski jedyny był, który nauki prawej religii i znajomości Bożej zachowywał, a wszystkim bałwochwalstwem się brzydził. Ale i ta jego religia wielce splugawiona była fałszywemi zdaniem. Miano rozmaite obyczaje, jako to ofiary, posty, święcenie świąt pewnych, za pobożność, a zgoła za jedyną powinność przeciwko Bogu. Przytém rozdzieleni byli nauczyciele na różne sekty, których każda z osobna przychwalców nabyć zabiegała. Faryzeuszowie, przestrzegający surowo zakon Mojżeszowy, niezliczonemi przydatkami od siebie pomnożony, pospolstwu byli przyjemnymi; przedniejsi zaś narodu nachylali się do saduceuszów, od wiary ojczystej różniących się w niektórych naukach. Obiema niepodobnymi byli Esejczycy, którzy w miastach nie mieszkając, i małżeństwa się wstrzymując po pustyniach, po polu i lasach Bogu i sobie żyli. Już wtedy siła żydów rozproszonych było po świecie, a ztąd znano religią ich nie tylko w ziemi żydowskiej, ale i w zagranicznych krajach, w których żyli największą częścią w wielkiej wzgardzie.

W takowym stanie przewrotności będąc cały świat, na jego uszczęśliwienie narodził się Jezus, autor wiary chrześcijańskiej, w Betlehemie, miasteczku Judzkiej ziemi. Ewangelistowie, którzy jego życie opisali, namieniają różne znaki cudowne, które się działy po narodzeniu jego, a na naznaczenie jego wysokiego posłaństwa od Boga zmierzały. Obwieścili aniołowie pasterzom, że się narodził Zbawiciel; mędrcy do oglądania i przywitania go

z daleka przybyli. Herod i obywatele miasta Jeruzalem nad przyjściem ich zdumiewając się i badając, doznali się, że wiek ten zgadza się z obietnicami już dawno im danemi o Mesyaszu albo Zbawicielu, a że miejsce narodzenia jego miało być Betlehem. Bojaźnią zajęty Herod, żeby onego lub potomków jego z tronu zrzucił, zgubić go umienił; lecz opatrność Boska okrucieństwa tego nie dopuściła. Uszedł z nim i z matką jego Józef, mąż Maryi, do Egiptu, gdzie został aż do śmierci Heroda. Potem zaś do ojczyzny powróciwszy, żyli w Nazarecie rodzice w cichości ze synem, który im pomagał ile mógł, i rzemiosłem podobno Józefowym się zajmował. Odtąd o życiu jego aż do trzydziestego roku jedno tylko wiemy, że w dwunastym z rodzicami swymi do kościoła Jeruzalemskiego przyszedłszy, tamże dał dowód nadzwyczajnej roztropności i w nauce żydowskiej biegłości. Rozmawiał bowiem tak rozumnie z nauczycielami, że podziwienie i zadumienie czynił nie tylko pospolstwu, ale też i uczonym. Około trzydziestego zaś roku, wyszedłszy z osobności, w której dotąd był żył, Janowi Chrzcicielowi dał się ochrzcić, i wnet potem zaczął wykonywać jawnie swój urząd.

Zależał ten jego od Boga mu zlecony urząd w tém, iż miał oczyścić religią żydowską z niedostatków w niej się znajdujących, a na fundamencie onéjże wystawić naukę doskonałą, sposobną do uszczęśliwienia zupełnego nie tylko swojego, ale wszystkich narodów; słowem: naukę dla każdego człowieka rozumnego przyjęcia godną i zbawienną; znajomość Bożą, i ochotę do cnoty pomnażającą między ludźmi.

Obrał sobie najprzód dwunastu mężów, których do wykonania zamysłu swojego naczyniami uczynić ustanowił. Byli to ludzie tylko prości, żadnej lub

mało nauki wtedy płacącej mający, lecz natychmiast tém więcej ochoty i zdrowego rozumu. W towarzystwie tych uczniów lub przyjaciół swoich chodził po ziemi żydowskiej, najwięcej po tej części, która się zwała Galilea, przez trzy lata, każdego nauczając, kto go chciał słuchać, a gdziekolwiek miał powód do mówienia, w domach, przy stole, w bożnicach, na polu, na gorach, w okrętach. Mówiąc, zawsze postępował podług umiejętności słuchających go, a będąc między żydami i do nich mówiąc, (bo nigdy się nie udał do zagranicznych krajów) ustawicznie odwoływał się na ich religią, na ich ustawy i obyczaje, żeby go tém lepiej zrozumieli, a żeby ich tém łatwiej przekonał o zacności nauki swojej. Zmierały jego mowy często na to, aby ludzie poznali, że religia żydowska nie może ukontentować ni rozumu ni serca; ani dać tej spokojności duszy, która musi być skutkiem prawdziwie doskonałej religii. Odkrywał przydatki, od faryzeuszów do zakonu Mojżeszowego niepotrzebnie przyczynione, a że były błędami szkodliwemi upewniał. Ganiąc każde nieprzystojne o Bogu zdanie, ludzi uczył, jaką on jest istnością, a jako onego czcić przyswoicie należy. Uczył bowiem, iż Bóg jest duchem, wszystkie doskonałości, które człowiek rozumem swoim ogarnąć może, przewyższającym; ztądże ale razem i łaskawym przeciwko stworzeniom swoim, i ojcowsko z nimi postępującym. Zkąd dalej dowodził, że tylko duchownym sposobem czcić go można, a poddaność i przychyłność naszą onemu pokazywać. Co zależy w umyśle dobrym, do wszystkich cnót nakłonny, który Bogu nie zostaje skryty, gdyż on zna i najtajemniejsze myśli ludzkie. Tém ale jedynie swoją Bogu pokazać możemy przychyłność, gdy według ustawy jego najgłówniejszej dopomagamy

do uszczęśliwienia narodu ludzkiego, tak żyjąc, żebyśmy sobie, albo bliżniemu nie tylko nie szkodzili, ale też innych ludzi równie jak swoją własną szczęśliwość pomnażali. Jako się tego imać należy, wielorakimi objaśniał naukami, które i dla nas w pismach uczniów jego się znajdują. Upewnił nad to człowiekowi pożądaną przyszłego żywota nadzieję, w którym ale, według życia teraźniejszego, oczekiwać musi lub radosne lub żałosne skutki.

Nauka jego nie tylko rzetelnością się zalecała, ale i tém, iż nic nie nakazał, coby człowiekowi nie było koniecznie potrzebnem. Ztąd za niepotrzebne oświadczył obrzędy w zakonie Mojżeszowym przykazane. Miłość ale ku bliżniemu i Bogu, podług jego nauki będąc jedynym gruntem ludzkiej szczęśliwości: on własnem wystawił życiem tej jego nauki przykład doskonały. Dniem bowiem i nocą pracował w urzędzie swoim, wykonywając wolę Bożą. Był zawsze łagodnym, pokornym i miłosiernym. Lubo go prześladowali i z niego się naśmiewali nieprzyjaciela jego, o to nie dbał; przeciwnie żadnej nie zamieszkał okazji do umniejszenia biedy ludzkiej: oświecając nieumiejętnych mądrością, uzdrawiając chorych, ciesząc zasmuconych i nawet martwych wzbudzając.

Tém sobie pozyskał tyle serc, że wszędy miał przyjacieli, którzy go radzi słuchali i wielce szacowali. Często się poschodziło mnóstwo ludzi, i kilku dni przy nim zostawało, niemogąc się niby oderwać od przyjemnych jego nauk i od widowiska pociesznego, które przed oczy im wystawiały jego cnoty. Wszyscy owi świadkowie mądrości i mocy jego, za proroka wielkiego go trzymali, a wielu ich się przeświadczyło, że on był ów obiecany Mesyas, który miał szczęście przywrócić ludowi izraelskiemu.

Tę powagę, i tę do niego przychylność ludu nie radzi widzieli faryzeusze i przedniejsi ludu. Bo owi bali się, żeby nauka jego szkodziła ich obłudnictwu, ci zaś gardzili nim, lubo bardzo żądali po Mesyaszu, ponieważ się nie wynosił, a w prostocie i niskości żył. Mniemali bowiem wtedy żydzi, iż Mesyas oczekiwany miał być wojownikiem, żydów z jarzma pogańskiego uwolniającym, a panem pogranicznych narodów się czyniącym. Wkrótce nienawiść tych nieprzyjaciół Jezusowych, tak bardzo się wzmogła, że szukali sposobu, onego sprzątnąć; co ale do skutku przywieść nie mogli, bo mądrze zawsze mijał sieci, które mu stawiali. Aż Jezus na koniec się udał do Jeruzalemu na święto wielkanocne z uczniami swoimi, lubo wiedział o nieprzyjaciółach swoich jadowitych o życie mu stojących. Tym razem wiodła go siła ludzi do miasta, z okrzykami radosnemi, witając go jako króla i Mesyasza. Nad czém jeszcze więcej się rozgorlili przeciwnicy jego; jeszcze pilniej zaczęli rozmyślać, jakby go bez rozruchu zgubić mogli; i poszczęściło się im, czego w swęj zajadłości szukali. Dał się im przekupić jeden z uczniów Chrystusowych, i przyobiecał im, że im go wyda potajemnie. Pomocą tego zdrajcy pojмали go nocnym czasem, a zaraz przed radę go przywiedli, na śmierć niesprawiedliwie osądzili. Nie mając ale sami moc żywota i śmierci nad nikim, wymogli na Piłacie, staroście rzymskim, potwierdzenie tego uznania, udawając przed nim, iż lud buntuje. Oddano go tedy zuchwałym żołnierzom rzymskim, którzy niełitościwie się z nim obchodzili, a na koniec go ukrzyżowali, co było u rzymianów karą zwyczajną niewolników. Cierpiał Jezus niewinny wszystkie męki i śmierć tę bolesną nie porównaną state-

cznością i cichością, cierpliwie i bez trwożliwości. Już ukrzyżowany będąc, matkę swoją zalecił Janowi, najmilszemu z uczniów swoich, i umarł spokojnie, poruczywszy ducha w ręce Boga, ojca swego. Dwa z jego przyjaciół i uczniów pochowali jego ciało.

Nieprzyjaciele Jezusowi przypominając sobie, co był mówił o zmartwychwstaniu swoim, prosili Piłata o straż do grobu, bojąc się, żeby kto mógł ukraść jego ciało, a potem udawać, iż zmartwychwstał. Piłat jeszcze więcej uczynił niż żądali. (Mat. 27, 62—66.) Ale daremna była ta ostrożność żydów, owszem potwierdziła tylko jeszcze więcej zmartwychwstanie Jezusowe. Wzbudził go bowiem Bóg mocą swoją dnia trzeciego.

Po zmartwychwstaniu swoim przebywał jeszcze czterdzieści dni z uczniami, a przeświadczył i najbardziej wątpiących, że prawdziwie żyje. Przez ten czas objaśnił im, cokolwiek w nauce jego jeszcze nie dorozumieli, i wydoskonalił ich do dalszego jęj opowiadania. Czterdziestego dnia zaś rozesłał się na zawsze z nimi, i powrócił przed oczami ich do ojca swego.

Uczniowie w Jeruzalemie jeszcze zostawając zgromadzeni w cichości, dopełnili zasię poczet dwunastu, obrawszy Macieja za apostoła, na miejsce Judasza Iszkaryota, który w rozpacz nad zdradą mistrza swego własną ręką ze świata się był zgładził. Otrzymawszy ale w dzień dziesiąty po wniebowstąpieniu Jezusowem ducha, którego Chrystus im był obiecał, zaraz poczęli opowiadać naukę Jezusową, i co się z nim było działo po śmierci; a nie mało ludu w Jeruzalemie im uwierzyło. Tamże pierwszy się uformował zbór, który nie długo został bez przeciwności. Wcześniej poczęli żydzi prześladować wierzących Chrystusowi, i ukamionowali jednego

z dozorców nad ubogiem zboru, imieniem Szczepana. To prześladowanie było powodem apostołom, i innym wyznawcom Jezusowym do rozejścia się z Jeruzalemu. Udali się do miast i krajów okolicznych i oddaleńszych, czem się wieść o Jezusie i o nauce jego daleko rozstawiła i siła dusz chrześcijańskiej wierze pozyskano.

Nie byli dotąd jeszcze apostołowie ewangelią opowiadali poganom, lecz tylko żydom, którzy wtedy między wszystkimi zgoda narodami rozproszeni mieszkali. Apostoł Piotr w dalszym czasie był pierwszy, który uznał, i wierzących o tem przeświadczył, iż i poganów do społeczeństwa chrześcijańskiego przyjmować słuźna. Około tego czasu (35. albo 37. roku po narodzeniu Chrystusowym) przystał cudownie powołany do wiary chrześcijańskiej jeden z najzjadliwszych jęj nieprzyjaciół. Był to Paweł z Tarzu, młody faryzeusz, bardzo biegły w nauce żydowskiej, mąż wielkiego ducha; wielkiej roztropności i gorliwości, który bardzo dobrze rozumiał z ludźmi obchodzić się i serca ich pozyskać. Ten wziął na się urząd apostolski, a z wielkim szczęściem pracował w rozszerzeniu religii chrześcijańskiej, najwięcej między poganami. Założył liczne zbory na różnych podróżach swoich, na których wielu niebezpieczeństw i prześladowań cierpiał, które go ale w ochocie swojej oziębic nie mogło. Odchodząc z miejsca na którym nowy powstał zbor, obszerniejszą już chrześcijaństwa znajomość mających czynił dozorcami, którzy dalej mieli nauczać, przestrzegać i napominać nowe chrześcijany, a zawiadywać o umocnieniu i bezpieczeństwie zboru; kiedy zaś rady potrzebowali, albo gdy się dowiedział Paweł o nieporządkach, które się zaczęły wcześniej w niektórych zborach, tedy im dodawał nauki i rady pismem,

onych strofując i napominając. Równym to sposobem czynili i inși apostołowie; i taki początek miały listy apostolskie w Nowym Testamencie się znajdujące. Za życia apostołów nie były jeszcze te listy i inne pisma Nowego Testamentu do jednéj księgi zebrane. U jednego zboru znajdował się jeden list, u drugiego inny, albo i kilka, bo jeden zbór dosyłał zwyczajnie takowe pisma drugim do czytania i przepisania. Później ale zebrano wszystkie pisma apostolskie i ewangelistów do jednéj księgi dla większego pożytku zborów, a żeby się nie potraciły szczególne te pisma.

Więc o przypadkach apostołów bardzo mało wiemy; najwięcej jeszcze o życiu apostoła Pawła z dziejów apostolskich. Insze o nich wieści, które aż na nasze czasy się dostały, największą częścią później są zmyślane. To ista, że usiłowania ich w rozmnożeniu wiary chrześcijańskiej szczęśliwe bardzo miały skutki. Rozkrzewiła się bowiem już za życia ich nie tylko po żydowskiej ziemi, ale po całym zgoła rzymskim państwie. W Azyi i w Europie na wielu miejscach znajdowały się zbory. Każdy z nich miał osobnych nauczycieli i przełożonych, których też biskupami, to jest dozorcami nazywano. Ci ale nie byli jeszcze stanem osobliwym, któryby się był różnił od innych chrześcianów w godności, bogactwach, strojach i życia sposobie, albo któremu by osobliwa moc nad zbozem była zlecona; rady ich ale, nauki i napominania wielką powagę we zborze miały. W dalszych czasach to wszystko się odmieniło, a powagę swoją takowe osoby zażywały do nabycia wielkiej władzy.

W zgromadzeniach, które chrześcianie podobno już od początku w niedziele trzymali, zarządzili się podług zwyczajów w bóżnicach żydowskich; modlili

się, śpiewali, czytali pismo św. i wykładali go, składali jałmużny dla ubogich, i dokąd zbory jeszcze nie były liczne, odprawiali uczty przyjacielskie, pożywając przy nich wieczerzą od Chrystusa przed śmiercią swoją na jej pamiątkę ustanowioną. Tych, którzy nieporządkiem życiem gorszyli zbór, odłączono ze społeczeństwa, a nie przyjęto ich zasię, aż wiarygodne dali dowody o poprawie swojej.

W takiej niewinności i prostości zostały zbory chrześcijańskie przez długie lata; ubywało ale co dalej to więcej tej jednoty w nich i zgodliwości chwalebnej. Skoro się powiększyły, rozliczne też powstały zamieszania. Najprzód wszczął się spór między chrześcianami i żydostwem i z pogaństwem do wiary przystanymi. Owi przestrzegali jeszcze wiele obyczajów żydowskich a namawiali tych żeby toż samo czynili; zkąd wielkie powstały zamieszania. Poczęli też niektórzy nauczyciele różne rozszerzać mniemania i nauki do chrześcijaństwa nie należące; zkąd powstały wielkie kłótnie, które wiarę chrześcijańską już trzy sta lat po jej powstaniu bardzo odmieniły były.

Nie przestali też żydzi nienawidzić i prześladować chrześcianów, aż do zburzenia Jeruzalemu przez rzymianów i rozprószenia całego narodu. Zabili na przykład Jakuba apostoła w roku 63, i wiele innych chrześcianów, i byli częścią przyczyną prześladowań, które później cierpieli chrześcianie od poganów. Ci z początku mieli chrześcianów za sektę żydowską; żydzi ale często się buntowali przeciwko nim. Karano i prześladowano ich dla tego surowo, ale bez rozsądku i chrześcianów żadnej nie mających winy. Za czasem baczniejszymi się stali poganie a owszem rzymianie na chrześcianów. Zdało się im, że żadnej nie trzymali się religii,

ponieważ nie mieli żadnych bożków albo obrazów ich, żadnych kościołów, oltarzów i ofiar; a nie trzymając się już religii pogańskiej, wielki jej czynili uszczerbek. Trzymali ich też za nieprzyjaciół państwa rzymskiego, z przyczyny zgromadzeń ich nocnych. Prócz tego złośliwie ich posądzali, nawet iż dzieci zabijają i jedzą i tym podobne rzeczy czynią. Czasem też niektórzy chrześcianie zbyteczną gorliwością i niespokojnym umysłem pobudzili przeciwko sobie cesarzów a ich urzędy. Kapłani zaś pogańscy, widząc że ich religia co dalej to więcej do zguby się bliżyła, usiłowali się rozmnożyć to nieukontentowanie z chrześcianów. Ztąd często prześladowano chrześcianów w krajach rzymskich i okrutne męki na nie kładziono. Działo się to niekiedy na sam rozkaz cesarski, niekiedy tylko od szczególnych starostów, którzy chrześcianom niesprzyjali, niekiedy też pospolstwo od kapłanów pogańskich przeciwko chrześcianom rozpalone, je napadło. Niekiedy przyczyna prześladowania w prowincjach była tylko łakomstwo starostów nimi rządzących, bo za pieniądze przedawali chrześcianom wolność i bezpieczeńność. Lubo te uciski nie trwały bezprzestannie, jednak nie raz bardzo ciężkie były. Męczono ich niekiedy okrutnie, aż nowe dla nich męki, dotąd niesłychane, wymyślano, i zwierzętom dzikim je do pożarcia przedrzucano. Też nie zawsze z przyczyny wiary tak z nimi postępowano, często i dla innych przyczyn ich miano w podejrzeniu. Dostąpili niekiedy znacznej wolności; około r. 235, pod cesarzem Sewerem Aleksandrem publiczne domy do nabożeństwa budować mogli, gdyż dotąd skrycie tylko schodzić się byli musieli. Ostatnie prześladowanie było pod cesarzem Dyoklecyanem aż do r. 303 trwające, w którym im kościoły zburzono, księgi

święte spalano, i mękami je do ofiarowania bogom pogańskim przymuszano.

Wszystkie te uciski nie zniszczyły chrześcijaństwa, owszem do dalszego rozszerzenia jego pomagały. Często tak stałymi pokazywali się chrześcianie, że żadne męki od wiary odwrócić ich nie mogły, lubo zaprzec nie można, iż niekiedy mniej z wewnętrznego przeświadczenia pochodziła, z fanatycznój niezgody, albo bynajmniej z niepotrzebnój stateczności. Chrześcianów, którzy dla wiary swojej męki i śmierć cierpieli, nazywano męczennikami, którzy do tak wielkiej potém przyszli powagi, i za tak bardzo świętych ich poczytano, iż niejeden umyślnie dał przyczynę poganom, do prześladowania go, aby pozyskał sławę i koronę męczeńską.

We wieku czwartym, lepsze nastały czasy. Już większa część obywatelów rzymskiego państwa, wyznawała naukę chrześcijańską, a cesarz Konstantyn, nazwany Wielkim jęj sprzyjał, i sam się, jak niektórzy piszą, r. 324 dał ochrzcić. Napominał też pogańskich poddanych swoich do naśladowania przykładu swego i do przyjmowania prawdy od Boga pochodzącęj. Religia chrześcijańska stała się teraz religią główną i panującą po całym państwie rzymskim, i nią została, bo cesarz Julian, który do pogaństwa powróciwszy chrześcianom uszkodzić zamysłał, ośm tylko miesiące panował.

Powoli się wiara chrześcianów rozszerzała po całej Europie. Gorliwi nauczyciele jęj nie dbając o niebezpieczeństwa, udali się do krajów pogańskich za przykładem apostołów, a zbierali tam i sam zbory, aż cały naród przypadł do religii, oczywiście lepszej niżli dotąd mieli. Tak n. p. w Czechach i w Morawie wiarę kazać zaczęto około r. 856 Mieczysław, król polski, przyjął chrzest św. r. 965.

Śląsko, wtedy do Polski należące, razem do wiary chrześcijańskiej przystało. We Węgrzech pod Stefanem królem, który umarł r. 1038, wiara górę brała. Pomorzanie około r. 1124 chrześcianami się stali, Prusi około 1230, a Litwini około 1386.

Wszystkie do chrześcijaństwa nawrócone narody, przedtem żyły w smutnej niewiedomości lub w szkodziwych błędach względem Boga. Wielkiem tedy dobrodziejstwem dla nich była nauka Jezusowa. Nie zawsze ale chrześcijanie postępowali przy opowiadaniu ewangelii, jako Chrystus Pan i apostołowie, którzy żadnego do wiary nie przymuszali; bo często i wojny toczono z poganami a karami surowemi ich miano do wiary. W krótkim zapewne czasie zapomnieli chrześcijanie, że i onych przedtem przesładowano, a że się to nie podobало przodkom ich, gdy z nimi postępowano, jako teraz sami względem poganów się sprawowali. Odtąd nie tylko w postępach i obyczajach swoich, ale i w czystym nauki Jezusowej opowiadaniu, co dalej to więcej od prawdy i cnotliwości z oną spojeną, odwracać się napoczynali. Tak utraciwszy ducha nauki Jezusowej, Boga czcić chcieli wielą obrzędami, powierzchwą przy nabożeństwie okazałością i nowo wynalezionemi nabożności sposobami. Stawiali kosztowne i wspaniałe kościoły na wzór pogańskich bożnic; ale się w nich Bogu nie modlili w duchu i w prawdzie. Przedtem w swoich domach tylko się schodząc większą gorliwością Boga byli czcili.

Mniemali niektórzy, iż pobożność zależy w ustawicznym modlitew pilnowaniu i duchownem rozmyślaniu, a zaniedbali pracy i uczynków, do których człowiek równie jest obowiązany, i któremi bliżniemu pożytecznym być powinien. Zamiast tego udawali się na pustynie, i trawili życie obłudnym próżno-

waniem. Tych nazywano eremitami t. j. pustelnikami. Insi odrzekłszy się świata w domach mieszkali w społeczności dla spółnego modlenia się i nieustannego nabożeństwa. Tym dano imię mnichów, a mieszkania ich klasztorami zwano. Rozumieli ci o sobie że są nade wszystkich inszych ludzi, ponieważ się tak często i wiele modlili, lud lekko-wierzący się dał namawiać, że mają moc do czynienia cudów; znajdowali się między nimi i takowi, którzy tylko dla tego to osobne życie wiedli, żeby ich czczono i za bardzo świętych ludzi trzymano. Jawno, że musieli być znaczną częścią gorszymi niż swego powołania pilnujący ludzie. W nauczycielach lub w duchowieństwie, osobliwie wyższym i przedniejszym, powstała pycha i chciwość panowania; swarzyli się o godności i dochody, i prześladowali się wzajemnie dla słów i wyrazów w nauce od samych siebie nie potrzebnie wymyślonych. Lubo w prawdzie wiele dobrego między chrześcianami było, i ludzie dobrego umysłu między nauczycielmi się znajdowali, jednak z obu stron, uczący i uczący się od tego czasu w obyczajach, w nauce, w cnocie, co dalej to więcej się psuli. Nieumiejętność powoli górę brała, a tak księża jak mniszy radzi temu byli, gdy ludzie świeccy w niewiadomości zostawali, bo potem wszystko na oślep wierzyli co w nich wma-wiali.

Czasu wzmagającej się między chrześcianami niewiadomości nowa powstała religia, która muhamedańską się zowie. Autor jój był Muhamed albo Mohamet, kupiec bogaty arabski, z miasta Meki rodem. Koło roku 612 po narodzeniu Chrystusowem nową swoją religię uczyć począł, przedsięwziawszy, arabczyków, swoich ziomków od bałwochwalstwa odwrócić, a ileby mógł, i inne religie zjednoczyć.

Udawał, że był od Boga posłany do wykonania tego wielkiego uczynku. Znalazłszy wiarę u niektórych, jeszcze śmielszym został, tak dalece, iż nawet boskimi objawieniami się chlubił i rozmowami z aniołem Gabryelem. W Mece jednak tyle miał przeciwników, iż uciec musiał. Od ucieczki onęj (r. 622 po nar. Chrystusowym) jego religii wyznawcy lata liczyć zaczęli. Wkrótce ale zaś tyle ludu przypadło do niego i na jego naukę, iż nimi gwałtem wydobyl Mekę. Odtąd chytrą i gwałtem rozszerzał swoją religię; a to tém snadniej, gdyż każdego do wojny sposobnego człowieka przymuszał do służenia pod nim za żołnierza.

Co się więc jego tyczy religii, bardzo wiele nauk z biblij przyjął, ale je oraz z wielą swoich własnych pomieszłł wymysłów. Jest u arabczyków Abraham i inni patryarchowie w wielkiej powadze, a zaszczycają się tém, iż są potomkami Ismaela, syna Abrahamowego. Dla tego Muhamed na początku udawał, że on tylko przedsięwziął, odnowić starą Abrahama i inszych patryarchów religię. Nie przestał ale na tém. Nauki jego główniejsze są naśladowujące: Jeden tylko jest Bóg a Muhamed jest prorokiem jego (albo posłańcem). — Powinno każdodziennie pięć kroć modlić się; ubogim obficie jałmużnę dawać: corocznie w dziewiątym miesiącu, uroczysty post odprawiać, a w życiu raz bynajmniej do Meki pielgrzymować. Do tych jeszcze inne przydał nauki i obyczaje: nakazał naśladowcom swoim obrzezkę, zakazał im pić wino, dozwolił ale więcej niż jedną mieć żonę. Opowiadał też zmartwychwstanie i sąd ostateczny. O Chrystusie uczył, że był wielkim prorokiem i zacnym posłem Boskim; że kazał ewangeliją a że naukę swoją cudami potwierdzał; że go przyjął Bóg do nieba, a że powróci w dzień zmart-

wychwstania. Oprócz tego wierzą też muhamedani, że żydzi i chrześcianie zbawienia dostąpić mogą, byleby pobożnie żyli. Ponieważ turcy do tej się przyznawają religii, stąd też religia muhamedska niekiedy się zowie turecką. W krótkim czasie, tak daleko się rozniosła ta religia, że w wszystkich trzech świata częściach wtedy znajomych, wiele otrzymała naśladowców, których aż dotąd wielka jest liczba. Po śmierci Muhameda nauki jego ułożono w księdze, którą koran, albo alkoran zowią. Ta księga u muhamedanów w równiej jest powadze, w jakiej u chrześcjanów biblia. Wielkie owego czasu zepsowanie a niewiadomość chrześcjanów ze swemi skutkami bardzo wiele do rozszerzenia nauki muhamedskiej pomogły.

Nieumiejętność bowiem, zabobony i niecnotliwe życie, co raz to więcej się wzmacniały, a sami nauczyciele i imieniem duchowieństwa zaszczycający się, je pomnażali. Najprzedniejsi duchowni, tak nazwani biskupowie, tylko bogactw i chwały próżnej zabiegali, mając pod sobą wielkie kraje, i przywłaszczawszy sobie książęce prawa, które im cesarze i inni monarchowie z zbytniej dobroci, ze słabości i z fałszywej gorliwości do religii byli ustąpili. Nad tem spysznieli, żyli jako wielcy panowie, a niechali innym, podlejszym duchownym nauczanie i zawiadywanie zborami. Najbardziej rosła biskupów rzymskich powaga i potęga. Ci już dawno będąc biskupami w społecznem mieście rzymskiego państwa, przywłaszczali sobie najwyższą godność nade wszystkimi biskupami chrześcijańskimi, w czem się im cesarze, królowie i książęta rzadko opierali, częścią im sami dopomagali. Chcieli całemu teraz rozkazywać chrześcijaństwu; a poszczęściło się im to za czasem. Imię Papa, dotąd wszystkim biskupom po-

spolite, jak samym sobie tylko należące przywłaszczyli. Niektórzy cesarze tak byli słabymi, że im wszelką swobodę niechali, a wszystkiemu wierzyli, co oni powiadali. Ośmieliło ich to w tej mierze, że cesarzów całę znieważać, owszem i sami im rozkazywać poczęli. Póki jeszcze chrześcianie pismo św. pilnie czytali a naukę Jezusową znali, dopóty nie odważyli się papieżę, władać nad nauką podług własnego zdania. Za czasem ale na słowo Boże zapomnieli; duchowni i mniszy, sami mało go czytali, na oślep dowierzając wykładom starszych kościoła nauczycielów. Potem już pospólstwo ani do rąk nie dostało pisma św. a przez całę życie chrześcianie nic z niego nie słyszeli, prócz ewangelij a lekcyj niedzielnych i świątecznych. Sami przedniejsi i wielcy panowie, mało biblij świadomi byli; mnichom i biskupom tylko wszystko wierzył każdy, za świętych i uczonych ludzi ich trzymając. Rzymscy biskupowie, osobliwie korzystali z tej ślepoty. Mniszy także z tego pożytek mając, szczerze im pomagali w ich zamysłach, śmieie twierdząc że rzymski papież jest namiestnikiem Chrystusowym na ziemi, a że wszystko cokolwiek on wierzyć, czynić lub zaniechywać rozkazuje, tak trzeba przestrzegać, jakby to był rozkazał Bóg sam. Ludzie tam tego czasu we wielkiej się znajdując nieumiejętności i utraciwszy rozsądnosc rozumowi zdrowemu własną, lub nigdy jej nie nabywszy, wierzyli i czynili ślepo co papieżę predpisywali, aby były i najnieskładniejsze rzeczy, biblij i rozumowi przeciwnę. Gdy ale kto się odważył wątpić, lub przeczyć, tego jako kacerza i bezbożnego z kościoła wyłączono, wiecznym potępieniem mu grożono, często i życie odjęto.

Najcięższe zostało jarzmo religii papieskiej chrześcianom pod panowaniem papieża Grzegorza

VII. męża bardzo chytrego a sławy chciwego. Ten ze wszystkimi siłami uganiał się, podbić pod swoją moc wszystkie księżęta i wszystkich sobie zniewolić chrześcianów. Królów i księząt, podług jego nie rządzących się woli, pozywał przed swój sąd, kładł na nich klątwę, zsadzał z tronów i państw, wyklinał poddanych ich, którzy im zostali wierni, zakazywał nabożeństwa odprawiać w takowych krajach, i rozkazywał, aby innych obrano na ich miejsce. Takowy król lub książę inaczej nie mógł z papieżem zaś się zgodzić, aż go przeprosił haniebnym dla siebie sposobem. Księżdom zakazał małżeństwa; czem sprawił, że majątność ich po śmierci kościołu przypadła, a że ich tém lepiej do usługi swojej zażywać mógł. Utwierdzał, że papież w niczem błądzić nie mogą, że mają prawo od Boga, rozkazywać według zdania swego, a że ztąd woli ich żaden zbraniać się nie śmie. Zmierzały ale ich rozkazy najwięcej na rozszerzenie ich władzy, a na zgubę chrześcijaństwa, o które nie dbali. Ztąd niewypowiedziane zaślepienie ludzi, zniszczenie rozumu, bezbożne życie, wygubienie ludzkości, wojny krwawe, i tysiączne nieszczęsne nieporządki i zamieszania, których opłakane skutki, mniej lub więcej jeszcze teraz, narody chrześcijańskie mężyć i rany bolesne im zadawać nie przestawają!

Opacznych mniemań ludzi licznych bardzo sztucznie w onych czasach na wyłudzenie im pieniędzy zażywano. Przedawano im bardzo drogo kości świętych, lub nazwanych świętych, i namawiano kupujących, że takowych kości dotykanie się lub widzenie pomaga w chorobach i innych potrzebach. Przedawano i kupowano zbawienie zmarłym. Kupowano im świętość, a potem się im modlono niby bogom. Przedawano i kupowano też odpuszczenie

grzechów. Dostał nawet pismem, kto chciał, że się dostanie do nieba. Względem wieczerzy Pańskiej wierzano, gdy ksiądz poświęca chleb i wino, że się oboje przemienia w ciało i krew Chrystusową, a ztąd nakazano, hostyi boską cześć oddawać i modlić się jej. Świąt niezliczonych narządzono, które najwięcej cielesnemi uciechami i obrzędami zabobonnemi trawiono. Krom tego wymyślali mniszy i inni księża niezliczone cuda; mówili, że się im umarli ludzie pokazali, i chlubili się, że modłami i przyczyną swoją u Boga i świętych wszystko przemagają. Mówili też wiele o jakimś oczyszczeniu, w którym dusze ludzi zmarłych w śmiertelnym grzechu, męki rozmaite cierpieć muszą: że ale ztamtąd wybawione być mogą, gdy krewni lub przyjaciele zmarłych, msze czytać za nie dają. Takim sposobem wielkościwie oszukiwano chrześcianów, i obierano z pieniędzy, któremi się z bogacili biskupi, papieże i klasztory.

Jak pilno papież z duchowieństwem każdego zażywał środka do rozmnożenia mocy swojej, o tém też świadczą krucjaty, albo wojny krzyżackie. Ziemia żydowska już koło r. P. 1000 była pod mocą arabczyków lub muhamedanów, którzy pielgrzymów we wielkiej liczbie z całej chrześcijańskiej Europy, święte miejsca nawiedzających na rozmaity sposób uciskali, lubo im oni za bezpieczeństwo trybut znaczny płacili. Duchowni, zamiast co mieli odradzać ludowi tę niepotrzebną nabożność, zachęcali go do wojny przeciwko tym niewiernym, i do odebrania arabczykom ziemi żydowskiej. Papież podpierał te zalecania i obiecał każdemu odpuszczenie grzechów, ktoby się jał do broni dla wypędzenia z Jeruzalemu niewiernych. Udawał dalej, że wojna ta jest wojną świętą i przywłaszczył sobie ztąd władzę nieokre-

ślona we wszystkim, co się jój tykało. Zeszło się za krótki czas ludu więcej niż trzystakroć tysięcy walecznych mężów, rozmaitego stanu. Wieszali sobie na suknie krzyże różnego koloru, i ztąd krzyżakami ich nazywano. Miały znaczyć te krzyże, iż sławę krzyża Chrystusowego zemścić chcą na niewiernych. Udali się ci do Azji, a wydarzyło się im, że muhamedanom odbili miasto Jeruzalem z jego okolicami. Nasadzono zaraz zwycięzcę w Jeruzalemie za króla; lecz nie trwało to królestwo nad 88 lat. Muhamedani zaś odebrali chrześcianom Jeruzalem, który od tego czasu nigdy więcej do ich rąk się nie powrócił, chociaż od czasu do czasu nowe bardzo liczne armady z Europy do wschodnich krajów ciągnęły. Te krucjaty albo wyprawy wojenne z Europy do Palestyny i pobliskich krajów, trwały od jedenastego aż do trzynastego wieku, a poginęło w nich koło sześć milionów ludu, częścią mieczem i chorobami; sami cesarze i królowie pomarli w tych wojnach, do których się byli puścili. Nie wiele Europa wtedy ztąd miała pożytku; jednak niektórzy znacznie nabyli rozumu i wiadomości rozmaitych między muhamedanami i grekami, którzy zapewnie wtedy w niektórych rzeczach, w porównaniu z Europą, posiadali nie mało umiejętności. Wielkie ale szkody, nieszczęścia i klótnie w nieprzytomności morarchom wszędy powstały. Papieże zaś z duchowieństwem najwięcej korzystali. Wysławszy monarchów ze swoich krajów, większej w nich władzy nabyli, i karmili się bogactwami zwiedzionych wojowników.

Lubo w tak smutnym upadku się znajdowało chrześcianstwo w tych czasach, i wszyscy ludzie zniewoleni byli błędom i zdaniom opacznym, jednak zawsze było ludzi zabobonem i gusem powszechnem brzydzących się, i takich, którzy prawdę poznawszy,

przewrotnem błędem rzymskiego kościoła (który też katolickim się zowie) śmieje się opierali. Czynił to nierzadko jeden lub drugi uczony, czasem też mnóstwo ludu społecznie powstało. Żył n. p. we Francyi około r. 1180 kupiec, imieniem Piotr Waldus, któremu się zdarzyło z pisma św. przeświadczyć się, że nauka kościoła rzymskiego wcale przeciwną była nauce Chrystusowej. Wkrótce wiele ludzi toż samo uznali, których imieniem jego waldenczykami nazywano. Twierdzili ci jednostajnie, że papież państwa i władzy swojej niesłusznym nabył sposobem; że duchownym ludziom nie przystoi, panować nad dobrami ludu, a że nauce chrześcijańskiej przywrócić należy z pismem św. sto-owność i jedność. W Anglii zaczął około 1360 Jan Wiklef, nauczyciel sławny na akademii w Oksfort, ganić odmiany w wierze od papieży i mnichów czynione. Przetłumaczył biblią na język angielski, i nauki swoje wielą rozszerzał pismami. Dostał i on siła ludu na swoją stronę, których wiklefitami miano- wano. Zgoła wszędy było takowych, którzy nad nieznośnem już papiesk ego tyraństwa jarzmem głośno i często utyskowali, a przewrotne ustawy nieludsko panującej religii potępiali.

Wszystkich szczeróść i prawdę tak kochających mężów nazywali papieże kacerzami, a prześladowali ich jak najokrutniej. Zadano mnichom, osobliwie Dominikanom, aby wszędzie za takimi szpiegowali kacerzami, do sądu ich pociągali, a potem świeckiej zwierzchności oddali, aby ich stracono. Wielka liczba ludzi uszanowania godnych tak życie straciła okrutnym sposobem, gdyż ich zwyczajnie palono. Wojny także przeciwko kacerzom toczono, w których po tysiącu ich pozabijano.

Nie starczyły jednak te prześladowania tyrań-

skie do pożądanego wyniszczenia wyznawców prawdy; owszem więcéj do mnożenia ich do pilniejszego badania się prawdy były powodem. Jako to w Czechach się stało, gdy Jan Hus, ksiądz i nauczyciel na akademii Praskiej zaczął napominać do pilnego czytania pisma św., a ganić panujące w nauce błędy. Lecz zapozwan przed sąd zgromadzenia powszechnego księży, do Konstancyi żeby oddał liczbę z nauki swojej; niechcąc za kacerstwo jéj uznać i odprysiaść, żywo spalony był r. 1415. Toż samo potkało przyjaciela jego, Hieronima z Pragi, tamże księdza. Podczas gdy Hus w więzieniu się znajdował, porozumieli się niektórzy z uczniów jego, że przy wieczerzy Pańskiej chleb i wino pożywać się mają, a nie sam tylko chleb. Papieże bowiem byli odebrali kielich chrześcianom. Hus to uznanie przyjaciół swoich przychwalił, a od tego czasu pożywali wieczerzą pańską pod oboję. Zwierzchność w Czechach do rzymskiej wiary mocą ich zaś przywrócić chciała; a powstała ztąd krwawa wojna, która koło sto lat trwała, aż największą częścią husytów pozabijano, ostatek powierzchownie przyjął wiarę bronią mocniejszą, ale po kryjomu nabożeństwo według uznania swego ile mogli odprawiał. Zostało takowych znaczna liczba po Morawie i w Czechach; zwano ich czeską i morawską bracią; którzy teraz wolności wiary dostąpiwszy częścią do reformackiego, częścią do ewangelicko-luterańskiego kościoła się przyłączyli.

Tak papieże widząc, że się im wszystko pomysłnie darzyło, co daléj to więcéj nabyli hardości i zuchwałości, która ich téż przywiodła do nieostrożności, nad którą i najlepszego rozumu ludzie się dziwowali, a wzgarda w której już dawno u mędrszych byli, się mnożyła wszędzie. Jawno

bowiem teraz każdy widział, że nie o religią Jezusową, ale że jedynie o zysk i pieniądze się starali. Najbardziej już odpustami się zesromocili; chlubiąc się mocą odpuszczenia grzechów, rozsyłali po świecie ludzi sprzedających odpustów, jakich kto mniemał potrzebować. Ślepy lud je kupował z chęcią, myśląc tak łatwo pozbyć się grzechów, a mieć wolność dalej czynić coby się mu podobało. Wielu ale też uznało opaczność takiego postępowania. Długo by wyliczyć wszystkie szkodliwe i przewrotne uczynki papieży i duchownych. Jako zły ze złym długo w zgodzie nie zostaje, tak też między tymi. Przez czas niejaki dwa, raz nawet trzy papieże naraz chcieli panować; przeklinali i potępiali się wzajemnie, aż zbór powszechny biskupów zgromadzony zaś porządek uczynił, wszystkich z urzędu zrzuciwszy, a innego papieżem uczyniwszy. Ta niezgoda już była znakiem, iż państwo papieży ku upadkowi się nachyliło. Otworzyły się oczy cesarzom i książętom, a poczęli za pomocą kilku mądrych świeckich i duchownych mężów, swoje prawa dotąd znieważone poddźwigować, przeświadczywszy się, iż papieże cesarzom być muszą poddani. Pospołu teraz znajdowali się ludzie, poprawy duchowieństwa gorliwie żądający. Chociaż najmniejsza część chrześcianów znała błędy w nauce samej kościoła się znajdujące; jednak życzyli sobie, żeby nierządom przez papieży i duchowieństwo czynionym zabroniono.

Od rzymskiego kościoła różnił się już w dawniejszych czasach kościół grecki, w państwie greckiem, które miało własnych cesarzy w Konstantynopolu albo Carogrodzie, lecz r. 1453 koniec mu uczynili turcy, dobywszy po długiej wojnie Carogród. W greckim cesarstwie chrześcianie nigdy papieskiej mocy się nie poddali, a po dziś dzień w tureckich

krajach, jako i w rosyjskim państwie lub w moskwie, osobne mają swoje porządki. Biskup czyli patriarcha carogrodzki był jedyny, który biskupowi rzymskiemu się nie poddał, ale sam w tych krajach przede wszystkim duchownym przodkować usiłował, co się mu jednak tak doskonale nie zdarzyło, jak rzymskiemu. Do namienionej niegotowości do uznania pierwszeństwa papieża rzymskiego, przyszły też spory nad niektórymi artykułami wiary; a nie mogąc się zgodzić, jak zwyczajnie, złamali społeczność kościelną, wzajemnie się wywołali za kacerze, a przeklinali wszystkich, którzy zostali przy drugiego kościoła naukach. Więc różność w naukach obojga kościoła nie jest znaczna. Grecy nie uznawają papieża, jako już wyżej wspomniono, za powszechnego namiestnika Chrystu-owego, ani za sędziego nieomylnego w rzeczach wiary się tykających. Uznawają też za rzecz potrzebną, żeby wszyscy chrześcianie wieczera pańską pod obojgą postacią, chlebem a winem, pożywali. Żyją więc też duchowni u greków w małżeństwie. W niektórych krajach, n. p. w Polsce, w Węgrzech i innych greccy chrześcianie częścią papieżom się poddali, a uznawają go za głowę kościoła; wyjąwszy sobie jednak pożywanie wieczery pańskiej pod obojgą postacią i małżeństwo duchownym, którym ale tylko jeden raz ożenić się wolno. Nazywają tych unitami, t. j. zjednoczonymi; przeciwnie drugich pod papieżem nie stojących, disunitami, t. j. niezjednoczonymi.

Szczęśna dla narodów chrześcijańskich odmiana za zęła się na początku szesnastego wieku w Niemczech. Odważył się bowiem mnich zakonu Augustyna, a nauczyciel teologii na akademii Witenberskiej w Saksonii, imieniem Marcin Luter, powstać najprzód przyciwko zgorszeniu danemu przez odpust sprzedajny. Opowiadał wtedy mnich niejaki Augu-

styanin Tecel, odpust papieski w Saksonii. Za pieniądze ten odpuszczał tak grzechy już popełnione, jako też takowe, których kto dopiero dopuścić się myślał; także i dla dusz zmarłych z czyścia prędkie uwolnienie za zapłatę obiecywał. Lud w swęj ślepocie kupował, ten lichy towar, a Tecel miał ogromny odbyt na nim, co wielkie pieniądze przynosiło tak papieżowi i inszym duchownym, jak onemu samemu, odpust niby najęty mającemu. Przedawacze wprawdzie wzgardy godni byli; uzalenia ale kupujący; tym więcéj, iż o odpuszczenie swoich grzechów się starając, takowa kupia do większych grzechów im była mocnym powodem. Rozumieli bowiem, że im nikt nieba już zabronić nie może, niechby żyli jakoby się im zdało, byle mieli list odpustny. Temu oszukaniu ludzi oparł się Luter r. 1517 dowodami z pisma św., że takowe odpusty nie mogą służyć do zgładzenia grzechu. Spodziewał się, że sami przez się porzucą ten nieporządek w kościele panujący, skoroby poznali jego szkodliwość; obrócił się aż do samego papieża, myśląc że te opaczne odpusty od niego nie mogą pochodzić, a niby oznajmując je jak sędziemu, którego trzymał jeszcze za nieomylnego. Lecz papież gardził jego napominaniem; owszem ostro mu przykazał, żeby odwołał, lub sam za błąd uznał, co dotąd był uczył ustnie i w pismach przeciw odpustom, i karami zwyczajnemi kościoła mu pogroził jeźliby tego nie uczynił. Luter widząc niesprawiedliwość tego rozkazu, wątpić począł o nieomylności, którą papież sobie przypisywał, i głębiej rozważał, coby miały za fundament prawa i moc i godność papieża. Doznawszy że to tak nie było na początku chrześcijaństwa, a że panowanie duchowieństwa po mału zaczęło i upewniono, przeświadczył się o niegodzi-

wości postępków papieża, a wypowiedział mu na ostatek posłuszeństwo, jawnie i śmiało ucząc, że go trzyma za przeciwnika prawdy i szczerzej chrześcijańskiej nauki; napominał razem chrześcianów do zrzucenia papieskiego jarzma tyrańskiego i posłuszeństwa sromotnego. Od tego czasu wzrastał nowy kościół chrześcianów, który nie jest więcej poddany papieżowi, a który jego nieprzyjaciele zowią luterskim. Lubo tym nazwiskiem kościół ten nie gardzi, wdzięcznie przy nim pamiętając na uwolniciele swego z papiestwa, jednak zwyczajnie woli nazywać się kościołem ewangelickim, dla czystej ewangelii, która uczyć się usiłuje.

Odtąd Luter zaczął wyprzątnąć z nauki chrześcijańskiej mnóstwo błędów zniewagę religii, a więcej szkody niż pożytku przynoszących ludziom. Pismo św. uznawszy za źródło wszystkich nauk chrześcijańskich, ludzi na nie czynił baczny; ażeby każdy sam mógł badać się prawdy, przyłożył je na niemiecki język. Przyrównywając nauki rzymskiego kościoła z biblią, wielu poznał przeczących nauce Jezusowej; przeto co było prawdziwej nabożności przeszkadzającego a od zysku chciwych lub zaborzonych ludzi wymyślonego w wierze, od tego odradzał, i powoli znosił w nabożeństwie publicznem. Przedsięwzięcia te jego i usiłowania chwalebne ze szczerego zaiste pochodziły serca; nie dbał bowiem w tém wszystkim o wielkie majątności, albo o sławę: był przeciwnie zawsze gotów największe cierpieć przeciwności, których musiał oczekiwać, gdyby Bóg nie był otworzył rozumu innych ludzi, i jemu skłonne uczynił wielu, nawet i mocnych książąt serca. Tym się mnożyła jego śmiałość, widząc, iż za dobre uznawali tak uczeni jak pospolity lud, co on radził. Sama największa część nauczycieli na akademii

Witenberskiej z nim się zgadzała, a ile można jemu w usiłowaniach swoich pomagała. Wkrótce całe kraje od rzymskiego kościoła oderwały się, a do chrześcijańskiej nauki czystszej się przyznały. Najpilniejszy jego pomocnik był Filip Melanchton, mąż wielkiej nauki i pokój miłujący, pismami i nauką zgoła o kościół ewangelicki równie zasłużony, jak Luter.

Po kilku lat odniesiono ewangelików do cesarza wtedy panującego Karola piątego, który na sejmie powszechnym rzeszy niemieckiej 1530 w Augsburgu im pozwolił podać na piśmie wyznanie krótkie wiary ich. Ztąd wzięła początek owa konfesja Augsburska, tak zwana, ponieważ ją w tém mieście przed posłami niemieckich książąt i zagranicznych monarchów publicznie, w niemieckim języku czytano i samemu cesarzowi podano. Ztąd ewangelicy się też nazywają chrześcianami Augsburskiego wyznania.

Nie uczył Luter nowej religii; usiłował tylko wystawić zasię na nowo prawdziwą naukę Jezusową i apostołów z pisma św., którą dotąd od przydatków ludzkich, któremi już długo skażoną była, rozsądzić nader było trudno. Ewangelicy w religii koniecznie nie chować nie mają, coby się nie zgadzało z pismem św. i czegoby z niego dowodzić niemogli.

Około tego czasu, gdy Luter i Melanchton w Saksonii poprawę kościoła i wiary zaczęli, powstał też w Szwajcarskiej ziemi mąż uczony i gorliwy, Ulryk Cwingli, który w podobnej pracował reformacyi. Był on kanonikiem i kaznodzieją w Curychu. Najprzód tak jako Luter na odpust papieski nacierał r. 1519, bo i w Szwajcarskiej ziemi opowiadał go niejakiś Samson tym sposobem jako Tecel w Saksonii. Cwingli z Lutrem się zgadzali w tém, że

jedynem źródłem wiary chrześcijańskiej jest pismo św., a nie zdania ludzkie. Różnili się zaś w niektórych artykułach, najwięcej o wieczerzy pańskiej. Uczył Luter, że komunikanci otrzymują prawdziwie ciało i krew Chrystusową pod chlebem i winem, lubo sposobem niepojętym. Cwingli ale, że ciało i krew Chrystusowa nie są przytomne we wieczerzy pańskiej, a iż chleb i wino tylko są znaki, które nas wzbudzać mają do pamiętki na śmierć Jezusową i na wszystkie dobrodziejstwa nam przezeń wyświadczone. Z tej różności powstały wielkie kłótnie między nimi, które obu zborom były powodem do doskonałego rozłączenia się. Jan Kalwin, uczony bardzo ksiądz i nauczyciel teologii w Genewie, niektóre nauki Cwinglego zaś odmienił. Uczył także, że ciało i krew Chrystusowa nie są przytomne w wieczerzy pańskiej; rozumiał ale że udzielona bywa pożywającym pod chlebem i winem pewna moc Boska. Uczył też, że Bóg jednych ludzi koniecznie i bez żadnej kondycyi naznaczył do zbawienia; drugich zaś do potępienia; którego porządku żadnym sposobem odmienić nie mogą. I te mniemania ewangelicy w Saksonii za niezgodliwe z pismem św. uznali, czém rozłączenie obojga zborów upewniono. Zbory przez Cwinglego i Kalwina ułożone nazywano po czasie reformatami, t. j. poprawionemi ewangelikami, albo słowem kalwinami, i rozszerzyły się też znacznie w różnych krajach. Trzymają się po dziś dzień jeszcze wszyscy nauki Cwinglego o wieczerzy pańskiej; wielu ale naukę o przeznaczeniu do zbawienia porzuciło.

Bywają też luterani i kalwini razem nazwani protestantami, ponieważ stany ewangelickie rzeszy niemieckiej na sejmie r. 1529 we Spirze trzymanym, przeciwko ustawie na tym sejmie danym, która im

bardzo uszkodzić mogła, protestowały lub onej się przeciwowały.

Nauka Lutra i Cwinglego wkrótce we wszystkich zgoła krajach Europy się rozszerzyła. W Niemczech nie tylko ale i we Szwedzkiej ziemi, w Danii, w Polsce, we Węgrzech, Czechach, Rakusach, w Anglii, częścią też we Włochach, w Hiszpanii i Francyi. W Śląsku, a mianowicie we Wrocławiu już r. 1523 zaczął opowiadać naukę Lutrową Jan Hes, kaznodzieja jednego z farnych kościołów w tem mieście. Obywatele tego miasta radzi go słuchali, a większa ich część ku niemu przystała nie dbając o przeszkody i zawady, które im czyniono. Za niedługi czas po całym Śląsku znajdowali się ewangelicy. Papież i duchowieństwo nie mogąc żadną miarą zahamować odpadowania ludzi w wielu krajach, zaczęli prześladować protestantów, osobliwie gdzie ich świecka zwierzchność podpierała. Męczono ich okrutnie w niektórych krajach, stracono ich wielu tysięcy, a tym sposobem zabroniono wkorzenienie nowej nauki w Hiszpanii i we Włoszech. Indziej nie poszczęściło się im tak pomyślnie to przedsięwzięcie, nawet i w Śląsku, lubo tym samym postępowali sposobem. W Nysie i górnem Śląsku poczęto ewangelików prześladować roku 1603. W Opawie odebrano im kościoły i zakazano publiczne nabożeństwo r. 1607. Książę Cieszyński, imieniem Wacław (Wenzel) przestąpił r 1617. na katolicką wiarę, i zaczął odbierać kościoły ewangelickim swoim poddanym. W Czechach bratów też bardzo uciskano, że się r. 1618 wojna zaczęła, która 30 lat trwała, a ztąd się trzydziestoletnią wojną zowie. W téjto wojnie Czeszy i Niemcy niewypowiedzianego ucisku się doznali, a wielkie części tych krajów spustoszone zostały. Podczas téj wojny odebrano

ewangelikom śląskim w księstwach cesarzowi należących kościoły na rozkaz jego. Pokój między cesarzem a królową szwedzką Chrystyną, r. 1648 24. października w miastach Osnabrug i Mynster, we Westfalii leżących zawarty, zakończył uciski, protestantów w Niemczech. Dostąpili bowiem przezeń doskonałą wolność religii, i równe z katolikami prawa; kalwinów we wszystkim ewangelikom zrównano, a prześladowania zakazano. Dla Śląska wyjednano, że protestanci mają mieć publiczne nabożeństwa tylko w księstwach Brzegu, Lignicy, Olesznicy, Minsterbergu a w mieście Wrocławiu; dla reszty księstw dozwolono im fundować kościoły przy miastach Świdnicy, Jaworzu i Głogowie. Ostatek kodiółów ewangelickich w księstwach cesarzowi dziedzicznie należących odebrano ze szkołami; w samym księstwie Cieszyńskim wzięto ewangelikom kościołów 49, od roku 1653 aż do 1654. Tożsamo się działo w księstwach Brzegu, Lignicy i Wrocławiu skoro po śmierci ostatniego księcia r. 1675 cesarz dziedzictwem je objął. Protestanci tak nie mając sposobu do nabożeństwa, częścią porzuciwszy ojczyznę, do innych się udawali krajów, częścią też w lasach i na ustroniu leżących miejscach, lubo to zakazane było, nabożeństwa odprawowali. Żaden nie mógł urzędem jakim zawiadywać, ani mieszczanem w miastach zostać. Roku ale 1706, gdy ciągnął król szwedzki, Karol, tego imienia dwunasty, z wojskiem swoim z Polski przez Śląsk, usłyszawszy narzekania ewangelików, ujął się ich u cesarza Józefa I. a wyjednał im na konwencie czyli zgromadzeniu w Altransztracie, wsi pewnej niedaleko Lipska, r. 1707, że nie tylko kościoły od pokoju Westfalskiego im odebrane przywrócone być miały ale że też mogli sześć nowych kościołów ze szkołami

na różnych miejscach budować przy miastach Sagan, Frysztad w powiecie Głogowskim, Hirszberk, Lancut, Milicz i Cieszyn. Odtąd przez czas panowania cesarzów Józefa I., Karola VI. i cesarzówny Maryi Terezy nie prześladowano ewangelików na rozkaz cesarski, lubo przeciwko woli cesarskiej jeszcze dosyć im zadano ucisków.

Po śmierci cesarza Karola VI. przypadła największa część Śląska przez pokój w Wroławiu zawarty roku 1742 królowi pruskiemu Frydrychowi drugiemu. Ten dla wszystkich poddanych równe prawa ustanowił względem religii. Katolikom, którzy około 4000 kościołów mieli, zostały wszystkie; Ewangelicy zaś, którym ich tylko około 400 zostało tak ochotnie nowe budowali, że ich teraz nad 600 mają.

Podobne szczęście trafiło ewangelikom w austriackich państwach. Cesarz Józef II. pożądaną wiary wolność ewangelikom, reformatom i disunitom grekom czyli niezjednoczonym tak zwanym starowiercom po wszystkich swoich państwach obwieścił przez dekret roku 1781, dnia 13, października wydany. Pozwolił im nietylko domy dla publicznego nabożeństwa budować, ale też, co więc niesłychane było, katolikom na wiarę mianowanych kościołów przestępować, niechcąc gwałtu czynić sumieniu i najpodlejszego człowieka. Taką najosobliwszą wolnością zachęcenie od r. 1782 w samym księstwie Cieszyńskim dziesięć kościołów z nieporównaną gorliwością i ochotą, wybudowano, i Bogu na cześć, ludziom, dałby Bóg, ku ich poprawianiu, nabożeństwo się w nich odprawuje! A wdzięczną pamięć dawcy tej wolności, już teraz w nieśmiertelności doskonale upewnionego bynajmniej o tym jedynym chwalebny czynie przez czas panowania

swego, z serc uczestników szacownej wolności wiary nigdy niech nie wygaśnie!

Pod cesarzem Leopoldem II. sławnej pamięci i aż dotąd pod Najjaśniejszym Cesarzem Franciszkiem Józefem I., który przez wydanie patentu protestanckiego z dnia 8. kwietnia 1861 r., ewangelikom przyznał zupełne równouprawnienie z katolikami, nienaruszoną została ta wolność, a da Bóg zostanie i na dalej, by tylko każdy ewangelicką wiarę wyznawający z niej należycie pożytkował!



III.

Krótką o należytem dziecku ćwiczeniu nauka.

Jak prawdziwie mądry Salomon napomina, w przyp. 22, 6, mówiąc: *Ćwicz młodego według potrzeby drogi jego, bo gdy się zestarzeje, nie odstąpi od niej!* każdodziennie uczy doznanie. Zkądże bowiem owe wszystkie smutnych nad dziećmi swojemi rodziców pochodzą narzekania, jeżeli nie ztąd, iż sami o nie należycie nie dbają. Lub i najczęściej myślą, gdy niecnoty ich widzą, że to jeszcze dzieci, lub też w owęj daremnej zostawiają nadziei, iż przyszłe lata, lepszy rozum, albo też inne życia ich okoliczności same przez się to wszystko wygładzą i poprawią w obyczajach dzieci ich, co teraz, póki są małe, nieprzystojnego i bezecnego jest na nich. Wszakże każdy ojciec i każda matka sobie życzy wszelakię nade dziećmi swojemi pociechy, życzy im szczerze szczęśliwości prawdziwej. Lecz tylko ten prawdziwie swoje miłuje dzieci, kto ich w karności wychowuje, kto ich do dobrego przyzwyczaja; kto nieustannie na to pamięta, iż co rad czynił Pawliczek, to też rad czynić będzie Paweł. Jako młode drzewo nagibamy, tak wyrośnie. Jaką lato-rosł w drzewo zaszczepimy, taki też potem przynosić będzie owoc.

Żebym was tedy, rodzice mili! baczynymi na to uczynił, o co przy ćwiczeniu dziełek waszych jak najpilniej dbać musicie, naśladowując własnej surowej uwadze waszej o należytem dziełek ćwiczeniu przedłożyć nauki za pożyteczne uznałem.

1.

Żeby dzieci wasze nie tylko zdrowe zostały, ale żeby też żyły i członki ich tęgły i wszystkie siły ich mnożyły się i zmacniały i przez to do wszelakiej trudnej pracy i fatygi przysposobiły się:

a) *Zaraz od pierwszej młodości ile można w czystości i chędogości zachowywajcie je. Niechędogość bowiem ewaporacyi cielesnej przeszkadza. Przez to psują się soki, siły uciekają, korzeń zdrowia i żywoci albo gnieje albo wędnie i usycha powoli.*

b) *Nie myjcie albo kąpajcie je, jako niektóre matki zwyczaj mają, w gorącej wodzie. Wszystka bowiem gorkość człowieka osłabia. Toli dorosły człowiek w gorącym kąpielu mdleje i snadno zachoruje. Najlepsza więc do tego woda letnia, jako w lecie na słońcu bywa.*

c) *Nie natykajcie ich wraz papką albo bryją bardzo ciepłą i masną nadto; bo przez to żołądek ich przemożecie i napsujecie a do niemierności ich przyzwyczajcie.*

d) *Nie karmcie ich tém, co wy wprzód w uściech waszych pożujecie; bo się na ten sposób śliny wasze z tém miesza, któremi nie chcący skrytą w ciele waszem chorobą dzieci swoje napsuć możecie.*

e) *Strzeżcie się abyście ich wieczór i w nocy, zwyczajnemi waczkami nie zadusili, co snadno stać się może, gdy bardzo pragną albo płaczą.*

f) *Nie przyzwyczajajcie dzieci waszych do wielu pierzyn. Nie dajcie im spać w bardzo ciepłej izbie, bo gorkość, jako już wyżej powiedziane, zdrowiu naszemu bardzo ubliża, a najosobliwiej śpiącemu człowiekowi szkodzi, jako po sobie snadno pomiarować możecie.*

2.

Żeby dzieci wasze z serca was miłowały, rady przy was były, szczerze i ochotnie was posłuchały i czyniły co im przykażecie, a we wszystkim poufale i uprzejmie rade wam się powierzyły:

a) *Pilnie wystrzegajcie się żebyście im w niczem nie ubliżyli. Ubliżacie im, gdy ich nader ostro karzecie o co, czego by się naprzeciwno woli waszej nie chcący były dopuściły, albo gdyby cokolwiek z niewiadomości były popsuły. Dla tego pilnie rozsądzajcie, co dzieci czynią, umyślnie i z uporą albo nie chcący, w słabości ciała i rozumu.*

b) *Nie mówcie, rodzice jeden o drugim w przytomności dzieci waszych złego. Nie straszcie ich jeden drugim, ani ich też zastępujcie albo wymawiajcie jeden przede drugim. Czasem matka dzieci straszy ojcem, gdy go doma nie masz. Gdy zaś ojciec, które z nich pokarze, a ono płacze, tedy go matka luluje, a wszelakimi obietnicami, czasem i łajaniem na ojca uspokaja go. Możliż dzieci takowego ojca miłować? a gdy przyjdzie do lepszego rozumu będzieli sobie takowej nierozumnej matki ważyć?*

c) *Musicie czasem z dziećmi waszemi być dziećmi ale rozumnymi. Chwalcie co one chwala,*

i nad czem się w niewinności swojej cieszą. Uprzejmie ich przyjmicie, gdy ku wam przyjdą, a łagodnie rozmawiajcie się z nimi o tém co rade widzą, nad czem się cieszą, albo dziwią.

d) *Nie brońcie im nieszkodliwój uciechy.* Nie łajajcie im gdy biegają, bo im to zdrowo, skoro tego zbytecznie nie czynią. Nie psujcie im tego umyślnie, nad czem upodobanie swoje mają. A gdy im jakiegokolwiek bawidło niechcący zepsujecie, lutujcie tego i naprawcie to, jeżeli możecie, a otrzymacie przyjaźń i dowierność ich.

e) *Nie gańcie dzieci waszych, ani im łajajcie przed innymi ludźmi, ani ich też zbyt nie chwalcie, gdy to słyszą. Wady i krewkości ich nie ogłaszajcie.* Oboje szkodzi. Gdy dziecień co dobrego uczyni, gdy jest posłuszne, porządek i chędogość miłujące, zapewne pochwały jest godne, gdyby się ale zawsze i nad to chwaliło, myślałoby, że jest doskonałe. Dziecień przed innymi ludźmi poganione zahańbione jest. A przez to i chęć do poprawy i skłonne ku tym, którzy go ganią, utraci serce.

f) *Nie okłamujcie, nie oszukiwajcie, ani żadnym sposobem zawodzajcie dzieci waszych umyślnie i chcący,* tak żebyście potem naśmiewali się z lekkowierności ich i zawstydzili je. Dzieci niektóre wszystko chcą wiedzieć, a to znakiem bywa dowcipności ich. Teraz póki są dziećmi dowiadywać i uczyć się mają. Gdy ale sami rodzice takowój chwałebnej dzieci swoich chęci do wyrozumienia tych rzeczy, które widzą albo słyszą, dogodzić nie chcą, albo wcale oną potępiają, dzieciom pytającym ich ostro odpowiadają i wcale łajają, jakóż ich potem dzieci miłować i dowierność ku nim mieć mogą. Owszem same dzieci przez to utracają często chęć do nauki.

3.

Neby was sobie wielce ważyły dzieci wasze,

a) *Starajcie się jak najostrożniej żebyście im żadnej na sobie nie pokazali niecnoty, wady lub krewkości.* To się niestety bardzo często tam dzieje, gdzie się rodzice w przytomności swoich dzieci wadzą, w gniewie sobie złorzeczą, przed dziećmi swojemi, jakoby sędziami jeden na drugiego skarżą i bezsumiennie znieważają. Ojciec czasem pijany z uciechą swawolne młodości swojej postęпки w przytomności swoich dzieci wyklada. One to snadno zapamiętają, i dla tego czém większe tém mniej sobie ojca i jego rozkazów ważyć będą.

b) *Nie przykazujcie wraz dzieciom waszym zbyt wiele; a gdy co przykażecie, patrzcie jeżeli to wypełniły.* Wiele bowiem wraz kazować, a nie pytać się, jeżeli się to uczyniło albo czyni, znaczy przyzwyczajając ich do wielu słuchania albo też i wiedzenia a do niewielu albo nic czynienia. To jest: dzieci czynić obłudnikami.

c) Dla tegoż samego *nie obiecujcie ani nie groźcie, czegobyście wiernie wypełnić nie myśleli.* One bowiem dobrze to pamiętają a poznawszy, że i obietnice i groźby wasze tylko są w słowach, nie będą sobie potem ważyć ani rozkazu, ani obietnicy, ani groźby waszej, ani na ostatku was samych.

4.

Nebyście wzajemną, szczerą miłość, jedność i życzliwość między dziećmi waszemi zachowali,

a) *Nie miłujcie jednego z nich więcej niż drugiego!* Na przykład nie dawajcie jednemu piękniej-

szego przyodzieniu niż drugiemu. Jednakże zawsze miłość, skłonność, uprzejmość przeciwko wszystkim musi w sercu waszem mieszkać i we wszystkich postępkach waszych pokazywać się.

b) *Nie wychwalajcie jednego nadto gdybyście drugie ostro karali!* Osobliwie też z wielką ich roztropnością i sprawiedliwie rozsądzajcie, gdyby się nawet przy swoich igrzyskach pokłóciły i pogniwały. To bowiem zaniedbując potajemną i wielce niebezpieczną przeciwko sobie wzajemnie do serc ich wszczepicie nienawiść, zawiść, nieszczerłość, złą, jak dorosłą, straszne pochodzą skutki.

5.

Nebyście wasze dzieci do owego z najprzedejniejszych religii chrześcijańskiej przykazania, zwłaszcza do miłości bliźniego przyzwyczajali, a tą ku wszystkim ludziom uprzejmą, szczerą i skuteczną miłość w sercach ich wkorzeniali i mnożyli;

a) *Nie mówcie, a osobliwie w przytomności dzieci waszych, źle o innych ludziach; nikogo niełitościwie nie sądzcie ani nie potępiajcie!* Dzieci bowiem, które na wszystko co widzą i słyszą nowego bardzo baczniemi bywają, nie tylko źle o ludziach myśleć i mówić się nauczą, ale też przez to często utracają powagę innych ludzi potrzebną i uprzejmą ku ludziom dowierność.

b) *Nie cieszc się z innych ludzi nieszczęścia!* Nie mówcie, jako niektórzy zwyczaj mają, dobrze mu to — kto wie za co go Bóg skarał. — Owszem każdego nieszczęśliwego lutujcie i życcie mu, aby mu to Bóg na inny sposób zaś nadgrodził.

c) *Wspomagajcie potrzebnych, ile możecie, wiernie*

i ochotnie! Nie łajajcie potrzebnemu ani go nie potępiajcie, gdy mu nic dać nie chcecie albo nie możecie. (Jak. 2, 13—16.) Można jest, że niejeden jałmużny u drzwiach żebrający włóczęgą jest; można że z własnej winy stał się biednym i ubogim: to ale sam Bóg sędzi. My miłosiernymi być mamy jako Ojciec nasz niebieski miłosiernym jest; odpuszczać musimy żeby nam też odpuszczono było. Stojąc patrzajmy, abyśmy nie upadli! Weselmy się z weselącymi a płaczmy z płaczącymi! Tedy nam Bóg będzie błogosławił, nabędziemy łaski u Boga i u ludzi, i dożyjemy nad dziatekami naszymi pożądaną pociechą.

d) *Gdy komu co dacie, nie obmawiajcie, nie wyczytajcie mu tego.* Gdy komu dobrze czynić możecie i czynicie, nie wynoście się dla tego, albowiem przez to ubogich i biednych sromotnie znieważacie i zawstydzacie. Z łaski Bożej macie, co macie. Na to wam Bóg dał i dawa więcej niż sami potrzebujecie, abyście wy zaś też innym dawali. Wszyscyśmy tu tylko szafarzami są rozlicznej łaski Bożej.

e) *Uczciwością jedni drugich uprzedzajcie.* Izali nie mamy wszyscy jednego Boga i Ojca w niebiesiech? Izaliśmy nie są wszyscy uczestnikami jednej nadziei?

f) *Z czeladzią waszą i z każdym robotnikiem waszym obchodźcie się łaskawie i uprzejmie.* Oni bowiem wam a wy zaś onym, podług mądrego sporządzenia Bożego, pomagacie, abyście się wzajemnie w cnotach zbawiennych pomnażali. Z wdzięcznem sercem i z łagodnemi słowami wypłacajcie im, coście powinni. Gdyby cokolwiek byli przejrżeli, nie złorzeczcie im, bo mało kto drugiemu czyni chcący krzywdę i szkodę, a najmniej czeladź gospodarzom swoim.

Gdy tak dzieci wasze chrześcijańskim, mądrym i dobrym przykładem waszym prowadzić, tak im na-
leżycie światłością waszą świecić będziecie, upewniam,
iż je wychowacie w karności i w pobożności ku chwale
Bożej, onym samym i bliżniemu ku pożytkowi a wam
ku wiecznej pociesze. Żadne bez tego napominanie
ani téż nauka we szkole i w kościele najlepsza,
nie pomoże, żeby prawdziwymi chrześcianami, to
jest, dobrymi i użytecznymi stały się ludźmi, jeżeli-
byście wy zaniedbali, dobrym waszym przykładem
żywo to wyrażać, i na oczy niby im postawić, co
nieżywemi słowy w pamięci chowają.

6.

Xeby się zaś dzieci wasze okrutnemi, nie-
czujnemi, twardego serca i niemiłosiernemi nie stały;
a) *Nie cieszcie się nad utrapieniem i boleścią
żadnego zwierzęcia, a daleko mniej człowieka, ani
téż nie pokazujcie nad tém nieczujności.* Salomon
w przyp. 12, 10. uczy: Sprawiedliwy ma na pieczy
życie bydła swego; ale serce niepobożnych okrutne
jest. Grzech to zapewne trapić swawolnie i naj-
marniejszego robaczka. Bóg wszystko stworzył a za-
chowuje i żywi wszystko z upodobaniem. Prawda,
pozwolił nam wszystkiego ku pożytkowi naszemu
zażywać; ale nie pozwolił trapić, owszem przykazał
nam miłosiernymi być. Kto okrutnym jest i nie-
litościwym, ten zapiera się początku i chrześcijaństwa
swojego.

b) *Przetóż téż nie pozwalajcie waszym dzieciom
igrać dla zabawienia się z jakimkolwiek zwierzęciem
na taki sposób, żeby mu to mękę i boleść sprawo-
wało.* Do tego należy, gdy dzieci w lecie gniazd

nieszkodliwych ptaków po gajach łowią, one psują, młode ich ptaszęta biorą a z nimi dla uciechy igrają; gdy dla tegoż samego krewki przeszywają, a przez to je trapią. To co szkodzi zabić, zmarnić, nam jest wolno, ale trapić to, mścić się niby nad ptaszkiem albo robakiem za to, co nam szkodził, podług przyrodzonego instynktu swego, to znakiem jest serca okrutnego i bezbożnego. *Kto się nauczył trapić zwierzęta, trapić też będzie i ludzi.* Każda niecnota mały miewa początek.

c) *Ani samych gaji, które nikomu nieprzeszkadzają, osobliwie ale młodego drzewa przy drogach, w ogrodach, owszem i w lasach sadzonego lub samowyrosłego, daremnie psuć, łamać, narebować, a przez to w wzroście jemu przeszkadzać nie dopuszczajcie, i owszem ostro zakazujcie.* Albowiem niewiecie pod albo na którym gaju lekarstwo dla was albo dla dzieci waszych rośnie; niewiecie w którym gaju ten ptaszek się ulągnie, który, wesoło sobie potem śpiewając, do ufności ku Bogu was wzbudzi. Czemużbyście go więc bez potrzeby psuć dali. A drzewo które czasu swego kolarzowi, albo cieślowski, albo stolarzowi, albo tokarzowi przydać się, albo ufatygowanemu cieniem lub pragnącemu owocem swoim przysłużyć niby się może, lekkomyślnie i daremnie psuć, zapewne, znakiem jest serca twardego i niezbożnego. *O kiedybyśmy należytymi już chrześcianami byli, szczepili i sędzilibyśmy nie tylko w ogrodach ale przy wszystkich drogach z ochotą i pilnością drzewa owocowe, a żaden od najstarszego do najmłodszego onychby nie psuł; każdyby o nich pieczę miał, boby każdy myślał i postępował jako chrześcianin.* Czyńcież i względem tego, o rodzice chrześcijańscy, aby takowe królestwo Boże, o które się codziennie do Ojca niebieskiego modlicie,

jak najrychlej do nas przyszło! Uczcie zaraz od dzieciństwa wasze dzieci tylko tém się bawić, tylko to czynić, co chwalebne, dobre, pożyteczne, co Bogu i ludziom miłe jest! —

7.

Neby dzieci wasze nie były złośliwemi i zemsty chciwemi:

a) *Nie uczcie ich złem za złe oddawać!* Gdy się czasem dziecie czego napiera, co u innego widzi, a on albo wy dać mu tego nie chcecie, nie groźcie temu, który woli dziecięcia dogodzić nie chce; lecz najlepsza jest, obrócić się na inną stronę z dziećciem, pokazać mu co innego, a nie dbać na jego żądanie, póki jeszcze jest słabiuchnego rozumu. Jeżeli ale już rozumniejsze jest, tedyście mu powinni powiedzieć czemu woli jego zadosyć uczynić nie chcecie. — Czasem zaś uderzy się dziecie o co, albo upadłszy na ziemi stłucze się; nie bijcież wy dla uspokojenia jego ziemi, albo tego o co się było uderzyło, ani téż jemu samemu tego czynić nie kazujcie. Przez to bowiem umyślnie wszczepilibyście owe najoszklwsze niecnoty do serc ich. Bydle nas czasem niechcący stłoczy, słusznali karać go za to?

b) *Nie wygrażajcie w przytomności dzieci waszych nikomu!* Może ktokolwiek dziecie i niechcący obrazić, a ono się wam potem uskarża; nie wygrażajcież wy temu człowiekowi, nie powiększajcie uczynionej dziecięciu szkody lub krzywdy, ani go téż do większego gniewu nie pobudzajcie. Takowe bowiem mowy jakoby jadowitą mają parę, którą cały umysł dzieci waszych przeciwko bliźniemu napsują. Owszem wymawiajcie tego który ubliżył,

żeby zawczasu nauczyło się wasze dziecię czem mniej tém lepiej złego o ludzi myśleć i wierzyć. — Miłość, mówi apostoł, (1 Kor. 13, 4. 5. 7.) nie zajrzy; nie myśli złego. Wszystko okrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpi.

8.

Żeby też nie były zawisnemi, nieżyczliwemi, a żeby nad szkodą innych ludzi nie cieszyły się;

a) *Nie mówcie w przytomności dziełek o szczęściu, dobrach i okazałości innych ludzi tak smutnie i z utyskowaniem, jak gdybyście im tego prawdziwie nie życzyli, albo też po sobie chcieli dać poznać, że innych ludzi szczęście waszem jest nieszczęściem, że bogactwo ich waszem ubóstwem a okazałość ich waszą jest podłością.*

b) *Nie mówcie przed nimi o ludziach wyższych i bogatszych jakoby najszczęśliwszych.* Na taki sposób najprzód uczynilibyście ich niespokojnemi z stanem swoim i z innemi zwyczajnemi okolicznościami życia ich tu na świecie; potem stałyby się nieżyczliwemi, nieszczéremi i na ostatku cieszyłyby się nad innych ludzi nieszczęściem. Kto ale już tak bardzo zepsowany jest, że się nad szczęściem innych ludzi gorszy, ten też życzyć im będzie nieszczęścia. A człowiek takowy już prawdziwie dyabelskiego jest umysłu, którego się każdy wystrzegać będzie jak ognia. Takowy też nigdy tu na świecie wesoły i spokojny, to jest szczęśliwy nie będzie, ani też w śmierci nadziei mieć nie może. — Dla tego mówi apostoł: (1 Tym. 6, 6.) Wielki ten ma zysk pobożności, kto przestawa na swoim. Do tego więc, rodzice chrze-

ściańscy, zawczasu dziatki wasze miejcie, żeby wesoło przestawały na tém, co mają i czem są i życzyły bliźniemu swojemu, co on ma i czem jest; gdyż to mądry Bóg, najdobrotliwszy ludzi wszystkich Ojciec, tak sporządził, żeby tu na świecie bogaci byli między ubogimi a wysocy między niskimi, aby się wszyscy wzajemnie w cnotach zbawiennych ćwiczyli.

9.

Nieby dzieci wasze nie stały się bojaźliwemi, ale żeby wszędzie, gdy potrzeba, i czasu gromu, bez bojaźni i strachu, same być mogły;

a) *Nie bajajcie im o straszydłach!* Wszystko to, o czem ludzie mówią, że widzieli albo słyszeli tam i sam to i owo, daremne gusła i bajki; bo nic innego człowieka nie straszy tylko inny człowiek, albo sam siebie. Mora na przykład jest krew, która sprawuje, gdy trudno po żyłach przechodzi, ciężkie spanie i straszne sny. Człowiek też po ćmi wszelaco uwidzi, z czego bojaźń jego, a przez to imaginacya wzbudzona, snadno coś straszego zformuje.

b) *Nie straszcie dzieci!* Jakóż się nie mają bać gdy są gdziekolwiek same albo gdy jest ćma, kiedy wy sami często wołają ich tylko straszydłami łamiecie. Nawet dzieci tam iść nie mają, gdzie się napierają, bo tam straszydło; nie mają tego czynić albo mają owo czynić, żeby straszydło nie przyszło. Tak sami umyślnie głowy ich napełnicie straszydłami, że ich potem, i choć już dorosłe, wszędzie widzieć, wszędzie się ich bać, a nigdziej same, bynajmniej bez bojaźni, być chcieć nie będą.

c) *Sami nie bądźcie nigdy, a osobliwie też czasu powietrza i gromu bojaźliwymi!* Dzieci, skoro

co osobliwego uvidia albo usłyszą, nawet grzmieć i błyskać się, tęskliwie po was poglądają, a widząc was w strachu, albo słysząc was narzekać, same od strachu lamentować i ukrywać się będą. Nie strażcież ich wtedy, że im Pan Bóg grozi, że ich karać chce. Raczej przypominajcie im, jeżeli już mają za to rozumu, jak wszechmocny jest ten Bóg, który wszystkim włada, który ludzi jako ojciec miłuje i opatruje. A gdy niepogoda pominie czyńcie je baczniemi na pożyteczne jej skutki; pokażcie im, jako świat oświeżał, jako wszystko żywsem jest niż przedtem. Na takowy sposób nauczycie je na Boga pamiętać, onym się cieszyć i wierzyć, że on wszystko czyni dobrze. — Wielkie sprawy Pańskie; jawne u wszystkich, którzy się w nich kochają. (Ps. 111, 2.)

10.

*Ż*eby nie stały się upornemi i uwziętemi;

a) *Nie dawajcie i nie pozwalajcie im wszystkiego, czegoby chcieli!* Dzieci się wczas przyzwyczaić muszą do ograniczenia swojej woli i do obejścia się bez tego, czegoby serce ich pożało, ponieważ bez tego nie mogą potem być spokojniemi i szczęśliwemi, jak dorosną. Nieszczęśliwi rodzice, którzy jedno tylko mając dziecię, mniemają iżeby mu ubliżyli, gdyby mu nie uczynili i nie dali wszystkiego, czego się mu zachce. Albowiem przez to właśnie ono zepsują, świat i wszystko co tu na świecie jest jemu sprzykrzą, skrzętnym, niecierpliwym i niespokojnym go uczynią, gdyż zawsze wszystkiego żądać i szukać będzie, a nie wszystkiego dostąpi i znajdzie.

b) *Osobliwie gdyby dziecię cokolwiek z uporą i krzykiem od was żądało, nie dajcie mu tego, choćby to jemu nieszkodne było, ażeby was z serca o to prosiło.* Skoro was ale prosi, potem wy nie pokazujcie upory, ale uczynicie mu to, jeżeli mu to nieszkodzi, jeżeli to rzecz jest przystojna. Gdybyście ale rozumieli, że mu odeprzeć musicie, pokażcie że się nad nim smęcicie, nie nie mówiąc, jeżeli tego z uporą żąda; jeżeli ale prosi, wyłóżcie mu przyczynę, uprzejmie nań patrząc, dla której uczynić tego, co chce, nie możecie, jeśli już to wyrozumieć może. Czego jednak nie będzie potrzeba, ~~gdy~~ was dufliwie miłować będą. Tego więc, jako num. 2. nauczałem, szukajcie!

11.

Żeby też dzieci wasze nie stały się kłamliwymi, zdrażliwymi i złodziejskimi;

a) *Nie bądźcie im do tego sami powodem, ani ich do tego nie zachęcajcie rozkazem, pochwałą i własnym przykładem!* Nie odpierajcie nikomu pomocy, gdy jej udzielić możecie, w przytomności dzieci waszych, tak żeby rozumiały, iż uczynić to możecie, o co was proszono, choćby nie rozumiały, czemu wy odpierając odpieracie. Nie mówcie, nie mam tego i owego, gdy to dzieci słyszą i wiedzą, że to macie. Nie zatajajcie gdyście co należli, ani też dzieciom tego nie przykazujcie, kiedyby one na ulicy albo na drodze cokolwiek były znalazły. Nie chwalcie się przed ludźmi z tym, czego nie macie! Nie kazujcie im wziąć, co nie jest ich, albo wasze!

b) *Nie wierzcie im wszystkiego, gdy wam powiadają, że tam i sam to i owo widziały lub słyszały,*

a skorobyście je w kłamstwie podeszli, ostro im to przymawiajcie i rozumnie pokarajcie je. Osobliwie gdyby wam co nieprzystojnego o innych ludziach powiadały, wiary im nie dajcie, bynajmniej czynicie tak surowo, jak gdybyście temu nie wierzyli, a jakby wam tego serdecznie było żal. Jeźliby wam ale co dobrego o innych ludziach opowiadały, to się z tego ciescie. Nie dajcie im téż poznać, że radzi słyszycie, gdy dzieci zkad przyszedłszy, wiele wam o ludziach mówią. Albowiem by snadno porozumieć mogły, że się wam przysłużą, gdy wam wiele nowego powiedzą; a nie wiedząc zawsze prawdy, nauczyłyby się wymyślać i kłamać.

c) *Nie karajcie ich, gdy wam powiedzą prawdę!* Czasem z unaglenia i z niepozoru albo z niewiedomości cokolwiek popsują albo zgubią, a przyszedłszy ku wam przyznają się do nieszczęścia swojego i poufale się wam lutoją. Czemużbyście je dla tego ostremi słowami albo wcale plagą karali? Nie przyznałyby się wam drugim razem, nie powiedziałyby wam prawdy, lubobyście się pilnie wywiadywali; owszemby do cała kogo innego obwiniły, gdyby same jakąkolwiek szkodę były uczyniły, bojąc się łajania i kary.

12.

Nieby się dzieci nauczyły przestawać zawsze na swoim, a żeby przyzwyczały się do spokojnego i wesołego na świecie życia;

a) *Nie musicie sami narzekać i utyskować nad tém czemeście i nad tém co macie!* Robiąc nie obciążajcie sobie nad robotą. Jedząc, nie gańcie swojego jadła. Po polu ochodząc koło zboża, nie

mówcie że jest biedne, gdyż podług sposobu ziemi, czasów i roboty, dobrym jest darem Bożym. Cokolwiek przedsiębiorac, nie utyskujcie, jakobyście to zrobili. Nie ganieć przed dziećmi, czasów terażniejszych, ludzi żyjących, albo wcale sąsiadów i domowników waszych. To bowiem dzieci od was słyszawszy, utracą serce ku ludziom i chęć do terażniejszego żywota lubo dla przyszłego koniecznie jest potrzebny.

b) *Nie chwalcie tego, czego nie macie!* nawet stanu, fortuny, albo godności innych ludzi. Nie mówcie nieżyczliwem niby sercem: owemu błogo, wszystkiego ma nadto; ciężko mu nie potrzeba robić, a je i pije dobrze! — Któż bowiem był rajcą Pańskim, który rozliczne domu swojego dary, podług mądrój i ojcowskiej woli swojej między ludzi podzielił? Albo któż mu pierwój co dał, aby mu to zasię oddano było? (Rzym. 11, 34. 34.) — Ach, rodzice, miejcież Boga przed oczyma żeby się dzieci wasze nie nadarmo wyznawać uczyły: *Wierzę w Boga Ojca, wszechmogącego stwórcy nieba i ziemi!*

13.

Xeby wasze dzieci nabywały chęci do dobrego;

a) *Zawczasu je miejcie do porządku i chędogości.* Już to jest dobry początek, gdy swoje bawidło porządnie chowają. Dbajcież też o to, żeby swoje szaty, książki i cokolwiek mają, chędogo na swoje miejsce pokładały, a żeby ich szanowały.

b) *Sami też dobrym przykładem ich prowadźcie,* będąc porządnymi, pozornymi, pilnymi, chędogimi.

Starajcie się żeby w domu waszym wszystko było na swoim miejscu, i w należytych sposobie. Cieszcie się, gdyście jaką robotę potrzebną dokonali i co dobrego bez trudności uczynili, nie iżeście ciężkiej się pozbyli roboty, albo cokolwiek bez pracy uczynili, ale dla tego cieszcie się, żeście co dobrego, potrzebnego i pożytecznego wykonali.

c) *Tak i nad dziećmi waszemi się cieszcie a chwalcie je, gdy co dobrego z chęcią uczynią.* Baczniymi na nich bądźcie, gdy sobie przystojnie postępują, gdy są porządnymi, pozornymi, pilnymi, chędogość miłującymi, tak żeby upodobanie wasze nad sobą pomiarkować mogły.

d) *Nie przedpowiadajcie im nieustannie, co są powinne, jakowemi być muszą! Nie przykazujcie im wraz więcej niż wykonać mają i mogą! — A nie straszcie ich zawczasu, kiedyby się im cokolwiek nie podarzyło było, że z nich nic nie będzie, że daremne nauki, i wszystkie dla nich nakłady.* Przez to bowiem wszystkę snadno w nich osłabić możecie chęć, nie tylko dobre jeszcze dalej przyjmować nauki, lecz i chęć do czynienia dobrego, do obyczajności i powiną ku wam dowierność.

14.

Xeby zaś nadto nie zakochały się do marności i do próżnowania;

a) *Nie chwalcie dziecięcia nadto, gdy go w jakie nowe przyodzieniu ubierzecie.* Nie nazywajcie go dla tego tylko pięknem, ponieważ jest nowo i pięknie przyobleczone. Nie obiecujcie mu, jeżeli się będzie dobrze sprawować, nowe i piękne suknie. Przez to bowiem namówilibyście go, że odzienie jest coś

najprzedniej do szczęśliwości ludzkiej należącego, a iż człowiek pięknie ustrojony osobliwie czci godny i doskonały jest.

b) *Nie narzekajcie, gdy na co potrzebnego pieniędzy wydać macie, a nie żałujcie ich.* Nie uczcie waszych dzieci słowem i przykładem waszym brać tylko i ściskać, ale je też wraz uczcie mądrze to co mają zażywać, wesoło i roztropnie z tém szafarzyć. Nie wychwalajcie dzieciom, jako już wyżej napominałem, tylko ludzi wiele mających pieniędzy i dóbr. Albowiem na taki sposób zakochały by się do pieniędzy i dóbr doczesnych, a myślałyby iż prawdziwa godność i szczęśliwość ludzka na nich zależy.

c) *Nie obciążajcie sobie nad pracą, a do roboty opieszatymi nie bądźcie!* Nie chwalcie sobie święta dla próżnowania, ani bogatego próżnownika. Albowiem by przez to porozumiały dzieci, że robota dla człowieka nieszczęściem, lecz próżnowanie zaś szczęściem jest. Gdyż Bóg człowieka stworzył dla pracy; i rozumnie też tylko pracujący zdrowym i wesołym być może.

15.

Mówcie tylko tak i czyńcie tylko to, osobliwie gdy wasze dzieci na to baczą, jako i co chcecie, aby też one potem mówiły i czyniły, żeby to przed Bogiem i przed ludźmi było przystojne i chwalebne.

a) *Nie złorzeczcie i nie przezywajcie dzieci waszych lub innych ludzi!* Ztąd bowiem nauczą się one co dalej to więcej innym złorzeczyć i ich przezywać.

b) *Mowy nieprzystojnej, wszetecznej i lekko-myślniej nie prowadźcie, ani ich innym, nawet cze-ladzi waszej, w przytomności młodzieży nie pozwa-lajcie i nie znoście! Będąc wesołymi nie chlubicie się nieprzystojnemi, młodości waszej postępkami, a w żartach roztropnymi bądźcie i czystymi. A bę-dąc tęskliwymi, i przykrymi, nie łajajcie dzieciom bez przyczyny.*

c) Słowem: Starajcie się o to, żeby wa-sze dzieci zawsze i wszędzie wszystko tylko dobre, przystojne i chwalebne wi-działy i słyszały!

16.

Nieby nie stały się obłudnikami w nabożności, w pobożności i we wierze swojej ale prawdziwemi i szczeremi, a żeby wszędzie i za wszystko chwalić Boga rozumiały w duchu i w prawdzie i ochotnie ze serca to czyniły;

a) *Dla tego uczcie je zawczasu poznać nale-życie Boga! Wspominajcie w przytomności ich czę-sto, wesoło i głośno na Pana Boga, który wszystko stworzył i jeszcze zachowuje; który jest wszystkich ludzi Ojcem, wszego dobrego dawcą, wszelkiej szczę-śliwości źródłem, wszystkich tych którzy w nim ufają, i jemu posłusznymi są, wiernym obrońcą i pomocnikiem. Bacznymi je czyńcie przy każdej okoliczności, w lecie, w jesieni, w zimie, na wiosnę, na mądry i zbawienny we wszystkim porządek Boski. Słowem: starajcie się o to, żeby jak najwcześniej poznały jak możny, mądry i dobrotliwy jest Bóg, i nauczyły się wszędzie Boga widzieć, albo o nim rozmyślać. A to na takowy sposób czyńcie, żeby się nakłoniło*

serce ich ku Bogu, żeby porozumiały jak wielkiej ten Bóg miłości godzien, żeby poznały, że nam ten Bóg tylko ku naszemu lepszemu dał przykazania, a przez to miały niby same przez się chęć, te jego łaskawe i zbawienne przykazania poznać i podług nich żyć.

b) Nie tylko ale mówcie do nich o Bogu i pobożnemi być słowy ich nauczajcie; ale też sami pobożnemi bądźcie! Świećcie im światłością waszą! Dajcie im poznawać uczynkami waszemi, iż wierzycie, że Bóg wszechmocnym, najmędrszym i najdobrotliwszym waszym jest Ojcem; iż wola jego łaskawą i zbawienną jest wolą; iż sobie go nade wszystko ważycie i miłujecie i mocno w nim ufacie.

c) *Dla tego ich nigdy Bogiem nie straszcie!* Nawet gdy się błyska i grzmi, nie mówcie: Pan Bóg cię skarże albo zabije. Albowjembyście do serc ich niewolniczą przed Bogiem wszczepili bojaźń. Jan św. ale uczy, (1 Jan. 4, 18.) gdzie bojaźń jest, tam miłości nie ma sz

d) *Uczcie ich modlić się z chęcią a nie z musu!* Nie uczcie ich wraz wiele, a tylko to co się do słabego jeszcze rozumu ich stosuje. Bo byście im sprzykrzyli naukę i modlitwę, kiedybyście ich przymuszali uczyć się na pamięć takowych rzeczy, nawet samych przypowieści z pisma św. i katechizmu, gdy albo póki ich nie rozumieją. Jakóż na przykład może dziecię rozumieć szóste, dziewiąte i dziesiąte przykazanie, póki jest dziecięciem? —

e) *Darmo ich też brać do kościoła, póki o Bogu mało wiela nie wiedzą i nie rozumieją, na co to jest śpiewanie, modlenie i kazanie.* Inaczej myślałyby, że na tém już dość, w kościele być; że już to człowiek pobożny i chrześcianin dobry, który śpiewa,

który się modli i kazania posłucha, lubo się należy przez to nie buduje.

f) Nie mówcie bez uczciwości i powagi o nauczycielach szkolnych i kościelnych! Co im dać chcecie i powinniście, to im dajcie bez obmawiania i bez szemrania. Oni bowiem sprawują, strzegąc nad duszami waszemi, że możecie bezpiecznie i spokojnie żyć i wesoło umierać; oni ćwiczą was w pobożności, która do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego. Gdybyście ich ale lekce poważali, źle o nich, w przytomności dzieci waszych, mówili, nieprzystojnie ich posądzali, wady i ludzkie ich krewkości odkrywali, powiększali, rozgłaszali: snadno namówilibyście dzieci, iż nauczyciele tylko ciężarem są ludzkim, albo ludźmi, których na świecie nie potrzeba; a przez to razem znieważylibyście samo to święte i zbawienne usługowanie, które im powierzone jest.

Gdyby czasem pokarane było wasze dziecko w szkole, a potem by się przed wami skarżyło, nie lutujcież go tak żeby rozumiało, że mu stała się krzywda. Daleko mniej na nauczyciela dla tego łajajcie; albowiembyście napełnili przez to serce dziecięcia nieprzyjaźnią przeciwko szkole i nauczycielowi. Nie miałoby potem więcej ku niemu dowierności i miłości, ani też chęci do chodzenia do szkoły. Tak daremne by były jego napominania, nauki, przestrogi, daremne całe dziecięcia do szkoły chodzenie.

g) *Chodźcie do kościoła z chęcią, a w kościele bądźcie nabożnymi, baczными, zawsze na to pamiętajac, żeście przed najwyższym całego świata Panem zgromadzeni!*

h) *Z kościoła idąc, nie patrzajcie daremnych i nie przystojnych rzeczy! Nie obmawiajcie, nie sądźcie, nie potępiajcie bliźniego! Nie opijajcie się! albowiemście nie są poganami, którzy się na chwałę swoich bałwanów schadzali, żeby jedli, pili i uczynki nieczystości i wszeteczeństwa wykonywali. Wy będąc chrześcianami, nie postępujcie, tak nieprzystojnie, ale skutkiem pokazujcie, że do kościoła chodzicie, abyście Boga i wolę jego lepiej poznawali, do pokuszeństwa i ufności ku niemu zachęcali się i przez to stawali się lepszymi i szczęśliwszymi ludźmi. Dla tego Chrystus powiada: *Błogosławieni są, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.* (Łuk. 11, 28. Jak. 1, 22—24.)*

Pamiętajcież, rodzice chrześcianańscy, proszę was dla Boga, który chce aby wszystkim ludziom pomózono było ku zbawieniu, pamiętajcie na ową surową i poważną przestrożę Jezusową, u Math. 18, 6. *Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w mnie wierzą, pożyteczniejby mu było, aby zawieszony był kamień młyński na szyję jego, a utopiony był w głębokości morskiej.* Wiernie przestrzegajcie te o należytem dziełek waszych ćwiczeniu nauki, które wam uprzejmem podałem sercem; a da Bóg! że ich wychowacie w karności i napominaniu Pańskiem, onemu ku chwale a wam i onym ku wiecznej pociesze i zbawieniu! —

IV.

Wykład niektórych przy nabożeństwie kościelnem zwyczajnych formuł.

1. *Formuła na pożegnanie*: *Niech wam Pan Bóg błogosławi, a niechaj strzeże was — — —* pisze się ze starego zakonu. Na rozkaz Boży (4. Mojż. 6, 22—27.) zażywać jej musieli kapłani Izraelscy, dając ludowi pożegnanie. Ztąd i po dziś dzień jeszcze w kościele chrześcijańskim w zwyczaju została, lubo ją mało kto między ludźmi nienauczonymi rozumie, ponieważ nie tylko szczególnie słowa téj formuły lecz i całe frazesa podług żydowskiego sposobu do mówienia wykładane i wyrozumiewane być muszą.

Błogosławić znaczy, gdy się rozumie o Bogu, dobrze czynić, uszczęśliwiać; lecz gdy o ludziach, znaczy tylko: dobre życzyć, powinszować. *Pan Bóg nam błogosławi*, znaczy więc, Pan Bóg dobrze czyni, dawa nam podług potrzeby naszej wszystko dobre, Ojciec dzieciom swoim błogosławi, to jest: Ojciec dzieciom swoim życzy lub winszuje wszystkiego dobrego.

Strzec znaczy, od złego zachować. A

Rozjaśnić oblicze swoje nad kim, pięknie na kogo patrzeć, mieć nad kim upodobanie swoje.

Przetóż: niech Bóg rozjaśni — znaczy: niech podobamy się Bogu!

Pokój po naszymu znaczy wszelaką szczęśliwość. Pan Chrystus po zmartwychwstaniu pozdrawiał uczniów swoich: *Pokój z wami*, to jest, jako my czasem jedni drugich pozdrawujemy: Boże wam daj szczęście! — Więcby to całe pożegnanie po naszymu tak brzmiało:

Niech wam Bóg zawsze czyni dobrze, a od wszego złego niechaj zachowuje was!

Niech zostawa jego nad wami upodobanie, a niechaj wam będzie miłościw!

Niech zawsze łaskawie na was patrzy i niechaj was zbawi!

2. *Formuła na pożegnanie*, której przy chrzcie albo też przy wywodzie sześćniedziółki zażywamy: *Niechaj Bóg strzeże wejścia i wnijsia waszego, od tad aż na wieki!* także jest żydowskiego początku i wzięta z Ps. 121, 8. — Po naszymu by obszerniej tak brzmiała: Niech cię Bóg, przy wszystkich twoich przedsięwzięciach i sprawach od złego zachowuje; niechaj poszczęści wszystko co w domu albo gdzie indziej czynisz; niech wspomaga i posila cię, żeby początek i koniec wszystkich spraw twoich dobry i szczęśliwy był!

3. *Formuła na pożegnanie*, po kazaniu zwyczajna: *A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, niechaj strzeże i zachowuje serca i myśli waszych w Chrystusie Jezusie!* której sam apostoł Paweł (Filip. 4, 7.) zażywa, tymże sposobem z języka żydowskiego wyłożona być musi. *Pokój Boży* zależy na owęj przez Jezusa nam otrzymanej i ubezpieczonej istości, żeśmy u Boga w łasce, tak iż gdy się od grzechu odwrócimy, potępieni nie będziemy,

że tedy możemy być sumienia wesołego, i mocno się cieszyć zbawieniem wiecznem.

Rozum tu znaczy wszelką mądrość i umiejętność. Więc to pożegnanie po naszemu tak brzmi:

Niech owa pocieszna i zbawienna wasza wiara, iż się Bóg we was jako w miłych swoich działkach kocha, która daleko zacniejsza jest nad wszelką mądrość, ożywia cały wasz umysł, i co dalej to obfitszymi, mocniejszymi i stateczniejszymi was czyni w poznaniu i we wykonywaniu nauki Jezusa Chrystusa. Amen.

4. *I pożegnanie apostołskie w kościele naszym zwyczajne: Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa miłość Boża, i społeczność Ducha świętego niech będzie z wami!* (2 Kor. 13, 13.) nie jest każdemu należycie rzetelna.

Łaska Chrystusowa tu znaczy zbawienną jego naukę. W tym samym wyrozumieniu to słowo czytamy 2 Kor. 1, 12. Rozdz. 6, 1.

Miłość Boża niech będzie z wami! t. j. Niech wam Bóg nieustannie nowe dawa znaki swojej miłości, żebyście z jednej strony wielkość a z drugiej strony niegodność jęj poznali a przez to pobudzeni byli, z wdzięczności miłować go, ponieważ on wprzód umiłował i jeszcze nieustannie miłuje was.

Spółeczność Ducha świętego, to jest: Spółeczność chrześcijańskich myśli, które są skutkiem Ducha św. albo co jedno jest: społeczność ewangelii Jezusowej.

Więc to w sumie tak po naszemu możemy powiedzieć: Niech zbawienna wasza wiara w Jezusa Chrystusa i jego religii znajomość we was wszystkich się mroży i zmacnia! Niech wam co dalej to rzetelniej Bóg poznać dawa, iż was jako działki swoje miłuje, żebyście wy go téż miłowali! I niechaj

przynosi ta wiara wasza i miłość co dalej to godniejsze pobożności waszój owoce! —

5. *Także sama formuła do chrztu*, ponieważ w niewielu słowach bardzo wiele zawiera, chrześcianowi nienauczonemu nie jest należycie rzetelna. Chrzcemy to jest: Chrześcianinem czynimy, albo do społeczeństwa chrześciańskiego przyjmujemy temi słowy:

N. N. *Ja cię chrzczę w Imię Boga Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen!*

To znaczy! Ja cię do społeczeństwa chrześciańskiego przyjmuję i przez to *obowięzuję cię do wiary w Boga, wszystkich ludzi Ojca*. — I żydzi tak musieli być chrzczeni, ponieważ lubo wierzyli w jedynego Boga, nie wierzyli iż ten Bóg téż jest wszystkich ludzi, prócz Izraelczyków, Bogiem i Ojcem. Uważ tylko chrześcianinie, co to jedno samo w sobie zamyka: wierzę w Boga mojego i wszystkich ludzi Ojca! — Jakież jest ten Bóg? Jakież są jego wszystkie uczynki? jakież jego względem mnie i wszystkich ludzi umysł? Któraż jest jego wola, którą ja i wszyscy ludzie czynić powinni? —

Obowięzuję cię do wiary w Syna Bożego Jezusa Chrystusa, ku odkupieniu narodu ludzkiego na świat posłanego! — I tu wspomnij chrześcianinie a uważ, co się przez to rozumie: *Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego!* Bóg cię stworzył i jeszcze nieustannie jako Ojciec stara się o ciebie. Od niego i przez niego jesteś, żyjesz i ruchasz się. Stworzył i zachowuje cię, abyś wiecznie szczęśliwy był. Żebyś ale temu wierzył, że ciebie i wszystkich ludzi Bóg zbawić chce, żebyś wiedział na czem prawdziwa twoja szczęśliwość zależy, a jako téj szczęśliwości dostąpić możesz; objawił ci się w ciebie, stał się Chrystusem twoim i nauczył cię jako zbawiony być

możesz. Uważ: żyjesz, w pewnej nadziei zbawienia wiecznego żyjesz! Pamiętajże przez kogo żyjesz, i na wieki szczęśliwie żyć możesz!

Obowiązuję cię do wiary w Ducha świętego, który cię przez ewangelią Jezusową naucza wiedzieć i z chęcią czynić, co tobie potrzebne i pożyteczne jest ku zbawieniu. — Uważ znowu chrześcianinie, że ten Bóg, który cię stworzył i który ci dawa czego potrzebujesz względem żywota twojego, nie tylko oznajmił ci na co tu żyjesz na ziemi a jako tu żyć musisz żeby ci się na wieki dobrze dziać mogło, ale ci też to nieustannie przypomina, żebyś sławnego powołania i postanowienia twojego nie zaniedbał, i zachęca cię do czynienia tylko tego wszystkiego, co dobre i pożyteczne jest. Dla tego ci się słowo Boże opowiada, dla tego przez pożywanie wieczerzy Pańskiej uroczyście wyznawasz żeś jest i być chcesz chrześcianinem; dla tego do Boga się modlisz. — Uważ to surowo, a wdzięcznie poruszonem i pokornem uznasz sercem: Boże! z łaski twojej jestem, czymem jest. Lecz staraj się też o to, żeby *ta łaska Boża* daremna na tobie nie była, żebyś pomnażał się codzień to więcej w chrześciańskiej znajomości i pobożności.

Amen.

Tym słówkiem zwyczajnie zamykamy modlitwy, obietnice lub i prośby nasze. To jest: potwierdzamy je. Co jest podpis i pieczęć listu jakimkolwiek sposobem obowiązującego, to też Amen jest ustnego przychwalenia i potwierdzenia. Tak to czytamy 4. Mojż. 5, 22. 5 Mojż. 27, 15—26. 2 Kor. 1, 20. Wszystko tedy i ja, co w tej książce napisałem, zamykam w mocnej ku Bogu ufności tém słówkiem: Amen!



Rejestr modlitw.

	Str.
Przedmowa nauczająca modlić się należycie	5
Obszerny wykład modlitwy Pańskiej	20

I.

Modlitwy codzienne, ranne i wieczorne w tygodniu.

1. Modlitwa poranna	42
2. — wieczorna	47
3. Inna ranna	51
4. — wieczorna	54
5. Modlitwa wieczorna na sobotę	56
6. — ranna czasu żniwa	61
7. — wieczorna	63
8. — wieczorna, na dzień w roku ostatni	64

II.

Modlitwy i rozmyślania niedzielne.

9. Modlitwa ranna	72
10. Krótkie westchnienie do kościoła przyszedłszy	74
11. Chcąc wychodzić z kościoła	75
12. Modlitwa przed nabożeństwem	77
13. — po nabożeństwie	80
14. Modlitwa za tymi którzy wieczerzą Pańską poży.	82
15. — za choremi, po kazaniu	85
16. Rozmyślanie chrześcijańskiego rolnika w niedz.	87
17. O zażywaniu nauki Bożej. Inne rozmyśl.	97

18. Rozmyślanie niedzielne, czasu siewu.	105
— Krótkie westchnienie rozsiewcy chrześcijańskiego .	109
19. Rozmyślanie niedzielne, po zakończonym siewie. .	109
20. Modlitwa wieczorna na niedzielę	113

III.

Modlitwy i rozmyśl. na uroczyste i inne święta roczne.

21. Na Nowy rok	116
22. Na Adwent	123
23. Na Gody	129
24. Rozmyśl. o naśladowaniu przykł. Jezusowego . .	134
25. Rozmyśl. na dzień lub czas pamiętny śmierci Jezus	143
26. — — Zmartwychwstania Jezusowego	150
27. — — Wniebowstąpienia	155
28. — na Świątki	159
29. — na święto kościelne	164
30. — pokutne	168
31. Modlitwa na podziękowanie po żniwie dobrem . .	175
32. Rozmyślanie po żniwie niewydarzonem	179

IV.

Modlitwy i rozmyślania dla Komunikantów.

33. Modlitwa wieczorna przede dniem komunii św. . .	184
34. — ranna w sam dzień komunii św.	186
35. Rozmyślanie na przygotowanie do błogosław. . .	189
36. Modlitwa przed spowiedzią	198
37. — po spowiedzi	201
38. — przed pożywaniem wieczerzy Pańskiej	204
39. Krótkie westchnienie pożywając. św. Sakrament .	207
40. Modlitwa po używaniu wieczerzy Pańskiej . . .	208
41. Rozmyślanie po przyjęciu komunii św. w domu .	212
42. Modlitwa wieczorna w dzień komunii św. . . .	218

V.

Modlitwy i rozmyślania dla chorujących.

43. Modlitwa poranna	220
44. — wieczorna	223
45. — chorującego	225
46. Rozmyślanie chorującego, który chce komunik. . .	230
47. — — po przyjęciu komunii św.	234
48. Modlitwa już długo chorującego	237
49. — przy umierającym	242
50. — pozostałych przyjacieli i krewnych przy umarł. .	243
51. — na podziękowanie za zdrowie, po chorobie . .	247

VI.

Modlitwy w różnych życia okolicznościach.

52. Modlitwa podczas niepogody i gromu	254
53. — po niepogodzie	260
54. Rozmyślanie chrześcijańskich nowożeńców	263
55. Modlitwa żony brzemienną	263
56. — na podziękowanie po szczęśliwym porodzie . .	272
57. — po nieszczęsnym porodzie	276
58. Rozmyślanie rodziców chrześcijańskich	280
59. — wdowy ubogiej dzieci mającej	286
60. — ubogiej osoby służącej, albo na dnie za pł. prac. .	290

Przydatek

zawierający w sobie

1. Sześć pieśni	299
2. Krótki zbiór historii religii chrześcijańskiej . . .	307
3. Krótką o należytem dzieciek ćwiczeniu naukę . .	341
4. Wykład niektórych przy naboż. kośc. zwycz. formuł .	363

Książki dla ewangelików,

z nakładu **E. Feltzinger**a w **Gieszy**nie, wyższa brama 240.

Z ogłoszeniem c. k. naczelnéj rady kościelnéj dla użytku przy nauce religii i w szkołach ewangelickich dozwolone:

Heczko Jerzy, Mały katechizm **Dra Marcina Lutra**, w miarę potrzeby dokładniejszej znajomości religii chrześcijańskiej uzupełniony. Wydanie drugie, opr. Cena 50 ct.

Heczko Jerzy, Pieśni pogrzebowe dla chrześcian ewangelickich, opr. Cena 45 ct.

Otto Leop. ks., Dr., pastor, Mniejszy katechizm **Dra Marcina Lutra**. Czwarte wydanie, opr. Cena . . 45 ct.

Pierwsza nauka biblijna, czyli pierwsze początki pisma świętego dla dzieci z 52 pięk. obrazkami na pięk. papierze, zawierająca 96 stron dużej oktawki. Cena tylko 20 ct.

Śliwka Jan, Krótka historia kościoła chrześcijańskiego z osobliwszem uwzględnieniem Reformacyi, opr. Cena 40 ct.

Kancyonał ewangelicki, wydanie mniejsze, zawierający w sobie 304 najpotrzebniejszych i najulubieńszych i kilka nowych pieśni na cały rok kościelny i wszelkie okoliczności życia, z przydatkiem modlitew. Względem swojego formatu kieszonkowego i taniej ceny od 50 ct. do 1 złr. (stosownie do oprawy) polecenia godny.

Życie i działanie Dra Marcina Lutra z dodatkiem Opisu pomnika Lutrowego w Wormacyi w krótkim opowiadaniu i powtarzających pytaniach podane młodzieży ewangelickiej przez duchownego. Z 6 kolorowemi stalorytami. Cena w ozdobnym kartonie z ilustrowaną okładką 50 ct., na papierze welinowym i w płótno oprw. 55 ct., wydanie bez stalorytów dla szkół tylko 20 ct.

~~Ma~~ Ten krótki opis życia i działania **Dra Marcina Lutra** jest dla nauki, lecz także na podarki dla konfirmandów, na uroczystości bardzo stosowny.

Śliwka Jan, Geografia czyli Opis ziemi dla uczącej się młodzieży. Ułożona podług nowszych źródeł. Wydanie drugie poprawione i pomnożone, opr. Cena . . . 68 ct.

Śliwka Jan, Książka do czytania dla wyższych oddziałów szkół ludowych. Z polecenia konferencyi nauczycieli ułożona. Wydanie 2. znacznie pomnożone, opr. Cena 90 ct.

Śliwka Jan, Piosnki dla dzieci z melodyami. Wydanie trzecie. Z 2 tablicami nót 8°. 36 str. Cena . . . 15 ct.

Główny skład:
Ks. Samuela Dambrowskiego
KAZANIA.

*Wykłady porządne świętych ewangelij niedzielnych przez
cały rok.*

Szóste wydanie, w pięknej i trwałej oprawie całkiem w skórcie.
Cena 5 złr. 25 ct.; z obiciem 6 złr. 50 ct. aż do 8 złr.

Daléj można nabyć: Biblie z apokryfami i bez apokryfów. — Zakony. — Rajski ogródeczek. — Jana Arnta cztery księgi o prawdziwem chrześcijaństwie. — Samuela Dambrowskiego lekarstwo duszne w chorobie. — Spełnienie się prorocत्व biblijnych sprawdzone przez podróżników i historyków, 60 ct. — Nawrócenie się grzesznika, 24 ct. — Droga wiary chrześcianina, 20 ct. — Krótka nauka jak należy ku zbudowaniu własnemu czytać Pismo św., 10 ct. — Dwojaka droga i dwojakie wyjście, 5 ct. — Przegląd serca, 5 ct. — Wylim ubogi i chorujący łazarz, 6 ct. — Książeczka podręczna chrześcianina na drodze do wiecznej ojczyzny, w oprawie płótn. Cena 60 ct. — Psalterz pielgrzyma. 180 pieśni. Cena 40 ct. w oprawie płótn. 60 ct.

*Obrazy dra Marcina Lutra i Melanchtona, jako
fotografie pp. pastorów zboru Cieszyńskiego w prze-
pysznym utworze.*

Tém samem nakładem corocznie wychodzi

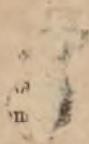
 **KALENDARZ** 
ewangielny polski

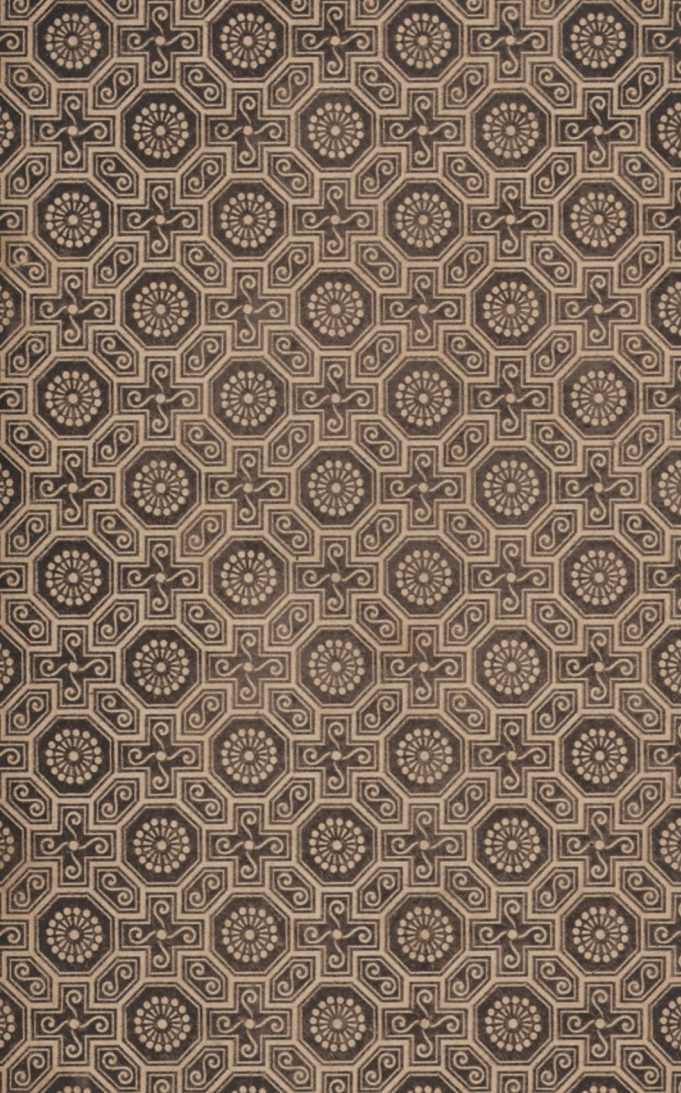
Szląska, Mazur i dla Kaszubów,
religijnéj, bardzo bogatej i ciekawéj treści, oraz wieloma
ilustracyami ozdobiony.

Cena 30 ct., pod opaską 35 ct.

362

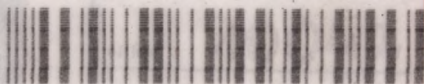
274189/28





Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

10042 S



001-010042-00-0

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu